



Katarzyna Szymon
Polska stygmatyczka
1907 - 1986

ŻYCIE I ŚWIADECTWA

Katowice - Kostuchna



Opracował: Tadeusz Mickowski – Zawiercie

Konsultant: Ks. Roman Hoppe – Wykrot

Korekta: Ks. Henryk Suchos - Siewierz

**Zakończenie i podziękowanie:
Ożóg Edward - Bielsko Biała**

**DODATEK – współpraca, konsultacje, korekta:
Ks. Tymoteusz Hułas – egzorcysta - Częstochowa
Pytania czytelników i odpowiedzi do I wydania książki**

**Wydaje się na podstawie Dekretu Papieża Pawła VI z 1966r.
Acta Apostolica Sedis /58/16 z dnia 29 grudnia 1966r.
na wieczną chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedynego
i Matki Bożej Niepokalanej oraz na pożytek ludzi
pielgrzymujących do wieczności i błędzących po bezdrożach „tego świata”**

***Wydanie II poszerzone i uzupełnione
ofiarowane***

***Panu Jezusowi Królowi Miłosierdzia oraz Matce Bożej Miłosierdzia
w Święto Miłosierdzia Bożego
Niedziela – 15 kwietnia 2012 r.***



Katarzyna Szymon

Polska stygmatyczka



SPIS TREŚCI

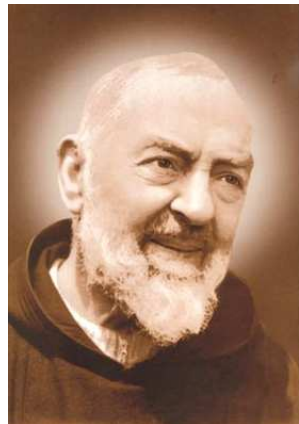
| | |
|---|-----|
| WSTĘP DO WYDANIA II | 4 |
| 1. Przedmowa do wydania pierwszego z 2005r. | 5 |
| 2. Kim była Katarzyna Szymon | 8 |
| 3. Dzieciństwo | 10 |
| 4. Stygmaty | 11 |
| 5. Ciągła wędrówka - Droga Krzyżowa | 11 |
| 6. Niezwykłe spotkanie z bł. Ojcem Świętym Janem Pawłem II | 12 |
| 7. Błogosławiona śmierć | 12 |
| 8. Podsumowanie | 12 |
| 9. Wybrane ekstazy | 14 |
| 10. Mówi Ojciec Pio | 19 |
| I. ŚWIADECTWA KAPŁANÓW | 23 |
| II. ŚWIADECTWA I DIAGNOZY LEKARZY | 41 |
| III. ŚWIADECTWA OSÓB, U KTÓRYCH MIESZKAŁA | 48 |
| IV. ŚWIADECTWA INNYCH OSÓB | 62 |
| V. LISTY I. PODZIĘKOWANIA | 83 |
| VI. ZAKOŃCZENIE - Ożóg Edward - Bielsko Biała | 103 |
| VII. DODATEK – pytania czytelników do I wydania książki | 105 |
| 1. Skromność ubiorów (Księga Powtórzonego Prawa 20,9) | 106 |
| 2. Sprawa posłuszeństwa - wypowiedzi Świętych i błogosławionych | 113 |
| 3-5. Skromność, pokora, „noce duszy”, szczególne wybranie | 116 |
| 6-7. Proszę Was - nie nazywajcie mnie „Czarną Madonną” | 117 |
| 8-9. Godne przyjmowanie Komunii Świętej | 119 |
| VIII. PISMO DO KURII WYŚLANE PRZEZ MARTĘ GODZIEK | 121 |
| IX. TREŚĆ EKSTAZ NA ZAŁĄCZONEJ PŁYTCIE DVD | 122 |
| X. RADY KATARZYNY SZYMON (przekazywane pielgrzymom) | 138 |
| XI. WAŻNE OREĐZIA DLA ŚWIATA | 139 |
| XII. ŚWIADECTWA LEKARSKIE O CUDOWNYM ULECZENIU | 141 |

WSTĘP DO WYDANIA II



Drodzy Bracia i Siostry przedkładamy drugie poszerzone wydanie książki o polskiej stygmatyczce Katarzynie Szymon. Do rychłego jej wydania zmobilizowało nas wiele spraw i wydarzeń. Chcieliśmy dać wyraz wdzięczności Jej osobie, która całe swoje życie poświęciła Panu Bogu i ludziom, wypraszając Miłosierdzie Boże dla nas i całego świata, przez modlitwę i cierpienia,

jakie znosiła każdego dnia, żyjąc w jedności ze swoim Mistrzem Jezusem Chrystusem. Na rynku wydawniczym skończyło się I wydanie tej książki. Nadeszło wiele zapytań o następne, zwłaszcza od tych, którzy wcześniej obejrzeli film na płycie DVD pt. „Mistrz i Katarzynka”. Film ten obejrzało także już kilkadziesiąt tysięcy internautów na całym świecie, ponieważ jest on wydany w 10 językach i można go również obejrzeć bezpłatnie na stronie www.KatarzynaSzymon.pl. Katarzyna Szymon w sposób heroiczny odpowiedziała na orędzie Fatimy z 1917r., gdzie Matka Boża wzywała do modlitwy pokuty i ofiary, aby świat został ochroniony, od ciężącej nad nim kary Bożej za grzechy świata. Orędzia przekazywane przez Katarzynę Szymon, są w tych czasach, które właśnie nadeszły, jeszcze bardziej aktualne niż wtedy, gdy powstawały. Dlatego, do II wydania tej książki dodano specjalny „DODATEK”, oraz załączono płytę DVD z orędziami „na żywo”, przez co książka stała się unikalnym dokumentem, który może być pomocny także w procesie beatyfikacyjnym, o którego rozpoczęcie złożyło prośbę już przeszło 12.000 osób (pismo to jest zamieszczone na str. 121). Wreszcie - co ważne - orędzia przekazywane przez Katarzynę Szymon są bardzo zbieżne z tym, co nauczał nasz rodak bł. Jan Paweł II, a szczególnie z tym, co aktualnie naucza i o co tak pokornie prosi jego następca Papież Benedykt XVI. Między innymi wezwanie do pokory wiernych i kapłanów (jako wzór podał Św. Jana Marię Vianeya), przywrócenie Mszy Św. Trydenckiej, obronę życia nienarodzonych, podawanie Komunii Św. na kłęcząco i do ust, co nie powinno



podlegać żadnej dyskusji. Poza tym Ojciec Święty Benedykt XVI tak **wyraźnie** wzywa wszystkich do przywrócenia podczas nabożeństw śpiewu chorału gregoriańskiego, dbałości o piękno sztuki sakralnej i powrotu do **Świętej Tradycji**, która powinna być, jak przez wieki, ostoją i jednym z filarów naszego Kościoła. Dzięki Bogu za to, że jak podało w dniu 28.12.2010 r. Radio Watykańskie, w watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów powstanie specjalna sekcja, która opracuje nowe kryteria dotyczące m. in. muzyki liturgicznej. *Problemy poruszone wyżej zostały podjęte w artykule pt. „DOŚĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW LITURGICZNYCH, KOŚCIÓŁ JEST MIEJSCEM CISZY I MODLITWY” (święteczne wydanie włoskiego dziennika „Il Giornale”) – wywiad z prefektem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów kard. Antonio Canizaresem.* O tym samym, o czym mówił w tym wywiadzie kard. Antonio Canizares, już przeszło 40 lat temu mówiła Katarzyna Szymon. Jej posłannictwo zostało ujęte skrótowo w Litanii do Boga Wszechmogącego, która jest załączona do książki.

Wierzmy, że książka ta posłuży czytelnikom, jako drogowskaz w zbliżeniu się do Boga i zrozumienia Jego Dobroci, który nie szczędził sił, by ratować każdego człowieka od potępienia wiekuistego, od wpływów współczesnego świata, który często sprowadza wielu ludzi na manowce.

Dziękujemy serdecznie wszystkim za rozpowszechnianie tej książki zarówno w naszej Ojczyźnie jak i na całym świecie, dla naszego wspólnego dobra.

1. PRZEDMOWA do wydania I z 2005r.

„Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują” (Mt 7:14). Jeżeli jesteśmy bliżej Boga, to mocniej odczuwamy zarówno skutki osłabienia tej więzi, jak też to co przynosi świat. Św. Jan - ten największy z Apostołów na niwie miłości - mówi w pierwszym liście: „Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy złego”, (1 J 5:19). Powiada on jeszcze więcej: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie! Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1 J 2:15). Świat dzisiaj jak nigdy dotąd potrzebuje znaków.

W czasach, gdy racjonalizm, hedonizm, modernizm i postmodernizm dają początek coraz bardziej szkodliwym naukom potępionym przez Piusa X i innych papieży, Pan Jezus pragnie, aby Kościół Święty miał coraz więcej środków zaradczych do zwalczania tych, którzy lansują indyferentyzm religijny a także tych, którzy zaprzeczają:

- Nadprzyrodzoności dogmatów;
- Boskości Chrystusa, Prawdzie o Chrystusie jako Bogu i prawdziwym Człowieku (jak przekazuje to wiara i historia - **Ewangelia, Dzieje Apostolskie, Listy Apostolskie i Tradycja**);

- Nauce Św. Pawła, Św. Jana i Soborom: Nicejskiego, Efeckiego i Chalcedońskiego, Trydenckiego;
- Wiedzy nauczanej - Boskiej i doskonałej;
- Boskiemu pochodzeniu dogmatów i Sakramentów Kościoła - Jedyne, Świętego, Powszechnego i Apostolskiego ;
- Powszechności Ewangelii, danej przez Pana Jezusa dla wszystkich ludzi oraz jej ciągłości od początku do końca wieków;
- Doskonałości Boskiej doktryny, która jest taką samą od początku i nie może być zmieniona. Ta Boża doktryna jest Dobrą Nowiną dla wszystkich spragnionych Boga, aby mogli zbawić swoją duszę.

Fałszywy ekumenizm, postmodernizm i ruchy skupione wokół New Age tę doktrynę rozmywają, aby następnie zniszczyć w duszach wielu wyznawców Jezusa Chrystusa. Wiemy, iż Duch Święty nieomylnie kieruje Kościołem - Jednym, Świętym, Powszechnym i Apostolskim - jak mówimy w wyznaniu wiary.

Jednym z widocznych drogowskazów są Święci, którzy stanowią doskonały przykład do naśladowania. Błogosławiony Papież Jan Paweł II, kierowany natchnieniami Ducha Świętego, wyniósł na ołtarze niezwykle dużą liczbę osób będących męczennikami, bądź wykazujących heroizm cnót i trwałe zjednoczenie z Bogiem. W historii żadnego pontyfikatu nie było takiej ilości Świętych i błogosławionych ogłoszonych przez Kościół.

Niebo udziela także nam swych znaków, ponieważ Bóg jest Bogiem żyjących i pragnie zbawić wszystkich ludzi. Te znaki, to liczne objawienia prywatne, te uznane jak i te, które na takie uznanie oczekują, z pomocą których Pan Bóg pragnie ratować ludzkość tarzającą się w bagnie grzechu. Nie lekceważ zatem drogi czytelniku tego co może ci pomóc w zbudowaniu szczęścia wiecznego, nie zamykaj się na oczywiste znaki pochodzące z Nieba, bo one mają ci pomóc w tym, aby odnaleźć się w Bogu i postępować w Bożej Miłości.

Bóg posługuje się objawieniami, ponieważ zna ludzkie słabości i wie, że człowiek potrzebuje znaków zmysłowych. Ważną zasadą Chrystusa i Kościoła jest prowadzenie nas przez widzialne do niewidzialnego. Są więc znaki widzialne, to znaczy Sakramenty i Ewangelia, ale są również znaki nadzwyczajne, niewidzialne i wyjątkowe, czyli objawienia prywatne.

W hierarchii wartości w Kościele nie one są najważniejsze. Stanowią one pomoc, pobudzenie do wiary, ze względu na słabość ludzką, oraz ze względu na wizualne przyjmowanie rzeczywistości. Współcześni ludzie, nawet dzieci, coraz bardziej żyją tym co widzą, np. telewizją i stają się niezdolni do postrzegania ponadzmysłowego. Matka Boża, z troski o nas, musi więc objawiać się częściej, aby stanowić przeciwwagę dla mediów, a przede wszystkim dla telewizji. Matka Boża w Fatimie w 1917 r. upominała ludzkość i ostrzegała przed mającymi nadejść nieszczęściami, a jednak ludzkość tych napomnień nie posłuchała. Proroctwa się spełniły, przyszła II wojna światowa i komunizm rozszerzył się na cały świat.

W 1958 r. Siostra Łucja przekazała Ojcu Augustynowi Fuentes w liście wstrząsający obraz sytuacji na świecie i w Kościele. Pisała tam: „Ojcze, Matka Boża jest bardzo niezadowolona, ponieważ ludzie nie wzięli sobie do serca Jej orędzi z 1917 r. Nie przejęli się nimi ani ludzie dobrzy, ani źli. Źli postępują tak jak dotychczas i nie przestrzegają norm Niebieskich idąc szeroką drogą zatracenia, nie zwracając żadnej uwagi na grożące im kary. Proszę mi wierzyć, Ojcze, że Pan Bóg bardzo szybko ukarze świat. Będzie to wielka kara! Niech sobie Ojciec wyobrazi, ile dusz pochłonie piekło, jeśli ludzie nie będą modlić się i pokutować. To właśnie jest przyczyną smutku Matki Bożej. Ojcze, proszę to wszystkim powtórzyć, że Matka Boża mówiła mi wielokrotnie: „Wiele narodów zniknie z oblicza Ziemi. Narody żyjące bez Boga będą wybranym przez Boga biczem, którym ukarze On ludzkość, jeśli my, za sprawą modlitwy i Sakramentów, nie uprosimy łaski ich nawrócenia. Cierpienie sprawia też Niepokalanemu Sercu Maryi oraz Najświętszemu Sercu Pana Jezusa odchodzenie od Boga zakonników i kapłanów. Zły duch wie, że zakonnicy i kapłani, zaniedbując swoje wspaniałe powołanie, pociągają wiele dusz do piekła. To już ostatnia chwila, by uniknąć kary. Do dyspozycji mamy dwa ogromnie skuteczne środki: modlitwę i ofiarę. Zły duch robi wszystko, co w jego mocy, aby wytrącić nas ze skupienia i zniechęcić do modlitwy. Albo się zbawimy, albo potępimy. Jednak, Ojcze, trzeba powiedzieć ludziom, by nie czekali na wezwanie do modlitwy ani ze strony Papieża, ani biskupów, ani proboszczów, ani przełożonych. Najwyższy czas, żeby każdy, z własnej inicjatywy, zaczął spełniać pobożne uczynki oraz odmienił swoje życie według wskazówek Matki Bożej. **Zły duch chce zawładnąć duszami konsekrowanymi, starając się je demoralizować. Próbuje skłonić ludzi, by stali się zatwardziali. Ucieka się do wszelkich możliwych podstępów, proponując nawet unowocześnienie życia religijnego.** On sprawia, że życie wewnętrzne staje się jałowe, a ludzie świeccy nie chcą wyrzec się przyjemności i poświęcić się całkowicie Bogu. Proszę pamiętać, Ojcze, że dwie rzeczy przyczyniły się do uświęcenia Hiacynty i Franciszka: smutek Matki Bożej i wizja piekła. Matka Boża znajduje się jakby między dwoma mieczami: z jednej strony widzi ludzkość upartą i obojętną na grożące jej kary, ludzi depreczających Sakramenty Święte, wątpiących, ulegających zmysłowości i zmateralizowaniu, a z drugiej widzi Szatana i piekło gdzie wiele dusz może być potępionych. Matka Boża powiedziała wyraźnie: „*Zbliżamy się do kresu dni*”. Powtórzyła mi to trzykrotnie. Za pierwszym razem powiedziała, że zły duch rozpoczął decydującą walkę, po której będzie jeden zwycięzca i jeden pokonany. Albo staniemy po stronie Boga, albo po stronie szatana. Za drugim razem powiedziała mi, że najważniejsze środki zaradcze dane światu to Różaniec Św. i cześć oddawana Jej Niepokalanemu Sercu. Za trzecim razem stwierdziła, że - skoro ludzie wzgardzili wszystkim, co do tej pory nam ofiarowała - wskazuje nam, pełna obaw, ostatnią kotwicę ratunku. Jest nią Ona sama - Jej ostatnie liczne objawienia, Jej łzy, orędzia dane widzającym na całym świecie.

Jeśli nie posłuchamy Jej i nadal będziemy Ją obrażać, nie uzyskamy więcej przebaczenia.

Musimy koniecznie, jak najszybciej zdać sobie sprawę z tej strasznej rzeczywistości. Tu nie chodzi o to, by ludzie się bali. Z tym wezwaniem nie można już czekać, gdyż odkąd Maryja sprawiła, że Różaniec Św. stał się tak bardzo skuteczny, nie istnieje taki problem materialny czy duchowy, państwowy czy międzynarodowy, którego nie dałoby się rozwiązać przy pomocy naszych ofiar i Różańca Św.

Polska stygmatyczka Katarzyna Szymon, której ta książka jest poświęcona, posiadała dar przekazywania Niebieskich Orędzi. Mówili przez nią Pan Jezus, Matka Najświętsza i liczni Święci, którzy potwierdzali trudną sytuację świata, opisaną przez siostrę Łucję z Fatimy.

Czy i teraz ludzkość zlekceważy, może ostatnie już znaki z Nieba, jakich w swoim Miłosierdziu dla naszego zbawienia pragnie udzielić Bóg i narazi się, tak jak mieszkańcy Sodomy i Gomory, którzy odrzucili wezwanie do pokuty i musieli ponieść zasłużoną karę?

Czy postąpi tak jak mieszkańcy Niniwy, którzy potrafili się ukorzyć, odsuwając karę Bożą?

„Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć”. (1P 5, 8).

Wołajmy więc za wielkim Apostołem Narodów *”Ducha nie gaście, prorocтва nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie! (1 Tes. 5, 19 - 21).*

Niech Bóg Ojciec, Jezus Chrystus, Duch Święty, Matka Najświętsza i Wszyscy Święci wspomagają Cię drogi Czytelniku przez wszystkie dni Twego życia. Niech każda sekunda, minuta, godzina, będą godnie spędzone na większą Cześć i Chwałę Bożą. Pamiętaj, iż *„Niespokojne jest serce człowieka dopóki nie spocznie w Bogu” (Św. Augustyn).*

Podejmując się wydania Orędzi Pana Jezusa, Matki Najświętszej i Świętych przekazywanych przez Katarzynę Szymon, które są jedynie małą częścią wszystkich przekazanych przez nią podczas licznych ekstaz, pragniemy jedynie przybliżyć to wszystko co zostało zapomniane, a co przekazuje Pismo Święte i nauczanie Kościoła w całej katolickiej Tradycji.

Ludzkość zmierza ku zgubie, a Bóg pragnie nas ocalić i wskazać zagrożenia w świecie i w Kościele współczesnym. Oto główna przyczyna także tych orędzi.

2. KIM BYŁA KATARZYNA SZYMON?

Wystawiam Cię Ojcze, Panie Nieba i Ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom ” (Łk 10.21) - takim mottem można podsumować tę niezwykłą postać, jaka została wybrana przez Zbawiciela w wieku gwałtownego rozwoju cywilizacyjnego, w dobie niezwykłych osiągnięć nauki i techniki, w wieku rozbicia atomu i wypraw księżycowych, a zarazem w wieku wojen i prześladowań wyznawców

Chrystusa, aby przez tę prostą, niepiśmienną osobę dać wyrazisty sygnał: „*Dokąd zmierzasz człowiecze? Cóż uczyniłeś z pokorą będącą kluczem do Królestwa Niebieskiego?*” W historii Kościoła żyło wielu wielkich Świętych: beatyfikowanych, kanonizowanych i tych, których imiona zna jedynie Bóg. Wśród nich tylko niewielu otrzymało łaski nadzwyczajne w postaci stygmatów. Niewiele było takich osób u których zwyczajnemu życiu towarzyszyły niejako w naturalny sposób znaki nadzwyczajne: ekstazy, lewitacje, wizje, bilokacje (zdolność przebywania jednocześnie w dwóch różnych miejscach), glosolalia (zdolność mówienia językami, których uprzednio się nie znało). Posiadanie tych charyzmatów jeszcze nie przesądza o świętości, ale najczęściej ją znamionuje. Jest też bowiem prawdą, że w życiu wielu Świętych nie zdarzały się żadne zjawiska cudowne lub nadzwyczajne. Nie zawsze cud dowodzi świętości, ale cuda często towarzyszą szczególnie wybranym przez Boga. Jedną z takich dusz wybranych i szczególnie umiłowanych przez Pana Jezusa była Katarzyna Szymon. Mistyczne zjednoczenie stworzenia Bożego ze swoim Stwórcą, swoim Panem, Władcą i Królem zwykle owocuje takimi łaskami, których człowiek do końca nie jest w stanie pojąć i zrozumieć.

Katarzyna Szymon była polską stygmatyczką. Żyła w latach 1907-1986.

Wiele świadectw wskazuje na to, iż Katarzynka, jak ją nazywano, osiągnęła głębokie zjednoczenie z Bogiem już tu na Ziemi, wzrosła w cnotach w stopniu heroicznym i zostawiła po sobie bogate żniwo nawróconych i uzdrowionych na duszy i na ciele. Była posłusznym narzędziem Chrystusa, który przez nią działał znaki i cuda Łaski. Modliła się za cały Kościół, za papieży, biskupów, kapłanów, a w szczególności za błogosławionego Jana Pawła II, którego ukochała. Ojciec Święty odwzajemnił to jej uczucie i będąc w katowickiej Archikatedrze Chrystusa Króla serdecznie ją uściśnił, podając Różaniec Św., a do towarzyszącego ks. biskupa Bednorza powiedział: „*Proszę się zająć tą osobą*”. Katarzyna była żertwą ofiarną wybraną przez Chrystusa na te trudne czasy kryzysu wiary i moralności.

Ciężkie przeżycia rodzinne, które przeszła już w dzieciństwie, wryły na jej duszy głęboki ślad. Jednocześnie ujawniły coś, co można nazwać przedziwną mądrością i heroizmem dzieciństwa. Świadczy o tym jej zachowanie w skrajnych sytuacjach, kiedy to w wieku dziesięciu lat, wypędzona z domu przez ojca alkoholika, w czasie zimy, zatrzymuje się boso pod przydrożnym Krzyżem i prosi Zbawiciela o nawrócenie swego ojca. Jak heroiczne musiało być zaparcie się siebie, by w tak trudnym momencie samemu wybaczyć i prosić o wybaczenie? To nie są pierwsze, ale jakże wielkie owoce oddziaływania Ducha Świętego na jej duszę.

Katarzynka jest jedną z tych, które przyszły na świat po to, aby nosząc w sobie skumulowane cierpienia samego Chrystusa pomagać drugim i których życie upływało na przyjmowaniu ludzi przychodzących prosić o pomoc:

o uzdrowienie, o receptę, o proste tajemnicze słowo, które przywraca nadzieję. Taką była ta, której nie można było nazwać inaczej jak Katarzynka

Ale trzeba wspiąć się wyżej, o wiele wyżej, aby dokładnie ją opisać. Katarzynka była mistyczką, mistyczką pierwszej wielkości, choć prostą i niepiśmienną. Jest tajemnicą Bożego wyboru, który wynosi maluczkich, a możliwym się sprzeciwia. Mistycyzm jest bezpośrednim kontaktem z transcendentną rzeczywistością. Mistyk ma wrażenie, że posiada nie mniej, lecz więcej wiedzy i światła, że komunikuje z Bytem nieskończonym. To, co Beethoven mówił o muzyce: że jest ona wyższym stopniem mądrości, mistyk mógłby przyjąć w stosunku do swoich stanów. Najbardziej niezwykłym jest ekstaza, w której więzy ze światem są zerwane... Katarzynka poznała chyba te wszystkie mistyczne stany, które doktorzy Kościoła Świętego nazwali, wyróżnili, skatalogowali. Była stygmatyczką, a stygmatycy są perłami na Niebie Świętości. Należą do tej kategorii Świętych, na których ciele najwyraźniej odbijają się widzialne ślady i cierpienia samego Chrystusa, poprzez których Chrystus cierpi najpełniej, a oni sami współuczestniczą w kontynuacji dzieła zbawienia ludzkości. Polska ma wielu Świętych, ale o stygmatykach nie słyhać.

3. DZIECIŃSTWO

Jaka była historia tej, którą Chrystus wyniósł tak wysoko? O tym pokrótce trzeba opowiedzieć. Już dzieciństwo było naznaczone Krzyżem cierpienia. Katarzyna Szymon, córka Jana i Anny z domu Mazur urodziła się 21 X 1907r. w Studzienicach koło Pszczyny. Chrzcist Św. i I Komunię Św. przyjęła w parafialnym kościele Wszystkich Świętych w Pszczynie. Była najmłodszym z sześciorga dzieci. Po ukończeniu pierwszego roku życia umiera matka. Ojciec żeni się po raz drugi. Katarzynka ma trudne dzieciństwo. Nie kochana przez macochę, bita często przez ojca alkoholika, całą siłę czerpie z modlitwy. W szkole trzyklasowej wykorzystywana, pogardzana i wyśmiewana przez innych, uczy się pokornie dźwigać ciężkie brzemie Krzyża, które w zjednoczeniu ze Zbawicielem nabiera lekkości. Jak to możliwe, żeby tak małe dziecko umiało znajdować pociechę i pomoc w modlitwie? Pewne znaki wskazują, iż od wczesnego dzieciństwa ma kontakt z Niebem. Gdy miała 10 lat, w pewien mroźny wieczór ojciec wyrzucił ją z domu. Biegając boso po śniegu, znalazła się przed przydrożnym Krzyżem. Tam usłyszała głos: „*Czego chcesz córeczko ode Mnie*”? Odpowiedziała: „*Dobry Jezu, chcę, aby ojciec nawrócił się, nie pił wódki i nie bił nas dzieci*”. „*Moje dziecko, idź do domu, ojciec twój nawróci się*”. Wracając powtarzała te słowa: „*Ojciec mój nawróci się...*”.

I rzeczywiście, ojciec nawrócił się, poprawił, a nawet wstąpił do III Zakonu Św. Franciszka.

Pewnego razu Katarzynka siedząc na leśnym pniaku słyszy skierowane do siebie słowa Dzieciątka Jezus: „*Będziesz długo żyć na Ziemi i będziesz bardzo cierpieć, ale ty to przetrwasz*”. I rzeczywiście, jej życie było jednym pasmem cierpienia, często skrapianego łzami.

4. STYGMATY

Katarzynka od dzieciństwa ciężko doświadczana, prowadzi bogate życie duchowe. Owocuje ono pojawieniem się stygmatów 8 marca 1946 r. w pierwszy piątek Wielkiego Postu. Stygmaty pojawiają się na obu dłoniach rąk, na stopach i na boku, a także ślady w miejscach, gdzie Chrystus nosił Koronę Cierniową. Towarzyszą im bolesne cierpienia. Stygmaty początkowo były mało widoczne, nie można jednak było ukryć towarzyszących cierpień. Cierpiała bardzo w środy i piątki. Wtedy rany krwawiły, a krew spływała nawet z oczu. Towarzyszył ogromny ból. Dodatkowo bólu przysparzał jej ogólny bardzo ciężki stan zdrowia, będący skutkiem ciężkich przeżyć z okresu dzieciństwa i okupacji. W czasie, gdy szczególnie niedomagała i nie mogła pójść do kościoła, Hostia w cudowny sposób pojawiała się jej na języku. W 1984 r. zjawisko to zostało utrwalone na fotografii [zdjęcia oraz film na stronie www.katarzynaszymon.pl].

5. CIĄGŁA WĘDRÓWKA – DROGA KRZYŻOWA

Wyrzucona przez bratową z domu została przygarnięta przez gospodarza ze Studzienic. Na służbie tej nie pozostaje długo, bo nie ma za co żyć. Katarzynka, bo tak ją nazywano, opuszcza Studzienice i przenosi się do Poręby koło Pszczyzny, gdzie znalazła miejsce u pana Figruszki. Tu zostaje aż do rozpoczęcia II wojny światowej. Starsi ludzie pamiętają, że okolice Pszczyńskie musiały opuścić domy i uciekać przed Niemcami. Z taką to grupą wędruje Katarzynka przez 4 miesiące o głodzie, chłodzie bez dachu nad głową. Gdy wróciła do Poręby, miejsca dla niej już nie było. Znajduje inną gospodynię, która zabiera ją na służbę do Cielmic koło Tychów i tu pozostaje do końca wojny. Po wojnie przenosi się Katarzyna do Pszczyzny i tu znajduje przytułek w domu u pana Krzysztofika, koło Szkoły nr 1 w pobliżu Dworca. Katarzyna zameldowana była w Pszczyźnie do roku 1976.

W tym czasie otrzymuje pracę w Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” jako sprzątaczką. Zarobek ten pozwalał Jej na bardzo skromne i biedne życie. Pocięgą dla Niej był sam Bóg, który często nawiedzał swoją ukochaną córkę w ekstazach. W jednej z takich ekstaz, widząc Pana Jezusa uskarża się Katarzyna, że jest Jej tak ciężko, nie doznała nigdy miłości swojej ziemskiej matki, która tak wcześniej zmarła. Pan Jezus daje Jej wtedy panią Katarzynę Kulpa, którą nazywa „*Mamušką*”. Jest ona o 15 lat starsza od Katarzyny. Zaprzyjaźniły się serdecznie, cieszyły się, że mogą mieszkać razem. Katarzyna Szymon wiele razy zmienia miejsce zamieszkania, doznaje wiele przykrości. Przenosi się do miejscowości Wesoła Morgi koło Mysłowic i tu otrzymuje schronienie u pani Gertrudy Szyja, która miała ułomną córkę. Dzięki modlitwie Katarzynki, dziewczynka częściowo zostaje uleczona. Po dwóch latach przenosi się do Łazisk Rybnickich. Przyjmuje Ją pan Wilhelm Błatoń (ul. Skotańska 40), ale i tu długo nie zostaje i przenosi się do Katowic na 3 miesiące do pani Laury Czerniewskiej. Po wielu wędrówkach, szukając dachu nad głową zostaje przygarnięta

przez panią Martę Godziek, zam. w Katowice-Kostuchna, ul. Stabika 50. Katarzyna czuje się tu wreszcie szczęśliwa, dziękując Panu Bogu i pani Marcie za to, że wreszcie znalazła stały kącik dla siebie i przy dobrej rodzinie będzie mogła dopełnić swój ziemski żywot. Pani Godziek przyjmując do swego domu Katarzynę, zdaje sobie sprawę z tego, że przyjmuje na swoje ramiona Krzyż, który Jej przygotował Bóg. A jednak było warto, ponieważ: „*cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych MNIE uczyniliście*”. Dla Katarzyny skończyła się wędrówka w poszukiwaniu dachu nad głową, natomiast dla pani Marty Godziek rozpoczęło się przyjmowanie niezliczonych pielgrzymów, częstych wizyt osób każdego stanu, zawodu, którzy pragnęli spotkać Katarzynę, zobaczyć Ją. Jedni czynili to z pobożności, inni z ciekawości. Pani Marta dla wszystkich była serdeczna i uprzejma. Dużo serca i dobroci okazywał Katarzynie pan Stanisław Płonka z Katowic, który bezinteresownie przyjeżdżał do Niej, by zabierać Ją tam, gdzie pragnęła.

6. NIEZWYKŁE SPOTKANIE Z BŁ. JANEM PAWŁEM II

W roku 1983 Katarzyna doznaje wielkiego przeżycia, bo papież Jan Paweł II przybywa do Polski i odwiedza Katowice. Cieszy się Katarzyna na to spotkanie. Przywieziono Ją do Archikatedry Chrystusa Króla, posadzono na podróżnym krzeselku (z braku miejsca) gdzieś w środku kościoła.

W pewnym momencie papież Jan Paweł II nie wiedząc, że Katarzyna Szymon jest w kościele, przechodzi przez kościół mija siostry zakonne i wielu przybyłych ludzi, by stanąć przy polskiej stygmatyczce. Serdecznie Ją uściskał podając Jej różaniec, a do towarzyszącego księdza biskupa Bednorza powiedział: „*proszę się zająć tą osobą*”.

7. BŁOGOSŁAWIONA ŚMIERĆ

Katarzyna Szymon zmarła 24 sierpnia 1986 r., w niedzielę o 15.30, przeżywszy 79 lat, w powszechnej opinii świętości. Pomimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych w pogrzebie uczestniczyło ok. 20 tysięcy. osób, co zostało utrwalone na zdjęciach i kasetach video.

Od chwili śmierci do pogrzebu upłynęło 100 godzin, a ciało Katarzyny zachowało nadzwyczajną świeżość, kolor i elastyczność.

8. PODSUMOWANIE

Opierając się na relacjach i świadectwach osób, które osobiście znały stygmatyczkę Katarzynę Szymon, np. lek. med. Czesław Szymczyk, ks. Andrzej Pomiotło, o. Tymoteusz Hułas, o. Marian Więckowski, ks. Ryszard Kubasiak, ks. Jan Czekał, Dorota Lazar, Marta Godziek, Stanisława Petryńska, Stanisław Płonka, Wilhelm Błatoń, Klara Kuc, Alojzy Pająk, Anastazja Sosna, Marta Gębala, Paulina Mazur, Marta Muszyńska, Emilia Dzida, a które zebrał pan Edward Ożóg, wyraźnie widać bogactwo jej życia mistycznego. Charyzmat ten bardzo przypomina życie mistyczne innych

stygmatyków uznanych przez Kościół. Nadzwyczajna pokora Katarzynki wyklucza jakikolwiek błąd w rozeznaniu charyzmatów. Pokora jest bowiem główną rękojmnią świętości. Fałszywym prorokom też towarzyszą fałszywe charyzmaty, ale pokory i heroizmu cierpienia szatan nie znosi i nigdy nie potrafi naśladować.

Na podstawie relacji licznych świadków charakterystyczne cechy duchowości Katarzynki można zebrać i podsumować w kilku punktach:

Po pierwsze: Katarzyna nosiła na swym ciele rany Jezusa Chrystusa, które często krwawiły, zwłaszcza w piątki (jest to fakt bezsporny). Krew niekiedy wytryskiwała na wysokość 5 cm, wydzielając fiołkoworóżaną woń.

Po drugie: Katarzyna była analfabatką. Jak zatem wytłumaczyć fakt, stwierdzony przez świadków, że w trakcie wizji ekstazy mówiła w obcych językach (w tym w hebrajskim) i z istotami niewidzialnymi. Według niej z Chrystusem, Matką Bożą, świętymi, duszami czyścicowymi.

Po trzecie: Katarzyna Szymon w świetle zeznań świadków miała przedziwny dar bilokacji, taki jak Św. O. Pio, którego znała ze wzajemnością, chociaż nigdy z nim się nie spotkała.

Po czwarte: Niekiedy, gdy choroba nie pozwalała iść do kościoła - przyjmowała Komunię Św. podawaną w sposób nadprzyrodzony. Hostia wylaniała się z przestrzeni wolno spływając do jej ust lub nagle pojawiała się na języku. To zjawisko zostało zarejestrowane.

Po piąte: Miała dar przenikania serc i sumień, podobnie jak Św. O. Pio.

Po szóste: Katarzynka miała dar krwawych łez i skutecznej modlitwy wstawiennej, dzięki czemu wyjednywała wiele łask proszącym o pomoc.

Po siódme: Katarzynka była osobą pokorną, głęboko wierzącą, rozmodloną i żyjącą Ewangelią. Służyła Bogu swoim cierpieniem i całą swoją istotą. Cierpienia (głód, poniewierka, nędza, szykany, oszczerstwa, choroby) znosiła cierpliwie i modliła się za swoich prześladowców.

Cierpienie i modlitwa, to charakterystyczny rys jej duchowości. Dzięki temu wielu odzyskało zdrowie, nawróciło się, otrzymało łaskę powołania. Pod jej wpływem niektórzy wstępowali do zakonu.

Była żertwą ofiarną zjednoczoną z Chrystusem. Była jakby ukrzyżowana wraz ze swym Mistrzem. Jej życie, charyzmaty to „znaki czasu” dla współczesnego świata. Kościół stale wczytuje się w te „znaki czasu”. Współcześnie podobnym „znakiem” jest Św. O. Pio z Pietrelciny.

Katarzyna w swoim życiu wiele modliła się za dusze czyścicowe i za grzeszników, którzy oddalili się od Boga. W swoim ustnym testamencie zobowiązała wszystkich do modlitwy za zmarłych oraz za nawrócenie grzeszników, zwłaszcza tych najbardziej zatwardziałych. Istnieją liczne świadectwa jej pośmiertnej pomocy, które wskazują, że przebywa w chwale Nieba i stamtąd oręduje za nami. Trzeba wiele modlitwy, aby wyniesiona została do chwały ołtarzy. Orędzia w czasie licznych ekstaz przekazywane Katarzynie Szymon zgodnie z jej relacją i potwierdzone przez licznych świadków najlepiej odsonią większy rąbek jej tajemnicy.

9. WYBRANE EKSTAZY.

MÓWI MATKA BOŻA:

1) 24. 08. 84 r : „...Wszystko, co czynicie, czyńcie z miłością i z dobrą wiarą. Należyście odmawiaćcie Różaniec Święty., rozważajcie po kolei tajemnicę radosną, bolesną, chwalebłą. Odmawiajcie „Pod Twoją Obronę” i bądźcie zawsze przygotowani. Pozostawajcie w Łasce Uświęcającej, bo będzie bardzo dużo nieszczęść na Ziemi. Bądźcie ostrożni w podróży, bo dużo jest wypadków. Przed wyruszeniem w drogę pomódlcie się i zróbcie znak Krzyża Świętego i miejcie przy sobie coś poświęconego: medaliki (Św. Krzysztofa) i różaniec, wszystko poświęcone, a będziecie ocaleni... tak drogie dzieci, nigdy nie zapominajcie o swych obowiązkach względem Boga. Odmawiajcie modlitwy rano i wieczorem. W południe Anioł Pański, ofiarujcie go za Papieża, którego wam wybrałam. Macie bardzo dobrego papieża Polaka. Miłujcie go wszyscy, bo wielu nim gardzi. Brak w nich wiary. Wierny sługa Papież krzyżem leży i łzami się zalewa, prosi Mojego Syna i Mnie za cały świat, modli się nocami... Kapłani niech się więcej modlą do Ducha Świętego, aby Duch Święty zmieniał, posilał i uświęcał lud wierny...

2) 13. 10. 84: „...Trzymam cały Różaniec Święty w Moich rękach, rozpo- wszechniam modlitwę różańcową. Sama modlę się za cały świat, za wszystkie Moje dzieci, żebyście nie poszli na złą drogę, ale do Nieba. Drogie dzieci, przychodzę i uzdrawiam wierne sługi i cały lud (na duszy i na ciele), ale musicie być w Łasce Uświęcającej i pokutować. Kto przyjdzie z ciekawości (do miejsc w których Matka Boża objawiała się lub objawia) to nie będzie uzdrowiony, taka ciekawość to grzech.

Trzeba być pokornym, skromnym i dużo modlić się. Odmawiajcie Różaniec Święty nie tylko w październiku, ale przez całe swoje życie.

Te „Zdrowaśki”, to droga do Nieba. Kto odmawia na co dzień Różaniec Św., to ma drogę do Nieba wyścielaną różami. Tylko musicie rozważać wszystkie tajemnice różańca, modlić się powoli i w pokorze... Kobiety przestańcie chodzić w spodniach, to nie jest dla was (mężczyźni mają wyglądać jak mężczyźni, kobiety, jak kobiety – takimi, jacy zostali stworzeni w zamyśle Bożym P.p. 22,5). Tysiąc razy już jestem na tej Ziemi i tysiąc razy powtarzam te słowa, i nic nie pomaga. Tyle razy przychodzę do ludu grzesznego, wołam, proszę i płaczę, a nic nie pomaga. Ludzie muszą powrócić do prawdziwej wiary i wtedy będzie panowała sama radość i prawdziwa miłość. Proszę was, czuwajcie nad sobą, bo jesteście Moimi dziećmi, a Ja waszą Matką Niebieską, wszystkich dzieci całego świata. Jesteście dziećmi Mojego Syna, Ojca i Ducha Świętego, byście już nie obrażali Trójcy Przenajświętszej. Módlcie się do Ducha Świętego o ocalenie świata. Przestańcie już grzeszyć, przeklinać, upijać się, kłamać. Żyćcie tylko w prawdzie, jeden drugiego nauczajcie i nikogo nie oskarżajcie, a będziecie mieli Niebo.

3) 28. 04. 85 r : „...Każdy na Ziemi musi pokutować. Bez pokuty żaden nie osiągnie prędko Nieba. Proszę was wszystkich, byście odmawiali Różaniec Święty. Nie tylko starszycy mają odmawiać, ale młodzież, kapłani, biskupi, kardynałowie i całe duchowieństwo. Czekam na różaniec od całego ludu. ... Zastanówcie się, jak wam jest potrzebna dobra wiara na Ziemi.

Nie obrażajcie Mojego Syna, bo On jest tyle razy zraniony a Jego Serce bardzo cierpi. Kto nie spożywa Ciała i Krwi Mego Syna, ten nie ma życia w sobie. Dużo ludzi przyjmuje Komunię Świętą, ale nie wszyscy przyjmują z należytą czcią, bo przyjmują świętokradzko bez Spowiedzi Św. (comiesięczna Spowiedź Św. - nawet, jeżeli nie ma grzechów ciężkich daje moc, żeby do grzechów nie powracać). Na to jest ustanowiona Spowiedź Święta, żeby się dobrze wypowiadać z grzechów ciężkich i lekkich, i niczego nie zataić przed kapłanem. Moje dzieci, bądźcie wierni na tej drodze do Nieba, bo Niebo jest dla każdego, ale wielu odpada z tej drogi, wolą iść drogą do piekła. Z piekła już nigdy nie przejdą do Nieba, na zawsze będą przekłęci w ogniu piekielnym i tego się wystrzegajcie, żeby się tam nie dostać... Patrzcie na Oblicze Mojego Syna, jak bardzo jest On zraniony, zbity i wzgardzony przez ludzi, a ludzie Go jeszcze biją swoimi grzechami. Zlitujcie się Moje drogie dzieci nad sobą, bądźcie wierni i trwajcie na modlitwie. Młode matki stroją swe dzieci w najlepsze ubrania, ubierają córki w spodnie, a zapominają o tym co najważniejsze. I one będą za to odpowiadać przed Moim Synem, będą za to cierpieć. Moje dzieci, co dacie temu dziecku, gdy przystępuje do Pierwszej Komunii Świętej, co mu włożycie do tego małego serduszka? Dajcie mu różaniec, życzyście mu, żeby to małe serduszko było zawsze przyozdobione Ciałem Mojego Syna. To będzie największa radość i pokora, jak będzie Różaniec Św. i Sakramenty Święte. Tego mu życzyście i dajcie mu tego pragnąć, a wtedy to dziecko będzie się modlić. Uczcie te małe dzieci pierwszokomunijne, aby z wielką pokorą i miłością przyjmowały Ciało Mego Syna, żeby powtarzały: „Kochany Jezu, przyjmuję Cię do mego serca, aby Cię zawsze przyjmować i nigdy nie opuścić. Ty, o Jezu bądź zawsze ze mną”. Tak macie życzyć i nauczać dzieci, a będą święte... Niektórzy kapłani uczą dzieci przyjmować Komunię Świętą na stojąco. A Pan Jezus mówi: „*Dzieci, upadajcie przede Mną na kolana, zawsze zginajcie kolana, Moje dzieci.* Gdy kapłan mówi: „Będziecie stać do Komunii Świętej - dziecko musi być posłuszne kapłanowi. To dziecko nie jest winne, tylko kapłan. To kapłan zawinił, że nie uczy poszanowania dla Pana Jezusa. *Każdy, kto jest zdrowy, ma upadać na kolana przed Panem Jezusem (w Komunii Św.).* Kapłani będą odpowiadać przed Panem Jezusem i będą bardzo cierpieć, gdy nie będą tego uczyć. Tylko chorzy mogą przyjmować Komunię Świętą na stojąco, a ciężko chorzy nawet na leżąco... Moje dzieci, jeżeli ludzkość się nie nawróci, przyjdzie straszna nędma na świat, przyjdzie wielka kara. Macie zaprzestać pijaństwa, przekleństwa, rozwodów i mordowania dzieci nienarodzonych. Ma być miłość i wiara...”

4) 22. 05. 85 r : „Niech się świat nawróci. Mój Syn jeszcze czeka. Ale jak zacznie karać, to już nie będzie ratunku i będzie wszystko zrównane. Mój Syn jest miłosierny, sprawiedliwy i dobroduszny dla swoich dzieci. Jak Go będziecie prosić, to będzie dobrze, a zło się oddali. Przebaczy wam, gdy będziecie żałować i pokutować... Na Ziemi macie czynić pokutę i być miłosiernymi wobec bliźnich. Nie bądźcie zazdrośni i miłujcie się wzajemnie. Bądźcie cierpliwi, posłuszni, żyćcie w czystości i miejcie dobrą wiarę. Jeżeli cokolwiek dajesz bliźniemu - daj to od serca z miłości do niego. Dużo ludzi mówi: „ Ja mu dam, a on i tak przepije”. Moje dzieci, niech was to nie zwiedzie - niech on robi, co uważa, wy spełniliście dobry uczynek. Bądźcie szczodrzy, bo może on przez łaskę właśnie nawróci się po tym uczynku? Przecież Pan Jezus czeka cierpliwie na każdego do końca jego życia, więc i wy naśladowujcie swego Zbawiciela... **Spowiadajcie się dobrze i nie tajcie grzechów.** Młode matki grzechy tają, a które grzechy zataicie, nie będą odpuszczone. **Módlcie się z miłością i pokorą.** Na Ziemi brak pokory i szczerości. Jeden drugiemu źle życzy i panuje zawiść. Bądźcie miłosierni dla chorych i módlcie się do swego Anioła Stróża. Wszyscy macie się modlić do niego, bo Anioł Stróż pilnuje małych i dorosłych i może wiele pomóc. Tyle wam powiedziałam i odchodzę od was. Żegnaj się z wami. Błogosławieństwo Boże niech zstąpi na was, na wszystkie siostry zakonne, na wierne sługi, abyście otrzymali ten dar wytrwania w tym ciężkim życiu. *Nikt nie ucieknie od swego Krzyża. Ofiarujcie Krzyże z miłości Memu Synowi. Bo kto nie chce nieść Krzyża, nie naśladowuje Pana Jezusa.* On nie narzekał, nie skarżył się. Wszystko znosił, przecierpiał i powiedział: „Wykonało się”. Te Krzyże ratują grzeszników. Niech was błogosławi + Bóg Ojciec, Mój Syn i Duch Święty. Niech zostanie zawsze z wami. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

5) 04. 01. 86: „Pamiętajcie o tym, że nadchodzą ciężkie czasy, bo lud nie chce się opamiętać, bardzo upada. Moje dzieci, dokąd będą płakać nad tym zepsutym światem? Kiedy będzie prawdziwa czystość na Ziemi i miłość? Ludzie na Ziemi bardzo źle mówią i źle czynią. Mówię to, abyście byli wszyscy przygotowani, wszyscy w Łasce Bożej i w pokucie, abyście się dobrze spowiadali, żalowali i oplakiwali swe grzechy, abyście nie byli potępieni, bo świat dąży do piekła. Czy nie wiecie, że już blisko jest kara nad światem? Moje dzieci, lud wątpi i jeszcze będzie wątpił, jak to się dziać zacznie. Jeszcze nie zobaczą wszystkiego, a już będą wątpić, częściej będą sobie życie odbierać. Dlaczego? Nie mają wiary! Bo kto ma wiarę, ten nie może sobie sam życia odebrać. A kto ma małą wiarę, ten nie musi szukać szatana, bo on jest przy każdym, czyhając, kogo by pochwycić. Ale trzeba się bronić, trzeba się modlić, trzeba prosić. Wtedy odpędzać się będzie szatana, bo szatan jest bardzo blisko każdego. Trzeba mówić „Pod Twoją Obronę”, odmawiać Różaniec Św., modlić się do Św. Michała Archanioła. Módlcie się wszyscy, żebyście poznali tę wielką Moją Miłość. Czy nie wiecie, że daję wam uzdrowienie? Pamiętajcie, że trzeba to z największą

radością przyjmować, dziękować, przepraszać za wszystko. Dużo uzdra-
wiam, ale za mało Mnie proszą (prośby przez modlitwę). Jedni proszą Mnie
o uzdrowienie, a inni nawet nie przyjdą podziękować za uzdrowienie.
Jeszcze więcej bym uzdrowiła, gdyby lud przychodził Mi dziękować. Mało
dziękują, bo mają mało wiary i wdzięczności. Módlcie się o dobrą wiarę.
Módlcie się za wierne sługi, módlcie się za papieża, za biskupów i kardyna-
łów. Jest dużo przekazów z Nieba i znaków (w różnych częściach świata) a
nie chcą wierzyć. Trzeba się dużo modlić do Ducha Świętego o oświecenie
świata, trzeba się modlić do Świętego Michała Archanioła, żeby odpędził
szatana i zdjął bielmo z oczu tych, którzy nie widzą znaków z Nieba...”

6) 21. 06. 86 r : „Ja, Królowa Nieba i Ziemi przyszedłam wam powiedzieć,
Zebyście się upokorzyli i opamiętali, bo ciężka chmura zawisła nad
światem. Dlaczego ludzie Mnie nie chcą słuchać? Czuwajcie Moje dzieci,
bo Syna Mego już nie mogę uprosić. Wielkie rzeczy dzieć się będą, ale wy
gromadźcie się z wiarą i módlcie się, odmawiajcie Różaniec Święty, Pod
Twoją Obronę, Komunię Świętą przyjmujcie na kolanach. Każdy powinien
klękać na kolanach przed Moim Synem. **Kiedy przyjmujecie na stojąco
Ciało Mego Syna, On bardzo cierpi i smuci się, że tak jest wzgardzony.**
Cokolwiek by wam nie mówiono i jak nie tłumaczono, zawsze będzie to
wzgarda. Bo gdy człowiek pojął już ten Majestat, a później odwraca się od
Niego, grzeszy. Wierne sługi, dlaczego tak rozdzielacie Ciało Mego Syna
wiernym? Niektórzy kapłani są nieposłuszni i na nich spadnie wielki Krzyż
i bardzo zapłaczą. Moje dzieci, jeszcze was ratuję. Wszystko wam
pobłogosławiłam, pola, wodę, żywność. Możecie spokojnie spożywać, nie
zatrucacie się, ale przed każdym posiłkiem pomódlcie się i po jedzeniu też
trzeba dziękować i modlić się. Czuwajcie zawsze przy Moim Synu i bądź-
cie zawsze w Łasce Uświęcającej. Komunię Świętą przyjmujcie wszyscy,
ale tylko raz dziennie, a nie dwa razy. Kapłani mogą przyjąć tyle razy, ile
Mszy Świętych odprawiają. Tylko w Boże Narodzenie można dwa razy.
Sakramenty Święte przyjmujcie z trzygodzinnym postem, a nie z jedną
godziną. **3 godziny postu - nie umrzecie.** Nie pracujcie w Niedziele i
Święta. Ratujcie się wszyscy, póki macie czas...”

7) 25. 11. 85r : „Trzeba tej modlitwy, tej pokory na Ziemi. Opamiętajcie się
wszyscy, bo mało czasu już zostało. Jak lud się nie nawróci, przyjdzie
straszny ogień z Nieba. Potem już nie będzie ratunku. Potem już będzie za
późno. A teraz macie jeszcze czas. Jeszcze nawracajcie się. Jedni drugich
nawracajcie.

8) 22. 06. 86 r : Przyjdą ciężkie czasy. Już Mego Syna uprosić nie mogę.
Nadchodzi chmura strasznie wielka i ciemne dni. Jak zrozumiecie to i co
uczynicie? Błogosławię wam wszystko. Błogosławię chleby i wszystko, co
macie. I u kapłanów poświęcę wszystko. Musicie dać do poświęcenia
wszystko sługom Bożym (dopiero wtedy naprawdę poznacie, jaka jest
wartość poświęconych rzeczy, gdy to się dzieć będzie!). Pokarmy i
wszystko, co potrzebujecie, świece, zapalki, cokolwiek macie na Ziemi,

chleb, wodę. A gdy to będzie się działo, to zatykajcie i zaciemniajcie okna. Gdy to będzie się działo, nie wychodźcie na podwórkę i nie wyglądajcie na zewnątrz (nie wytrzymacie grozy, która będzie szła). Tylko w pokojach bądźcie, uklękajcie i módlcie się szczerze. Ze łzami w oczach proście: Jezu nie karz nas, Jezu ratuj nas. Jezu wysłuchaj nas. Trzeba dużo prosić.

I straszna kara przejdzie, po modlitwie i będzie jeszcze dobrze na Ziemi. Wszystko musi zostać oczyszczone i szatan związany, i do czeluści wrzucony. Ci, którzy z nim trzymali, z nim zostaną strąceni. Jestem waszą Matką z Nieba, wszystkich dzieci, kapłanów, biskupów, papieża, młodzieży, wszystkich dzieci i starców. Wszyscy jesteście dziećmi Moimi i Mojego Syna. I wszyscy przyjdziecie do Mojego Syna, ale musicie być przygotowani... Zło musi zostać oddzielone, a dokona się to przez ogień (ogień, którego nie znamy, ogień jak na górze Synaj i gdy prorok Eliasz ogień z Nieba sprowadzał...)... Opamiętajcie się wszyscy, bo kara już blisko. Nie przyszłam kłamać, bo jestem z Prawdy. Latami mówię te słowa. Ale Mój Syn powiada: „Przyjdzie ten czas, w którym wszystko będzie zniszczone (jak się świat nie nawróci)... Będą znaki na Niebie. I na Ziemi będą znaki... *Proszę Mojego Syna, żeby to się nie stało w Polsce, bo w Polsce jest jeszcze Święty Różaniec.* Ale Polska też światu ulega... Pokora. Każdemu potrzebna jest pokora. Gdzie jest pokora, tam jest miłość, tam jest radość i Niebo.

A gdzie nie ma pokory, tam jest pycha i następuje upadek. Wielkie grzechy popełniają. Wielu kapłanów odchodzi od ołtarza Świętego, nie zdają sobie sprawy z poświęcenia i z namaszczenia. Ty, sługo Boży pamiętaj, żebyś zawsze był w sutannie. Byś zawsze miłował, bo ją raz masz poświęconą i ręce też masz poświęcone. Żebyś zawsze był czysty. Bardzo kapłani ulegają grzechowi. Musicie się dużo modlić za wierne sługi. Módlcie się dużo, ale nie potępiajcie sług Bożych. Bo oni są potrzebni codziennie. Musicie modlić się codziennie do Ducha Świętego, musicie prosić Go o oświecenie i wiarę. By Duch Święty oświecił, bo zapominają się i grzeszą bardzo... Trzeba mieć dużo łaski Bożej, trzeba mieć dużo radości. Wielka wiara nie wypada, ale mała wiara wyleci. Szatan wtedy dostępuje. Nie dajcie się zwieść szatanowi, ale bądźcie przy Moim Synu. Wytrwajcie też, gdy macie jakieś Krzyże i znoście je w cierpliwości. Trzeba umieć przebaczać. Musicie umieć przebaczać każdemu, nawet tym, którzy was prześladowają... Trzeba dobrej wiary, żeby nie dopuścić szatanów do swojej duszy.

Bo szatan jest blisko każdego. Szatanów w piekle nie ma, tylko po ludzkich progach są rozpuszczeni. Trzeba teraz dobrej wiary, by nie dopuścić szatanów do swojej duszy. Bo jak szatan doskoczy, to go ciężko wykorzeń. Módlcie się na Różańcu - zawsze. Sakramenty przyjmujcie, Msze Święte wysłuchujcie. Msza Święta musi być dobrze wysłuchana i z całą pokorą... Dużo dzieci upada, bo muszą oglądać filmy i dlatego świat ulega szatanowi. Jeśli coś jest niepotrzebne, nie trzeba oglądać... Te parę słów Sądzie Bożym. Żebyście się oczyścili z grzechów na Ziemi i nie obrażali już więcej Mojego Syna...

Nigdy was nie opuszczę Ja, ani Mój Syn. Pozostańcie wierni Kościołowi i Ojcu Świętemu...

Niech was błogostawi + Bóg Ojciec, Mój Syn i Duch Święty. Amen.

10. MÓWI OJCIEC PIO - Ekstaza z dnia 4.04.1982 r.

Sądził Go (Jezusa). Bili Go. Wlekli Go wszędzie. A On był posłuszny. Z miłości do człowieka uczynił się niczym. Co chcieli, to robili. Tak się oddał, a za kogo? Za cały świat, by go wykupić, wybawić. I za to Pan Jezus Miłosierny cierpiał. Cierpiał i umierał, za biedny lud. Do Krzyża Go przybijali. Język Mu przebili głęboko. Katowali Go. Bili Go. Ile razy pod Krzyżem upadł? Trzy razy. Tak, ten dobry Jezus. Niewinny. Od Annasza do Kajfasza Go prowadzili. Nie było miejsca dla Niego. Krzyczeli głębokim głosem: Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go! Tak, kochane dzieci. Tacy są ludzie na Ziemi. Nie chcą słuchać Jezusa. A gdy go coś dręczy, to przeklina Go nawet. A z Jezusa tak niewinnego sztychali. Bili, katowali Ciało Jego, ręce wyciągali na Krzyż. Targali Ciało Jego Najświętsze i nogi. A nie było ani jednego skrawka wolnego ciała, ani jednej iskierki, wszystko było zbite, skatowane, podziurawione. Takie było Ciało Najświętsze. A świat XX wieku co czyni? Jak czyni? Dokąd idzie? Ten co nie ma oczu, i ten drugi, co nie ma - oczu, wpadną w dół. Bo nie mają oczu. Ale mają oczy, a w dół wpadają. Bo świat idzie na potępienie. A w piekle nie ma ani jednego szatana. Nie ma. Są po wszystkich domach rozpущeni. Na całej kuli ziemskiej. Tak kochane dzieci, rozważcie i wy mężczyźni, co wy na tej Świętej Ziemi czynicie? Byście Jezusa nie krzyżowali. Nie biczowali. Jego Ran nie otwierali. Ale abyście się wymodlili i przepraszałi Go za to, za co Go obrażaliście i obrażacie. Byście Go już nigdy nie obrażali. Musicie się stać takimi, jak stała się Maria Magdalena, Św. Augustyn, Św. Piotr, Św. Paweł i jeszcze wielu innych Świętych. Dlaczego oni są na ołtarzach? Nie byli wierzący, gdy Jezus powiedział: „Szawle, Szawle - dlaczego Mnie prześladujesz?” Szaweł zapytał: „Kim jesteś?” „**Ja jestem Syn Boga Żywego.**” „A co mam uczynić?” „**Idź do Moich uczniów, oni ci powiedzą.**” I nawrócił się. I został wielkim Świętym. Był także męczennikiem. I Św. Piotr był męczennikiem. A Piotr był przy Jezusie, tak jak 12 Apostołów. I co się stało? Dobry Jezus powiedział mu te słowa: „**Piotrze, Piotrze, wyprzesz się Mnie.**” „**NIE, NIE JA.**” „**Trzy razy kur zapieje, jak się Mnie wyprzesz.** Wtem kur zapiał trzy razy, a Piotr wyparł się Jezusa. Nie znam tego człowieka. I tak może być na tej Świętej Ziemi, że kochają Jezusa, ale w pewnym momencie wyprą się Go. Jak kogo jakiś Krzyż przycisnie, to się Go wyprze. Gdyby który był jeszcze bity, to się Go wyprze. Nie znam Cię. Tak, moje kochane dzieci. Trzeba mieć w sobie wyrzytą wiarę. Głęboką wiarę, bo lekka wiara szybko upadnie. Wypadnie i doprowadzi duszę do zguby.

Ale trzeba mieć wiarę w sobie. Ta głęboka wiara nie może upaść. Maria

Magdalena była jawno grzesznicą. A jaka jest - w Niebie jest. Jest na ołtarzach. Tak moje dzieci, co może zrobić wiara? Co może zrobić wiara z twoją duszą? Może cię nawrócić. I powiedzieli wszyscy do Jezusa – czy mamy ją ukamieniować, ale Jezus odpowiedział: „**Którzy jesteście bez grzechu, rzućcie w tę niewiastę kamieniem.**” Lecz wszyscy odeszli. Jezus powiedział do Marii Magdaleny te słowa: „**Niewiasto idź, ale nie grzesz więcej**”. I już więcej Maria Magdalena nie grzeszyła... Co było w niej - wiara. Wiara nigdy nie upadnie, gdy jest wiara głęboka. Nie może upaść. Tysiące razy przychodzę z Nieba i sam Jezus, i Matka Najświętsza. Gdybyście tysiące razy słuchali, a nie było poprawy, daremne są to słowa. Daremne. Musicie się od razu nawrócić. A świat jest bardzo kamienny. Obojętny. Nie ma miłości do bliźniego. Nie ma pokory. Jest tylko pycha. Pijaństwo i nieczystość panuje na Ziemi. Pan Jezus stworzył Niebo i Ziemię. To Jego słowa. Zostawcie grzechy na Ziemi. Macie sługi Boże (kapłanów), abyście się wyświadcili z waszych win. Mężczyźni - za ciężko im, bo myślą, że nie grzeszą. Dla mężczyzn to zbyt wielkie trudności. Tam będzie Jezus sędzić. Każdy stanie na Sądzie Bożym, każdy jeden. I Jezus będzie surowo sędził jednych, innych lekko, jeszcze innych wcale - tych niedorozwiniętych. Ale tym co dał talenty, to z tych talentów będą sądzeni. Pan Jezus powiedział, kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Moim Ojcem. I nie będzie zawstydzony. Każdy ma Krzyż. Nie ma ani jednego człowieka na Ziemi, który nie miałby Krzyża. Każdy nosi Krzyż, nawet dziecko. Dziecko podnosi Krzyż, gdy idzie do szkoły. Bo musi się uczyć. I nie ma człowieka bez Krzyża. Ale trzeba Go nosić w cierpliwości. Po to Pan Jezus dał Krzyż, byście Go nosili. Byście cierpieli. Nie ma innej drogi do Nieba. Nie bluźnić, nie przeklinać. Tylko z miłości o Jezu do Ciebie. Chcę Ci pomóc Krzyżem dźwigać, o Jezu. Chcę iść z Tobą na Kalwarię. Chcę iść z Tobą na Krzyż. Wszędzie z Tobą, o Jezu. Musicie być dobrymi katolikami rzymskimi. Jesteście na tej Świętej Ziemi tymczasowo. Wielu już odeszło do Jezusa. Ja też żyłem z wami. I was to samo czeka. Trzeba mieć skruchę w sobie. Trzeba iść z pokorą i wiarą. I być przygotowanym, zawsze w Sakramentach, w pokucie. Nie tylko powiedzieć: tyłu się nie spowiada, a co mnie Kościół interesuje. Ja mam telewizor, to ja mam najlepsze. Grzechów ja nie mam. Tak kochane dzieci. Telewizory przeklęte, szatańskie. Po tobie chodzi piekło. Tam szatan jest i buntuje. Będą tam dzieci patrzeć i w dzień i w nocy. I tak świat upada. A Pan Jezus będzie sędzić każdego. Będzie mówić, na czym wasze oczy stanęły. Na co wasze oczy patrzyły. I coście widzieli. Czym żeście nasycili się. Jaka jest wasza wiara. Jezus będzie was wszystkich sędził. Ci oglądają te telewizory, moje dzieci, we dzień i w nocy. I dzieci upadają. Ile dzieci dąży do piekła. Nie modlą się. Małe dzieci: 7 lat, 8 lat, 12 lat, 14 lat, 15 lat, 17 lat. W tak młodym wieku do piekła idą. Są w piekle, a stamtąd już nigdy nie ma wyjścia. Dlaczego? Bo nie ma posłuszeństwa dla rodziców. A przecież takie dzieci nie powinny być w piekle.

Trzeba uważać na słowa i za młodu wpajać im dobro i posłuszeństwo starszym. Uczyć modlitwy. I tak świat się psuje. Od dziecka. Gdy matka trzyma jeszcze maleństwo na swoich rękach to i ono na to patrzy. Tak małe dzieci na to patrzą. I tak od maleństwa aż do starości. Pan Jezus Miłosierny jest i Sprawiedliwy i Dobrotliwy i powiada: słuchajcie Mnie, Moje dzieci, nie odchodźcie ode Mnie. Nie wypierajcie się Mnie. Później żałować będziecie, ale będzie za późno. Na inne wiary przechodzą. Mówią, nie ma duszy, piekła nie ma. A jest tylko jedna wiara i jeden Bóg. Gdy Kapłan idzie do chorego, to młodzież prześladowuje Kapłana. Niech ta młodzież pozna Boga jeszcze tu na Ziemi, niech Go uznają, niech Go przepraszają. To jeszcze im Jezus przebaczy. Bo nie dla tego kapana to uczynią, ale dla samego Jezusa. Tak dzieci, Kapłan musi dużo wycierpieć. Kapłan - sługa Boży. Kapłan jest potrzebny w każdym momencie. A jak młodzież bluźni na Kapłanów. Kapłan zastępuje samego Jezusa. Gdy bluźni ktoś na Kapłana, to bluźni na samego Boga, bo on jest zastępcą. I choćby Kapłan miał winy, to trzeba go szanować dla jego wielkiej godności, jakiej nie mają nawet Aniołowie. A Kapłanom jest bardzo ciężko i trzeba ich wspomagać. Ale nie bój się wierny sługo Boży. Idź z Jezusem i kochaj Go. Bo widzisz sam, kochany sługo Boży, jak dobry Jezus dał się umęczyć, ukrzyżować. Nigdzie nie uciekał. Czynili z Nim wszystko, co chcieli. Wszystko macie od Jezusa, a tak mało Jezusa miłujecie. Wierny sługo Boży [do Kapłanów], gdyby się tobie wydarzyło, że Ciało Jezusowe wypadło z twoich palców, uszanuj Je i wytrzymaj to miejsce. Wiecie dobrze, że Pan Jezus jest Miłością i Pokorą. Bo są Kapłani, którym upadnie, to podniosą i dadzą wiernym. A tak ludzie się zbliżają i nachodzą na to miejsce. Moje dzieci, tam są małe okruszki Ciała. Trzeba tego Jezusa uczcić. Nie tylko podnieść Ciało Jezusowe w Hostii, [i myśleć, że] tam już nic nie ma. To lekkomyślność. Zawsze jakaś okruszynka upadnie. Trzeba tak to utrzymać, bo to jest Bóg Wszzechmogący. Ten Jezus będzie sędzić. To jest Ciało Jego i Krew Najświętsza. Kto spożywa Ciało Jezusowe i Krew pije, ten będzie miał życie wieczne. A są oporni do Jezusa. Sztywni do Jezusa. Bo Go nie chcą. Dla mężczyzn jest bardzo trudno zdobyć się na to. A trzeba mieć w sobie wiarę, gdy chce się iść do Nieba. A gdy się chce iść do piekła, to nie trzeba nic dać. Tam nie potrzeba żadnych modlitw. Ale żaden już nie wyjdzie z piekła, jeżeli się tam dostanie. Jezus Dobry Pasterz chodzi wszędzie za swoimi owcami i nie chce, aby żadna Jego owca zaginęła. Ale powiadają, to nic jak tam pójdę, niech będę w piekle. Myślą, że tam pójdą i wyjdą z powrotem. Ale żaden już nie wyjdzie z piekła jeśli się tam dostanie - żaden mężczyzna, ani panna, ani matka. Na to jesteście na Świętej Ziemi, żebyście się miłowali wzajemnie. Byście mieli radość, nawet w cierpieniu. Tak moje dzieci, rozważcie wszyscy, żeby ludzie uwierzyli w Jezusa. Żeby się poniżyli przed Jezusem, aby mieli pokorę, bo Jezus jest Stwórcą.

Każdy ma upadać na kolana. Stanie jest dla tych staruszków, którzy nie mogą uklęknąć. Są też i młodzi, co mają chore nogi. **A zapłata jest dla**

tych, co mogą, a nie chcą. A Kapłani, którzy powiadają, aby wszyscy stali będą bardzo cierpieć. Są tacy Proboszczowie, którzy powiadają: „Będziecie wszyscy stać! Bo tak wam nie dam Jezusa.” Pan Jezus jest bardzo miłosierny ale bardzo będzie cierpieć ten Kapłan, który mówi: „na stojąco”. A tak wiara słabnie. Nie szybko, ale powoli..., [i przygotowuje grunt dla Antychrysta]. Gdy Komunie Św. rozdziela na stojąco i gdy dzieci pierwszokomunijne będą stać. Te dzieci to Aniołki, bo to są jeszcze dzieci niewinne. Ale nigdy nie stójcie, tylko upadajcie na kolana, bo Pan Jezus patrzy na te maleństwa, co upadają na swoje kolana. Jezus się cieszy. Jezus się uśmiecha do tych wiernych dzieci. A Kapłan powiada, będziecie stać i rozdziela na stojąco. To są kapłani już bardzo oddaleni od Boga. Leniwi. Leniwy, bo jak Mszę Świętą odprawia, to przyjmuje na stojąco (zamiast pokłonić się głęboko). Każdy Kapłan musi się poniżyć, gdy przyjmuje Ciało Boże. Musi się upokorzyć, a nawet poniżyć głęboko, ponieważ przyjmuje Zbawiciela. Każdy Kapłan. A nie stać jak drut i przyjmować Jezusa. Wszystkie te słowa rzekłem ja - Ojciec Pio i chcę być z wami na zawsze (wspomagać was). I wierny lud, gdy będzie prosić Jezusa, ma przyjmować Go z całą pokorą i wiarą, **ręce mają być złożone.** Musicie pamiętać, że idziecie do Jezusa po Ciało Jego i po Krew Najświętszą na życie wieczne. Nie wolno postępować lekkomyślnie, tylko z pokorą. Uważajcie na Rany Zbawiciela, byście nie ranili Jego Ciała. Abyście z największą pokorą Go przyjmowali. „Boże Wszemogący, przepraszam Cię, miłuję Cię, nie odwracaj Swojego Oblicza na wieki ode mnie. Nie bądź zagniewany na wieki. Jezu dobry, nawrócę się i będę z Tobą na zawsze. Jezu, nie bądź mi sędzią, tylko Zbawicielem moim”. Pan Jezus chce każdego, by przyszedł do Niego. On wylał do kropelki Krew. Jezus nie chce grzesznika, tylko nawróconego, by żył dla Niego, by się upokorzył. By Go przyjął z radością, Ciało Jego i Krew Najświętszą - to daje życie wieczne. Miłujcie sługi Boże [kapłanów] bo sługa Boży na to zasługuje, on się uczył i został poświęcony. Namaszczone był Olejem Świętym i Pan Jezus dał mu ten talent. Ci, którzy przeklinają Kapłanów, to sami siebie przeklinają. Przyszedłem wam to powiedzieć - Ojciec Pio i muszę odejść od was. Drogi mój, wierny sługo Boży, ty masz dar [iść] do Nieba. I tak cię bardzo miłuję, odwiedzasz miłą dziewczynkę [Katarzynę Szymon nazywano dziewczynką], która jest bardzo chora, ale jej zdrowie polepsza się. Jezus ją uzdrowił. Ten dobry Jezus. Z różnych chorób, ciężkich chorób. Mówią, że cudów nie ma. Cuda są i będą. Mój drogi, cudów nie ma dla niewierzących. Ci mówią: ja w to nie wierzę, tego nie ma, to nie może być prawdą, zawsze umiemą po ludzku wytłumaczyć, byle nie oddać chwały Bogu Najwyższemu. Tak bluźnią. Moje dzieci, uważajcie, żebyście się dobrze spowiadali z waszych win. By nie było zatajonych grzechów. Nie obawiajcie się, Spowiedź to tajemnica i Kapłan nie może jej zdradzić. Spowiadają się też Kapłani, Biskupi i sam Papież. Każdy na Ziemi bez wyjątku musi się spowiadać. Powiadają mężczyźni: Przecież ja nie grzeszę, bo ja żadnego grzechu nie mam. Ten,

który to powiada, to bluźni, bo w grzechu wszyscy są poczęci i wszyscy grzeszą. Z grzechu trzeba się wyśpowiadać i już nie wracać do niego. Ze wszystkich grzechów trzeba się wyśpowiadać, i z lekkich i z ciężkich. Uczynić to trzeba z pokorą i wiarą. Niech ten Bóg Miłosierny nie będzie na nas zagniewany na wieki, lecz niech nam okaże Miłosierdzie swoje. Żeby nie musiał być sędzią, tylko Zbawicielem, bo Pan Jezus jest bardzo miłosierny, tylko nie obrażajcie Go grzechami. Dam wam błogosławieństwo Boże [O. Pio], byście wszyscy otrzymywali Łaski, byście trwali w Łasce Uświęcającej. Błogosławieństwo Boże niech zstąpi na was wszystkich, niech będzie na zawsze z wami.

Niech was błogosławi: + Bóg Ojciec, + Bóg Syn i + Bóg Duch Święty. Amen. [Pieśń] Zdrowaś Maryjo Bogarodzico...

I. ŚWIADECTWA KAPŁANÓW

1. KSIĄDZ JAN CZEKAJ - Broniszów 29

Na wielokrotną prośbę autora chyba pierwszego opracowania, zbierania okruszyn prawdy, faktów o Katarzynie Szymon, stygmatyczce polskiej, pragnę z największą pokorą i uznaniem a równocześnie z najgłębszą czcią i szacunkiem dołożyć szczyptę faktów - przeżyć ze spotkań z wyżej wymienioną. Czynię to również dlatego, aby Ta, która za życia tak bardzo mało była ludziom znana, a równocześnie wybrana przez Boga spośród tylu milionów Polaków, jako Jego narzędzie dla ratowania dusz ludzkich i świata przed karą za jego liczne grzechy i zbrodnie, była coraz więcej znana, czczona i kochana, zanim jeszcze zostanie wyniesiona na ołtarze. Ponadto pragnę, aby niektóre fakty, zdarzenia, przeżycia związane ze spotkania z siostrą Katarzyną Szymon zostały utrwalone na papierze zanim jeszcze czas zatrze ich ślad. Chcę także, abyś przez to drogi Czytelniku stał się bogatszy w prawdę, a może poznał i nawet sam doświadczył, co może Bóg i Niepokalana uczynić dla tych, którzy starają się pozostać im wiernymi. Jeśli chcesz skorzystać z tego co przeczytasz dla siebie i dobra twej duszy musisz być obiektywny, powinieneś przyjąć metodę Św. Maksymiliana M. Kolbe „Dalej zajdziesz na kolanach jak rozumem”. Zresztą spróbuj sam oddać się całkowicie w opiekę Niepokalanej - na wzór Św. Maksymiliana, Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, czy błogosławionego Jana Pawła II - jeśli tego jeszcze nie uczyniłeś, bo już Ci niewiele czasu pozostało, a zobaczysz ile w Tobie i przez Ciebie uczyni Niepokalana Dziewica Maryja dla zbawienia dusz ludzkich i kościoła.

Sporo już lat minęło, gdy w korespondencji otrzymałem zdjęcie pewnej kobiety, na rękach której widniały duże rany, a z oczu strugami spływała krew. Znacznie wcześniej czytałem o stygmatykach: Ojcu Pio, Teresie Neuman, stąd łatwiej mi było przypuścić, iż jest to zjawisko nadzwyczajne. Wiedziałem, że ona żyje w Polsce, ale poza tym nic więcej, ani nawet nazwiska czy imienia. Z radością, a równocześnie z wielką powagą i

szacunkiem opowiadałem innym to co za życia czynił taki Ojciec Pio, czy Teresa Neuman, a co zostało utrwalone na piśmie. Zawarte tam fakty były tak fascynujące i głębokie w swojej treści, że rozumowo je poznać i tym bardziej przyjąć jest trudno. Tu trzeba wielkiej pokory i głębokiej wiary. Pragnąłem zobaczyć Ojca Pio, choćby jego zdjęcie, ale i tego wtedy nie miałem. Mając informację, że podobna osoba jest w Polsce, pragnienie spotkania i uczczenia Boga w niej poprzez ucałowanie żywych Jego Ran było nie do pokonania, ale niestety nigdzie, od nikogo niczego nie mogłem się dowiedzieć: ani w jakim województwie czy regionie Polski mieszka. Różnie mówiono, ale nic pewnego, a czas upływał. W roku 1986 otrzymałem (nie pamiętam od kogo) identyczne zdjęcie tej samej osoby z napisem na odwrocie: Katarzyna Szymon Stygmaticzka - nic więcej. Nieco później miałem okazję poznać kierowcę stygmaticzki, który obiecał, że mnie do niej zawiezie. Trudno opisać, jaki wtedy przeżyłem wstrząs. Nigdy czegoś podobnego w życiu nie przeżyłem, zabrakło mi słów, wreszcie po chwili odpowiedziałem: owszem, od długiego czasu pragnę ją spotkać, a dotąd bezskutecznie. W następnym tygodniu będę miał wolny dzień kapłański, więc przyjadę do pana. Tak musiała zadziałać Boża Opatrzność, gdyż nigdy w życiu tego człowieka nie widziałem ani też nigdy i nikogo o adres Katarzyny Szymon nie pytałem. Pragnienie spotkania pozostało gdzieś tam głęboko w sercu do czasu szczęśliwego spotkania ze wspomnianym panem. Wykorzystując znowu swój wolny dzień kapłański udałem się do Katowic pod wskazany adres. Wszystko zastałem tak jak podano w treści zaproszenia, następnie zgodnie z wcześniejszą propozycją udaliśmy się wspólnie, tzn. on z żoną i ja do siostry Katarzyny Szymon i pielęgnującej ją pani Marty. Obie przyjęły nas nadzwyczaj serdecznie z największą pokorą i życzliwością. Siostra Katarzyna Szymon siedziała na tapczanie, bardzo mało z niego schodziła, jedynie za swoją potrzebą i to z pomocą innych. Widziałem na rękach i nogach wielkie strupy, pod którymi można było dostrzec krew, również na głowie dały się zauważyć misterne strużki krwi, choć ran nie było widać. Pomimo tych ran i wielu innych poważnych chorób - jak się później dowiedziałem - była zadowolona, uśmiechnięta i ogromnie życzliwa, tak ona jak i pani Marta. Oprócz nas było tam jeszcze kilka innych osób. Po przywitaniu, krótkiej rozmowie i modlitwie odprawiłem dziękczynną Mszę Św. za łaskę spotkania, a także w intencji Katarzyny Szymon, pani Marty i szofera z żoną. Po Mszy Św. podobnie jak przed Mszą Św. były modlitwy - Różaniec Św., Koronka do Miłosierdzia Bożego, trochę śpiewu. Następnie skromny poczęstunek dla wszystkich osób, w którym uczestniczyła też Katarzyna Szymon, choć bardzo niewiele jadła. Przed pożegnaniem była jeszcze chwila wspólnej rozmowy, najpierw ogólnej a następnie indywidualnej z Katarzyną. Kiedy wyrażałem swoją ogromną radość i wdzięczność Bogu za spotkanie i chciałem opowiedzieć jej jak się to stało, że jesteśmy razem, Katarzyna głośnym uśmiechem i ruchem ręki powstrzymała mnie dając znak, że to wszystko jest jej znane.

Znowu moje kolejne zaskoczenie i zdziwienie jak się to mogło stać. Doszedłem do wniosku, że jestem świadkiem rzeczy nadzwyczajnych, niepojętych dla rozumu. Po pożegnaniu z Katarzyną Szymon i domownikami udaliśmy się w drogę powrotną do Katowic do p. Pionków. Później zapytałem szofera: panie, przecież ja pana nie znam, nigdy też nikogo o adres Katarzyny nie pytałem, jak pan to uczynił. On z uśmiechem odparł: przekazałem co mi polecono. Kilka następnych wolnych dni kapłańskich poświęciłem na spotkanie z siostrą Katarzyną Szymon, przy okazji ze swoją rodziną załatwiając równocześnie po drodze swoje sprawy duszpasterskie. Pewnego razu będąc u Katarzyny zobaczyłem jak spod dużych ran pokrytych strupami sączyła się krew, również z oczu i głowy, choć samych ran nie było widać (siedziałem obok niej). Razem ze mną była mała grupa przyjaciół ze Wschowej. Po Mszy Św. odmówiliśmy Różaniec Św., następnie Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po wspólnej modlitwie byliśmy wszyscy świadkami ekstazy. Siostra Katarzyna jakby na jakiś czas cała zastygła, oczy nieruchome, utkwione w jeden punkt, nie reagowała na żadne nasze mowy czy ruchy. Zmienił się jej głos, zaczęła przez nią przemawiać Matka Boża, a potem Św. Jan Nepomucen. Ja siedziałem obok Katarzyny, podtrzymywałem ją za plecy przez poduszkę, samej w takim stanie było trudno usiedzieć. Nigdy czegoś podobnego w życiu nie widziałem, wyglądało tak jakby jej życie - duch były poza ciałem a nią zawładnął ktoś inny. Ja na to patrzyłem i to widziałem, ponieważ tak sobie przedtem życzyła mówiąc: „Niech kapłan siądzie tu obok przy mnie”. Widocznie czuła, że będzie potrzebna pomoc. Tu znowu przeżyłem wielką radość a równocześnie było dla mnie zaskoczeniem, gdy podczas ekstazy otrzymałem odpowiedź na pytania, o których nikt prócz mnie nie wiedział. Pytania były bardzo poważne, niepokoiły mnie, głównie te, które dotyczyły kapłaństwa. Trudno byłoby mnie dziś w usłyszane słowa uwierzyć, a nawet, że to zdarzenie kiedyś zaistniało, ale były wypowiedziane wobec świadków i zostały utrwalone na taśmie, którą zatrzymałem. Po skończeniu ekstazy siostra Katarzyna została znowu jakby przywrócona do życia, czy zbudzona z głębokiego snu, zaczęła się rozglądać, uśmiechać, mówić swoim zwykłym językiem. To zjawisko wywołało w nas dziwne wrażenie, niespotykane dotychczas uczucie. Następnie była modlitwa dziękczynna, pieśni na cześć Najświętszej Maryi Panny i Jej Syna. Potem nas pobłogosławiła w obcym języku (chyba hebrajskim) i po pożegnaniu odjechaliliśmy do domu. Chyba dwukrotnie byłem ze swoimi parafianami u siostry Katarzyny Szymon, jadąc z pielgrzymką do Pani z Jasnej Góry. Wiele razy jeździli sami parafianie, stąd między parafią a Katarzyną nawiązała się ścisła więź. Kto tam pojechał, choćby raz, trudno się było oprzeć wewnętrznemu natchnieniu, by nie jechać następny raz. Coś tam ciągnęło, nie dawało spokoju. Spotkanie z Katarzyną Szymon zawsze było przepełnione radością, zadowoleniem, pokojem. Utrwalało wiarę, pokorę, pobożność, cześć dla Boga i Niepokalanej. Każdy od niej wracał inny, ten sam - ale nie taki sam,

odmieniony, przemieniony, z nowym zapasem energii, sił i środków tak fizycznych jak i duchowych. Tam się czuło namacalnie działanie Łaski Bożej. Rady, pouczenia, ostrzeżenia a nawet groźby dla ratowania dusz i świata były wielkim skarbem.

Coraz silniejsze były więzy jakie nas łączyły z Katarzyną Szymon, dominowała wdzięczność za tyle serca, dobroci i życzliwości, wzbudzały pragnienie, by zaprosić siostrę Katarzynę do naszej parafii, a szczególnie na odpust parafialny Św. Anny w Broniszowie wraz z jej opiekunką p. Martą i państwem Płonkami. Katarzyna Szymon zaproszenie przyjęła z radością mówiąc, że bardzo pragnie do nas przyjechać i uczyni to jeśli tylko Bóg pozwoli, ale prosiła aby parafia dobrze się przygotowała duchowo, bo inaczej dobry Jezus może nie zezwolić jechać.

Nauczony doświadczeniem starałem się jak najdoskonalej przygotować parafian na te piękne uroczystości tak odpustowe jak i spotkanie z polską stygmatyczką Katarzyną Szymon. O tym parafian informowałem i prosiłem, aby pomogli wszystkiego dopilnować. O przygotowaniach do przyjazdu poinformowano mnie telefonicznie, że wszystko jest na dobrej drodze. Nadszedł dzień odpustu, dopisała piękna pogoda, ołtarz urządziłszy na polu, ponieważ było bardzo dużo ludzi. Przybyło wielu kapłanów i ludzi dużo jak nigdy dotąd. A jednak ona nie przyjechała. Jak się okazało, wysoka gorączka zmusiła ją do pozostania w łóżku. Mając wolny dzień po odpuście pojechałem do niej i po przywitaniu wyraziłem swój i parafian smutek z powodu choroby, która uniemożliwiła przyjazd Katarzyny i opiekunów do nas na odpust. Tam się dowiedziałem reszty szczegółów odnośnie choroby, a mianowicie poinformowano mnie, że temperatura wystąpiła tylko na czas wyjazdu, kiedy on bezpowrotnie upłynął, to temperatura ustąpiła i Katarzyna znowu poczuła się normalnie, ale na wyjazd już było za późno. To wskazywało na działanie Boże. Na moje słowa wyrażające żal z powodu niemożności przyjazdu, ona odpowiedziała bardzo stanowczo i przekonywująco, ale z uśmiechem: „Co, nie byłam? Nie byłam? Proszę pomyśleć, przypomnieć sobie”. Zaniemówiłem z wrażenia na chwilę, potem pomyślałem co to wszystko znaczy. Wreszcie przyszło jakby olśnienie, przypomniałem sobie wszystko dokładnie. Kiedy mianowicie spowiadałem podczas uroczystości odpustowych, celebrians odprawiał Mszę Św. i gdy zbliżył się moment przeistoczenia, nagle poczułem jakby obok konfesjonału trudny do określenia, przepiękny zapach, któremu towarzyszyło bardzo intensywne jednak inne niż od promieni słonecznych ciepło. Trwało to wszystko jakiś czas, potem wszystko ustąpiło. Sprawdziłem, ale nikt nie stał przy konfesjonale, wokoło i to dość daleko było pusto. W piątek 22 sierpnia 1986 roku jadąc na spotkanie rodzinne wstąpiłem do Katarzyny Szymon, bardzo się ucieszyła z odwiedzin, tym bardziej, że była bardzo poważnie chora. Uskarżała się na wielki ból w piersiach, z trudem oddychała i powoli wydobywała słowa. Mówiła, że teraz to chyba wszystkie choroby zeszyły się na raz, ogólnie była bardzo osłabiona,

pomimo tego była uśmiechnięta, ogromnie cierpliwa i bardzo spokojna. Rzadko kiedy była w pełni zdrowa, zawsze coś dolegało jej, nie uskarżała się jednak i służyła każdemu do końca, do granic wytrzymałości. Do wszystkich odnosiła się z prawdziwą życzliwością i troską, zawsze zapewniała o modlitwie przed Bogiem i Niepokalaną.

Wyjątkowy szacunek miała dla stanu duchownego, pomimo iż od wielu kapłanów doznawała niemało goryczy, bólu a nawet łez, o czym parokrotnie wspominała. Zawsze powtarzała, że to wszystko dla Jezusa i Maryi, dla nawrócenia grzeszników i za dusze w czyśćcu cierpiące.

Niech tego dobry Jezus nie pamięta i im przebaczy.

Od dziecka nie miałam spokoju na tej Ziemi - mówiła Katarzyna Szymon - tak to już jest, ale to wszystko dla dobrego Jezusa i Maryi. Czas mojego odejścia już się zbliża, wystarczy, chciałabym już odejść. Wspominała: „Byłam już na sądzie, przyszedł Pan Jezus pięknie ubrany, w koronie na głowie a obok Niego stał Św. Jan - umiłowany Jego uczeń. Jezus pokazał mi jakby tablice, na których uwidocznione było moje życie. Po czym przekazał pewną uwagę, ale Św. Jan stanął w mojej obronie i rzekł do Zbawiciela, że to tak było. Jezus z uśmiechem popatrzył i rzekł - „To niech tak będzie”. Następnie po przygotowaniu i modlitwie, w obecności kilku osób, m.in. pani Marty, państwa Płonków odprawiłem Najświętszą Ofiarę w intencji Katarzyny, w której jak zawsze uczestniczyła z pełnym zaangażowaniem. Po Mszy Św., chwili dziękczynienia i modlitwie pożegnałem się z siostrą Katarzyną Szymon i pojechałem do rodziny na wesele chrześnicy. Nie wiedziałem, że to będzie nasze ostatnie spotkanie. Niewiele zabawiłem u rodziny, zaraz po weselu na drugi dzień, tj. w niedzielę po odprawieniu Mszy Św. w intencji moich rodaków, udałem się w drogę powrotną, razem z dwoma moimi siostrzenicami - Krystyną i Barbarą Kubań, które bardzo pragnęły spotkać się z Katarzyną Szymon. Państwa Płonków zobaczyłem w kościele na Mszy Św. w Katowicach i z wyrazu twarzy poznałem co się stało. Oni mnie w tym utwierdzili - Katarzyna Szymon nie żyje, odeszła do Ojca Niebieskiego w niedzielę, tj. 24 sierpnia o godzinie 15³⁰. Wspólnie pojechaliśmy tam. W domu spotkałem ją ubraną w szaty trzeciego zakonu, spoczywającą na podłodze z uwagi na wysoką temperaturę powietrza. Po raz ostatni z największą czcią i pobożnością ucałowałem miejsca dawnych ran. Ręce, zresztą jak i całe ciało były zimne ale wiotkie jak u człowieka zemdlonego. Dawne duże strupy na rękach, nogach zaczęły jakby w oczach goić się i znikać. Dowiedziałem się od p. Marty, iż byłem ostatnim księdzem, który ją odwiedził przed śmiercią i pierwszym po jej odejściu do Pana. Pomimo, że mnie uprzedziła o swojej śmierci, ponieważ pragnęła już odejść, o czym mówiła parokrotnie, to jednak jej odejście przeżyłem bardzo boleśnie. Wyznam szczerze, że nikogo poza moją matką nie kochałem na Ziemi bardziej od niej. Sam nie wiem dlaczego, chyba za jej niepojętą pokorę, dobroć, cierpienie, życzliwość, prostotę, poniżenie jakiego nie oszczędziło jej życie i to prawie od samego urodzenia i aż do śmierci,

o czym nie raz informowała. Przede wszystkim jednak za pośrednictwo u Boga. Zresztą tego się nie da opisać, ale ona miała coś w sobie, co przyciągało jak magnes i to każdego. To trzeba przeżyć, doświadczyć, aby zrozumieć. Tak się czasem wydaje, że ona nic nie miała, gdyż sama była jakby gościem u dobrych, życzliwych ludzi, a jednak nikt od niej nie wracał z pustymi rękoma, tak dosłownie jak i w przenośni. Wszyscy byli czymś obdarowywani. Najważniejsze jednak było to, co nie zawsze było uchwytne, a dawało niezwykłą radość i pokój, umacniało na dalsze życie.

Jej braku chyba nikt nie zastąpi, to była wyjątkowa osobowość o anielskim sercu, niespożytej dobroci, heroicznej cierpliwości, trudnej do osiągnięcia pobożności, świętości i spokoju. Podobnie i chyba w takim gronie, jak podczas odwiedzin za jej życia, ale pełni bólu i żalu, chociaż w pogodzeniu się z wolą Bożą, złożyliśmy przed Majestatem Najwyższego Najświętszą Ofiarę za spokój duszy naszej ukochanej nad życie siostry Katarzyny Szymon, duszy wybranej przez Boga jako narzędzie dla ratowania dusz ludzkich. Po Mszy Św. odmówiliśmy Anioł Pański za spoczywającą w Panu oraz Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Następnie dla ułatwienia spotkania wiernych z Katarzyną Szymon postanowiono znieść ją z piętra na parter do ganku i tak też zrobiono. Państwo Płonkowie, pani Marta i ja (nie pamiętam czy był ktoś więcej), znieśliśmy siostrę Katarzynę w prześcieradle i kocu do ganku i ułożyliśmy w trumnie. A oto parę szczegółów - ja trzymałem ją za plecy i głowę. Ciało było zimne, ale wiotkie jak człowieka zemdlonego, paznokcie różowe, twarz bladoróżowa jak we śnie. Ogólnie ciało pachniało jakby żywicą, żadnych oznak śmierci, ja to czułem, widziałem, dotykałem, ponieważ ją niosłem i tak świadczę, bo one są prawdziwe.

Wyznaję jako kapłan, że trudno mi zliczyć, ile razy sprawowałem liturgię pogrzebu, bądź przy ilu asystowałem, ale czegoś podobnego dotąd nie widziałem ani nie słyszałem.

Pogrzeb odbył się 28 sierpnia 1986 roku, tj. w piąty dzień po śmierci. Choć był to nieprzyjemny, zimny i deszczowy dzień, przybyło wiele tysięcy ludzi z kraju i zagranicy, aby pożegnać swoją umiłowaną i drogą sercu osobę. Samych kapłanów było około 20 i sporo siostr zakonnych. W dzień pogrzebu kilkakrotnie byłem przy trumnie siostry Katarzyny, żegnając się po raz ostatni z nią dotykałem rąk, były takie jak u nikogo z umarłych nie spotkałem, paznokcie nadal różowe, ręce zimne ale nadal wiotkie, luźne i bez żadnych objawów śmierci biologicznej. Żadnych nieprzyjemnych zapachów nie dało się odczuć, wręcz coś przeciwnego (choć już był 5 dzień po śmierci i wysoka temperatura otoczenia). Dawne wielkie strupy zniknęły prawie zupełnie, pozostały tylko resztki, znaki po byłych ranach.

2. KSIĄDZ RYSZARD KUBASIAK - ul. Wężyka 6 - Kraków

Niniejszym oświadczam uroczyście, że w poczuciu pełnego posłuszeństwa dla dekretów papieskich w sprawie wypadków (osób) cudownych poddaję całą treść niniejszego pisma wyrokom Św. Kościoła Katolickiego,

któremu zawsze i wszędzie chcę okazywać uległość i posłuszeństwo.

Oto moja opinia na temat Katarzyny Szymon. Znajomość powyższej osoby datuje się od 1981 roku, gdy pełniłem funkcję wikariusza w parafii Chrystusa Króla w Leszczynach (dzielnica Bielska-Białej). Zanim osobiście poznałem Katarzynę, słyszałem wiele pozytywnych wypowiedzi na jej temat. Zapragnąłem więc osobiście - na początku trochę z ciekawości - poznać tę osobę. Pierwszy raz byłem ze znajomymi z grupy modlitwnej z parafii, w której pracowałem. Zostałem przyjęty bardzo serdecznie, z dużą życzliwością. Byłem świadkiem ekstazy, w czasie której były również słowa skierowane do mnie. Były to słowa pochwały i pocieszenia (nie pamiętam przez kogo). Widok ran na dłoniach jak również zaschłej krwi na policzkach (łyzy krwawe z oczu) i głowie wywarł na mnie duże wrażenie. Odebrałem to bardzo religijnie. Później odwiedzałem Katarzynę mniej więcej co miesiąc, dwa - za każdym razem z jakąś grupą z parafii (młodzież, dorośli). Bardzo często w czasie odwiedzin widziałem krew w wyżej wymienionych miejscach. Jeden raz widziałem (bez możliwości złudzeń) wypływające krwawe łyzy z oczu. Wielokrotnie byłem świadkiem wypływającej krwi z ran na dłoniach. Parę razy, gdy wraz z ludźmi modliłem się odmawiając Różaniec Św. (część bolesną) odczuwałem mocną woń (miły zapach). Nie mogła to być sugestia - jak sobie przypominam - wtedy, gdy sam chciałem odczuć ten zapach, wywołując niejako tę woń, to nie czułem nic. Dopiero, gdy skupiłem się na modlitwie, mogłem odczuć istnienie przepływającej woni. Podobne odczucia miały towarzyszące osoby.

W większości przypadków w czasie odwiedzin byłem świadkiem ekstaz. Treść ich, jak mi się wydaje, nie koliduje z nauką Kościoła. Główną myślą ekstaz przeważnie był apel o modlitwę i pokutę - jako środki ratowania świata. Ukazywane były błędy i zło tego świata, potrzeba nawracania.

Godnym wspomnienia jest dzień w 1982 roku (dzień pożegnalny z grupą modlitewną), gdy po raz pierwszy odwiedziła mnie Katarzyna. Była ekstaza, w większości dotycząca mojej osoby. Treść jej nagrana jest na taśmie. Wiele mógłbym mówić na temat Katarzyny Szymon, która zapisała się w mojej pamięci bardzo pozytywnie i stała się ważnym ogniwem w mojej drodze kapłańskiej.

Są to moje bardzo skrótkowe wspomnienia. Nie wyprzedzam ocen i opinii Kościoła Świętego pozostawiając Mu całkowitą ocenę życia Katarzyny.

3. KSIĄDZ zakonny - Katowice

Siostrę Katarzynę Szymon odwiedziłem w jej mieszkaniu w Kostuchnie 5-7 razy, już w czasie trwania mojej nauki w Seminarium Duchownym. Dwa razy byłem świadkiem ekstazy. Te spotkania były dla mnie ważne. Ceniłem je i nadal cenię, każde bowiem z nich było dla mnie szczególnym umocnieniem i w wierze i na drodze mojego powołania zakonnego. Słowa siostry Katarzyny, m. in. „Będiesz dobrym kapłanem” miały wyjątkową moc i prawdziwie były oparciem zwłaszcza w chwilach trudnych. Odczuwam to

w sposób wyraźny. Chętnie przychodziłem do siostry Katarzyny, ponieważ spotykałem w niej osobę wielkiej wiary, tak głębokiej, jakiej nie spotyka się nawet w środowiskach powołanych specjalnie do jej pielęgnowania, a przy tym osobę szczególnej prostoty, pokory, świadomą swoich słabości i do końca heroicznie z nimi walczącą. Była głęboko zrównoważona i pełna Bożego Pokoju. Taki Pokój, jak mi się wydaje można osiągnąć tylko częstym przystępowaniem do Sakramentów i po latach intensywnej, głębokiej modlitwy jednoczącej z Chrystusem. Była w moim odczuciu nieskazitelnie uczciwa, tak jak jest uczciwy każdy bardzo cierpiący człowiek. Była pełna oddania Kościołowi i pełna szacunku dla duchowieństwa, a równocześnie z matczyną miłością ubolewała nad złem, które doń się wkradło.

4. KAPŁAN zakonny o. Franciszek - Katowice

Katarzynę Szymon poznałem w grudniu 1979 roku w Katowicach, gdzie przebywałem przez pewien czas u swych znajomych. Poznałem ją przez pośrednictwo Teresy Malinowskiej, absolwentki KUL-u a obecnie siostry zakonnej Matki Bożej Miłosierdzia. Przez pół roku do momentu spotkania z Katarzyną Szymon modliłem się do Pana Boga, abym mógł się z nią zobaczyć. Wówczas miałem skończone 33 lata i rok ten dla mnie był przełomowy. Otrzymałem Bożą Łaskę nawrócenia od grzesznego życia jakie dotychczas prowadziłem. Jechałem do Katowic w poczuciu własnej niegodności. Miałem bowiem spotkać się z niezwykłym człowiekiem, o którym tyle dobrego słyszałem. Spotkanie to na mnie wywarło ogromne wrażenie. Oprócz nas w pokoju, w którym była Katarzyna Szymon, było kilka osób przyjezdnych. Rozmawialiśmy na różne tematy, ale głównie były to sprawy Boże. Obserwowałem Siostrę Katarzynę - zdumiała mnie swym zachowaniem. Była niezwykle pogodna i uśmiechnięta, czasami milcząca. To myśmy mówili, a ona słuchała, jedynie czasami wyrażała swe spostrzeżenia. Dano mi do odczytania Orędzie Pana Jezusa i Matki Bożej - o współczesnym zagrożeniu człowieka przez szatana oraz o masonerii żydowskiej. Siostra Katarzyna potwierdziła jego autentyczność. Nastąpiła luźna rozmowa, wszystko to było zwyczajne, ale w pokoju, w którym przebywaliśmy odczuwało się niezwykły nastrój, który promieniował od siostry Katarzyny. Nie wiem jak długo to mogło trwać, ale w pewnej chwili siostra Katarzyna weszła w ekstazę - mówił Pan Jezus. Głos siostry Katarzyny zmienił swoją barwę, zmienił się także cały styl mówienia, pamiętam te słowa: „...Ja Jestem tym, który będzie was sądził.... Nogi mi się ugięły i padłem na kolana. Podobnie uczynili wszyscy w pokoju. Pan Jezus mówił o trwających cierpieniach, iż nadal jest przybijany gwoździemi do Krzyża - naszymi grzechami. Z wrażenia niewiele zapamiętałem poruszanych problemów. Pamiętam jednak, jak Pan Jezus zwrócił się do młodzieńca, który był z nami w pokoju „aby poszedł za Nim i służył Mu wiernie ...”. Jak się okazało, to spotkanie spowodowało, że młody człowiek o imieniu Lucjan na drugi dzień zdecydował wstąpić do klasztoru i obecnie

jest przed święceniami diakonatu. Po Panu Jezusie w ekstazie przyszedł Ojciec Pio, który zwrócił się do nas przyjezdnych z Lublina z krótką nauką - na wskroś ewangeliczną. Zakończył radą, abyśmy naszą pielgrzymkę do Katowic ofiarowali w swoich intencjach, po czym nas pobłogosławił przez ręce Katarzyny Szymon. Szczególny moment pamiętam, gdy poprosiliśmy siostrę Katarzynę, aby nam pobłogosławiła nasze różańce i medaliki. Otóż z ran Katarzyny Szymon wydobywały się zapachy wspaniałych róż, które zapełniały cały pokój i każdy z nas wówczas doświadczył tego zjawiska. Te kilka godzin, które wspólnie spędziliśmy z Katarzyną Szymon dla mnie były jakby jedną chwilą. Rzeczą znamionną, o której chciałbym wspomnieć była moja rozmowa z siostrą Katarzyną, która dotyczyła mojego dalszego życia. Co dalej począć, czy w tym nawróceniu moim mam założyć rodzinę, czy też wybrać inną drogę? Przyznaję się, że na tym etapie życia duchowego, skłaniałem się bardziej ku założeniu rodziny, aniżeli za szukaniem innych rozwiązań. Katarzyna Szymon krótko odpowiedziała - klasztor!

Gdy to usłyszałem - pamiętam, że miały mną różne uczucia, tzn. niedowierzanie, a także i sprzeciw spowodowany przekonaniem, w którym jakoby tracę coś z czego nie wolno mi zrezygnować. Poczucie to nikło wraz z częstotliwością spotkań z Katarzyną Szymon, na rzecz tego, co pierwotnie wypowiedziała. Siostra Katarzyna zapewniała mnie o pamięci w modlitwie.

W dniu 16 października 1981 roku złożyłem podanie o rozwiązanie stosunku o pracę, a w dniu 23 listopada 1981 roku miałem kolejne spotkanie z Katarzyną Szymon w Katowicach a wraz ze mną była koleżanka. Oboje po spotkaniu z Katarzyną Szymon decydujemy się służyć Panu Bogu w sposób doskonalszy - w zakonie. W dniu 24 listopada 1981 roku wstąpiłem do zakonu O.O. Dominikanów w Poznaniu, gdzie przez 10 miesięcy przebywałem w nowicjacie. Natomiast moja koleżanka wstąpiła do Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie i do chwili obecnej jest w zgromadzeniu. Jeśli chodzi o mnie, to nie powiodło mi się u Braci Kaznodziejów. Odczytałem to jako wolę Bożą, abym opuścił mury dominikańskie. W dniu 7 listopada moje pierwsze kroki skierowałem do Katarzyny Szymon, która w tym czasie przebywała w Łaziskach koło Wodzisławia. Ona wszystko wiedziała o mojej sytuacji, a nie trzeba było wiele mówić, umiała to bezbłędnie ocenić. Pamiętam, w tym dniu, oprócz mnie było jeszcze kilka osób. Przez Katarzynę Szymon mówił Ojciec Pio, który poruszył wiele bolesnych spraw Kościoła. W tym dniu otrzymałem przez siostrę Katarzynę wiele pocieszenia dla mej strapionej duszy.

Ilekoć byłem u Katarzyny Szymon, znajdowałem umocnienie, jakby nowy duch wstępował we mnie. Dawała mi wskazówki, aby zgodzić się z Wolą Bożą, modlić się gorąco do Ducha Świętego i prosić Pana Jezusa i Matkę Najświętszą oraz dusze w czyśćcu, a wszystko się ułoży. Wkrótce potem otrzymałem łaskę wstąpienia do Zakonu Św. Franciszka z siedzibą główną w Katowicach. Otrzymanie tej łaski zawdzięczam Katarzynie Szymon.

W czasie studiów w dniu 30 czerwca 1985 roku przełożeni wyrazili zgodę, abym odwiedził siostrę Katarzynę wraz z bratem Wojciechem. W tym czasie Katarzyna Szymon bardzo cierpiała, otrzymywała bolesne zastrzyki. Gdy weszliśmy do pokoju, w którym przebywała, Siostra Katarzyna spała. Nie chcieliśmy jej budzić, postanowiliśmy więc cicho się pomodlić. Byłem świadkiem nieoczekiwanego zjawiska. Otóż, gdy mieliśmy już zamiar opuścić pokój, siostra Katarzyna znalazła się w ekstazie, w której Św. Dominik Guzman wygłosił nam naukę i wiele cennych następujących rad:

1. Powinniśmy przyjmować Komunie Św. w postaci kłęczącej,
2. Mamy prowadzić codzienny rachunek sumienia, szczególnie zwracając uwagę na to, co dobrego uczyniliśmy w danym dniu,
3. Mamy być posłuszni i kształcić się w gorliwości zakonnej,
4. Powinniśmy modlić się do Ducha Świętego, uciekać się do Matki Bożej jako Wielkiej Orędowniczki,

5. Mamy dochować wierności w kapłaństwie, gdyż wielu kapłanów rezygnuje. Po udzieleniu nam błogosławieństwa Katarzyna Szymon jakby dalej spała. Toteż chcieliśmy wyjść nie zauważeni, gdy tymczasem siostra Katarzyna obudziła się pełna radości, że nas zobaczyła - zapytaniem: „Dlaczego mnie nie obudziliście?” Wywiązała się serdeczna rozmowa, w której Katarzyna Szymon zapewniała nas o wspieraniu nas modlitwą, a gdy Jezus Chrystus zabierze ją z Ziemi, to będzie nas wspierała z tamtej strony.

Katarzyna Szymon jest dla mnie niewątpliwym narzędziem Bożym, przez które Bóg do mnie przemówił, dzięki niej odnalazłem swoją drogę życia. Choć nieuczona, ale jakże pokorna, do niej odnoszą się słowa Chrystusa Pana, który mówi: „Wysławiam Cię Ojczy, Panie Nieba i Ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt. 11.25). Katarzyna Szymon zachęciła mnie do większej miłości Kościoła i kapłanów, modlitwy różańcowej, sakramentów oraz do miłości Boga i bliźniego.

5. OJCIEC MARIAN WIĘCKOWSKI Oblat - Katowice

Pani Katarzyna Szymon. Co ja o niej mogę powiedzieć? Niewiele. Poznałem ją za pośrednictwem pana Stanisława Płonki zamieszkałego w Katowicach. W tym czasie byłem wikarym w Katowicach na Koszutce. Nie wiem dokładnie, ale mniej więcej koniec roku 1978 lub 1979 - zawiózł mnie do Pani Katarzyny pan Płonka do Kostuchny. Jak to się stało? Przedtem jej nie znałem, ani o niej nie słyszałem. Po prostu jakiś czas przedtem była pielgrzymka z Katowic - Koszutka do Kodnia, zorganizowana przez Ojca Proboszcza Kopa. Na pielgrzymce oprócz mnie i innych ludzi był też pan Płonka - pochodzący z naszej parafii. W czasie pielgrzymki opowiadał dużo o Katarzynie i jeszcze o jakimś Panu? (ze Śląska). Zaciekawiła mnie postać pani Katarzyny. Przy okazji poznałem pana Płonkę, dowiedziałem się gdzie mieszka, ale i również pytałem o panią Katarzynę. Pytać za dużo nie musiałem, gdyż pan Płonka mówił tyle i aż tyle, że człowiek mógł tylko słuchać.

Przypuszczałem również, że dla wielu postać Katarzynki była znana - ja słyszałem po raz pierwszy. Rozmawiałem z nimi osobiście w czasie pielgrzymki, a nawet zaproponowałem mu, by mnie z nią zapoznał. Nigdy nie słyszałem, ani nie miałem okazji widzieć człowieka, który ma stygmaty, stąd moja ciekawość poznania. Obiecał, że przyjdzie do mnie któregoś dnia na probostwo i mnie zawiezie do pani Katarzyny. Tak też się stało. Pan Płonka zaproponował mi wyjazd do pani Katarzyny. W drodze cały czas pan Płonka mówił o pani Katarzynie a ja tylko słuchałem. Moje pierwsze wrażenie? Kostuchna. Domek piętrowy - bliźniak. Na pierwszym piętrze w pokoiku przyozdobionym różnymi obrazami i obrazkami oraz figurkami, na tapczanie czy wersalce siedzi starsza pani po siedemdziesiątce. Ubrana po Śląsku - strój domowy. Ilu ludzi było w tej chwili - nie wiem, kto był, ale nie dużo. Mieszkała u pani Marty (osoba mi również przedtem nieznaną). Pani Marta również wiele wiedziała o pani Katarzynie, co mogłem zauważyć z czasem mej obecności. Pan Płonka przedstawił mnie, że jestem księdzem z Katowic - Oblatem, itd. Pani Katarzyna chętnie mnie przyjęła, chętnie rozmawiała, opowiadając o sobie i o swoich przeżyciach. Początkowo musiałem się przyzwyczaić do mowy, (gwary) by zrozumieć co mówiła. Mówiła też o stygmatach, które ma i kiedy je otrzymała (widzieć widziałem tylko na rękach). W czasie rozmowy z nią często wtrącali swoje zdanie pan Płonka i pani Marta. Pani Katarzyna w niczym się nie wyróżniająca, skromna, prosta kobiecina śląska. Owszem, nieraz się żaliła, że jej wiele krzywdy wyrządzono, ale bez żadnej złośliwości.

Moje pierwsze wrażenie pozytywne i takie pozostało do końca - jako osoby. Jeżeli chodzi o stygmaty - zostawiam to lekarzom i tym, którzy się na tym znają. W jedno tylko nie wierzę, by sama sobie to robiła, jak długo można by? Od tego momentu przyjeżdżałem dosyć często, początkowo by być, później z Komunią Świętą - poproszono mnie o to. Dlaczego? Dlatego, że miejscowy proboszcz nie był najlepiej nastawiony do pani Katarzyny, miał swoje ale. Jeździłem z Komunią Św. z Katowic - przywoził mnie pan Płonka, ale i nieraz pan Kramarczyk - taksówkarz, który ją później poznał, częściowo za moim pośrednictwem. Przyjeżdżał też z Komunią Św. Ojciec Gazela, też z Katowic - Koszutki, gdy ja nie mogłem lub nie chciałem. Uważałem, że trzeba dać okazję i innym. Nigdy też nikogo nie namawiałem, by pojechał lub nie przekonywałem, by wierzył. Jak chcesz - jedź i zobacz i daj swoją opinię. Nie dyskutowałem na ten temat - jeśli chcesz to sam się przekonaj - jak i co. Któregoś dnia pojechał Ojciec Gazela - zapalił się, ale po roku odszedł z Katowic i przypuszczam, że on potem nigdy nie był u pani Katarzyny. Pani Katarzyna często bywała w ekstazie - przez nią przemawiali różni Święci, ale i również Pan Jezus i Matka Najświętsza. Przy pierwszym spotkaniu ekstazy nie było, dopiero po następnych wizytach były ekstazy.

Jak to wyglądało? Pani Katarzyna rozmawiała lub modliła się z innymi i nagle się wyłączała - zapatrzona w jakieś miejsce zaczęła przemawiać.

Mówiła o kapłanach, upominała o przyjmowaniu Komunii Świętej na klęcząco - nie stojąco. Trzy godziny przedtem nie jeść, o poprawie życia ludzi, gdyż w przeciwnym razie ludzie zostaną ukarani itd. Nie zauważyłem nic, co by było podpadające i niezgodne z nauką Kościoła, tak mi się wydawało - nie studiowałem wypowiedzi. Gdy chodzi o ekstazy, to nie byłem świadkiem wielu - ile ich było, dziś nie wiem. Czy mówiła coś o mnie lub do mnie? Tak. Przede wszystkim, gdy chodziło o budowę nowego kościoła we Frydku. Że ja mam budować. Mówiła więcej razy - jeden raz gdy byłem z nimi tj. panią Katarzyną, z panią Martą i z panem Płonką we Frydku (zimą). Nie wiedziałem jak to wykonać i do dziś nie wiem jak mogłem to zrobić. Przeszkoda - miejsce - na terenie diecezji katowickiej - a więc musiałaby być zgoda Księdza Biskupa Bednorza. Z nim rozmawiała pani Katarzyna przy pani Marcie i panu Płonce - wspominali moją osobę, ale z jego strony nie było reakcji. Mnie nie wypadało wspominać, mówić, bo powiedziałby - a co ciebie to obchodzi lub jeszcze gorzej. Tym bardziej, że jego zdanie o pani Katarzynie początkowo było nie najlepsze, a potem się zmienił, ale nigdy - przypuszczam - nie był całkiem za, stał raczej z boku. Moja sprawa była tym bardziej niemożliwa, gdy zostałem w 1982r. przeniesiony do Wrocławia, a potem w 1983 roku na Święty Krzyż. Przyjeżdżałem do pani Katarzyny mało - dwa, trzy razy w roku. Daleko. Brak okazji. Także nie miałem okazji być przy niej tuż przed śmiercią. Nie dowiedziałem się też zdania - opinii jej na temat Frydka i mojej osoby z tym związanej. Kościół zaczęło budować. Biskup posłał księdza jeszcze za jej życia. A teraz kilka słów związanych z jej śmiercią i pogrzebem. W tym roku z moimi wakacjami nie było najlepiej. Przypuszczałem, że jak tylko będę miał wolny czas, to odwiedzę panią Katarzynę. Później dowiedziałem się o wyjeździe pani Katarzyny do Łazisk. W sierpniu wyjechałem na kilka dni do rodziców. Wróciłem 25 sierpnia, był już list od pana Ożoga - mała wzmianka „proszę się pomodlić, pani Katarzyna jest ciężko chora”.

Po południu otrzymałem telegram, że pani Katarzyna zmarła.

Na pogrzeb pojechałem. Zabrali mnie znajomi z Huty Szklanej. Pogoda brzydka, prawie cały czas padał deszcz. Będąc w domu zauważyłem, że z rąk owe stygmaty jakby goiły się. Ludzi było bardzo dużo, mimo złej pogody. Po pogrzebie i obiedzie wracałem do swego miejsca zamieszkania.

6. OJCIEC TYMOTEUSZ - Z.P. - Brdów

Katarzynę Szymon - stygmatyczkę i mistyczkę polską, która miała charyzmat cierpienia i czytania ludzkich sumień, spotykałem w okresie od 18.09.83r. do 9.08.86r. Budowałem się jej postawą i cnotami: pokorą, roztropnością, miłością, miłosierdziem względem ludzi odwiedzających Katarzynę, a zwłaszcza grzeszników i dusz w czyścicu cierpiących, za które się zawsze modliła na Różańcu Św., Koronkach i rozważaniu Męki Pana Jezusa na Drodze Krzyżowej, (którą miała nad łóżkiem). W mówieniu była

bardzo powściągliwa, o sobie nic nie mówiła, a gdy ją zapytał kapłan o sprawę jej życia odpowiadała roztropnie, krótko i bardzo pokornie. Mówiła, że jest tylko służebnicą nieużyteczną Pana Jezusa, cierpiącego bardzo, dobrego i miłosiernego i Matki Najświętszej.

Pierwszy raz odwiedziłem Katarzynę Szymon zamieszkałą w Kostuchnie koło Katowic w piątek dnia 18 listopada 1983 roku o godzinie 15-tej.

W tym czasie stygmaty krwawiły i była ekstaza, w której przemawiał Pan Jezus. Gdy Katarzyna Szymon była zdrowa często pielgrzymowała do Sanktuarium Matki Najświętszej.

Dnia 8 lipca 1984 roku w niedzielę przyjechała na odpust do Żarek ku czci Matki Bożej Patronki Rodzin. Uczestniczyła w sumie odpustowej o 12-tej, a potem było spotkanie z ojcem, braćmi i siostrami w Leśniowie.

Katarzyna Szymon pierwszy raz przyjechała do Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej spod Grunwaldu w Brdowie w piątek dnia 24 sierpnia 1984 roku o 11-tej. W kościele serdecznie się modliła, a w sali miała ekstazę.

W ekstazie przemówiła Matka Boża.

Na dwa tygodnie przed swoją śmiercią również Katarzyna przyjechała do Brdowa jako pielgrzym dnia 8 sierpnia 1986 roku, aby pokłonić się Matce Bożej z okazji jubileuszu 350-lecia sprowadzenia tego cudownego obrazu Matki Bożej do Brdowa jako daru króla Władysława Warneńczyka syna Władysława Jagiełły. Na drugi dzień 9 sierpnia 1986 roku w sobotę o 12.15 po odmówieniu Anioł Pański odjechała z Brdowa do Lichenia Starego.

W połowie lipca 1986 roku podczas ekstazy Katarzyny Matka Boża powiedziała: „Dla poprawy zdrowia Katarzyny niech kapłani odprawią u chorej Katarzyny Msze Św. przynajmniej dwa razy w tygodniu, a w pozostałe dni niech przynoszą jej Komunię Świętą”. Msze Św. i Komunie Św. bardzo ją wzmocniły i dodawały siły w cierpieniach i zdrowie ciała.

Gdy w lipcu 1985 roku Katarzyna była bardzo ciężko chora to po odprawieniu u niej pięciu Mszy Św. odzyskała siły i zdrowie na ciele. Najwięcej cierpień duchowych i fizycznych zadawali Katarzynie odwiedzający ją źli ludzie. Źli moralnie ludzie oddziaływali na Katarzynę bardzo osłabiająco i wyczerpująco. W czasie badań lekarskich specjaliści od oczu stwierdzili, że Katarzyna ma wewnątrz oczu krzyżyki. Profesor medycyny, Pan Kokot powiedział: „Pani swoich oczu nie ma”. Katarzynka odpowiedziała: „To, Panie doktorze, czyje mam oczy?” „Pani swoich oczu nie ma, bo w nich same krzyżyki. Pani ich nie widzi, a my ich widzimy przy pomocy szkieł powiększających” (wg wypowiedzi z taśmy magnetofonowej). Innym razem Katarzyna Szymon opowiedziała, gdy pracowała za młodu w Pszczynie: „Szłam pewnego dnia do kościoła na Mszę Św. W drodze dołączył się pewien młodzieniec do mnie i daje mi bardzo dużo pieniędzy. Mówi on do mnie, jesteś biedną dziewczyną, to ci się przyda, ale czy byś chciała zostać moją żoną? Odpowiedziałam jemu: Cała należę już od dawna do Pana Jezusa i Matki Bożej i pieniędzy twoich nie potrzebuję i tak razem doszliśmy do kościoła. Pyta mnie, w którym miejscu będziesz się modliła w

kościół? Odpowiedziałam, że blisko ołtarza. On powiedział: ja będę pod chórem, w przedsionku, gdzie wchodzi się do kościoła. Przed samymi drzwiami kościoła ten młodzieniec silnie uderzył nogą o posadzkę przed kościołem aż posypały się duże iskry i w tym momencie młodzieniec raptownie zniknął (opis z taśmy magnetofonowej). Był to szatan”.

Po okresie tej znajomości mogę jednoznacznie stwierdzić, że jest rzeczą niemożliwą, aby Katarzyna Szymon te stygmaty fałszowała, drapała, nakłuwała szpilkami, itp.

7. KSIĄDZ ANDRZEJ POMIOTŁO - Nowe Miasteczko

Wielokrotnie słuchałem opowieści o polskiej stygmatyczce Katarzynie Szymon z ust mojej sąsiadki Marii Kuszka, która w miarę regularnie gościła w jej domu. Te opowieści wydawały mi się nieprawdopodobne. Zawarte w nich treści przekraczały możliwości ludzkiego poznania i wychodziły poza ramy naukowej interpretacji. Podchodząc trochę sceptycznie do problemu uważałem że jest to tylko „takie sobie gadanie”. Każdorazowa propozycja moich odwiedzin u pani Katarzyny spotykała się z odmową ze strony mojej sąsiadki, która na różne sposoby próbowała opóźnić te odwiedziny. Nie bardzo rozumiałem dlaczego tak się dzieje, byłem nawet skłonny twierdzić, że wynika to z pewnej tajemniczości, czy wręcz nawet zamkniętego grona, któremu było dane uczestniczyć w spotkaniach z Katarzyną Szymon. Być może wtedy nie byłem jeszcze dojrzały, by zrozumieć to wszystko co towarzyszyło tym dziwnym - jak mi się wydawało - spotkaniom. Pani Katarzyna zmieniła miejsce zamieszkania z wiadomych względów i to zadecydowało, że mimo moich chęci nie było mi dane odwiedzić tej, o której dużo już wiedziałem. Te moje pragnienia jednak spełniły się. Był to któryś piątek miesiąca września 1975 roku - dokładnej daty nie pamiętam. Dwa dni przed wyjazdem zjawiała się w naszym domu pani Maria i zaproponowała wyjazd do Katarzyny Szymon. Była to dla nas wspaniała wiadomość. To co dotychczas było tylko w sferze opowieści mogło stać się realne. Pani Katarzyna mieszkała wówczas w małym pokoiku na poddaszu w miejscowości Pszczyzna w województwie katowickim. Dom znajdował się obok dawnego dworca PKS. W godzinach porannych wraz z moją mamą i p. Marią zjawiliśmy się przed drzwiami mieszkania Katarzyny. Tam zastaliśmy dwie panie - jak się później okazało - przybyłe z Poznania, które od kilku godzin czekały na spotkanie z Katarzyną. Zanim zdążyliśmy zapukać drzwi te same się otworzyły i na progu ukazała się starsza pani. Jak się później okazało była to ówczesna opiekunka Katarzyny Szymon. Owa pani oznajmiła, że Katarzyna prosi tylko tę matkę z przyszłym kapłanem i Marię. Chciały również wejść przybyłe przed nami kobiety, ale nie zostały wpuszczone do mieszkania. Po wejściu do pokoiku wzrok mój utkwiał na wspaniałym, domowym ołtarzyku, ustawionym obok łóżka. W łóżku leżała starsza kobieta z krwawiącymi ranami na obu dłoniach. Zanim mi ją przedstawiono wiedziałem, że jest to Katarzyna Szymon. Była to kobieta niczym nie różniąca się od wielu kobiet w tym wieku. To była moja

powierzchnowa opinia. Była wspólna herbata i ciasto, lecz rozmowa z Katarzyną dała mi możliwość poznania jej wielkiej i nieprzeciętnej osobowości. Była prostą w swym sposobie bycia, a jednocześnie ujmując była ubogą, a jednocześnie ubogającym źródłem bogactwa duchowego. W czasie rozmowy była bardzo skromna i refleksyjna, daleka od pychy, czy zarozumiałości, a jednocześnie serdeczna i otwarta na ludzi, którzy do niej przychodzą. Po tej rozmowie poprosiła swoją opiekunkę, aby poprosiła stojące za drzwiami osoby, które również poczęstowano herbatą i ciastem. Katarzyna prowadziła rozmowę z przybyłymi kobietami w klimacie jakby od dawna je znała. Jak się okazało jedna z kobiet dowiedziała się o istnieniu Katarzyny i przyjechała z Poznania, aby prosić o nawrócenie jej syna. Rozmawialiśmy przez dłuższy czas. W tym spotkaniu wyczuwało się klimat rodzinnego ciepła mimo, że wszyscy zebrani przyjechali z różnych części Polski. Katarzyna opowiadała nam o swoich przeżyciach i doznaniach związanych z otrzymaniem ran. Niebawem nastąpił kulminacyjny punkt naszego niecodziennego - jak mi się wydaje - spotkania. Katarzyna znieruchomiała w dziwnym dla mnie - zachwycie. Na jej twarzy pojawił się nieopisany spokój, pokrótce oblicze jej okryła radość. Zaczęła coś mówić, nie bardzo rozumiałem co się dzieje. Wszyscy zgromadzeni upadli na kolana. Ktoś powiedział „Katarzyna jest w ekstazie”. Po chwili zrozumiałem, że Katarzyna, a właśnie jej ciało stało się narzędziem. Mówiąca przez nią osoba przedstawiła się, że jest Matką Bożą. Mówiła o potrzebie nieustannej modlitwy i ciągłego nawracania się świata. Prosiła, aby zatrzymać falę grzechów obrażającą Jej Syna. Zwróciła również uwagę na szczególne posłannictwo i wybraństwo Katarzyny Szymon. Przedziwna i jakże intensywna woń fiołków wypełniała pokój w czasie kiedy przemawiała Matka Boża. W swej wypowiedzi skierowała również słowo do mnie stwierdzając: „Ty młody człowieku, który podejmujesz trudy kapłańskiej posługi musisz się wiele modlić, odmawiając Różaniec Św., bo twoja droga nie będzie wcale taka prosta”. Być może te słowa inaczej brzmiały, lecz sens pozostał ten sam, trudno dzisiaj po dwunastu latach dokładnie przekazać te słowa. Po Matce Bożej przez usta Katarzyny przemawiał Jezus Chrystus, ukazujący ogrom Swego Miłosierdzia, którym chce obdarzyć ludzkość, a następnie wszystkim zebranym udzielił błogosławieństwa. Ten stan uniesienia Katarzyny trwał około 2,5 godziny.

Co każdy przeżywał zostanie jego tajemnicą, chociaż część tych doznań można było zaobserwować na obliczach świadków tego wydarzenia w czasie wspólnie odmawianej modlitwy różańcowej.

W godzinach popołudniowych pojechałem do odległej o parę kilometrów od Pszczyny, wioski Frydek, gdzie w dzieciństwie u jednego z gospodarzy pracowała Katarzyna. Tamże któregoś dnia, kiedy była w polu, objawiła się jej Matka Boża. Ten fakt chciano uwiecznić fundując wspaniałą figurę przedstawiającą Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku. Z wiadomych powodów figura ta jednak nigdy nie stanęła na pierwotnie planowanym

miejscu. Umieszczono ją w jednym z pokoi „owych gospodarzy” rządzącą tam kaplicę. W teże kaplicy odmówiliśmy wspólnie trzy części Różańca Św. Katarzyna z powodu wielkich cierpień nie mogła wraz z nami uczestniczyć w tym nawiedzeniu Kaplicy we Frydku, lecz obiecała nam, że duchowo będzie obecna z nami. Dlaczego podaję ten szczegół? Otóż w czasie naszej modlitwy poczuliśmy ten znajomy zapach fiołków - równie intensywny - jak wówczas, gdy przemawiała Matka Boża. Obecna z nami opiekunka Katarzyny stwierdziła: „Katarzynka jest z nami”. Po powrocie do Pszczyzny, Katarzyna zapytała o to czy faktycznie była z nami - uśmiechnęła się i pokiwała głową twierdząco.

Tak minęło pierwsze, jakże obfitujące w przeżycia spotkanie z Katarzyną Szymon. Wracając do Katowic dzieliliśmy się wrażeniami i trudno nam było znaleźć odpowiedzi na wiele pytań, które nas nurtowały po tym spotkaniu. Na kolejne spotkanie z Katarzyną Szymon musiałem dosyć długo czekać. Mijały lata a ja nie mogłem znaleźć czasu, by znów przeżyć takie spotkanie. Zaznaczyć muszę, że byłem już wówczas alumnem I roku Wyższego Seminarium Duchownego. Zawsze coś stało na przeszkodzie, gdy chciałem odwiedzić Katarzynę. Z biegiem czasu trochę zapomniałem o niej. Czasem docierały do mnie różne wieści o Katarzynie, którymi zajmuję się trochę później. Nie mogłem odwiedzić Katarzyny, więc ona odwiedziła mnie. Stało się to na dzień przed moją prymicyjną Mszą Św. Była to sobota 5 czerwca 1982 roku, kiedy dowiedziałem się rano, że po południu tegoż dnia będę miał miłego gościa. Tym miłym gościem była Katarzyna Szymon, która wraz ze swoją opiekunką zjawiała się w naszym domu. Wówczas zapanowała wielka radość. Wspominaliśmy nasze pierwsze spotkanie, mówiliśmy o wielu sprawach i mówiąc szczerze spodziewałem się, że Katarzyna będzie robiła mi wyrzuty, że przez tyle lat jej nie odwiedzałem, lecz nic takiego nie nastąpiło. Wręcz odwrotnie. Katarzyna dawała mi dowody szeroko pojętej wyrozumiałości. Sprawiała wrażenie jakby czynnie uczestniczyła w moim życiu, jakby na bieżąco śledziła moje poczynania przez cały okres jaki upłynął od naszego pierwszego spotkania. W tym spotkaniu - nazwijmy go przedprymicyjnym - uczestniczyli moi rodzice, rodzeństwo, p. Maria i jeszcze dwie sąsiadki, które niegdyś słyszały o Katarzynie i szukały taniej sensacji. Przybyły, by ze zwykłej ciekawości szukać potwierdzenia tego wszystkiego, o czym wcześniej się dowiedziały. Czekwały kiedy Katarzyna wpadnie w zachwyt - tak jakby to miało się stać na zawołanie. Kiedy jednak ich oczekiwania nie spełniły się, oburzone opuściły nasze mieszkanie, nie ukrywając ironicznych uśmiechów. Niebawem Katarzyna znieruchomiała i trwała tak jak przy pierwszym spotkaniu. Przez jej usta płynęły słowa Matki Bożej, która mówiła tym razem o wielkiej odpowiedzialności kapłanów Jej Syna. Dodała później, że wcześniej chciała się do nas odezwać, ale obecność osób niegodnych sprawiła, że dopiero teraz do nas mówi. Słowom Matki Bożej towarzyszyła ta cudowna woń fiołków. Później przemawiał Chrystus zwracając uwagę na potrzebę

nieustannej modlitwy za kapłanów, a zwłaszcza za tych, którzy zagubili istotę swojego kapłaństwa. Przemawiał również Ojciec Pio.

Zaznaczam, że nie cytuję dosłownie słów Matki Bożej i Chrystusa. Ich wypowiedzi po prostu w dosłownym brzmieniu nie pamiętam. Kiedy Katarzyna ocknęła się, nie wiedziała co się stało. Nasze spotkanie zbliżało się do końca, wówczas Katarzyna poprosiła mnie abym udzielił jej Prymicyjnego błogosławieństwa, co uczyniłem wręczając jej pamiątkowy obrazek. Bardzo gorąco pragnąłem, aby uczestniczyła w mojej radości i pozostała na uroczystościach prymicyjnych, ale ważny wyjazd przeszkodził jej w tym uczestnictwie.

Nasze trzecie spotkanie miało miejsce w sierpniu 1986 roku w Kostuchnie, ale Katarzyna Szymon już nie żyła. Było to spotkanie z jej doczesnymi szczątkami, ale jednocześnie spotkanie utwierdzające naszą nadzieję, że Katarzyna pozostawiła nam zadanie, które musimy doprowadzić do końca, bez oglądania się wstecz i na drugich, mimo, że nie przyjdzie to nam łatwo.

REFLEKSJE MOICH BLISKICH PO SPOTKANIU Z KATARZYNA

Jak wcześniej wspomniałem mój kontakt z Katarzyną Szymon urwał się na siedem lat. Jednak nie zerwała kontaktu z Katarzyną moja siostra, mama, siostrzeniec. Ilekroć wracali od Katarzyny zasypywali mnie różnymi wiadomościami i dzielili się swoimi przeżyciami. Trudno mi operować konkretnymi, dokładnymi datami, więc ograniczę się do umieszczenia wydarzeń w przedziale czasowym od 1975 -1982 roku.

Ich spotkania z Katarzyną odbywały się w podobnym klimacie jaki opisałem trochę wcześniej. Po jednej z takich wizyt mama opowiadała mi jak chciała otrzeć krew z ran Katarzyny, by mieć ją na pamiątkę. Kiedy jeszcze wyjeżdżała mama z domu przygotowała sobie tamponik, który zamierzała ze sobą zabrać. Niestety tamponik pozostał w domu, o czym moja mama nie wiedziała. Po dotarciu na miejsce chciała zrealizować swoje postanowienie, lecz ubiegła ją Katarzyna stwierdzając, że moja mama chciała zabrać na pamiątkę jej krew, lecz niestety zapomniała tamponiku, który pozostał na stole obok wazonu. Te słowa sprawdziły się, kiedy mama wróciła do domu. Rzeczywiście tampon leżał na stole obok wazonu. Katarzyna ofiarowała mamie tampon ze swoją krwią, który przez wiele lat był pieczołowicie przechowywany i wydawał przedziwną woń, która przypominała zapach, o którym pisałem wcześniej dzieląc się wrażeniami ze spotkań z Katarzyną.

Było to po kolejnym spotkaniu mojej mamy u Katarzyny Szymon. Mama wyjeżdżając do Pszczyzny na spotkanie przeżywała swoisty niepokój.

W naszym domu na szczególnym miejscu stał zabytkowy, bo liczący już ponad sto lat Krzyż pod szklanym kloszem. Każdy z nas, to znaczy rodzeństwo i ja pragnęliśmy być jego właścicielami, lecz krzyż był jeden, a nas była czwórka. Moja mama jest kobietą delikatną, a zarazem sprawiedliwą. Nie chciała urazić żadnego z nas, tym bardziej, że traktowała

nas jednakowo, kochając nas tą samą miłością. Jej wåtpliwoŹci rozwiwała wizyta u Katarzyny. Z jej ust usłyszala słowa : „Matko, ten Krzyż, który jest w twoim domu przekaż temu, który jest najbliżej ołtarza". Zaznaczyć muszę, że jeszcze nie byłem kapłanem. Dzisiaj patrząc na to wydarzenie, a raczej na te słowa z perspektywy minionego czasu rodzi się pytanie: czy Katarzyna już wówczas wiedziala, że z tego jeszcze alumna bez sutanny wyroŹnie kapłan? Na to pytanie nigdy nie znalazłem odpowiedzi, chociaŹ to pytanie postawiłem wprost Katarzynie w przeddzień mojej prymicyjnej Mszy Św. Katarzyna w odpowiedzi na moje pytanie uŹmiechnęła się dobrodusznie i już nie czekałem na słowną odpowiedź.

Wielokrotnie naszym rozmowom na temat wspaniałych spotkań z Katarzyną Szymon przysłuchiwała się moja siostra wraz ze swoim kilkunastoletnim wówczas synem. Te opowieŹci przyjmowała z pewnym sceptycyzmem. Większe zainteresowanie tymi wydarzeniami wykazywał jej syn, który w dzieciństwie, w czasie zabawy stracił jedno oko. Ten fakt pozostawił w jego psychice uraz. Stronił od swoich rówieŹników, a wybierał sobie towarzystwo ludzi dorosłych. Ten stan napawał jego rodziców niepokojem. Zawsze pragnął pojechać do Katarzyny znając jej osobowość i szczególnie jej walory z naszych opowiadań. Któregoś dnia wraz z moją mamą, siostrą i p. Marią udaliśmy się z wizytą do Katarzyny. To spotkanie nie pozostało bez echa. Chłopiec przyjechał jakby odmieniony. Wyzbył się kompleksów co napawało radością jego rodziców i nas. Zwierając mi się mówił z wielkim entuzjazmem o tym co przeżył u Katarzyny, jak mu ukazała potęgę modlitwy i wartoŹć wewnętrznej przemiany. Chłopiec odtąd zaczął się regularnie modlić i coraz częściej zaczął uczęszczać do koŹcioła. Podobną przemianę zauważyłem u mojej siostry... Wydarzenie to miało miejsce w czasie letnich wakacji. Moja siostra wraz z swoim synem - o którym pisałem wyŹej - udała się na zasłuŹony urlop do odległej o 350 km. od miejsca stałego zamieszkania Katowic, wioski Górno. Którejś letniej nocy chłopiec przebudził się i był dziwnie niespokojny. Fakt ten obudził moją siostrę. Zapytany przez matkę co się dzieje? odpowiedział: „Mamo, czy ty nic nie widzisz? Przecież tam siedzi pani Kasia i grozi mi palcem, bo się dzisiaj nie modliłem". Chłopiec wstał i zaczął się Źarliwie modlić

Osoba Katarzyny Szymon zawsze fascynowała, była i zawsze pozostanie dla mnie niecodzienną tajemnicą. Zdaję sobie sprawę z tego, że ta moja relacja o niej jest nieudolną rekonstrukcją tego co sam przeżyłem i czego doŹwiadczyli moi bliscy.

Nie mogłem milczeć na temat tej, której tak wiele zawdzięczam. Utwierdził mnie w tym przekonaniu mój przyjaciel ks. Jan Czekaj, z jego to inspiracji podjąłem się napisać te wspomnienia. Nie szukałem w nich taniej sensacji, czy nadmiernej gloryfikacji Katarzyny Szymon, ale przedstawiłem to czego sam doŹwiadczyłem w spotkaniach z nią i czego doŹwiadczyli moi bliscy. Niech te wspomnienia będą swoistym Źwiadectwem dawanym o tej, której powierzono tak wielką i wspaniałą misję.

II. ŚWIADECTWA I DIAGNOZY LEKARZY

1. LEKARZ MED. CZESŁAW SZYMCZYK – Katowice

W dniu 6 lutego 1982 roku w czasie kolejnych odwiedzin u pani Katarzyny stwierdziłem, że jest chora. Skarżyła się na bóle głowy, gardła połączone z chrypką, bóle łędźwiowe, w czasie oddawania moczu odczuwała silny ból i pieczenie. Temperatura 39°C. Podczas badań stwierdziłem: chora przytomna, znacznie osłabiona, twarz cierpiąca, zaczerwieniona. Czaszka na opuk bolesna, źrenice równe, okrągłe, leniwie reagujące na światło. Gardło silnie zaczerwienione - zapalenie, śluzówka jamy ustnej zaczerwieniona ze śladami krwi żywoczerwonej pochodzącej prawdopodobnie z krwawiącej rany widocznej na języku. Rana była w kształcie litery „V” - dość głęboka. Język silnie zaczerwieniony zapalnie. Osłuchowo nad polami płucnymi szmer pęcherzykowy, wypuk jawny. Akcja serca miarowa, tony głuche, ciche. Granice serca poszerzone, ciśnienie tętnicze krwi 165/90 mm Hg. Brzuch miękki nieco wzdęty. Wątroba wystająca spod łuku żebrowego na dwa palce, twarda o brzegu zaokrąglonym. Przy badaniu palpacyjnym wątroba nieznacznie bolesna. Okolica łędźwiowa nerek - na wstrząśnienie bolesna. Kończyny dolne obrzękłe, w okolicy kostek obrzęk ciskowaty. Stwierdzam także rozległe rany pokryte skrzepłą krwią - na brzegach krew żywoczerwona. skóra wokół ran była nieznacznie obrzękła. Rany były widoczne na powierzchni grzbietowej rąk i stóp oraz po stronie dłoniowej rąk i podeszwowej nóg. Rany te sprawiały wrażenie jak gdyby stanowiły skutek przebicia rąk i stóp na wylot. Ponadto stwierdziłem ranę na przedniej powierzchni dolnych żeber po stronie prawej w linii obojczykowej i pachowej przedniej. Stwierdziłem także rany drobniejsze i liczne linijne ułożone na pograniczu skóry owłosionej głowy i czoła.

W związku ze stwierdzeniem stanu zapalnego gardła, krtani, strun głosowych, języka, kłębuszków nerkowych, pęcherza moczowego - zleciłem chorej zażywanie antybiotyków, początkowo ampicyliny, a następnie wibramycyny oraz w większości leków ziołowych posiadanych w apteczce domowej chorej. Następnie w małej dawce zastosowałem leki odwadniające, nasercowe. W tym czasie chora Katarzyna nie wyraziła zgody na wykonanie badań dodatkowych. W ciągu trzech tygodni występowały okresy poprawy ogólnego stanu zdrowia, ale tylko chwilowe.

W dniu 27 lutego 1982 roku około godziny 12-tej zostałem zawiadomiony, że pani Katarzyna Szymon straciła przytomność. Na miejscu stwierdziłem utratę przytomności chorej Katarzyny. Akcja serca i oddech były. W trakcie badania chora odzyskała przytomność skarżąc się na silne bóle brzucha. Utratę przytomności kojarzyła z wystąpieniem bardzo silnego bólu w okolicy pępkowej po stronie lewej z wyczuwalnym ruchem nagle narastającego guza. Ponadto skarżyła się na znacznego stopnia duszności, bóle za mostkiem, dreszcze, wymioty, osłabienie, silne tępe bóle w okolicy

łędźwiowej oraz bóle przy oddawaniu moczu.

Postanowiłem po ustaleniu wstępnego rozpoznania wezwać Pogotowie Ratunkowe i przewieźć chorą do szpitala dyżurnego. Stan chorej był bardzo ciężki. Pani Katarzyna w pełni świadomości w obecności swojej opiekunki pani Marty odmówiła przewiezienia do szpitala, a nawet wezwania Pogotowia Ratunkowego. Twierdziła, że wszelkie badania i zabiegi spowodują jej pewną śmierć. Na prośbę chorej i w beznadziejnej sytuacji zastosowałem najprostsze i dostępne leczenie natychmiastowo. Pacjentka otrzymała zastrzyki domięśniowe z Polbicyliny raz dziennie po 1600000 jednostek przez 10 dni oraz leki nasercowe, krążeniowe w dużej ilości zioła na zapalenie nerek, gardła, przewodu pokarmowego. We wstępnym rozpoznaniu ustaliłem ostre odoskrzelowe zapalenie płuc obustronne, ostre zapalenie górnych dróg oddechowych, skręt jelit - ostry brzuch kwalifikujący się do natychmiastowej interwencji chirurgicznej, ostre zapalenie kłębuszków nerkowych, pęcherza moczowego, ostre bakteryjne zapalenie wątroby - wątroba zastoinowa - niewydolność krążenia. Ponadto podejrzewałem stan niedokrwienia mięśnia sercowego. Zwiększony stan zapalny posiadanych ran wcześniej opisanych. Rokowanie było bardzo złe. Temperatura ciała dochodziła do 42°C. Osłuchowo nad polami płucnymi stwierdziłem liczne świsty, furczenie i rzężenie, oddech przyspieszony (szybki) płytki, wypuk miejscami bębnowy. Akcja serca przyspieszona do ponad 100 na minutę, tony ciche, głuche, miarowe. Granice serca poszerzone. Brzuch znacznie wzdęty - wysklepiony ponad poziom klatki piersiowej, twardy, tkliwy nad całą powierzchnią. Po lewej stronie brzucha podpalcyjnie stwierdziłem powierzchnię nierówną, guzkowatą, tkliwą i twardą. W okolicy pępkowej lewej tkliwy większy guz twardy. Nad prawym talerzem biodrowym powierzchnia brzucha twarda, gładka, tkliwa, odpowiadająca powiększonej wątrobie. Ponadto stwierdziłem objawy stanu zapalnego innych narządów opisanych wcześniej. Bardzo ciężki stan chorej w tym dniu wymagał bezwzględnej hospitalizacji i leczenia specjalistycznego. Wobec stwierdzenia chorej, że chce umrzeć w domu i pragnie umrzeć postanowiłem zastosować intensywne leczenie, które nie mogło dać tak raptownego, nagłego wyzdrowienia jakie nastąpiło w dniu 6 marca 1982 roku o g. 11.30 Objawy i leczenie konsultowałem z lekarzem chirurgiem z panem dr. Frankiem moim współpracownikiem w przychodni zakładowej kopalni „Wujek” w Brynowie. Nagłego ustąpienia objawów ze strony układu oddechowego, układu krążenia, układu moczowego oraz ustąpienia zmian chorobowych toczących się w jamie brzusznej nie potrafię wyjaśnić. Podobnie stwierdziła pielęgniarka dyplomowana wykonująca zastrzyki. Po przebadaniu pani Katarzyny Szymon nie stwierdziłem zmian chorobowych. Dotychczas występujące objawy chorobowe całkowicie ustąpiły, co mogę i potwierdzam jako nadzwyczajne wydarzenie.

Po powrocie w dniu 10 sierpnia 1986 roku pani Katarzyny Szymon z Sanktuarium w Licheniu stwierdziłem, że zaczęła chorować - wystąpiło

zwykle przeziębienie - infekcja kontrolna grypo-pochodna. Wystąpiły bóle w okolicy serca, nerek, bóle gardła, kaszel, bóle stawowe, bóle mięśniowe, bóle głowy. Chora pani Katarzynka zażywała Biseptol i witaminy. Skarzyła się także na brak apetytu. Z każdym dniem coraz mniej spożywała posiłków. Stawała się coraz bardziej osłabiona. Pod koniec tygodnia trwania choroby, wystąpiły nasilone bóle w stawach kończyn górnych i dolnych, które po leczeniu częściowo ustąpiły. Jednak obrzęk i tkliwość połączone z ciągłym bólem w stawie skokowym prawym utrzymywał się. Zaleciłem badania dodatkowe. W leczeniu, jak dawniej zastosowałem kolchiuprę. Po pierwszej tabletkie bóle zmniejszyły się a nawet ustąpiły. Jednocześnie wystąpiła biegunka i wymioty, które po kolejnej trzeciej tabletkie nasiliły się. Po odstawieniu tych tabletek zastosowano leczenie przeciw biegunkowe i przeciw wymiotne. Falowe dolegliwości ze strony serca, nerek, żołądka utrzymywały się mimo zastosowanego leczenia. Osłabienie organizmu pogłębiło się. Nadal pani Katarzynka nie przyjmowała pokarmów, a nawet płynów, co doprowadziło do odwodnienia organizmu. Zalecono kroplówkę lekko nawadniającą organizm. Chwilowo wrócił apetyt (jeden posiłek).

Podczas kilku moich wizyt u pani Katarzynki stwierdziłem, że czuła się lepiej, miałem nadzieję na jej wyzdrowienie. Lecz w godzinach nocnych stan zdrowia pani Katarzynki stawał się bardzo ciężki. W wyniku badań stwierdziłem początkowo znacznego stopnia zaburzenia. Jednak ogólny stan zdrowia uległ systematycznemu pogorszeniu pomimo stosowania leczenia zalecanego przez panią doktor z Katowic. Pani Katarzyna Szymon zmarła w niedzielę 24 sierpnia 1986 roku, kiedy pełniłem dyżur lekarski w swoim zakładzie, nie pożegnawszy się z Katarzynką.

Z głębokim wzruszeniem muszę wyjaśnić, że pożegnanie to nastąpiło w chwili śmierci pani Katarzyny Szymon, kiedy to nie wiedząc o jej śmierci doznałem w pełni świadomości odczucia wielkiej, trudnej do opisanias jasności otoczenia mojej osoby jak również słyszałem wyraźnie kroki człowieka. Stało się to na słabo oświetlonym korytarzu w mojej pracy (w czasie dyżuru). Pomimo, że nie widziałem żadnej osoby byłem zadziwiająco spokojny, nie odczuwałem lęku.

Niniejszym chciałbym oświadczyć, że pani Katarzyna Szymon w moim odczuciu była osobą świętą, pogłębiającą wiarę katolicką wśród ludzi, nawracającą osoby niewierzące, była stygmatyczką.

Jako lekarz medycyny stwierdzam, że rany Katarzyny Szymon umiejscowione zgodnie z ranami ukochanego naszego Pana Jezusa Chrystusa były prawdziwe jako stygmaty. Samoistne, wynikające z istnienia głębokiej wiary jaką posiadała Katarzyna Szymon. Rany-stygmaty jej były nagrodą za jej niespotykane u innych ludzi bardzo ciężkie życie począwszy od wieku czterech lat, aż do ostatniej godziny swojego życia.

Życie jej było przepełnione wielkimi cierpieniami zarówno fizycznymi jak i duchowymi. To wspaniałe cierpiące życie a jednocześnie pełne sukcesu

życie w postaciach nawróceń do głębokiej wiary niewierzących, wiele uzdrowień na duchu i ciele, którego sam osobiście doznałem, a także wspaniała obrona wiary katolickiej i duchownych i budowy nowych kościołów, a przede wszystkim we Frydku.

Katarzynka Szymon potrafiła u zagubionych wiernych wrócić głęboką wiarę w Boga i szanować sługi Boże. Katarzynka była osobą o wielkiej niespotykanej mądrości i skromności. W jej obecności odczuwało się spokój i natchnienie do gorącej modlitwy, ukochania Trójcy Przenajświętszej, Matki Bożej i Wszystkich Świętych. Podkreślała, że jest prostaczką, co było jej wielką skromnością. Potrafiła ocenić osobę w jej obecności i na odległość nawet wielu dziesiątków kilometrów. Odbываła duchowe wędrówki do różnych miejsc i opisując je z dokładnością. Umysł Katarzynki był czysty, usystematyzowany, biegły i przejrzysty. Wypowiedzi wspaniałe, trafne, rzeczowe, pełne mądrości. Bezgraniczna cierpliwość dla osób cierpiących i udzielając im także wszelkiej pomocy.

Nie tylko rany były jej cierpieniem, ale także inne cierpienia, które przeżywała na skutek grzechów ludzi, były bardzo ciężkie, a często groźne dla jej życia (m.in. dot. matek, które zabijały nie narodzone dzieci, lekarzy wykonujących te zabiegi, grzechów kobiet, mężczyzn i niektórych osób duchownych itp.). Wspaniałe ekstazy - czyż można porównać znaczącą mądrość duchową z mądrością człowieka. Wielkość czasu jej życia to wielkość niewielu żyjących na tej Ziemi. To wielkie bogactwo życia tak ubogiej istoty jaką była Katarzyna Szymon stanowi wzór dla człowieka. Powinno ono stanowić podstawę, charakteru życia ludzkiego każdego z nas. Od początków swojego życia doznawała upokorzeń, poniżenia, zniewag, obelg i oszczerstw od wielu ludzi, a także niektórych dostojników Kościoła. A prawda zawsze zwycięża.

Cierpienia pani Katarzynki Szymon objawiające się różnymi chorobami, były analogiczne z grzechami ciężkimi jak i lekkimi popełnianymi przez ludzi. Kiedyś przyszedłem do pani Katarzynki zawiesić święty obraz na ścianie w jej pokoju w Kostuchnie. Gdy wszedłem do pokoju w pierwszym momencie zauważyłem jak z jej rany na ręce wytrysnęła fontanna krwi mniej więcej na wysokość około 5-6 cm. Pani Katarzyna bardzo często uprzedzała moje myśli. Mogę stwierdzić, że znała moje myśli, trudności i zatroskania. Była dla mnie jak matka. Swoje żale i prośby przedkładałem jej myślami. Potwierdzała to zawsze słowem lub gestem. Nie musiałem mówić jej o swoich cierpieniach. Inne zdarzenie, to pewnego razu na dyżurze zdarzył się ciężki wypadek - uraz głowy z objawami wylewu do mózgu. Poszkodowanego górnika nie znałem. Ratowanie zacząłem pod ziemią. Wezwałem reanimacyjną karetkę pogotowia i prosiłem Matkę Bożą i Katarzynkę o pomoc dla tego górnika. Poszkodowany był czterokrotnie reanimowany - przywracany do życia. Zapadła decyzja przewiezienia pacjenta na neurochirurgię do szpitala górniczego w Jastrzębiu helikopterem sanitarnym.

Wtedy prosiłem Matkę Bożą i Katarzynkę modląc się, aby biedny poszkodowany wyzdrowiał zanim dojedzie do szpitala. Jak się później dowiedziałem - po zbadaniu tegoż pacjenta przez zespół dyżurujących lekarzy neurochirurgów w Jastrzębiu stwierdzili, że poszkodowany jest zdrowy i nie stwierdza się żadnych objawów urazu. Górnik był zdrowy – ale moja opinia ucierpiała. Natomiast zespół lekarzy karetki reanimacyjnej potwierdził ciężki stan chorego i właśnie to oni czterokrotnie ratowali poszkodowanego od śmierci. Między innymi tak szybkie cofnięcie się wylewu krwi do mózgu jest niemożliwe, biorąc pod uwagę również ogólny stan chorego. Uznaję to jako nadzwyczajne wydarzenie związane z pomocą Bożą - Matki Bożej, a także naszej Katarzynki.

Bardzo często podczas wspólnej modlitwy w obecności Katarzynki można było wyczuć różany zapach - trudno mi określić dokładnie jaki. Zapach ten kilkakrotnie odczułem gdy byłem w trudnych sytuacjach. Wtedy wiedziałem, że pani Katarzyna jest obecna duchowo.

2. LEKARZ WŁODZIMIERZ WOJCIECHOWSKI – ul. Balladyny 24 Golków k. Kalisza

Pierwszy raz odwiedziłem polską stygmatyczkę Katarzynę Szymon w maju 1985 roku. Wrażenie moje, było takie, że nie wiedziałem jak się zachować, byłem onieśmielony i stremowany. Z jednej strony miałem świadomość, że są to żywe rany Jezusa Chrystusa, a z drugiej strony fakt tak wielkiego wybrania przez Boga tej drobnej prostej osoby, jaką była Katarzyna Szymon.

Obecność ran stygmatycznych, które jak później się dowiedziałem sprawiały jej niesamowity ból, kontrastowała z jej pogodnym uśmiechem i tylko chwilami malował się na jej obliczu wyraz cierpienia. Od czasu pierwszej wizyty odwiedziłem Katarzynę Szymon osiemnaście razy, byłem świadkiem kilku ekstaz, w czasie których mówił do zebranych pielgrzymów Pan Jezus, Matka Boża oraz Święci. Jeden raz byłem świadkiem krwawienia stygmatów. Śmiało mogę powiedzieć, że Bóg przez osobę Katarzyny Szymon bardzo silnie umocnił mnie duchowo. W tym okresie przechodziłem silny kryzys osobisty i rodzinny i za każdym razem kiedy ją odwiedzałem jako pielgrzym czułem się tak umocniony jak po zakończeniu pierwszej pielgrzymki do Częstochowy. Całując ręce Katarzyny Szymon naznaczone stygmatami uważałem, żeby nie sprawić jej dodatkowego bólu mimowolnie podrażniając rany, w tym czasie odczuwałem delikatny zapach fiołków rozchodzący się ze stygmatów. Za każdym razem w czasie naszych odwiedzin Katarzyna udzielała nam błogosławieństwa na drogę, błogosławiła też Sakramentalia, które mieliśmy ze sobą. Będąc blisko osoby Katarzyny Szymon osobiście odczuwałem promieniującą od niej świętość oraz odczucie czytania w moich myślach. To wszystko potęgowało moje onieśmielenie. Ekstazy występowały zawsze po dłuższych modlitwach, w których uczestniczyła Katarzyna.

W czasie odwiedzin, o wielu dramatycznych epizodach z jej życia dowiedziałem się od pani Marty Godziek która opiekowała się Katarzyną. Wyznam szczerze, że Katarzyna Szymon - polska stygmatyczka wywarła w mojej pamięci niezatarty ślad oraz raduję się tą myślą, że za Łaską Bożą mogłem ją poznać.

3. ŚWIADECTWO DZIENNIKARZA

BOHDAN RODZIEWICZ - Dziennikarz Rodzinnego Tygodnika Katolików „ZORZA” nr 17/1403 - 1984 rok

Katarzyna Szymon jest średniego wzrostu. Siwe, gładko zaczesane włosy, zebrane są z tyłu głowy w węzeł. Wysokie czoło, nieruchomy „niewidzący” wzrok, tylko przez chwilę spoczywa na rozmówcy, później ucieka poza niego w przestrzeń. Odwiedzam ją w środę 29 marca 1984 roku o godzinie 11.50. Rozmowa trwa trzy i pół godziny.

Pani Szymon jest zmęczona, mówi z trudem, powoli. Miała ciężki dzień. Od 5.30 do 8.30 podobnie jak w każdą środę i w każdy piątek tygodnia odkryło się i zaczęło krwawić jej 5 ran: na rękach, boku i nogach. Krwawienie owych ran (nie gojących się i nie ulegających zakażeniu) towarzyszą cierpienia i „mistyczne” przeżycia, których treść znana jest tylko jej samej i o których mówi niewiele i niechętnie. Odpocząwszy nieco, pozwala mi obejrzeć swoje rany. Oglądam je długo i uważnie. Początkowo pełen sceptycyzmu, później przepełniającego mnie zdziwienia wobec tego niezwykłego zjawiska. Przyglądając się na przykład ranom na nodze stwierdziłem z całą pewnością ślady świeżo skrzepniętej krwi i to zarówno na wierzchu jak i pod stopą. Podobnie zresztą jak i z obu stron rąk. Wokół warstwy świeżo zakrzepniętej krwi nie dostrzegłem najmniejszych śladów zadrapań, pocierania czy mechanicznych uszkodzeń. Warstwa zakrzepniętej krwi jest kilkumilimetrowej grubości. Nie tworzy ona jakiegokolwiek zaschniętej powierzchni, ale przypomina raczej żywą ranę, z której stale wydobywa się pewna ilość krwi. Zdaję sobie sprawę, że moje obserwacje nie mają nic z medycznej precyzji opisu - ale z drugiej strony - są świadectwem naocznego świadka.

Pochodzę z okolic Pszczyny – (mówi Katarzyna) - ze wsi Studzienice. Matka umarła, gdy miałam rok. Było nas sześcioro rodzeństwa. Ojciec, nałogowy alkoholik, ożenił się powtórnie i z macochą miał dwoje kolejnych dzieci. Dzieciństwo miałam ciężkie, niewyobrażalnie trudne ... Spałam w stajni, na ceglach. Od najmłodszych lat pracowałam jako najemnica u obcych ludzi. Miałam zawsze skłonności do samotności, ciszy, modlitwy. Ileż to ja godzin przemodliłam się pod wiejskim Krzyżem, błagając Matkę Bożą i Pana Jezusa o to, by odmienił ojca. I udało mi się. Prośby moje zostały wysłuchane i ojciec przestał pić. Nawrócił się, a pod koniec życia wstąpił do III Zakonu Św. Franciszka. Żyłam i pracowałam jak normalna kobieta, ale gdzieś na 13 lat przed wybuchem II wojny światowej zaczęłam cierpieć z powodu coraz mocniejszych bólów w pięciu miejscach ciała: na

rękach, nogach, w boku. Ale nie gojące się rany otworzyły mi się dopiero w 1946 roku. Przez wiele lat ten fakt udawało mi się ukryć. Aby ludzie nic nie zauważyli nosiłam długie spódnice i rękawiczki...

Pani Marta Figura, 72-letnia mieszkanka wsi Kosztowy koło Mysłowic, którą poznaję u Katarzyny Szymon, dodaje: znam Katarzynę od ponad dziesięciu lat. Wiele jej, a właściwie jej modlitwom zawdzięczam.

My natomiast - mówią państwo Kleszczykowie spod Oławy - kilkakrotnie byliśmy świadkami ekstaz Katarzyny. Wyglądała wtedy jak nieobecna, jak martwa. Innym razem byliśmy świadkami jej cierpień fizycznych.

Rozmawiając z nami później podkreślała zawsze konieczność pokuty, modlitwy, odmawiania i rozważania tajemnic Różańca Świętego.

Pani Marta Godziek, która od trzech lat opiekuje się na co dzień Katarzyną Szymon, w uzupełnieniu podaje: od pewnego czasu Katarzynie poza pięcioma krwawiącymi okresowo miejscami, doszło jeszcze krwawienie ze skroni i z oczu. Czasami bywa ono bardzo silne. Jedną z takich chwil utrwalił nawet na zdjęciu ks. Zbigniew Jankowski spod Wrocławia, który od lat regularnie odwiedza Katarzynę i bardzo się interesuje fenomenem jej przeżyć i stygmatów.

Od pewnego czasu opiekunem duchowym Katarzyny Szymon jest młody miejscowy kapłan ks. Michał Kałuża. Komunikuję Katarzynę dwukrotnie w ciągu tygodnia - mówi - w niedzielę zaś widzę ją w naszym kościele podczas Mszy Świętej.

Z innych odbytych rozmów, dowiaduję się nadto, że Katarzyna była poddawana badaniom i obserwacjom lekarskim. Choć nie należy spodziewać się opublikowania w tej sprawie jakiegoś oficjalnego komunikatu, to jednak istnienie tych badań daje wiele do myślenia. Sama Katarzyna Szymon na zakończenie mojej długiej wizyty w jej przepelnionym kwiatami pokoju mówi, że jej misją jest cierpienie, modlenie się i pomaganie innym w dochodzeniu do Chrystusa. Żyję z renty - dodaje - nie przyjmuję żadnych ofiar. Nie umiem - niestety - ani pisać, ani czytać. Nie oglądam telewizji, nie słucham radia. Rozmawiam z ludźmi, modłę się za nich. Kiedy niedawno jeden z zakonników ze Stoczka Warmińskiego powiedział mi, że nawróciłam więcej ludzi w ciągu roku, niż on przez całe swoje życie, odpowiedziałam mu: że tego to ja nie dokonałam. ... W duchu zaś pomyślałam sobie: teraz na starość, gdy mimo mych wysiłków nie udało mi się zachować w tajemnicy mych cierpień, to odwiedzają mnie tłumy ludzi, ale były lata, gdy nie mogłam gdzie nawet głowy złożyć.

Nad tapczanem, gdzie odpoczywała Katarzyna Szymon, wisi misternej roboty tkacki portret Ojca Pio - dar jednego z mieszkańców Żywca, który w ten sposób wyraził podziękowanie za dar uzdrowienia.

Takich ludzi, którzy przyjeżdżają tu po pomoc, po modlitwę, są dziesiątki i setki każdego dnia. Wszystkim chcę pomóc - mówi Katarzyna Szymon - choć wszyscy oni bardzo mnie męczą, a jeszcze wieczorem, o siedemnastej czeka mnie kolejna wizyta lekarzy. Bliżsi znajomi Katarzyny Szymon

twierdzą, że w swych „ekstatycznych” przeżyciach potrafi łączyć się duchowo z wieloma osobami. Sama mówi o tym niechętnie, z ociąganiem. „Czasami widzę rzeczy i fakty niewyobrażalne” - powiedziała któregoś dnia. Wiedziałam na przykład kiedy umrze Papież Paweł VI ... Wiedziałam, że spotkam się z jednym z jego następców.

Do spotkania Papieża Jana Pawła II z Katarzyną Szymon doszło 20 czerwca 1983 roku w katowickiej Archikatedrze Chrystusa Króla podczas audiencji dla inwalidów, głuchoniemych, chorych i cierpiących. Po odmówieniu z tej okazji krótkiej modlitwy Jan Paweł II powiedział: „Przyjmijcie również moją prośbę o modlitwę, bo zawsze z największym zaufaniem i z największą nadzieją zwracam się o modlitwy do ludzi cierpiących. Bo przez nich Bóg zwycięża”.

Myślę, że w tym wezwaniu do modlitwy Jan Paweł II znalazł w Katarzynie Szymon wierną, wśród cierpiących, wykonawczynię.

III. ŚWIADECTWA OSÓB, U KTÓRYCH MIESZKAŁA KATARZYNA SZYMON

1. WILHELM BŁATOŃ - Łaziska Rybnickie ul. Skotnicka 40

Katarzynkę poznałem w 1975 roku będąc w Mysłowicach. Bardzo głęboko to przeżyłem. Pierwszy raz usłyszałem jak przemawiali przez Nią święci z Nieba. Byłem tak przejęty tym spotkaniem, że nie mogłem przez całą noc zasnąć. Kto tego nie widział, nie może sobie tego nawet wyobrazić. Ja też zmieniłem się po tym spotkaniu. Tego nie da się opowiedzieć. Po pewnym czasie znowu pojechaliśmy do niej. Byliśmy świadkami ekstazy. Przemawiali przez nią z Nieba Matka Boża i Ojciec Pio. Rozmawialiśmy potem z Katarzynką, która powiedziała nam, że się wyprowadza, tylko nie ma gdzie. Zaproponowałem jej, aby zamieszkała u mnie. Wybudowałem nowy dom i mam wolny pokój. Zgodziła się na to, ale pod warunkiem, że musi zobaczyć ten pokój. Pomyślałem wtedy, że chyba żartuje, choć byłem przygotowany, aby ją przyjąć do swego mieszkania.

Kiedy wracaliśmy z nocnej adoracji z Częstochowy, po drodze wstąpiliśmy do Mysłowic, aby odwiedzić Katarzynkę. Jednak nie zastaliśmy jej. Potem byliśmy jeszcze kilkakrotnie u niej i nigdy nie mieliśmy tego szczęścia, aby ją zastać. Pomyślałem sobie wtedy, że ma z pewnością jakieś inne mieszkanie i zaprzestałem tam jeździć. Będąc z bratem w Chorzowie zostałem przez niego nakłoniony do odwiedzin Katarzynki. Tym razem zastaliśmy ją w domu. Od dawna na was czekam - powiedziała na przywitanie - przecież mam u ciebie mieszkać. Ucieszyłem się bardzo i zaraz ustaliliśmy dzień, w którym mogłaby obejrzeć pokój. Spodobał jej się. Uzgodniliśmy termin przeprowadzki na 15 maja 1979 roku.

Tutaj do Katarzynki także przychodziło dużo ludzi. Często byli świadkami jej ekstaz. Chwile te dla nas były bardzo ważne i to co słyszeliśmy bardzo

przeżywaliśmy. Nagle dostałem wezwanie z Urzędu Gminy, abym dostarczył dowód osobisty Katarzyny. Powiedziano mi tam, że Katarzyna nie może zamieszkać u mnie, gdyż musi mieć zezwolenie z województwa na pobyt zamieszkania przy strefie nadgranicznej. Wymeldowano więc Katarzynę, a kiedy zapytałem jak to jest możliwe, powtórzono mi jeszcze raz, że muszę pisać do władz wojewódzkich o pozwolenie do zameldowania w strefie nadgranicznej. Tak też uczyniłem. W tym czasie, gdy czekałem na zezwolenie, zaczął się dramat. Przyszedł milicjant i wypytywał, czy nadal u mnie zamieszkuje Katarzyna Szymon. Przytaknąłem. Wszedł do mieszkania i zarzucił, że za dużo ludzi tu przebywa. Czy nie wolno odwiedzać mnie przez moją rodzinę - odrzekłem? Milicjant wziął dowód Katarzyny i stwierdził, że Katarzyna tu nie może mieszkać, bo jest wymeldowana. Nie przyjął moich wyjaśnień, że czekamy na zezwolenie z województwa i Naczelnik wyraził zgodę czasową, aż wszystko się wyjaśni. Na odchodne powiedział, że nie wolno tu ludzi wpuszczać. Ludzie nadal jednak przychodzili.

Pewnego razu do Katarzyny przyjechała pani Przyborowska z Trzcianie z województwa suwalskiego i jej przedstawiłem całą sprawę. Wyraziła zgodę na zameldowanie Katarzyny w jej stronach. Tak też uczyniła. Na chwilę był spokój. Odwiedzili mnie żołnierze, którzy także pytali o Katarzynę, a po paru dniach milicjant zakomunikował mi, że mam się stawić na posterunek. Zostałem tam przesłuchany. Zarzucono, że przychodzi do mnie za dużo ludzi, a tu strefa nadgraniczna. Gdybym mieszkał w innym rejonie, to ich by nie interesowała sprawa tak licznych u mnie odwiedzin. Mam liczną rodzinę, a takiego prawa nie ma, aby ona nie mogła mnie odwiedzać - odpowiedziałem jak poprzednio. Komendant jednak nie przyjął mego wyjaśnienia za wiarygodne. Ludzie z Łazisk piszą na was skargi - odparł. Zapytał następnie: „co to za kobieta”? Odparłem, jest to kobieta, która ma rany Pana Jezusa. Jestem wierzący, ale muszę słuchać poleceń i muszę je wykonać. Na tym nasza rozmowa została zakończona. Po krótkim czasie dostaliśmy zezwolenie na zameldowanie Katarzynki. Udałem się więc do Urzędu Gminy, aby dokonać tego obowiązku. Udałem się do pani, która wówczas dokonała czynności urzędniczych.

Teraz nie podjęła jednak żadnego działania i poleciła mi udać się do Naczelnika. Poszedłem więc, pokazałem zezwolenie na ponowne zameldowanie Katarzyny w Łaziskach Rybnickich u Wilhelma Błatonia. W czasie naszej rozmowy do gabinetu weszła pani Woronowa, kierowniczka Biura Meldunkowego i zaczęła się dyskusja. Twierdziła ona, że Katarzynka nie jest Świętą. Na ten temat rozmawiała już z księdzem. Wzięła ode mnie to zaświadczenie i po przeczytaniu powiedziała, że go z powrotem nie dostanę. Musi jechać z tym zaświadczeniem do Katowic. Oburzyłem się - jak tak można - to zaświadczenie jest potrzebne do zameldowania Katarzyny, co pani jeszcze chce? Naczelnik zarzucił mi, że do Katarzyny przychodzi dużo ludzi. Odpowiedziałem mu: przecież twoja teściowa też

chodzi i jak tak można postępować. Czy pan się Boga nie boi? Jak staniesz przed Bogiem, kiedy umrzesz? Jeszcze więcej mu powiedziałem, ale teraz już nie pamiętam. Popatrzył na mnie i nic nie powiedział. Pani Woronowa z zaświadczeniem pojechała do Katowic. Wróciłem do domu. Następnego dnia przyjechała pani Przyborowska w odwiedziny do Katarzyny. Opowiedziałem jej tą całą historię. Zdecydowała, aby pojechać do Naczelnika. Nie zastaliśmy go jednak. Zapytaliśmy więc sekretarkę, dlaczego Katarzynę tak traktują, jeśli było już zaświadczenie do zameldowania. Jak tak można postępować ze starszą osobą? Gdzie ma teraz mieszkać? Odpowiedziała, że wie co z Nią robią. Odpowiedziałem, że do mojego mieszkania nikt nie ma prawa wstąpić. Gmina mi nie pomagała jak budowałem to i teraz nikogo nie wpuszczę i siekierą roztrzaskam. Było jeszcze parę słów ostrych, których już nie pamiętam. Kiedy wróciliśmy do domu, Katarzyna była bardzo zasmucona. Nie chciała jeść obiadu. Zapadła w ekstazę. Ktoś ze Świętych mówił, że Katarzynka musi natychmiast stąd wyjechać do innej miejscowości. Po ekstazie zaraz pojechałem do Kiermaszków i przedstawiłem całą sprawę. Wieczorem Kiermaszek przewiózł Katarzynę do Katowic do pani Laury Czerniewskiej. Została tam zameldowana i przebywała przez trzy miesiące.

Kiedyś przyszła pewna pani i po zapoznaniu się ze sprawą postanowiła, że pojedzie do władz w Katowicach, żeby Katarzynę zameldowano w Łaziskach. Dałem jej oświadczenie, że Katarzynie oddałem swój pokój na wieczność. Jednak na próżno. Powiedziano, że Katarzyna nie może w Łaziskach zamieszkać. Mają dużo dokumentów na Katarzynę. Pokazano jej te papiery. Musiała więc Katarzyna zostać w Katowicach. Wyraziła życzenie, aby Święta Bożego Narodzenia spędzić w Łaziskach Rybnickich. Poszedłem do Kiermszaków, aby to życzenie przedstawić. Pojechaliśmy po nią, ale okazało się, że Katarzyna jest chora. Nie może chodzić. Ubraliśmy ją i przenieśliśmy do samochodu. Na drugi dzień stan jej zdrowia uległ pogorszeniu. Udałem się do Gminy, aby ją czasowo zameldować. Nie mówiono już, że muszę mieć zezwolenie na zameldowanie w strefie nadgranicznej. Jednak kiedy upłynął okres czasowego zameldowania, pojechałem po przedłużenie, jednak go nie otrzymałem. Informowałem, że Katarzyna jest bardzo chora, że stan jej zdrowia jest bardzo ciężki. Jeździłem między Katowicami a Łaziskami. Jedni odsyłali mnie do drugich. Zameldowania nie przedłużono. Stan zdrowia pogorszył się po świętach. Musieliśmy ją we dwoje wynosić do ustępu. Ciało było zbolące, a nogi odmówiły posłuszeństwa. Nikt jej nie mógł dotknąć, bo nie mogła wytrzymać z bólu. Wezwano pogotowie, dawano różne lekarstwa i zastrzyki. Nic nie pomogło.

Pewnego dnia przyszła grupa ludzi z panią Parmową z Turzy, aby ją odwiedzić. Modlono się o jej zdrowie i zauważono, że Katarzyna jest konająca i woła tylko Anielkę. Nie było jej tego dnia, a kiedy przybyła, Katarzyna już jej nie poznawała. Nawet modlitwa jej przeszkadzała. Idźcie

się modlić do gospodarza - mówiła. Przeszliśmy więc do innego pokoju, gdzie zmówiliśmy cały Różaniec Św. Po modlitwie poszliśmy zobaczyć jak czuje się Katarzyna. Z obserwacji można było wnioskować, że nie było żadnej nadziei na przeżycie. Każdy z nas mówił, że już umrze. Na noc została pani Parmowa i zdecydowana była pośmiertnie ubrać Katarzynę. Stało się jednak inaczej. Została przez Pana Jezusa uzdrowiona. Odzyskała przytomność i zaczęła trochę rozmawiać. Ciało dalej było zbolące, a nogi pozostały sztywne, jakby sparaliżowane. Nic nie jadła, trochę tylko piła. Była tak wyczerpana, że w dalszym ciągu nikt jej nie dawał nadziei dłuższego życia.

Znowu nie mieliśmy racji. Powoli dostawała apetytu i zdrowie jej się polepszyło. Co dzień czuła się lepiej, ale chodzić dalej nie mogła. Okładaliśmy jej nogi parafiną. Po tej kilkunastodniowej kuracji zaczęliśmy na nowo uczyć ją chodzić. Z początku nogi były jak z ołowiu. Wydawać by się mogło, że nigdy przedtem nie chodziła. Po tych - dzień w dzień prowadzonych treningach - szło nam coraz lepiej. Zaczęła powłóczyć nogami, które po ustąpieniu sztywności, teraz były miękkie i rozjeżdżały się - jak ona to powiedziała - jak młodemu cielęciu. Po paru dniach poruszała się już sama, tylko trochę nieudolnie jak małe dziecko. Kiedy przyszli pielgrzymi i zobaczyli jak się czuje i zgodnie uznali to za cud, że ma takie zdrowie i tak się porusza. U Boga wszystko jest możliwe. To nie my przywróciliśmy ją do zdrowia. To dzięki Panu Jezusowi i Matce Najświętszej, którzy zdrowie Katarzynie przywrócili. Pan Jezus chciał ją zabrać, ale dużo modlitwy było za nią. Pan Jezus przemówił, że ją uzdrowił, że tutaj na Ziemi jest jeszcze potrzebna. Ile razy słyszałem jak Katarzyna w tej ciężkiej chorobie rozmawiała z Panem Jezusem i przepraszała Go, że ona nie cierpi, tylko Pan Jezus cierpiał. Pan Jezus jej odpowiedział, ale te słowa były inne, może po hebrajsku? Nie rozumiałem ich. Przepraszała całe Niebo. Po wyleczeniu codziennie przepraszała Pana Jezusa i całe Niebo. Codziennie chodziłem do kościoła. Poszedłem także wtedy, gdy Katarzyna zaczęła chodzić. Było to krótko przed Świątami Wielkanocnymi. Gdy wróciłem z kościoła, przygotowywałem Katarzynie śniadanie. Kiedy wszedłem do pokoju, patrzę a Katarzyna leży nieprzytomna, cała zalana krwią. Krew leciała z oczu i z głowy. Miała jak Pan Jezus cierniową koronę i nie dawała znaku życia. Przestraszyłem się. Co mam robić? Czegoś takiego jeszcze nie widziałem - jak jestem stary. Co mam robić? Czy dzwonić na pogotowie, czy gdzie? Pomyślałem jednak, że najpierw przygotuję sobie śniadanie i będę wiedział, co dalej będzie. Po śniadaniu wszedłem do pokoju Katarzyny zobaczyć co tam się dzieje. Zastałem Katarzynę przy swoich siłach. Zapytałem ją, co się stało, że jesteście tak pokrwawieni? Mam takie cierpienie - odpowiedziała. Było to pierwsze wydarzenie po przebytej chorobie i akurat był to piątek. Później powtarzało się to w każdą środę i w każdy piątek.

Za zezwoleniem Katarzyny udałem się na przełomie kwietnia i maja do

sanatorium. Oczywiście Katarzyna wtedy była już zdrowa. Zastępowała mnie przy niej pani Marta Godziek i Aniela Sanecznik. Wróciłem z leczenia 15 maja 1980 roku. Opiekujące się panie przekazały mi informacje, że w tym czasie z Katarzyną było źle. Strasznie krwawiła. Krew leciała także z boku, widzieli to wszyscy, którzy w tym czasie przychodzili odwiedzać Katarzynę. Potem Katarzyna znów była zdrowa i dobrze się czuła. Miała codzienne odwiedziny. Pewnego dnia było bardzo dużo ludzi. Stali nawet w przedpokoju. Po odmówieniu modlitw zaczęto śpiewać i nagle ktoś zawołał, żeby być cicho. Zobaczyliśmy jak Katarzyna jest zapatrzona w sufit. Ci co stali bliżej niej przekazywali pozostałym, że Katarzynie ktoś z Nieba przyniósł Komunię Świętą. Widzieli jak miała Hostię na języku.

Po spożyciu Jej zapytano ją, kto przyniósł tę Komunię Świętą? Ojciec Pio - odpowiedziała. Od tego dnia byliśmy codziennie świadkami komuni-kowania Katarzyny przez Świętych z Nieba. Odbywało się to przeważnie wieczorem, ale zdarzały się dni, kiedy i rano przyjmowała z Nieba Komunię Świętą. Zdarzenia te mogą potwierdzić wszyscy świadkowie, którzy w tym czasie odwiedzali Katarzynkę.

Pewnego razu przyjechał do niej ksiądz z Czechosłowacji. Po odmówieniu modlitw Katarzyna weszła w ekstazę. Po niej ktoś z obecnych powiedział do tego księdza, że Katarzyna otrzymała Komunię Świętą i ma ją na języku. Ksiądz wziął aparat fotograficzny i zrobił zdjęcie tego zdarzenia. Jest to niezbity dowód i dokument na to, co twierdzę. Ksiądz ten był bardzo przejęty tym zdarzeniem. Czegoś takiego jeszcze w swoim życiu nie widział.

Przy powtórnej jego wizycie u Katarzyny stał się świadkiem tego samego zdarzenia. Powiedział wtedy, że po powrocie do Czech pojedzie do Kardynała i opowie mu co widział oraz potwierdzi swoje słowa zdjęciami, które tu zrobił. Będzie prosił tego Kardynała, aby przekazał to wszystko Ojcu Świętemu, gdyż miał w tych dniach udać się do Watykanu. Czy jednak tak się stało, trudno mi powiedzieć, już go nie było. Nie mógł przyjechać ze względu na wprowadzenie stanu wojennego.

Przed stanem wojennym Katarzyna pojechała na parę dni do Kostuchny. Przyjechała na swoje i moje urodziny. W tym dniu przyszło tyle ludzi, że wszyscy się nie zmieścili i myśleliśmy, że dom ten zdeptają. Tłumy przychodziły codziennie. Nawet Katarzyna prosiła mnie, aby ich nie wpuszcząć, a ja prosiłem ją, żeby choć błogosławieństwa tym ludziom udzielić. Zgodziła się na to. Zmieniała się grupa za grupą i biedni byli ci, którzy tak długo na dworze musieli czekać.

Na kolejne Święta Bożego Narodzenia, Katarzyna zaprosiła na Wieczór Wigilijny Anielę Sanecznik z rodziną. Usiedliśmy do stołu, a Katarzyna wpatrzona była w sufit i zobaczyliśmy Komunię Świętą na jej języku. Po spożyciu Hostii zapytaliśmy ją, kto tę Komunię Świętą przyniósł? Sam Jezus Malusieńki - odpowiedziała. Tak jak i poprzednio opisywałem, tak i teraz to zdarzenie stale się powtarzało w obecności pielgrzymów. Przeszedł

Wielki Post. Znowu zaczęły się cierpienia Katarzyny. Przestała jeść. Dlaczego to robisz - zapytałem. Cierpię za cały świat, za kapłanów, za złe matki, za te co dzieci nienarodzone zabijają. **W Wielkim Tygodniu, a szczególnie od Wielkiego Czwartku prosiła mnie, żebym nikogo nie wpuszczał, a tu rano w Wielki Piątek dzwonek do drzwi. Patrę, a tu Ksiądz Kotowski - Sekretarz Prymasa Wyszyńskiego przyjechał. Mówię mu, że nie mogę wpuścić, bo Katarzyna teraz przeżywa wielkie cierpienie. Cała jest skrwawiona. Krew leci z oczu, z głowy. Był jednak nieustępliwy. Ja tylko na pięć minut, idź powiedz Katarzynie, że przyjechałem. Poszedłem, przekazałem jak prosił i Katarzyna zgodziła się na te indywidualne odwiedziny tak wysokiej osoby duchownej. Gdy jednak przekroczył próg pokoju Katarzyny i zobaczył ją jak wygląda upadł na kolana i ucałował rany i głowę Katarzyny. Co się stało? zapytał. Tak cierpię - odparła. Co mieli sobie do powiedzenia ponadto, to nie wiem, bo zaraz wyszedłem z pokoju.**

Pewnego wieczoru wróciłem z kościoła i słyszę jak Katarzyna z kimś rozmawia. Pomyślałem, kto tutaj mógł wejść, skoro drzwi zamknięte. Stwierdziłem, że rozmawia z Panem Jezusem. „Panie Jezu, ja nie cierpię, to Ty Panie Jezu cierpisz, może za Mnie. Ja Ciebie przepraszam”. Jezus odpowiedział: „Nie córko Moja, za Ciebie nie, za cały świat, za Moje dzieci, które Mnie do Krzyża przybijają”. Ta rozmowa trwała dość długo, ale potem już nie rozumiałem, gdyż była prowadzona w obcym języku.

Gdy Pan Jezus odszedł, wszedłem do pokoju i zapytałem, kto to był - czy Pan Jezus? Odpowiedziała, że tak. Byli i inni Święci z Nieba. Była Matka Najświętsza. Bywały takie dni, że słyszałem te rozmowy Katarzyny z Panem Jezusem i Matką Najświętszą i z Świętymi. Nawet duszyczki przychodziły do niej i prosiły Katarzynę o pomoc. Pomocy u niej też oczekiwali ludzie co ją odwiedzali.

Wilhelm Błatoń

2. LAURA CZERNIEWSKA

Było to w dzień Św. Mikołaja. W tym czasie w naszym domu przebywała Katarzyna. Syn mój poszedł na religię. Z okazji tego święta ksiądz rozdawał dzieciom paczki. Memu synowi dał dwie, jedną dla Katarzyny. Jak syn wszedł do domu z tymi paczkami, to zrobił się tak silny zapach, jakby z pieca wyjęto świeże upieczone pierniki. Jest to moje porównanie, ale tego zapachu nie da się inaczej opisać. Wypełniał nasz dom przez całe dwa dni. Podarunkiem tym Katarzyna była wzruszona do łez - tym, że ktoś o niej pamiętał. Podeszła do obrazu i modliła się za tych kapłanów, którzy sprawiają tyle radości. Mówiła - ona taka prostaczka i taki spotkał ją zaszczyt. Dlaczego ją Pan Jezus tak wyróżnił, przecież ona nie zasłużyła na takie zaszczyty. Na szóstą chodziliśmy razem do kościoła. Nieraz w nocy wstawałam zobaczyć jak się czuje. Była druga, trzecia w nocy. Ona siedziała ubrana - gotowa do wyjścia do kościoła. Trzymała w ręku różaniec i modliła się. Dom wypełniał zapach, którego nie umiem opisać.

Zastanawiam się kiedy spała. Chyba bardzo mało. Nawet śpiąc rozmawiała z Panem Jezusem. Prosiła i błagała za cały świat dla wszystkich.

Tego wszystkiego nie da się opisać.

W czasie jej bytności u nas było wiele przeżyć. Oto jedno z nich. Około godziny 10.30 w obecności kilku osób podczas ekstazy mówił Ojciec Pio. Katarzyna zaczęła czerwienieć. Myślałam, że od bluzki, którą miała zapiętą pod szyją. Gdy skończyła się ekstaza, Katarzynka powiedziała: „lekarza”. Całe ciało nie tylko było czerwone, ale wpadło w kolor bordowy i pokryło się wodnistymi pęcherzykami jak po oparzeniach. Nim przyjechało pogotowie, oparła się o drzwi i drapiąc ciało mówiła - strasznie swędzi i pali, rozbierajcie mnie, bo chyba tego nie wytrzymam. Przybyły lekarz poznał Katarzynę i powiedział - to cierpienie. Dał wzmacniający zastrzyk.

O godzinie 15 znów była ekstaza. Przemawiał Pan Jezus, potwierdził, że to jest cierpienie, a Katarzynka ma 48° gorączki. Organizm jest prawie gotujący. A to cierpienie było pokazane na zewnątrz, bo to było cierpienie czyścicowe. **To był czyściec.** To cierpienie było za jedną osobą bardzo ważną..., która prześladowała Katarzynkę, a miała ogromny wpływ na budowie kościoła Królowej Wszechświata we Frydku, bo przecież nie o nią chodziło, ale o świątynię. Zresztą nigdy nie chciała, aby ją uwielbiano, ale Pana Jezusa i Maryję i aby jak najwięcej ludzi się nawróciło.

Było kilka osób bardzo wrażliwych i z przerażenia wyszły natychmiast. Nie wytrzymali tego widoku. I ja nigdy nie widziałam Katarzynki w takim stanie, a przecież bardzo często cierpiała. Najważniejsze, że ta osoba za którą cierpiała nawróciła się, i kościół został wybudowany.

Laura Czerniewska — Katowice

3. MARTA GODZIEK Katowice-Kostuchna, ul. Stabika 50a m. 2

Katarzyna Szymon urodziła się 21 października 1907 roku w Studzienicach koło Pszczyzny jako córka pracownika leśnego Jana i matki Anny. Kiedy Katarzyna miała 18 miesięcy zmarła jej matka. Z tego też powodu od najmłodszych lat bardzo cierpiała, gdyż przez wszystkich była prześladowana. Ojciec jej był nałogowym alkoholikiem. Od maleńkości miała kontakt z Panem Jezusem. Mając 10 lat poszła pod przydrożny Krzyż. Była zimowa mroźna noc. Poszła boso prosić Pana Jezusa, aby jej ojciec się nawrócił. Wtedy stał się cud. Pan Jezus z Krzyża przemówił tymi słowami: „Dziecko idź do domu, ojciec już nie będzie pił”. Trzykrotnie Zbawiciel z Krzyża powtórzył te słowa. Uspokojona wróciła do domu. Płakała ze wzruszenia, a po powrocie musiała się wytłumaczyć gdzie była. Katarzynka potrafiła się modlić, choć nikt jej tego nie uczył. Po śmierci mamy, ojciec ponownie ożenił się, ale macocha była dla niej okrutna. Musiała ciężko pracować w domu przy gospodarstwie. Sypiała w stajni na kamieniach.

O trzeciej godzinie w nocy wychodziła już do lasu po trawę dla krów. Chodziła boso, a mokra trawa niesiona na plecach i spływająca woda była przyczyną wielu chorób. Przebywając w lesie często spotykała żubry i

zawsze przygotowana była na śmierć. Żubry jednak zjadały tylko trawę i uchodziły głębiej w las. Już od dzieciństwa czyniła pokutę za nawrócenie grzeszników. Sypiała na ceglach. Pod głowę kładła sobie duży kamień.

Za takie postępowanie w Pszczynie była bardzo prześladowana przez ludzi i kapłanów, którzy nawet nie chcieli jej komunikować. Omijali ją, wyzywali na nią, w konfesjonale oznajmiali jej: „Po co tu przyszałaś grzesznico?”.

Z tego powodu bardzo cierpiała i wynagradzała za kapłanów. I oto historia z czasów Ewangelii powtarza się: Słudzy Boga, a nie rozumieli jej i nie chcieli uwierzyć, że jest niewinna.

Nocą chodziła na cmentarz wybawiać dusze modlitwą i ofiarą. Zawsze do niej przychodziła jedna dusza. Gdy była na cmentarzu, wszystkie groby się otwierały. Po odmówieniu wszystkich modlitw, ta dusza z którą przyszała, strzegła ją, aby się jej nic nie stało i z powrotem odprowadzała do domu.

W jedną stronę szło się dwie godziny. Kapłani wysyłali za nią chłopców, aby sprawdzali czy jest w domu, a jeśli jej nie było, mieli się udać za nią na cmentarz. Oni nigdzie jej nie widzieli, ale ona ich po drodze spotkała. Kiedyś spotkała dusze żołnierzy, którzy prosili ją, aby kupiła całą wyprawkę dla dziecka. Kupiła dla dwóch dziewczynek - bardzo ubogą, chociaż nie wiedziała dla kogo to ma być. Szła na wycucie, aż trafiła na miejsce i wypełniła pokutę za poległych żołnierzy. W Pszczynie cierpiała głód i niedostatek. Nie miała kawałka drzewa i węgla, by móc ogrzać mieszkanie. Wszystko to ofiarowywała Bogu za nawrócenie grzeszników. Pewnego razu zabrano ją na komisariat milicji. Bili ją tam strasznie, a w pewnym momencie jednemu z nich ręka zdrętwiała, gdy miał podniesioną do kolejnego uderzenia. Został sparaliżowany. Wtedy ją uwolniono. Drugi z bijących stwierdził, że był to cud. Gdyby to nie nastąpiło to by ją zabili. Mieli już wykopany dół, aby w nim po śmierci umieścić jej ciało. Prześladował ją także proboszcz z Pszczyny. Mówił, że miała dzieci i straciła je. Takie fałszywe świadectwo wydał o niej. Zmuszona była iść do lekarza i przedłożyć świadectwo, że była czystą. Po przedłożeniu zaświadczenia proboszcz stwierdził, że przepłaciła go. Był to ordynator szpitala „Antes”. Przecierpiała i tę fałszywą obelgę.

24 lipca 1954 roku objawiła się jej Matka Boża jako Królowa Wszechświata, na Zapaści koło Frydka i oznajmiła iż pragnie, aby tam powstał klasztor i duży kościół pod wezwaniem Królowej Wszechświata. Z powodu prześladowania przez kapłanów zmuszona została do opuszczenia Pszczyny. Było to w 1976r. Udała się do miejscowości Wesołe Morgi do gospodyni Gertrudy Szyja, która miała 18-letnią córkę będącą kaleką. Córka ta nie ruszała się z łóżka i „robiła pod siebie”. Dzięki wstawiennictwu Katarzynki dziewczynka za swoją potrzebą szła już samodzielnie. Dla jej matki było to wielkie szczęście. Okazało się jednak za małe, bo dziewczynka również nie mówiła. Matka Najświętsza powiedziała podczas jednej z ekstaz, że dopiero „w Niebie przemówi”. Widocznie taka była Wola Boża.

Katarzynka nie przyjmowała pokarmu przez cały Adwent i Wielki Post.

W roku 1977 w czasie Wielkiego Postu karmiła się tylko wodą święconą. Jednego dnia przez nieostrożność wypła wodę z robakiem. Bardzo cierpiała. Wszystkie wnętrzości miała zniszczone. Robak wyszedł dopiero w Wielkim Tygodniu. Był bardzo duży i niewiele brakowało, aby spowodował jej śmierć, tak Matka Boża przekazała w pewnej ekstazie.

W roku 1980 mieszkając w Łaziskach Rybnickich u gospodarza Błotonia w Wielki Czwartek bardzo cierpiała przez cały dzień, krew płynęła z rąk, nóg, boku i z oczu. W nocy o godzinie 12-tej zerwało ją z łóżka. Była tak rozciągnięta jak na Krzyżu. Głowa jej zwisała. Trwało to do godziny drugiej. Straszna to była męka, ramię na którym Pan Jezus nosił Krzyż też miała strasznie zapalone i zbolące ciało, tak było biczowane nie do poznania, towarzyszyły boleści brzucha. Straszna była ta noc cierpień. Nie wiedziałam co mam robić ze strachu, byłam sama w domu.

10 lutego 1982 roku Katarzyna zachorowała na zapalenie płuc. Bolało ją serce, wątroba, brzuch. Miała wymioty i bardzo wysoką temperaturę, która utrzymywała się przez trzy tygodnie od 39° do 40°C. Mimo podawanych różnych antybiotyków gorączka nie ustępowała. O godzinie 23-ciej straciła przytomność. Nie poznawała nikogo. O pierwszej w nocy stan się nieco polepszył.

27 lutego 1982 roku, w sobotę o godzinie 10-tej przyszedł ksiądz z Komunią Św. i Olejami Św. Otrzymała Namaszczenie Chorych. Po wizycie księdza stan jej nieco się polepszył, nawet zjadła posiłek i wyglądała na całkowicie zdrową. Stan ten trwał jednak bardzo krótko. Znow nastąpiło pogorszenie i o godzinie 11³⁰ sprowadziłam natychmiast lekarza. Otoczył on chorą opieką, przychodził kilka razy dziennie pytając o jej samopoczucie. Poprawa jednak nie następowała. Lekarz po dokładniejszym zbadaniu zalecił udać się z nią do szpitala. Chora nie wyraziła zgody, mimo, iż stan zdrowia był bardzo ciężki. Katarzynka powiedziała, że jak ma umrzeć to w domu. Po odejściu lekarza po trzech godzinach nastąpiła ekstaza. Przemówiła Matka Boża. Powiedziała, że gdyby Katarzynka pojechała do szpitala, to żyłaby tylko dwa dni, a na trzeci dzień by umarła, bo Pan Jezus by ją zabrał, żeby nie przyglądać się jak się znęcają nad nią. Nie mogłam tego uczynić, by ją zabrano do szpitala. Lekarz otoczył ją bardzo troskliwą opieką i stan zdrowia Katarzynki nieco się polepszył.

Dnia 6 marca o godzinie 11³⁰ Katarzynka była w ekstazie, przemawiał Pan Jezus i powiedział: „Córko Moja odbieram ci wszystkie choroby jakie tylko masz, za wyjątkiem Mego Krzyża i nóg, które ci dałem”. Po ekstazie Katarzynka była całkowicie zdrowa, nic jej nie dokuczało. Gdy przyszedł wieczorem lekarz zbadał chorą. Wprost nie mógł uwierzyć, że nastąpiła taka gwałtowna poprawa zdrowia Katarzynki (podobne odczucie miała również pielęgniarka, która podawała codziennie zastrzyki). Stan zdrowia długi czas był bardzo dobry i pozwolił jej pielgrzymować na nocę pokutne.

W dniu 11 listopada 1982 roku ponownie zachorowała bardzo ciężko. Miała gorączkę od 39° do 40°C. Dokuczał jej reumatyzm, zapalenie

stawów. Spuchł jej bardzo łokieć, nastąpiło zapalenie całej lewej ręki. Przemawiał przez nią Św. Augustyn i mówił, że trzeba się dużo modlić, cierpieć i czynić pokutę aby się dostać do Nieba. Pan Jezus przemówił i powiedział: „Chodź matko do Ogrodu Oliwnego”. Nie rozumiałam sensu tych słów. Dopiero w nocy uprzytomniłam sobie co to miało znaczyć. Byłam świadkiem, jak Pan Jezus ją komunikował i widziałam Hostię na języku kilka razy. Miałam to szczęście przeżyć. Byłam świadkiem, kiedy Matka Boża powiedziała, że ten kapłan, który prześladował Katarzynkę, jak się zaraz nie nawróci i nie odwoła tego co uczynił, to w tym tygodniu umrze. Nie przypominam sobie daty - rok 1975 względnie 1976. Jeden kapłan stale pytał jak ma się Katarzynka. Gdy przekazałam to co powiedziała Katarzynka, był bardzo oburzony, że Katarzynka wie kiedy on umrze. Zamilkłam więc i nic więcej nie mówiłam. Po pewnym czasie przyszedł do biblioteki ksiądz wikary zapytał mnie czy drugi ksiądz przekazał mi wiadomość o śmierci kapłana. Odpowiedziałam, że już wiem. Skąd tak szybko - zapytał - na co odpowiedziałam, że był po śmierci u Katarzynki prosić o przebaczenie. Dopiero po śmierci uwierzył. Katarzynka mieszkała wtedy w Pszczynie. Katarzyna często odwiedzała swoich znajomych duchowo, a mieszkała wtedy na Wesołej.

W roku 1978 była w Kostuchnie Msza Św. z okazji urodzin, na którą przybyły wszystkie znajome, które ją odwiedzały. Msza Św. odbyła się wieczorem. Był bardzo duży zapach kadzidła. Na drugi dzień miałam zajęcia w poradni życia rodzinnego. Przyszedł ks. proboszcz i śp. ks. Roman Szymik. Ks. Proboszcz oświadczył, że widział Katarzynę w pierwszej ławce i komunikował ją a śp. ks. Szymik widział ją w środku ławek, określił jak wyglądała, mimo że jeszcze jej nigdy nie widział. Mówili, że była prawdziwie obecna. Jednak nie było jej realnie. Pojechałam na drugi dzień i zapytałam się Katarzynki czy była w Kostuchnie. Potwierdziła i opisała jak była ubrana. Więc pokrywało się z prawdą. Przyszłam w czwartek do biblioteki, gdy pojawił się proboszcz i zapytał się jak się miewa Katarzynka. Na to odpowiedziałam, żeby ksiądz jej nie wspominał. Wtedy ks. proboszcz odpowiedział, że on tak tylko żartował, żeby mnie sprawdzić. W odpowiedzi opisałam jak była ubrana. Wtedy sobie przypomniał, że tak rzeczywiście była ubrana. Takie wydarzenia często miały miejsce. Gdy pracowałam, często w nocy szyłam, a zdarzyło się, iż na urodziny Katarzynki szyłam do rana, aby na rano było gotowe. Gdy szyłam słyszałam jak ktoś chodził, tak się odezwałam: Katarzynko! zaraz przestała chodzić. Przyjeżdżam rano, Katarzynka pierwsze słowa kieruje do mnie: „Czy to było potrzebne abyś całą noc szyła? Szanuj sobie zdrowie”. Pewnego razu, gdy udawałam się na pielgrzymkę, autobus był opóźniony, do odjazdu pociągu zostało tylko 10 minut. Wtedy zwróciłam się w duchu o pomoc do Ojca Pio i Katarzynki. Zdażyłam w ostatniej chwili. Wsiadłam do pociągu, który w tym momencie ruszył, a nawet jedno miejsce było wolne.

Zadziwiające, jak skuteczna bywa pomoc Świętych. Po powrocie z pielgrzymki pojechałam do Katarzynki podzielić się wiadomościami. Katarzynka odpowiedziała: „Na ostatnią minutę wyjeżdżasz, a później to ratunku wołasz” - chcąc mi w ten sposób uświadomić, że często była z nami na sposób duchowy. Pisząc obecnie nie mogłam sobie przypomnieć nazwiska, proszę: „Katarzynko pomóż mi”. Natychmiast otrzymuję pomoc. Zawdzięczam Katarzynie bardzo dużo, gdy miałam smutek, zmartwienie, zawsze znalazłam pokój, radość. Często odwiedzałam Katarzynkę, gdziekolwiek była.

Dnia 30 czerwca 1980 roku byłam chora na serce, tak że w kościele straciłam przytomność. Gdy byłam w kościele przyszła Matka Najświętsza. Ubrana na czarno. Katarzynka prosiła Matkę Najświętszą, aby mi jeszcze życie przedłużyła. Później przyszła Matka Najświętsza ubrana na biało i powiedziała Katarzynie: „Masz o co prosiłaś”. Wieczorem Matka Najświętsza [podczas ekstazy] przemówiła, że gdybym Katarzynki nie posłuchała to bym już nie żyła. W drodze dostała bym duży wylew do serca. Dzięki Katarzynie zostałam uratowana. Badania lekarskie wykazały, że miałam zawał serca. Trzy tygodnie byłam na zwolnieniu.

W czerwcu 1980 roku dzięki wstawiennictwu Katarzynki został nawrócony mężczyzna, który trzydzieści lat nie spowiadał się i nie przystępował do Komunii Św. Nie chodził do kościoła. Przed śmiercią przyjął Pana Jezusa. Pewny młodzieniec przebywał w więzieniu. Był alkoholikiem.

Za wstawiennictwem Katarzynki został zwolniony z zakładu karnego, nawrócił się i zerwał z nałogiem.

Jesienią tegoż roku z Czechosłowacji przyjechał do Katarzynki ksiądz wraz ze swoim kościelnym. Po modlitwie na Anioł Pański Katarzynka otrzymała w sposób nadprzyrodzony Komunię Św. i miała w ustach Hostię większą od normalnej. Była na języku tak długo, że ksiądz zdążył wyjąć aparat fotograficzny i zrobić zdjęcie. W tym dniu też Katarzynka była bardzo zakrwawiona. Był to dzień wielkich cierpień.

W styczniu 1981 r. była u mnie Katarzynka. Za jej wstawiennictwem mój syn zapoznał dziewczynę, którą Katarzyna we śnie widziała i wszystko o niej opowiedziała: jak wygląda i jak się nazywa dziewczyna, którą Katarzynka wyprosiła dla mojego syna. Wiele zawdzięczam Katarzynie, jak i to, że otrzymałam tyle łask przywracających zdrowie. Gdy było mi ciężko zwracałam się do Katarzynki w różnych sprawach. Pocieszała mnie i każdego kto o to prosił.

W dniu 20 czerwca 1983 roku Katarzynka miała spotkanie z Ojcem Świętym w Archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. Katarzynka siedziała na krześle turystycznym, ponieważ nie znalazło się dla niej miejsce w ławce, chociaż były jeszcze wolne miejsca. Dzieci miały miejsce w ławce siedzące, dla niej się nie znalazło, chociaż była schorowana. Dlaczego tak ją traktowano? Pewnie miała się upodobnić do Pana Jezusa, dla którego też nie było miejsca w gospodzie. Siedziała więc na uboczu, niewidoczna.

Jednak, gdy Ojciec Święty odchodził od ołtarza, to poszedł wprost w kierunku Katarzynki, chociaż nikt Mu nie wskazał gdzie ma iść, a siostry zakonne nawet zastawiały Mu drogę do niej wykrzykując: „Ojciec Święty” i wtedy ktoś z ludzi zawołał Katarzynkę. Na to jeden z kapłanów odezwał się: „Dlaczego Ojcu Świętemu nie pozwalacie dojść?” Wtedy Ojciec Święty wrócił się, objął Katarzynkę, pobłogosławił ją i wręczył jej Różaniec Św., z którego bardzo się ucieszyła, traktując go jako pamiątkę od Ojca Świętego.

W roku 1984 przez cały okres Wielkiego Postu Katarzynkę zabrano na badania zainicjowane przez Kurię, powołując się przy tym na polecenie Ojca Świętego. Z tej przyczyny Katarzynka wyraziła zgodę, gdyż inaczej by się nie zgodziła. Pan Jezus stale jej mówił: „I tak ci córko nie uwierzą”. Ona jednak powiedziała, że nie chce Ojcu Świętemu robić przykrości.

W tym badaniu towarzyszył dr Neuman, ks. Skworec - kanclerz Biskupa Bednorza. Były to okropne badania. Byłam często świadkiem i ja młoda nie pozwoliłabym na takie tortury. Pewnego dnia przyszła do domu dr dermatolog, bardzo brutalnie się odniosła. Jak wzięła pincetę, złapała za ranę, to zdarła bez uczucia, a jak ja się skrzywiłam, to odpowiedziała, że mnie wyprosi. Można byłoby delikatniej, z uczuciem. Dodatkowo sprawiali jej ból, rany zaszywali, wstrzykiwali jej na nowym miejscu, aby się rana utworzyła, gdyż dr Neuman twierdził, że rany są pochodzenia nieludzkiego. W Wielki Czwartek przyjechała cała ekipa ludzi a wśród nich księża, lekarze, pielęgniarka z laboratorium, fotograf z kamerami i męczyli ją przez całą noc, i cały Wielki Piątek. W dzień i w noc świecili reflektorami usiłując wszystko zobaczyć. Nie wiem, czy to tak religijnie wyglądało, skoro gościli się całą noc i cały piątek, naigrywali z niej, że serce bolało. Podczas ekstazy wbijali igły w różne miejsca, że była pełna węglarka igieł.

W Wielką Sobotę w Kurii puszczała film na temat Katarzyny, wyśmiewali się, mieli cyrk. Jeden z kapłanów nie mógł tego wytrzymać i przyjechał powiedzieć, że tak w Kurii się wyśmiewają. Było to dla Katarzyny bardzo bolesne. W maju wzięli Katarzynkę ponownie na badania. Żadną miarą nie chciała się zgodzić, doświadczywszy tyle zła. Dr Neuman stwierdził, że wszystko już mają i obiecywał, że jej nie uspią, że wszystko potrwa tylko 10 minut. Okazało się jednak, że uspiłi i męczyli przeszło trzy godziny. Wskutek tego nastąpił duży upływ krwi i stan zdrowia gwałtownie się pogorszył. Nikt się tym nie zainteresował. Nie wiadomo było co robić, anemia, na rękach pełno siniaków, nogi od kolan do pachwin całe czarne. Robili badania nadnercza, tak że biedna bardzo cierpiała. Wszystko to ofiarowała Bogu, traktując to jako z polecenia Ojca Świętego. Będąc młodą sama prosiła, by jej te rany zbadano, ale nazwano ją głupią. Skutek tych ostatnich badań mocno odbił się na sercu, które zostało uszkodzone.

Ostatni dzień życia Katarzynki wyglądał następująco: 24 sierpnia 1986r., w niedzielę, gdy poszłam do kościoła, Katarzyna stale się pytała, czy już wracam. Jak wróciłam, to już do mnie nie mówiła, tylko tak żałośnie spoglądała. O godzinie 10-tej pielęgniarka dała zastrzyk na lepsze oraz

łatwiejsze oddychanie. Ja zapaliłam gromnicę, która wypaliła się o godzinie 13-tej. O godzinie 14-tej przyszła pielęgniarka podać kroplówkę. Żyły już zanikały i nie można było jej podać. Powiedziałam: „Wola Boska”, bo było mi żal tak ją kluć. Roześmiała się. Poprawiliśmy ją w łóżku, jeszcze spojrziała na mnie przez głowę, tak jakby coś chciała powiedzieć. Pielęgniarka poszła zadzwonić po pogotowie. Tymczasem ja zapaliłam drugą gromnicę i podeszłam do Katarzynki, aby obok niej być. W tym momencie skłoniła głowę i nastąpił zgon. Było to o godzinie 15.30. Lekarz pogotowia przyjechał o godzinie 15.50.

Marta Godziek

4. STANISŁAW PŁONKA - Katowice - ul. Armii Czerwonej 96 / 4

Katarzynę Szymon poznałem w 1978 roku. Już pierwsze spotkanie z Katarzyną spowodowało u mnie bardzo głęboką przemianę duchową. W czasie mojej obecności była ekstaza i pod moim adresem Matka Boża powiedziała kilka słów, które zmieniły moje dotychczasowe życie.

Na drugim spotkaniu z Katarzyną Szymon zostałem uzdrowiony z bardzo ciężkiej choroby, z powodu której byłem na rencie. Matka Boża powiedziała przez Katarzynę, że uzdrawia mnie, ale będę miał duży (wielki) znak na twarzy. Nosilem te „ognie” na twarzy przez sześć lat. Po sześciu latach zdjęto mi te „ognie”.

Po tych dwóch spotkaniach postanowiłem odwiedzać Katarzynę bardzo często. Przy powtórnych odwiedzinach u Katarzyny była duża grupa pielgrzymów i w czasie ekstazy przemówił Pan Jezus. Mówił między innymi o czynieniu miłosierdzia i wtedy postanowiłem swój samochód i swój czas przeznaczyć dla Katarzyny Szymon. Od tego czasu do samej śmierci Katarzyny przebywałem u Niej na co dzień. W tym czasie byłem świadkiem licznych ważnych wydarzeń. Jeżeli tylko pozwalało zdrowie, nie opuszczała ani jednego dnia Mszy Św. Gdy przyjeżdżała na pierwszą Mszę Św., to była i na następnych. Bardzo często wyjeżdżaliśmy do różnych sanktuariów. Były m.in.: Częstochowa, Licheń, Brdów, Piekary, Niepokalanów, Kalisz, Kraków - u siostry Faustyny i Anieli Salawy, Skalmierzyce i inne. Wszystkie dni, kiedy były Noce Pokutne: 29 każdego miesiąca i dni za chorych: 13-go każdego miesiąca w Turzy Śląskiej - zawsze była obecna. Bardzo często jeździła do Frydka, gdzie jest zbudowany kościół Królowej Wszechświata. W czasie jazdy samochodem były często krótkie ekstazy, przy których czuliśmy przepiękne zapachy.

W czasie moich posług dla Katarzyny, nie zdarzyło się nigdy, abyśmy byli kiedykolwiek zatrzymani ani kontrolowani przez służby do tego upoważnione. Nawet w „stanie wojennym”, gdzie były co kawałek zapory, nie mieliśmy żadnych przeszkód, pomimo tego, że jeździliśmy po całej Polsce. W czasie cierpień, kiedy nie mogła uczestniczyć we Mszy Św. dowoziłem kapłanów z innych miejscowości. Przyjeżdżali kapłani z całej Polski w odwiedziny. Były ekstazy i jeżeli któryś z kapłanów nie miał dopełnionych

swoich obowiązków, to był upominany o swoim przewinieniu oraz dacie niedopełnionych tych obowiązków. Wielu kapłanów po usłyszeniu swego przewinienia unosiło się pychą i wielce zagniewani oczerniali Katarzynę. Natomiast kapłani, którzy spełniali należycie swoje obowiązki mieli powiedziane, aby czynili zawsze jak dotychczas i aby trwali zawsze w dobrym.

Bardzo dużo księży przyjeżdżało do Katarzynki z posługą kapłańską, odprowadzając u niej Msze Św. Często gośćmi byli między innymi ks. Zbigniew Jankowski z Dankowic koło Strzelina, O. Marian Więckowski, O. Tymoteusz, ks. Edward Wesołek, ks. Ryszard Kubasiak, ks. Nagadowski, ks. Jan Czekaj i inni. Przyjeżdżało dużo sióstr zakonnych z przeróżnych zakonów z całej Polski. Przez Katarzynkę dużo ludzi zostało zachęconych do powołań kapłańskich i zakonnych. Dużo dziewcząt poszło do klasztorów. Dzięki Katarzynie tysiące ludzi zostało uzdrowionych na duszy. Niektórzy z nich byli całkowicie niewierzący (nie ochrzczeni), ale po zobaczeniu żywych Ran Pana Jezusa, które nosiła Katarzyna, nastąpił u nich wielki wstrząs wewnętrzny i zostali nawróceni, pomimo tego, że przychodzili często z ciekawości. Między innymi nawracali się świadkowie Jehowy. Do Katarzyny przyjeżdżali pielgrzymi z zagranicy z różnych państw. Ekstazy do pielgrzymów z zagranicy było mówione w ich ojczystym języku.

W czasie pobytu Papieża Jana Pawła II w Katowicach zawiozłem Katarzynę Szymon do Katedry, gdzie było zorganizowane spotkanie chorych z Ojcem Świętym. W czasie tego spotkania, pomimo tego, że Katarzyna była daleko w tyle i siedziała na krzeselku turystycznym przywiezionym ze sobą, Ojciec Święty przybył sam do niej i ofiarował jej różaniec i obrazki oraz przytulił ją do siebie. Byłem świadkiem jej bardzo wielkich cierpień i jednocześnie wielu cudownych uzdrowień dokonywanych przez Pana Jezusa. Na przykład 6 marca 1982 roku, będąc wspólnie z ks. Jankowskim i lekarzem Szymczykiem. Wielokrotnie byłem budzony przez Katarzynę w tych dniach, kiedy mieliśmy gdzieś wyjeżdżać wcześniej rano. Przychodziła mnie budzić, a ja czułem jej wyraźny dotyk. Po przyjeździe do niej do Kostuchny mówiła mi wtedy, że musiała mnie obudzić, żebym się nie spóźnił - była duchowo. Katarzyna bardzo często przemieszczała się duchowo do różnych miejscowości i osób w Polsce i na świecie. Po zamachu na Ojca Świętego informowała nas o jego stanie zdrowia i o innych szczegółach. Odwiedzała różne osoby, którym dawała znak swej obecności przez przyjemny zapach. W czasie Mszy Św. miała widzenia Pana Jezusa i Matki Bożej - w Turzy i innych kościołach.

Przed śmiercią, Katarzyna prosiła mnie o ostatnią pielgrzymkę do Lichenia, Brdowa i dodała, że już więcej kłopotów nam nie będzie robić. Byliśmy w Licheniu i Brdowie w dniach 9-10 sierpnia 1986 roku. To była rzeczywiście ostatnia pielgrzymka przed błogosławioną śmiercią.

Stanisław Płonka

IV. INNE OSOBY, KTÓRE POZNAŁY KATARZYŃĘ SZYMON

1. Zygmunt Ćwiek - Warszawa

Moje pielgrzymki do siostry Katarzyny i łaski otrzymane za jej przyczyną zaczęły się w Częstochowie. Jeden ze znajomych czekając na pociąg do Warszawy zaproponował mi wyjazd do siostry Katarzyny. Chętnie na to przystałem. Na pewno nie był to żaden przypadek, ani zbieg okoliczności. W sprawach łaski z Nieba nie ma żadnych przypadków. Ten pan nie musiał być wtedy w Częstochowie i nie musiał mi tego zaproponować. Razem pielgrzymowaliśmy wiele razy i zabieraliśmy ze sobą duże grupy ludzi. Łask za przyczyną Katarzyny było mnóstwo. Nawet nie wiem, od czego zacząć. Jako jedną z pierwszych, którą najmocniej odczuwam do chwili obecnej, to ciągła ustawiczna obecność Boga i Jego Matki Maryi. Człowiek żyjący ciągle w tej obecności, pewny i świadomy tego, rzadko kiedy popełnia grzech. To jest wielka łaska. Dzięki tej obecności Bożej moje modlitwy, uczestnictwo we Mszy Świętej i adoracje Najświętszego Sakramentu nabrały innej wartości. Człowiek czuje żywą obecność Bożą w sobie, chociaż jej nie widzi. Tej obecności Bożej doświadczyłem wiele razy u siostry Katarzyny podczas ekstaz, gdzie Niebo schodziło do nas na ziemię. Tam nauczyłem się modlić, moja wiara się wzmocniła. Moje sprawy - tak w kościele jak i osobiste, czasami niewytłumaczalne na sposób ludzki, są w dużej mierze z przyczyny siostry Katarzyny, której obecność jest stale żywa we mnie. Za jej przyczyną poznałem wiele miłych mi i oddanych przyjaciół. Będąc sam 19 sierpnia 1985 roku u siostry Katarzyny w Katowicach, po jej długiej chorobie, która trwała około 4 miesiące - ujrzałem ją w wielkiej radości i zdrowiu, co było dla mnie wielkim zaskoczeniem. Wszystkie choroby w jednej chwili od niej odeszły. A jeszcze dwa dni temu była w ciężkim stanie. Wtedy w ekstazie Św. Franciszek powiedział przez nią, że chce abym był w jego Trzecim Zakonie, a Matka Boża też w ekstazie powiedziała, że w dzisiejszych czasach potrzeba jak najwięcej wiernych w Trzecim Zakonie Św. Franciszka. To co usłyszałem wtedy, wyjaśniło mi wszystkie wątpliwości w tej sprawie i pozostałem temu wierny. W ekstazach odebraliśmy wiele nauk. Najwięcej Pana Jezusa, Matki Bożej, Ojca Pio i Świętych, a także dusz czyścicowych, a nawet i obecnego nam Ojca Świętego Jana Pawła II. Czasami czuliśmy się jak na sądzie, gdy Pan Jezus nam mówił, jacy jesteśmy i jacy powinniśmy być. Stawiał nam wiele przykładów z życia Świętych i Apostołów. Były też niezwykle miłe, pełne miłości i miłosierdzia słowa dla nas, gdy Pan Jezus mówił nam, że mamy wielką łaskę do jego korony cierniowej na Jego Głowie, że gdybyśmy Go zobaczyli, to nasze serca nie wytrzymałyby tego. A ci, którzy go tym obarczyli, to ich by to nie wzruszyło, bo oni są niewierzącymi. Mówił nam także, że ukochał nas, zanim tu przybyliśmy w pielgrzymce, że wszystkich, którzy tu przyszli z wiarą i z pokutą, wyzna przed Ojcem swoim. Słowa Pana Jezusa: „Wy którzy przyszliście odwiedzić córkę moją, ja

przyszedłem do was pocieszyć was i dać wam tę wielką radość i to błogosławieństwo moją dłonią, która jest przybita do Krzyża i tę rękę zdjąć z gwoździa i błogosławić te dzieci, które tu przychodzą”.

Innym razem Zmartwychwstały i Miłosierny Jezus przyszedł i powiedział, że nas nie opuści, że przyjmie nas wszystkich, abyśmy tylko pokutowali, że patrzy na nas dużymi i miłosiernymi oczami i już od nas nie odejdzie. Jeszcze innym razem mówi nam: „Nie mogę od was odejść, dzieci moje”. Powtarzał to kilka razy.

Innym razem mówił Pan Jezus, że gdy dalej będzie taki Różaniec Św. jaki tu był rozważany, to mamy wszyscy Niebo. Te słowa zobowiązują i są wyryte na zawsze w moim sercu. A jest ich wielka mnogość i wszystkich ich tu nie zamieszczam, tylko niektóre. To są też łaski. Chcę jeszcze zamieścić słowa Matki Bożej i Ojca Świętego Jana Pawła II z ostatniego roku pobytu na naszej Ziemi siostry Katarzyny.

14 stycznia 1986 roku Matka Boża Królowa Wszechświata z Dzieciątkiem Jezus na rękę przysłała z Aniołami i Świętymi:

„Z daleka przyszliście umęczeni. Ofiarujcie tę podróż jako pokutę za wasze winy. Kto żyje dla Mnie i Mego Syna, nie może ciężko grzeszyć. Lud na Ziemi ulega złu, a musi czynić dobrze, abyście przyszli do Nieba i nie dążyli do piekła. Po to przychodzę tu z Nieba na Ziemię, abyście byli w Niebie. Tak patrzę na was, abyście byli skruszeni. Teraz tu na Ziemi jest czas do modlitwy, do skruchy, do pokory, do poprawy życia, do dobrych uczynków i wynagrodzenia. Szatan zabiera wszystko. Wiernych sług, młodzież, dzieci. Świat wpadł bardzo w pychę. Czy lud się zmieni? Najwyższy czas, aby się poprawił. Polska upada. Nie tylko Polska, ale cały świat. Polska będzie ocalona, ale trzeba więcej pokory, wiary i szczerzej miłości. Świat burzy się w małżeństwach. A w małżeństwie musi być miłość, by matki nie zabijały więcej dzieci. Jak te matki będą wyglądać na sądzie? Ich dzieci będą wołać - mamó, coś zrobiła, gdzie są moje oczy? I praca w niedzielę i w moje Święta praca w polu. Pracują, jakby nie było dni powszednich. Choć byście cały świat posiadli, a na duszy szkodę ponieśli - zginiecie. Zastanówcie się, póki nie jest za późno. Kobiety w spodniach chodzą, jak to wygląda, a co będzie na Sądzie Bożym? Całe lata upominam, a lud nic nie jest lepszy. Zginiecie, żaden z was nie zostanie na Ziemi. Jak zejdziesz z tego świata spytam, czyś kobieta, czy mężczyzna? Płacę Ja i Mój Syn, Święci i Aniołowie. Całe Niebo płacze nad ludźmi. Napętniajcie Ziemię ludźmi, nie zabierajcie im życia. Co by było, gdyby Mój Syn wam wszystko zabrał? Pamiętajcie, byście zachowali wszystko. Dam wam dużo zdrowia, ale trzeba pokuty. Zastanówcie się, najwyższy czas. Matka Boża płacze, zalewa się łzami. Jak mam nie płakać. Mało dusz idzie do Nieba, a dużo do piekła. Przychodzę z Nieba bronić was. Dla każdej duszy jest Niebo. Już nie mogę więcej robić dla ludzi. Ludzie by tylko słuchali przekazy z Nieba, a nic nie czynili. Czynić trzeba, wprowadzać w czyn to co się słyszy z Nieba. Ja tu przychodzę, Mój Syn i Apostołowie.

Nie grzeszcie już nigdy więcej. Tu na Ziemi wszystko jest krótkie, a tam [w Niebie] będzie radość bez końca. Niech serce wasze rośnie i promieniuje [aby iść] do Nieba. Trzeba żyć prawdą, z prawdy przyszlście na świat.

+ *Błogosławieństwo dziecka na rękę przez Matkę Bożą i Pana Jezusa.*

Każda matka musi dobrze wychowywać swoje dziecko, ochrzcić dziecko. Dziecko bez Chrztu Św. nie może być w Niebie. Musi być Chrzest Św., żeby kapłan mógł nałożyć Oleje Święte przed zejściem z tego świata. Niech nie będzie smutku. Świat ulega szatanowi. Trzeba mieć silną wiarę, spowiadać się, Sakramenty przyjmować, aby już Niebo nie płakało. Nawracajcie jeden drugiego.

Matka Boża bardzo teraz płacze... Kiedyś będziecie musieli zdać rachunek z całego życia. Przyjmują na stojąco Komunię Świętą. Kapłani podają na stojąco. Co robią Moi słudzy? Dlaczego słudzy Moi odprawiają Mszę Świętą tyłem do Tabernakulum? Kapłan musi być skupiony w czasie odprawiania Mszy Świętej, a tak patrzy na ludzi i rozprasza uwagę - co oni robią? Wyrzucili Stoły Pańskie [balaski], Tabernakulum do bocznych ołtarzy. Do ręki dają Komunię Świętą. Mam nie płakać i Mój Syn? Przyjdą na Sąd wierni słudzy, wtedy oni będą płakać, ale będzie już za późno. Skromność musi być u kapłana - nie patrzeć na lud. Brak pokory u kapłanów, pycha. Jak jest kapłan, to myśli, że jest niewiadomo kim. Trzeba modlić się za nich.

Ojciec Pio trzy godziny odprawiał Mszę Świętą. On był prawdziwym wiernym sługą. On był skromny. Każdy kapłan powinien być skromny.

Oni mają świątynie, a nie świat. Pychę zastępować pokorą. Ci kapłani, co dobrze odprawiają Mszę Świętą, mają nagrodę. Gdy kapłan odprawia Mszę Świętą musi się skupić. Ma być Święty na ołtarze, święcie żyć. Zastanówcie się nad waszym życiem. Rozważajcie dobrze Mękę Mego Syna.

Mężu, dobrze rozważałeś. Dobrze nauczajcie. Dobrze prowadźcie dzieci. Słuchają cię, modlą się za ciebie. I ty, drogi ojcze, dobrze modlisz się ze swoimi dziećmi, dobrze je wychowujesz.

Odmawiajcie jak najczęściej Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Każdy ma słuchać Mszy Św., a nie nagrywać na taśmę. Macie słuchać i pamiętać. Dokąd będę płakać? Będzie kara jak lud się nie nawróci. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Błogosławieństwo Boże niech zstąpi na was. Niech was błogosławi +Bóg Ojciec, +Bóg Syn i +Bóg Duch Święty. Amen.

Zygmunt Ćwiek – Warszawa

2. MARIA BEDNAREK - Katowice - ul. 27-go Stycznia

Siostrę Katarzynę poznałam, kiedy jeszcze mieszkała w Pszczynie. Odwiedzaliśmy Ją, a także zapraszaliśmy do nas. Odczuwaliśmy wtedy obecność Ojca Pio przez cudowny zapach fiołków, ale nie tylko, bo był i zapach jakby tytoniu, ale zupełnie inny niż ten, który my tu odczuwamy. Siostra Katarzyna mówiła, że to także zapach Ojca Pio.

Pewnego razu, kiedy u nas gościła siostra Katarzyna, zdarzył się cud.

Siostra Katarzyna podeszła do ołtarzyka mówiąc, że wzywa Ją Matka Boża. Na ołtarzyku stała postać Matki Bożej Fatimskiej. Była u nas pewna osoba, która nie bardzo wierzyła w moje opowiadania i nagle usłyszałam krzyk tej kobiety, bo oto Ojciec Pio kropił tak mocno, że cały ołtarzyk był mokry, a zapach był cudowny, pełno kropel, jak gdyby najdelikatniejszego olejku, ale trochę szczypiącego. Miałam tam figurkę Św. Teresy, która od spodu posiadała otwór. Kiedy mój mąż podniósł ją, to jakby wylał się z niej strumień wody. Ale jak się tam dostał? Faktem jednak jest, że figurka ta wewnątrz pachniała przeszło półtora roku. Innym razem zdarzyło się też coś przecudownego. Kiedy znowu była u nas siostra Katarzyna, słyszałam kroki i widziałam ślady krwi pozostawione przez Ojca Pio., Wtedy właśnie pomyślałam, że chciałabym mieć taką pamiątkę, ale wstydziłam się o coś takiego prosić, a tu nagle jakby przebite zostało Serce Matki Bożej i popłynęła krew, a przecież powiedziałby ktoś, że to tylko figurka.

Pewnego razu było jeszcze cudowniej. Przy tym samym ołtarzyku, kiedy tak staliśmy z siostrą Katarzyną, zaczęło ogromnie pachnieć. Zapachy mieszały się z kadzidłami, ale nie przypominały tych z kościoła. Było to jakby przy największej uroczystości, czego nie da się opowiedzieć. Trwało to do północy. Kiedy siostra Katarzyna odchodziła, poszłam za Nią, a między nami stała niewidoczna postać, którą odczuwałam przez zapach.

Siostra Katarzyna opowiadała mi także o pierwszym piątku miesiąca. Było to w Pszczynie, kiedy pracowała na poczcie. Mówiła, że na ołtarzyku zmieniła świece nie zapalając ich i kiedy wróciła przestraszyła się, bo zastała świece nie wygaszone, a przecież wcale ich nie zapalała. Okazało się, że palące świece nie miały śladu, aby ktoś je zapalał. Powiedziała wtedy, że mamy w każdy pierwszy piątek miesiąca zapalać świece dla Pana Jezusa. Powiedziała mi także, że widzi w Turzy Pana Jezusa na Krzyżu żywego i bardzo zmartwionego.

Często bywałyśmy we Frydku u gospodarza, gdzie była figura Matki Bożej. Pewnego razu weszłam pierwsza do tego pokoju i zobaczyłam zakrwawione oczy Matki Bożej. Krew była w okolicy ust i nosa. Nic nie mówiłam, nie wiedziałam co o tym myśleć. Kiedy jednak weszła za mną siostra Katarzyna z bólem powiedziała „O Boże, jak ta Matuchna jest zakrwawiona”. Widziałam i inne zmiany, kiedy Matka Boża była rozradowana, ale także kiedy płakała.

Każdorazowo, kiedy siostra Katarzyna była we Frydku, to miała widzenia. Odpowiadała na nasze myśli, przestrzegała. Dowiedziałam się jak mogę pomagać zmarłym, o których w tym czasie myślałam. Powiedziała także, że gospodarz, który się tak trudził, nie wybuduje kościoła przeznaczonego dla Matki Bożej. Tak też się stało. Prosiła, żeby nie pracować w niedzielę i święta. Mówiła także, że obrażamy Pana Jezusa kiedy stoimy przyjmując Komunię Św. Chodziliśmy z Nią również na „Zapaść”. Zbliżając się do tego miejsca mówiła, że Matka Boża idzie przed nami. Opisywała jak wygląda. Widziała dużo dusz jeszcze tam pokutujących i tam także bardzo

pachniało, co nie wszyscy odczuwali. Pewnego razu siedziały tam kobiety i na łące odmawiały różaniec. Siostra Katarzyna powiedziała do niektórych, że nie mają swoich różańców, a trzeba mieć swoje. W tych widzeniach dużo mówiła obcymi językami.

Pewnego razu pojechałam do Turzy Śląskiej z innymi osobami. Spotkałam tam siostrę Katarzynę. Nagle odwróciła się uśmiechnięta i powiedziała do nas: „O idzie Św. Tereska, już jest w zakrystii, a teraz na kazalnicy, a jest taka piękna”. W tym czasie ksiądz przerwał nauczanie pieśni i upadł na kolana (to powiedzieli nam ci, co byli w kościele) - ksiądz wstał i powiedział: w tej chwili dostałem wiadomość (ludzie dziwili się skąd, przecież nie schodził z ambony i nikt do niego nie przyszedł) „abyśmy się modlili za pijaków, rozbite małżeństwa, kapłanów, nienarodzone dzieci, jeśli tego nie uczynimy - zginiemy wszyscy.” Innym razem - także w Turzy - spotkałam siostrę Katarzynę na dworcu. Stałam z Nią prawie sama, a Ona znowu wodzi oczami po szynach i powiada - Ojciec Pio przechodzi tam i wskazała gdzie. Z obawy, żeby Jej nikt nie przeszkadzał chciałam Ją przesunąć trochę w lewo i oto ogromne zdziwienie - była twarda jak kamień i nie mogłam Jej poruszyć.

Następnym razem także w Turzy jechaliśmy pociągiem. Było nas dużo. Nagle siostra Katarzyna zaczęła coś mówić, co dla nas nie było zrozumiałe. Zaczęła się jakby z kimś witać. Po zapachu poznaliśmy Ojca Pio, wkładaliśmy różańce w Jej ręce, a one wszystkie bardzo pachniały.

Pewnego razu, kiedy przyjechałam do Pszczyny, siostra Katarzyna kazała mi pójść do figurki Matki Bożej, którą przywiozła z Częstochowy. U stóp Matuchny było źródelko, a zapach był niesamowity. Opowiedziała mi, jak to było. Miała zamiar kupić małą figurkę na prezent. W sklepie wpatrywała się w Nią Matka Boża z tej figurki, o której mowa, potem uśmiechnęła się do Niej. Siostra jednak szukała małej figurki, bo nawet nie miała tyle pieniędzy, kiedy kazała sobie zapakować tę małą figurkę, z tamtej zaczęły płynąć łzy. Nie myśląc o pieniądzach kazała zapakować tę figurkę. Sklepikarz nie zauważył, że zostawiła za mało pieniędzy. Udała się na dworzec, a figurka zaczęła ciążyć. Im dalej szła, tym figurka była coraz cięższa, tak bardzo, że nie miała sił iść dalej. Wtedy zaczęła przepraszać i błagać, aby mogła mieć lżej. Po tej krótkiej modlitwie znów figurka stała się lekka. Powiedziała mi wtedy, że nie trzeba nic lekceważyć. Mówiła mi także, jak bardzo kapłani dokuczali Jej przy Spowiedzi Św. W Pszczyńskim kościele omijali ją nie podając Komunii Św. Kiedy w Wielkim Poście nie mogła pójść do kościoła, to żaden kapłan nie chciał do Niej przyjść. Zawsze chorowała na nieuleczalne choroby, a potem nie mogła iść do kościoła i żaden kapłan nie chciał do Niej przyjść.

Stało się tak, że dostawała Hostię od Ojca Pio, widać Ją było na jej języku. Na okoliczność tych zdarzeń, bo było ich więcej, są świadkowie. Pewnego razu odpowiadała mi, że słyszała ciężkie kroki na podwórku. Nagle przez okienko wchodzi mężczyzna z ciężkim workiem. Rzucił go na moje nogi.

Siostra Katarzyna wiedząc, że to duch - pyta co ma w tym worku. Odpowiedział, że kamienie, którymi grodził swoje pole, aby nikt nie mógł dojść, a teraz od śmierci nosi te kamienie i jest mu ogromnie ciężko. Prosił siostrę Katarzynkę o pomoc. Powiedziała mu wtedy: „idź i zanoś je tam skąd przyniosłeś i zjawa zniknęła”. Siostra Katarzynka mówiła, że po widzeniu ogromnie dużo dusz przychodzi do Niej prosić o pomoc, ale nie wszystkie mogą wejść. Mnie powiedziała, że niektóre z nich wchodzi gdzie się da, aby się ogrzać. Moja matka nie miała takiego szczęścia - nie mogła wejść. Natomiast mój mąż był i prosił o pewne modlitwy, które za niego wykonałam.

Maria Bednarek

3. KRYSZYNA BAM - Pszczyna - ul. Rejenta 5

Pani Kasia, tzn. śp. Katarzyna Szymon - zwróciła na siebie moją uwagę w latach 1949 - 51. Spotkałam Ją w Kościele pw. Wszystkich Świętych w Pszczynie. W tym czasie bywałam prawie codziennie na Mszy Św., zaś pani Kasia była gdy przychodziłam i była gdy odchodziłam. Klęczała prawie przez całą Mszę Św. i przez wiele Mszy Św. Podziwiałam ją za siłę klęczenia. Klęczała często w ganku obok ołtarza Matki Bożej Pszczyńskiej, na drewnianej podłodze za ławką, w której i ja siadywałam. Była skupiona i rozmodlona z różańcem w ręku. Chodziła ubrana po wiejsku (w kieckach) jak wszystkie wiejskie kobiety w okolicy Pszczyny. Była niskiego wzrostu, chodziła kołysząc się trochę, jakby miała chore nogi.

Bliżej poznałam p. Katarzynę bywając u Niej (jako 14-, 15-, 16-letnia dziewczynka) od czasu do czasu z moją mamą śp. Katarzyną Ochot. Pani Katarzyna Szymon pracowała w latach 1950 - 51 jako sprzątaczką w biurach Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej” w Pszczynie przy ulicy Piastowskiej w domu (na zakręcie ulicy) byłego właściciela - piekarza o nazwisku Fuks. Z powodu popołudniowego urzędowania i libacji alkoholowych pracowników Spółdzielni, nakazano Kasi sprzątanie biur w późnych godzinach nocnych. Pani Kasia wiedziała, którzy pracownicy i jak się zabawiali w nocy. Była więc świadkiem pewnych okoliczności, które zeznawała w sądzie w obronie mojej mamy.

Katarzyna Szymon zajmowała skromny pokój na strychu wspomnianej piekarni p. Fuksa. Było to mieszkanie ubogie. Pamiętam w nim łóżko, stół z miednicą, stół kuchenny i kilka krzeseł. Nad stołem wisiał obrazek, który pozostał żywy w mojej pamięci do dziś. Był trochę większy od pocztówki. Na obrazku był Pan Jezus z otwartymi ramionami rąk i Serca oraz z Głową zakrwawioną od Cierniowej Korony. Strumienie Krwi z ramion o bardzo żywym kolorze wpadały do czegoś w rodzaju basenu. Mama moja była tego wieczoru ze mną u Kasi. Uprzedziła mnie, że ona miewa spotkania ze Świętymi i duszami czyścicowymi. Bałam się. Oprócz nas przyszło jeszcze kilka starszych osób. Usiedli na krzesłach wzdłuż łóżka. Ja z mamą siedziałyśmy naprzeciwko Kasi. Ona zaś siedziała na

krześle przy stoliku pod obrazkiem. Kobiety cicho rozmawiały, ktoś zamknął drzwi na klucz. Pani Kasia złożyła ręce do modlitwy i podparła nimi głowę. Po pewnej chwili wyprostowała się i dość szybko coś mówiła w niezrozumiałym dla nas języku. „Wydawało mi się, że mówiła słowa „Deus meus ...” coś jakby „confiteor” we Mszy Św. Prostując się na krześle zwróciła się do mnie: Jestem Maria Magdalena, bądź spokojna, Spowiedź Święta jest ważna, żyj w czystości, módl się i przystępuj do Komunii Świętej”. Byłam oszołomiona, bo w tym czasie właśnie chodziłam z niepokojem w duszy z powodu Spowiedzi Św. Pani Kasia odwracała się kolejno do osób, do których mówiła. Nie pamiętam z tego nic. Na koniec Pani Kasia przebudziła się jakby ze snu. Widziałam, że była zmęczona. Od tego czasu Pani Katarzyna była dla mnie osobą tajemniczą, bałam się jej trochę. Ona zaś uśmiechała się do mnie, gdy ją spotykałam na ulicy.

We wspomnianym mieszkaniu bała się przebywać ze względu na osoby poszukujące ją z Urzędu Bezpieczeństwa - mówiono o Niej, że jest „jasnowidząca”. Pani Kasia opowiadała mi osobiście, że gdy ją zamknięto w piwnicy i bito - człowiek, który ją bił zeszytywniał z ręką uniesioną do góry, aż została uwolniona. Piwnica nie miała w całości betonu pod nogami. Powiedziano jej, że miała tam być zabita i pogrzebana. Chciano jej także odebrać różaniec, ale ona odpowiedziała, że jest to jej broń, że nie odda różańca. Przez krótki czas przebywała u mojego wujka śp. Franciszka Sosny na ulicy Mickiewicza w Pszczynie. Potem zaś mieszkała u państwa Krzysztolików na ul. Sokoła 1. W mieszkaniu p. Krzysztolików byłam z moją mamą kilka razy. Mieszkanie było bardzo małe i ubogie. Na ścianach wisiały duże religijne obrazy. Zamieszkała tu razem z p. Katarzyną Kulpą. W tym czasie mówiono po cichu, że pojawiły się u Kasi dziwne rany na rękach i nogach, z których w piątki cieknie krew. Ja tego nie widziałam. Opowiadano wtedy w mojej obecności o postach Kasi i o „upadkach”. Słyszałam, że była u Sióstr Boromeuszek w Pszczynie na obserwacji, ponieważ był problem, czy udzielać jej Komunii Św. czy nie. Mówiono o „odwiedzinach” Ojca Pio, o życzeniu Matki Bożej Królowej Śląska w Gilowicach. W czasie choroby w Wielkim Poście odwiedzali ją z Komunią Św. ks. Piotr Zegrodzki, proboszcz z Góry i ks. Józef Gruszka. Księża wypowiadali się na temat „Kaški” z rezerwą, z uśmiechem i niezadowolaniem, że w tej sprawie zadajemy pytania.

W 1957 roku wyszłam za mąż. W zimie tego roku spotkałam panią Kasię u mojej mamy - skubała pierze do mojej ślubnej wyprawki. Była skromna i małowówna. Kilka razy spotkaliśmy ją w Turzy Śląskiej na odpustach, a także na nocnych pokutach. Widziałam jak ksiądz przyniósł jej Komunię Św. do ławki, bo była bardzo słaba. Podchodzili do niej także ludzie - ona rozmawiała z nimi i błogosławiła ich. Ponownie odwiedziłam panią Kasię w listopadzie 1983 roku u pani Marty Godziek w Kostuchnie k. Katowic. Poznała mnie. Pozwoliła mi usiąść blisko siebie na tapczanie. Wspominałyśmy dawne czasy i znajomych. Mówiła ze smutkiem o przykrościach

jakie Jej wyrządziło kilka osób z Pszczyzny, wskutek czego musiała się stamtąd wyprowadzić.

Miała wielkie rany na rękach i ranę na głowie. Innych ran nie miałam okazji oglądać. Rany były zasklepione brązowo-czarnym strupem, zaś naokoło ran była różowa obwódka. Widać było, że rany są bolesne. Przychodzący ludzie klękali obok i całowali rany. Ja także miałam tę możliwość trzy razy ucałować ranę na prawej ręce. Ukazując mi rany na rękach, pani Kasia powiedziała do mnie: „popatrz Krysia, takie rany dał mi Pan Jezus, a księża mówią, że Ja sama wydrapałam”. Powiedzieli też, że Pan Jezus w tym miejscu nie miał rąk przebitych (jej rany znajdowały się po obu stronach w środku dłoni, ale nie były otwarte na wylot, były zasklepione, gdy je widziałam) - mówili też, że może pochodzi to od szatana. Patrzyła na mnie i czułam, że chce bym powiedziała, co myślę o tym.

Odpowiedziałam, że szatan nienawidzi Najświętszej Maryi Panny i Różańca Świętego, a tu 3 godziny modlimy się na cześć Maryi i Pana Boga. Każdy z nas (było nas pełne mieszkanie, aż na korytarz) ma w rękę różaniec. Na ścianach poświęcone obrazy i Krzyż, i ołtarzyk z figurą Św. Panienki. Wiem, że tego by szatan nie zniósł. Jestem pewna, że to sprawa Boża. Na spotkaniach modlitewnych byłam 4 razy. Byłam świadkiem dwóch „ekstaz”, podczas których mówiąc przez nią przedstawili się Matka Boża i Św. Augustyn. Na wstępie jednej ekstazy mówiła w języku niemieckim a także, gdy błogosławiła mój krzyżyk przywieziony z Jerozolimy. Mówiła do mnie w czasie „ekstazy” o mojej zmarłej mamie, o jej potrzebach Mszy Św. i Różańcach Św., zaś za drugim razem powiedziała mi, że mama już nie cierpi. Na modlitwach obecny był także lekarz, który modlił się z nami i czuwał nad panią Kasią.

Pani Kasia była mi zawsze życzliwa i zapraszała do modlitwy. Byłam świadkiem, gdy kobieta dziękowała jej za uzdrowienie, ale pani Kasia zgorszyła się i odpowiedziała, że Panu Bogu trzeba dziękować, a nie jej. Ja zaś czułam się umocniona na duszy. Po każdym spotkaniu przywiązywałam się do Różańca Św. bardziej niż dawniej. Gdy kończyliśmy odmawianie trzeciej części Różańca odczuwałam dziwną siłę, że mogłabym bez odpoczynku dalej się modlić. Mijało zmęczenie, które ciążyło mi w czasie modlitwy.

Po śmierci pani Kasi jest mi jej bardzo brak. Obiecuję wraz z rodziną moją modlić się w Jej intencji, aby została wyniesiona na ołtarze.

Krystyna Bam

4. AGNIESZKA MORAWIEC - Poznań, ul. Wojska Polskiego 13

Katarzynę znałam od dziecięcych lat. Mieszkaliśmy razem we wczesnej młodości. Był to budynek wielorodzinny Nadleśnictwa. Chodziliśmy razem do jednej szkoły. Była to szkoła trzyklasowa. Katarzyna skończyła tylko trzy klasy, ale nie umiała w ogóle czytać i pisać. Nauczyciele brali ją do różnych domowych usług twierdząc, że do niczego innego się nie nadaje.

Do nauki po prostu nie miała talentu. Kiedy byliśmy razem w kościele, musiałam obracać jej książeczkę do modlitwy, gdyż zawsze trzymała ją odwrotnie. Katarzyna bardzo lubiła samotność. Chodziliśmy do lasu po trawę dla krów. Wołaliśmy Katarzynę, ażeby szła z nami. Ona jednak zawsze była w lesie przed nami. Na zabawy z dziećmi nie miała czasu, bo macocha zawsze pędziła ją do roboty, a ojciec pił dużo wódki.

Katarzyna opowiadała mi, że chodzi modlić się pod „Bożą Mękę” (figura Matki Bożej oraz Pan Jezus na Krzyżu) za swojego ojca. Pytałam ją, czy nie boi się tych bardzo złych psów co pilnowały tego gospodarstwa. Odpowiedziała, że przylecą, obwąchają ją i idą dalej. Pod tą figurą uprosiła Pana Jezusa o uzdrowienie z pijaństwa swojego ojca. Ojciec wkrótce rozchorował się. Opiekowała się nim Katarzyna i to bardzo troskliwie. Macochę ta choroba nic nie obchodziła. Macocha zmarła nagle, a po dwóch tygodniach po niej zmarł również ojciec Katarzyny. Po śmierci ojca, Katarzyna została przy starszym bracie, który mieszkał w tym samym domu. Nie pomieszkała zbyt długo, gdyż była strasznie prześladowana przez bratową, która wkrótce wypędziła Katarzynę z domu. Na jakiś czas przygarnął ją jeden z gospodarzy w Studzienicach. Była bez pieniędzy i żadnych środków do życia.

Do kościoła chodziliśmy aż do Pszczyń, która odległa była od Studzienic 7 km. Pierwszą Komunię Św. Katarzyna przyjęła w kościele parafialnym w Pszczyń pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Proboszczem w tym czasie był ksiądz Tilman. Ze Studzienic Katarzyna przenosi się do Poręby, gdzie zabrał ją pan Figruszka, u którego przebywała do II wojny światowej. Po wybuchu wojny tak jak wszyscy i Katarzyna uciekła przed najeźdźcą. Zdecydowała się wrócić do gospodarza po czterech miesiącach, ale jej miejsce służby było już zajęte. Zabrała ją do Cielmic na służbę inna gospodyni. Tam było jej bardzo źle. Po pewnym więc czasie przenosi się do Pszczyń. Nie pamiętam do kogo, bo wyjechałam do Siemianowic. Katarzyna będąc jeszcze w Studzienicach miała już widzenia. Chciałyśmy, żeby Katarzyna należała do Kongregacji Mariańskiej, ale macocha jej nie pozwoliła. Mówiła, że Ona jeszcze się dość nachodzi, a ona nie ma za co jej pięknie ubrać i nie pozwoliła Katarzynie należeć do tej kongregacji. Kiedy po 16 latach powróciłam do Pszczyń, Katarzyna mieszkała z panią Kulpową, którą nazywała „Mamusią”, gdyż osoba ta przygarnęła ją jak swoją matkę. Spotykaliśmy się często i wspominałyśmy te dziecięce lata. Katarzyna w tym czasie dostawała dość często ekstazy, a myśmy nie wiedzieli, co się z nią dzieje, ponieważ nigdy czegoś podobnego nie widzieliśmy. Gdy upadała, chcieliśmy ją podnieść, ale nie było takiego silnego, żeby można było ją ruszyć. Kiedyś ekstazę dostała przy sadzeniu ziemniaków. Kobiety się wystraszyły. Nie wiedziały co się z nią dzieje, bo taka była odmieniona. Po oprzytomnieniu opowiadała, co widziała. Kobiety patrzyły na nią z niedowierzaniem. Jedna z nich namawiała nawet, żeby nic nie mówić o tym zdarzeniu, gdyż nie wiadomo co to jest, a ludzie różnie mówią.

Katarzyna, będąc kiedyś u mnie w odwiedzinach, upadła. Obecny był również mój szwagier. Mówię mu, że nie podniesie Katarzyny. Roześmiał się - taką „kurkę” (Katarzyna w tym czasie była bardzo szczupła) to podnosi się lekko - odparł. Przymierzył się do tego zamiaru, namocował się i nie podniósł. Zawstydzony wyszedł. Katarzyna bardzo dużo pościła. Zaczynała pościć w środę popielcową i kończyła w Wielką Sobotę. Post jej trwał 40 dni bez żadnego jedzenia, czasem napiła się trochę wody. Pościła także w Adwencie. Pod koniec takiego postu była bardzo wychudzona i w Wielkim Tygodniu przychodziły na nią bardzo wielkie cierpienia. Posty te utrzymywała gdzieś około 30-70 roku życia. Gdy do niej przychodziliśmy, częstowała nas tym co miała, sama zaś do ust nie brała nic. Nasze prośby były bezskuteczne - nawet, żeby choć łyk gorzkiej kawy się napiła. Wszystkiego odmawiała. Wystarczył łyk wody i to nie duży. „Mamuśka” nie mogła na to patrzeć jak ona tyle pości i sama nawet nie chciała jeść, mówiąc, że jak ona może jeść, skoro Katarzyna nic tak długo nie je.

W czasie postu miała bardzo często podawaną Komunię Świętą z Nieba. Byliśmy naoczniymi świadkami jak Hostia szła w powietrzu do Katarzyny. Tu nawet w moim mieszkaniu z kierunku okna szła duża Hostia. Zauważyliśmy Ją około jednego metra przed Katarzyną. Katarzyna w tym czasie **upadła na kolana** i tak się zachowywała jak w kościele w chwili przyjmowania Komunii Św. Obecnych przy tym zjawisku było dziewięć osób i wszyscy widzieli jak ona przyjęła Komunię Św. Pośród nas obecny był pan Indyka. Rozpłakał się i powiedział: „teraz to już nie ma co”, bo on bardzo często chodził do Katarzyny i wierzył w to co Katarzyna mówi i w to co widział. Natomiast jego żona wyśmiewała go i drwiła z Katarzyny mówiąc: „zaś tam idziesz do tej czarownicy, ona ci tylko suszy głowę, a nic nie wie, bo nie jest uczoną”. Do Katarzyny przychodzili ludzie i dużo pytali o swoich zmarłych. W ekstazach przychodziły dusze zmarłych krewnych i rozmawiały ze swoimi bliskimi. Poznawano ich po głosie. Ludziom słabej wiary, a szczególnie tym co drwili, Katarzyna nie udzielała żadnych informacji. Znała bowiem zamiary każdego - w jakim celu przyszedł.

Przyjechała do mnie z Katowic krewna ze swoją koleżanką, która była magistrem farmacji. Zapytała się Katarzynki, co takiego ma na rękach. Katarzynka zażartowała i powiedziała, że się skaleczyła. Pani ta zaczęła z niej drwić, bo słyszała, że Katarzyna ma widzenia. Siedziały naprzeciw siebie przy stole i w pewnym momencie wytrysnęła fontanna krwi z jednej z ran ręki Katarzyny wprost na tę panią magister. Zdarzenie to miało miejsce w niedzielę, a krwawienia były dotąd zawsze w piątki. Pani magister bardzo się wystraszyła. Wołała o bandażę, bo bała się, że Katarzynie krew odejdzie całkowicie. Katarzyna zaczęła się śmiać, a ja jeszcze bardziej, bo wiedziałam, że to zaraz przestanie tryskać. Katarzyna w tym czasie krwawiła zawsze w piątki. Wtedy to z wszystkich ran bardzo ciekła krew, a jeszcze dodatkowo otwierały się rany na głowie. Z początku chodziliśmy do Niej w piątki, ale później przestaliśmy przychodzić, gdyż

nie można było na to patrzeć, zwłaszcza na to, jak Katarzyna cierpi. Niektórzy ludzie mówili: „żeby wszyscy parafianie wiedzieli co mają, to by inaczej mówili”. Ale prawie wszyscy ją prześladowali, nie dowiadywali się prawdy, nie chcieli zobaczyć, a oczerniali ją. Z początku Katarzyna, gdy dostawała rany (stygmaty), ukrywała je, zawijała, chowała ręce. Z tego powodu nie mogę dokładnie określić, kiedy te rany otrzymała pierwszy raz. Mieszkaliśmy z siostrą. W czasie małego przemeblowania do mieszkania przyszła Katarzyna. Pomagała nam. Przy przesuwaniu szafy zauważyliśmy te rany, bo miała ręce skrwawione. Widzieliśmy to pierwszy raz w życiu i myśleliśmy, że Ona to sobie sama podrapała. To nic takiego - odparła Katarzyna i dalej chciała ukryć je, mówiąc, że to na gwoździach podrapała. Zauważaliśmy te rany coraz częściej, gdyż zaczęliśmy ją obserwować. Po pewnym czasie zapytałam ją, czy na nogach też ma takie rany? Akurat wtedy przyszła z cmentarza i chciała sobie umyć nogi. Zdjęła buty, a tu cała pończocha skrwawiona, a w butach pełno krwi. Spoglądałam na jej nogi, a one przecięte z góry do dołu i w tych samych miejscach na obu kończynach. Pytam ją dalej, a serce Kasiu? Pokazała mi, a tu także duże cięcie. Powiedziałam do niej, że to już nie do wytrzymania. Był to piątek, więc cała koszula była też skrwawiona. Katarzyna miała też różne widzenia. Raz - jak sobie przypominam - była w ekstazie i opisywała dokładnie działania wojenne w Abisynii. Zachowywała się tak, jakby tam była na froncie. Przeskakiwała przez trupy i powtarzała wszystko co się tam dzieje. Przy tym widzeniu było dużo ludzi, którzy tego nie rozumieli i zaczęli się śmiać. Jak się skończyła ekstaza, jeden z mężczyzn pyta się Katarzynki [z drwiną]: „gdzieście to byli”. Odpowiedziała mu [znając jego myśli] „oj nie śmiej się, bo jesteś taki duży, a możesz być taki malutki”. Katarzyna po tych ekstazach mówiła o tym co widziała i gdzie była.

Pod koniec lat 70-tych (1978 r.) przeniosła się do Mysłowic i wtedy spotykaliśmy się bardzo rzadko. Brakowało mi Jej. Kiedy spotkaliśmy się od czasu do czasu to wspominaliśmy tamte czasy od „Siakarni”. (Budynek nadleśnictwa) aż do Pszczyny. Lubiła sobie wtedy pożartować.

Na pogrzebie byłam, ale to co widziałam nie przypominało mi pogrzebu tylko dużą procesję. Po pogrzebie spotkała mnie jedna znajoma i pyta: „czy to prawda, że Kasia umarła”? Tak umarła, a byliście na pogrzebie - odpowiedziałam pytaniem? Tak, byłam, no i jak tam? No i jak tam? Na rynku w Pszczynie nie zmieścili by się ci ludzie, którzy tam byli.

Agnieszka Morawiec

5. STANISŁAWA PETRYŃSKA - Katowice

Panią Katarzynę Szymon poznałam w kwietniu 1980 roku. Moja znajoma, pani Laura Czerniawska opowiadała mi o niej. Pragnęłam poznać panią Katarzynę, by uczcić Rany Pana Jezusa, które nosiła na swoim ciele. Wiedziałam już, że Pan Jezus udziela Swoich Ran ludziom wybranym, by mogli wynagrodzić za nasze zło. Takimi byli np. Św. Franciszek, O. Pio,

których darzę szczególną czią. Pani Katarzyna przebywała w tym czasie w Łaziskach Rybnickich u Pana Błatonia. W niedzielę 29 kwietnia pojechałam z pragnieniem uczczenia Ran Pana Jezusa. Pani Katarzyna przyjęła mnie bardzo życzliwie, tak jakby mnie już znała. Widziałam jej rany na rękach. Byłam świadkiem ekstazy w czasie której pani Katarzyna przekazywała słowa Matki Bożej. Niestety mój sceptycyzm z jakim odnosiłam się do stanu ekstazy, z którym spotkałam się po raz pierwszy, był przeszkodą do pełnego przeżywania i przyjęcia słów Matki Bożej. Wiedziałam już, że pani Katarzyna wyprasza u Boga łaski cierpieniem, dlatego nie miałam odwagi prosić ją o wstawiennictwo u Boga w mojej sprawie. Wiedziałam także, że nie potrafi pisać i czytać, dlatego podarowałam jej serię obrazków Drogi Krzyżowej Pana Jezusa z prośbą, że kiedy będzie je oglądała i rozważała, aby westchnęła do Pana Jezusa o żywą wiarę i miłość dla mnie i moich najbliższych. Ona mnie odpowiedziała: „Pani ma żywą wiarę i miłość - pani ma”. Później wyjaśniła mi, że w ludziach o żywej wierze i miłości widzi światło - widzi stan ich duszy, natomiast w ludziach w stanie grzechu ciężkiego widzi ciemność, a dusza ich ma brudno, ciemno-bordowy kolor. Powiedziała mi też, że była u mnie duchowo i zna mnie. Na moje pytanie, jak się to dzieje, odpowiedziała, że zapala się światełko i Pan Jezus mówi do niej: „Idź do mojej córki”. Czasem prowadzi ją Anioł Stróż. Prócz mnie było jeszcze kilka osób i odmawialiśmy wszyscy Różaniec Św. Nie miałam różańca. Pani Katarzyna podała mi swój, który pięknie pachniał. Dziwiłam się, że perfumowany, ale takiego zapachu perfum nie spotkałam. Pani Katarzyna poleciła mi przeprosić Matkę Bożą i wyjaśniła, że tą wonią obdarza Matka Boża. Później wielokrotnie spotkałam się z tym zapachem - raz nawet zapachniał w moim domu.

Podziwiałam radość, pogodę ducha, życzliwość, wesołość i poczucie humoru Pani Katarzyny - mimo bólu jaki odczuwała nieustannie na skutek ran. Czułam się u Niej jak u Mamy, ale równocześnie odczuwałam wielką potrzebę modlitwy, wyciszenia. Postanowiłam pozostać na nocnym czuwaniu w miejscowości Turza w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, w którym jeszcze nie byłam. Przy pożegnaniu, z miłością ucałowałam rany na rękach pani Katarzyny - było to moją wewnętrzną potrzebą. Całą radość spotkania z panią Katarzyną przeżyłam w Turzy Śląskiej podczas nocnego czuwania. Pan Jezus obdarzył mnie skrucą, radością, pokojem i miłością w czasie Komunii Świętej, wynagrodził mi miłość, z jaką ucałowałam Jego Rany na rękach pani Katarzyny. Takiej łaski doznałam jedyny raz w życiu.

Hostia Święta, którą przyjąłam w czasie nocnego czuwania miała smak krwi - czułam jakby strużki krwi wypływały z Niej i napełniały moje usta Jej smakiem. Teraz już wiem, że Ciało Chrystusa w Komunii Świętej zawiera także Jego Najświętszą Krew.

Bardzo szczęśliwa wróciłam w poniedziałek z nocnego czuwania w Turzy prosto do pracy. Odtąd odwiedzałam panią Katarzynę wracając do niej tak

jak się wraca do matki. Ona też darzyła mnie sympatią i czasem odpowiadała na moje pytania dotyczące spraw mistycznych. Od tej pory przyprowadzałam do niej ludzi, także dwukrotnie były moje klasy ze szkoły podstawowej w Katowicach. Obecnie modlę się do niej jak do mojej orędowniczki i odczuwam Jej bliskość i opiekę.

Stanisława Petryńska

6. MARTA MUSZYŃSKA – Studzienice koło Pszczyny

Gdy Katarzynka miała roczek, umarła jej matka. Było ich sześcioro rodzeństwa. Ojciec był nałogowym alkoholikiem. Ożenił się powtórnie a macocha Katarzyny miała dwoje dzieci. Dzieciństwo miała Katarzyna bardzo ciężkie, niewyobrażalnie trudne. Spała w stajni, czasami na ceglach. Od najmłodszych lat pracowała jako siła najemna u obcych ludzi. Lubiła zawsze samotność i ciszę, a szczególnie modlitwę. Niedaleko od jej chatki była duża kapliczka „Bożej Męki” z wielkim Krzyżem. Katarzyna kiedy była jeszcze mała, to już ludzie widywali ją modlącą się pod Krzyżem. Błagała Matkę Bożą i Pana Jezusa, aby odmienił jej ojca. Prośby Katarzynki zostały wysłuchane. Ojciec przestał pić. Nawrócił się do Pana Jezusa a pod koniec życia wstąpił do III zakonu Św. Franciszka.

Kiedy Katarzynka miała - tak jak my - 16 lat, namówiła nas na Roraty. Do kościoła w Pszczynie było 7 kilometrów. Szliśmy w trójkę na piechotę. Roraty były o szóstej rano. Wyszliśmy w nocy, gdyż nie wiedziałyśmy, która jest godzina, bo zegary stanęły. Szliśmy drogą przez las. Modliłyśmy się i opowiadałyśmy sobie o Bogu. W pewnej chwili Katarzynka powiedziała, że wiele razy widzi stojące dwie kobiety koło siebie. Zapytałam ją: „jak wygląda ta pierwsza koło ciebie”? Odpowiedziała, że jest bardzo blada, a oczy ma takie jak kot. Kiedy zapytałam się o tę drugą, to byliśmy już na cmentarzu w Pszczynie. Gdy wchodziliśmy do bramy w parku naprzeciw kościoła, w tej samej chwili, kiedy Katarzyna nam to opowiedziała, z kierunku cmentarza usłyszeliśmy ogromny szum czegoś lecącego i klaszczącego jakby dwoma deskami jedna o drugą. We trójkę doznałyśmy ogromnego strachu. Uciekając z powrotem do bramy wyróciłyśmy się wszystkie na siebie. Kiedy się pozbierałyśmy, to wszystko zniknęło i nic już nie słyszałyśmy ani nic nie widziałyśmy. Przyszliśmy do kościoła o czwartej rano. Do szóstej rano czekałyśmy na Roraty.

Gdy Katarzynie zmarła druga matka, pamiętam dokładnie, przyszła do mojej mamy i prosiła ją, żeby mogła u nas zamieszkać. Mama dała jej malutką izbę, malusieńki pokoik. Katarzynka przywozła ze sobą stare łóżko, starą kołdrę, komodę, stołek, łyżeczkę, garnek, miskę, poduszkę. To był jej cały dobytek. Była naprawdę bardzo biedna, ale zawsze wesoła i uśmiechnięta. Była bardzo skryta i zamknięta w sobie. Weszłam do niej rano, a ona się modli na różańcu, weszłam w południe : Katarzynka modli się dalej na różańcu, weszłam wieczorem i znów Katarzynka modli się na różańcu. Powiedziałam wtedy, ty się tylko modlisz na różańcu.

Odpowiedziała mi, tak „Na różańcu się modłę za dusze w czyścću opuszczone. Zawsze myślałam dużo o Bogu”.

Mieszkała u nas 5 lat lub więcej. Dokładnie nie pamiętam. W każdym razie kiedy zmieniła mieszkanie, to już było o niej dużo słyhać. Kiedy Katarzynka miała 76 lat pojechałam do niej. Zobaczyłam ją i rozplakałam się. Miała siwe, gładko zaczesane włosy i leżała na tapczanie. Bardzo cierpiała, widziałam jej tak okropne rany. Była zmęczona, mówiła powoli i z wielkim trudem. Miała ciężki dzień podobnie jak w każdą środę i w każdy piątek tygodnia. Odkryło się i zaczęło krwawienie. Było tyle ludzi, że nie szło ją zobaczyć i nie rozmawiałam z nią.

Marta Muszyńska

7. EMILIA DZIDA - Jankowice Zagajniki 28, poczta Pszczyna

Chodziłam do Katarzynki, kiedy mieszkała w Pszczynie u państwa Krzysztolików. Oni nie wierzyli w to wszystko, co tam się działo. Było nas dużo, ale imion nie pamiętam. Katarzynka przed Bożym Narodzeniem bardzo pościła. Całe tygodnie nie jadła i nie piła. Chodziła tylko do świątyni i karmiła się Komunią Świętą. W ostatnim tygodniu postu była słaba i musiała zostać w domu. Siedziała w łóżku. Było południe, odmawialiśmy Różaniec Św. Ona patrzyła w górę, nagle oblicze jej rozjaśniło się i ujrzeliśmy jak duża biała Hostia schodziła do jej ust. Ukłękliśmy i z przerażeniem patrzyliśmy na Nią. Hostia była takiej wielkości jak do błogosławieństwa. Potem Katarzynka nabrała siły i mówiła jaki Pan Jezus jest dobry, posilił ją cudownie, zmówiliśmy dziękczynienie.

Emilia Dzida

8. PAULINA MAZUR - Jankowice koło Pszczyny

1930 rok. Katarzyna chodziła do lasu po trawę. Ścinała ją sierpem i zносиła ją na swoich ramionach. Pomagała w ten sposób ojcu i drugiej matce. Było ich sześcioro - dzieci i rodzice. Ojciec mało zarabiał na utrzymanie rodziny. Była jedyną córką, gdyż pozostałe dzieci to bracia. Miała bardzo ciężkie życie, na które zarabiała chodząc do lasu. Za różne przysługi dostawała 1 złoty lub 80 groszy. Koło domu Komrausa stoi „Boża Męka” - kapliczka. Tam chodziła Katarzynka na modlitwy. Lubiła też bardzo dzieci, z którymi chodziła razem się modlić. Z nimi też dużo żartowała. Pewnego razu siedziała sobie z rówieśnikami i żartowała, aż nagle stała się nieruchoma, jakby była nieżywa. Nikt wtedy tego nie zrozumiał. To musiał być początek jej tajemniczego mistycznego i pokutnego życia. Każdą pracę zaczynała znakiem Krzyża Świętego. Chodziła też do Pszczyny na cmentarz o północy i tam modliła się za dusze zmarłych. Kiedyś poszła tam z jedną kobietą. Ta jednak musiała zostać przy bramie cmentarnej, dalej nie mogła iść. Katarzynka musiała tam iść sama.

Paulina Mazur

9. MARTA GĘBALA - Pszczyna ul. W. Wasilewskiej 1

U Państwa Krzysztołików zamieszkałam w 1954 roku. Śp. Katarzyna Szymon wraz z Śp. Katarzyną Kulpa mieszkały ze mną na pierwszym piętrze. Zauważyłam, że Katarzynę Szymon odwiedzało wiele osób.

Z początku nie miała ran „stygmatów”, nie pamiętam też kiedy się pojawiły. Początkowo były małe. Byłam świadkiem czwartkowych i piątkowych krwawień. Wokół głowy jak wieniec pojawiały się cienkie strużki krwi. Zanim z rąk i nóg wypływała krew, widziałam jak Katarzyna Szymon doznawała bolesnego skurczu w całym ciele. Obie Katarzyny opiekowały się moją córką, gdy byłam w pracy. Z Katarzyną Szymon zaprzyjaźniłam się bardziej po śmierci Katarzyny Kulpy. Mówiłyśmy sobie po imieniu. Pomagałam jej w różnych czynnościach, których ona nie mogła wykonać z powodu słabości oraz wielkich umartwień i bolących rąk. Byłam świadkiem różnych spotkań i rozmów z ludźmi. Kasia wiele pościła i cierpiała. Szczególnie w okresie Wielkiego Postu spożywała tylko Komunię Świętą i piła wodę. Przez krótki okres Komunię Św. przynosił jej ksiądz Piotr Zegrodzki - obecny proboszcz w Górze.

Któregoś dnia Kasia Szymon zawołała mnie do pomocy przy śmiertelnie chorej Katarzynie Kulpa. Wtedy byłam świadkiem omdlenia - Kasia Szymon miewała bolesne upadki - była nieprzytomna. Na moich oczach zdarzyło się to kilka razy i trwało około 5 minut. Gdy pomogłyśmy chorej chciałam odejść do domu, ale Katarzyna zatrzymała mnie mówiąc, że ktoś chce ze mną rozmawiać. Po omdleniu usiadła na łóżku, złożyła ręce do modlitwy i po chwili mówili przez Nią do mnie mój śp. mąż i ojciec. Oba poznałam po sposobie i stylu mówienia oraz po treści słów, które do mnie kierowali. Mąż mówił wschodnim dialektem, zaś ojciec mówił o sprawach rodzinnych, których Kasia nie znała, a wspominając moją siostrę mówił twardo „Szefa” jak za życia. Po śmierci Katarzyny Kulpy prawie codziennie bywałyśmy u siebie, były wyraźne znaki rozmów ze zmarłymi osobami i Świętymi.

Kasia gdy była zdrowa bywała na Mszach Św. i dużo klęczała. Przychodziło dużo osób na rozmowę z Kasią, nie dając jej wytchnienia. Przychodzili pracownicy UB (Urząd Bezpieczeństwa) i była tam wzywana. Gospodyni, pani Krzysztołik, nie bywała u Kasi. Podziwiałam ją, że nigdy nie okazywała niecierpliwości ani niezadowolenia z powodu bardzo licznych odwiedzin u Kasi. Razem z panią Woronową i jej siostrą oraz z Heleną Kępą z Łąki, w czasie podwieczorku, byłam świadkiem przyjmowania przez Kasię Komunii Świętej z niewiadomych rąk., Kasia przyjęła Św. Hostię siedząc w łóżku. Była to Niedziela Palmowa. Takie zdarzenie widziałam już wcześniej, gdy któregoś dnia w czasie postów Kasi ścieliłam jej łóżko. Ona przyklękała na stołeczku i zobaczyłam Hostię Św. na języku Kasi. Mogę to powtórzyć pod przysięgą.

Do Kasi przyjeżdżała też siostra zakonna, która z czyjegoes polecenia nagrywała na taśmę jej spotkania z osobami z tamtego świata. Była to

siostra Honorata z Krakowa. Po śmierci Katarzyny Kulpy, Katarzyną Szymon opiekowała się Dorota Dzierżoń z Katowic, ponieważ Katarzyna Szymon ze względu na swe rany niewiele mogła robić. Dorota pomagała też wyprowadzić się Katarzynie Szymon do państwa Krzysztołików. W swojej kolekcji posiadała również zdjęcia z widocznymi na rękach ranami (jeszcze małymi) oraz pamiątkowy różaniec.

Maria Gębala

10. ANASTAZJA SOSNA - Pszczyna ul. Mickiewicza 1

Pani Anastazja wspomina, że wraz ze swym mężem śp. Franciszkiem przetrzymywała Katarzynę Szymon przez kilka tygodni u siebie. Było to w okresie Wielkiego Postu. Ukrywała się przed ludźmi, z którymi nie chciała się spotkać. Wychodziła tylko na Mszę Św., bardzo pościła. Przyjmowała tylko Komunię Świętą. W kościele stale klęczała.

„Widziałam u Niej wielkie odciski na kolanach. Nie pamiętam roku, w którym u nas była. Sypiała w komórce na strychu, do której wchodziło się z pokoju.

Po długim poście zwymiotowała krwią i pomaleńku zaczęła jeść różne posiłki. Byliśmy z mężem świadkami jej upadków, tj. omdleń, które trwały czasem ponad godzinę. Kasia w tym czasie była błada i sztywna i tak ciężka, że nawet kilku mężczyzn nie mogło jej podnieść z Ziemi. Obecna przy tym pani Piesiór z Piasku poszła po księdza proboszcza, aby zobaczył co się dzieje. Jednak nie przyszedł. Byliśmy także świadkami spotkań Katarzyny ze zmarłymi. Któregoś wieczoru poprosiła nas, abyśmy poszli do łóżek i nie wychodzili z nich. Ona zasnęła na leżance przy nas w pokoju. Rozmawiała z istotami, których myśmy nie widzieli. Ona zapraszała ich do siebie. Mówiła także, że już więcej obiecywać pomocy nie może. Któregoś dnia myła garnki w kuchni przy stole. W pewnej chwili - było to w południe - odezwała się do kogoś w drzwiach „Ach to ty”. Zapytałam się: „Kto tam przyszedł”? Kasia zaś odpowiedziała (gdy wybiegłam do drzwi, żeby sprawdzić kto to mógł być): „Nie zobaczycie, bo to była dusza, był to żołnierz, z I wojny światowej”.

Dane z książki meldunkowej: Katarzyna Szymon, córka Jana i Anny z domu Mazur urodziła się 21 października 1907 roku w Studzienicach. Mieszkała wraz z Katarzyną Kulpa od 4 lutego 1951 roku do 1978 roku u państwa Krzysztołików w Pszczynie przy ul. Sokoła 1.

Anastazja Sosna

11. ALOJZY PAJĄK - Pszczyna ulica Z. Krasińskiego 3

Moja żona śp. Aniela (z Kotasów Pająkowa) zmarła w dniu 27 czerwca 1979 roku. Razem z jej siostrą Elżbietą Kotas bywała w stałym kontakcie ze zmarłą już stygmatyczką śp. Katarzyną Szymon. Zapoznała się z nią przez śp. Marię Piaskowską w okresie, kiedy tutejsza parafia prowadziła nasiloną nagonkę na śp. Katarzynę Szymon, odmawiając jej udzielenia Komunii Św. Kiedy obydwie zbliżały się do mieszkania - w drzwiach stała

już mieszkująca z Katarzynką pani Katarzyna Kulpa, zapraszając ich do pokoju, ponieważ „Ojciec Pio już czeka”. Po wejściu, natychmiast zobaczyły płynącą w kierunku ust Katarzynki Hostię, która spoczęła na jej języku. Wtedy Katarzyna Kulpa odezwała się: „Kasiu, przytrzymaj Hostię na języku, niech one dokładnie ją zobaczą”. Tak się też stało. Obie widziały Ją dokładnie.

Inna sytuacja: W lutym 1973 roku zmarła moja siostra Agnieszka, a jej ceremonie pogrzebowe odbywały się w kościele w Jastrzębiu Zdroju. Gdy wierni mieli przyjmować Eucharystię, dwóch księży ustawiło się przed ołtarzem i poczęli rozdawać wiernym podchodzącym dwoma rzędami Komunię Świętą na stojąco, zaś wierni odchodzili jednym rzędem w lewo, a drugim w prawo. Żona moja śp. Aniela została tym mocno poruszona, uważając to jako ubliżanie samemu Panu Jezusowi. Kiedy po niedługim czasie znalazła się z większą grupą ludzi u Katarzyny Szymon - usłyszała skierowany do niej głos: „Ty, Matko masz jedną nie ważną przyjętą Komunię Św., która zmarłej nie przyniosła żadnej korzyści, bo przyjęta na stojąco. Idź i popraw to, zaś kapłan, który tak postępuje odpowie za to przede Mną”.

Ponieważ żona o wypadku tym - mającym miejsce w odległej parafii - nikomu nic nie mówiła, była zatem wiadomością tą mocno wstrząśnięta i natychmiast dodatkowe polecenie wykonała. Ze względu na to, że większość osób bliżej związanych z osobą zmarłej Katarzyny już nie żyje, zaś siostra mojej zmarłej żony Anieli (Elżbieta Kotas) jest na łożu śmierci, a ona miałaby bardzo wiele do powiedzenia, chciałbym jedynie wskazać jeszcze adresy żyjących, z nią związanych rodzin z Goczałkowic.

Są to: rodzina Pawła Młodzika, wdowa Zofia Ziętek i rodzina Szema z Goczałkowic - Borek, której syn jest organistą.

Alojzy Pająk

12. KLARA KUC - Katowice Ligota ulica Bronisławy 14/1

Katarzynę Szymon poznałam około 1978 roku. Przebywała wówczas w Laryszu koło Mysłowic. Opowiem kilka ważnych wydarzeń i przeżyć z Katarzyną.

Przed poznaniem Katarzynki prowadziłam bardzo grzeszne życie. Po pierwszym spotkaniu z Katarzyną nastąpił wielki zwrot w moim życiu - odzyskałam wielką wiarę, otworzyły się moje oczy i zrozumiałam jak należy żyć. Od tego czasu często przebywałam u Katarzynki. Pewnego dnia powiedziałam pani „Dorce” (Dorota), żeby poprosiła Katarzynkę w moim imieniu o troszeczkę krwi z jej ran. Pani Dorka odpowiedziała, że nie może jej tego powiedzieć, ponieważ i tak nie da. Przychodzę następnym razem - po dłuższym czasie i mówię do Katarzynki, żeby się teraz pomodlić na „Anioł Pański”. Po modlitwie rozmawiałyśmy o różnych sprawach, które nas interesowały. O godzinie 15⁰⁰ odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po Koronce Katarzynka tak jakby zasłała, wystraszyliśmy się, bo

nie wiedzieliśmy co się z Nią dzieje. Nagle wyszła krew z jej ran, ale bardzo mało. Gdy prosiłam o tę krew, ona popatrzyła na mnie i powiedziała, że na szafie jest bandaż i nożyczki i żebym sobie ucięła. Zebraliśmy tę krew bandażem i od tej chwili przestała się sączyć. Gdy wracałyśmy, przez całą drogę czuliśmy przepiękny zapach wydobywający się z tej krwi.

Kiedyś złamałam sobie rękę i udałam się do przychodni rejonowej celem udzielenia mi pomocy. Trafiłam na bardzo złego lekarza, który nie miał litości. Zaczęłam wzywać pomocy Pana Jezusa, bo już nie mogłam wytrzymać. Lekarz śmiał się z tego i powiedział, że i tak Pan Jezus mnie nie usłyszy. A ja mu mówię, że On widzi jak pan się nade mną zneęca. Ręka nie chciała mi się goić, cały czas ropiała. Udałam się do Katarzyny, przychodzę do niej, a Ona ma tę samą rękę całą spuchniętą i zbolaną. Pytam: „Co się wam stało Katarzynko”, na co Martusia (gospodyni) powiedziała: „Przecież wam odebrała ten ból, bo nie mogliście wytrzymać”. Mam ołtarzyk na stole, a na ołtarzyku zdjęcie Katarzynki. Pewnego dnia podczas śniadania czuję piękny zapach, jakby konwalii czy róży lub fiołków, tego nie mogę dokładnie określić, bo takiego przepięknego zapachu nie spotyka się nigdzie. Wiedziałam, że to na pewno Katarzynka i dziękowałam jej bardzo, że mnie przyszła odwiedzić, chociaż jej nie widziałam. Przyszła do mnie znajoma i zapytała, dlaczego u was tak ładnie pachnie, a ja jej mówię: „powąchajcie to zdjęcie”. Ona wacha i mówi, że go perfumami pokropiłam. Na to jej odpowiedziałam, że ja żadnych perfum nie mam i nie mogłam tego zrobić. Gdy byłam u Katarzynki z grupą pielgrzymów, w pewnym momencie ona mówi do nas: „Kto drugiemu nie przebaczy temu i Pan Bóg też nie przebaczy”. Pomyślałam sobie: „czy ja komu czegoś złego nie zrobiłam, albo kto mnie i zastanawiałam się nad tym, dlaczego by to mogło mnie dotyczyć. Nie dawało mi to spokoju. Po jakimś czasie (po kilku miesiącach) byłam w katedrze w Katowicach i chciałam się wyspowiadać. Była duża kolejka do konfesjonału. Patrzę, a tam jest ksiądz od nas z Ligoty (dzielnica Katowic), który mi nie chciał w minionym czasie dać rozgrzeszenia, bo opuściłam dwie Msze Św. Chciałam odejść, ale coś mnie zatrzymało i postanowiłam iść do tego księdza do spowiedzi. Wtedy nagle przypomniały mi się słowa Katarzynki o przebaczeniu i przyszła mi myśl, że mam tego księdza przeprosić. Przystąpiłam do spowiedzi, opowiedziałam księdzu to wszystko co zaszło i przeprosiłam Go, na co on mi odpowiedział, że tak bardzo czekał na mnie, pragnął się ze mną spotkać i też mnie przeprosił. Byłam bardzo szczęśliwa, że Katarzyna mi to przypomniała i mogłam należycie oczyścić swoją duszę.

Po śmierci, pewnego razu Katarzynka przyszła do mnie we śnie, widziałam ją dokładnie. Wtedy dała mi taką małą karteczkę, którą dokładnie przeczytałam, ale zapamiętałam tylko to, że było na niej napisane: „Do Dworu Niebieskiego”. Obudziłam się i mówię sama do siebie, że to jest trochę dużo pieniędzy, ale jak Katarzynka potrzebuje, to ja dam. Cały tydzień modliłam się i prosiłam Ducha Świętego i Katarzynkę, żeby mi

powiedzieli za kogo mam to dać, bo nie wiedziałam za kogo mogę dać, a tu nikt nie dał mi znaku. Po tygodniu poszłam i wpłaciłam w Panewnikach na Msze Św. do „Dworu Niebieskiego za „pewną osobę”, bo Pan Jezus i Katarzynka będą wiedzieć za kogo. Jak to było wpłacone, to ta „pewna osoba” tak mnie uniosła do góry, tak jak miała długie ręce, tak wysoko mnie podniosła z radości i podziękowała mi za ofiarę tych Mszy Św. Tą osobą był „Franciszkanin” z Panewnik, który miał ten sam sen i miał powiedziane dokładnie, kto przyjdzie wpłacić - miał pokazany wygląd tej kobiety, i że Msze Św. do „Dworu Niebieskiego” mają być za jednego z biskupów.

Po nagraniu moich wypowiedzi na temat przeżyć z Katarzynką, w tym samym dniu, tj. 16 stycznia 1986 roku przy odmawianiu Różańca Św. wieczorem słyszę głos, który mi mówi: „Zapomniałaś powiedzieć, dostałaś jeszcze innym razem Krew z Mojego Boku, spod Serca z całym tamponem”. Przyszłam więc i uzupełniłam o to wydarzenie.

Klara Kuc

13. DOROTA LAZAR - Siemianowice, ulica Waryńskiego 5 / 7

Pierwszy raz usłyszałam o Katarzynie w Czernej. Byłam tam na rekolekcjach w 1974 roku. Ojciec Karmelita pytał nas „Podobno macie na Śląsku stygmatyczkę?” Nic o tym nie słyszałam, a pragnieniem moim było, aby najszybciej odnaleźć tę osobę. Słyszałam już o stygmatykach, m.in. Ojcu Pio, Teresie Neumann z Konnersreuth, Katarzynie Emmerich. Jest to wielka łaska dla tego narodu, który taką osobą obdarzyło Niebo.

Gdy pojechałam pierwszy raz do Pszczyny, mieszkała niedaleko dworca, ale nie miałam szczęścia być przyjęta. Otworzyła drzwi i powiedziała, że ma parę kobiet, które ją odwiedzają i nie chciałyby tego grona powiększyć. Pojechałam więc do domu.

Byłam już w III Zakonie Karmelu. Po pewnym czasie jedna z sióstr zakonnych powiedziała mi, że nocą jedzie do Frydka na adorację. Zapytała, czy też chciałabym pojechać. To miejsce miałam pokazane w czasie snu. Matka Boża tam czeka na nas. Od tego czasu jeździliśmy jeden lub dwa razy w miesiącu na nocne czuwania. Była tam duża figura Matki Najświętszej Królowej Wszechświata. Kiedy zobaczyłam tę wspaniałą figurę, pomyślałam sobie: „Matko Najświętsza, jako Królowa wybrałaś sobie taki biedny mały domek (pod tym samym dachem było także bydło). Mimo tego jeździłam tam częściej, by odwiedzić Matkę Najświętszą i całą noc adorować. Czasem były trudności, szczególnie zimą. W silne mrozy autobusy nie przyjeżdżały. Parę godzin trzeba było stać na mrozie.

Nikt jednak nie narzekał i nikt też nie chorował. Ofiarowaliśmy te niedogodności Matce Najświętszej.

Matka Najświętsza w takiej postaci jako Królowa Wszechświata ukazała się Katarzynie w 1954 roku i prosiła o kościół dla niej. W tej samej wiosce, niedaleko jest też miejsce, gdzie przed pięciuset latami zapadła się cała wieś z kościołem. Tam prosiła o klasztor. Nocne czuwanie prowadził pan z

Chorzowa. Potem zaczęły się prześladowania od ludzi z wioski i bliskich z rodziny. Straszono nas nawet milicją. Wielu pielgrzymów zrezygnowało z nocnych czuwań. Mnie jednak było żal Matki Najświętszej, więc postanowiłam wytrwać. W tej sprawie byłam nawet w Kurii Biskupiej w Katowicach z pytaniem, czy mogą nam zabronić? Od Jego Ekscelencji Biskupa Damiana uzyskałam odpowiedź, że o ile nikt nie mieszka w tym domu, tylko babcia Wojtalowa z Matką Najświętszą, to możemy nocne czuwania kontynuować. Od tego czasu nikt nam już nie przeszkadzał. Czasem liczyłam pielgrzymów. Kilka razy było ponad 90 osób. Naprawdę był tłok i bardzo duszno, ale nas to nie zrażało.

Katarzyna powiedziała nam, że Matka Najświętsza powiedziała do niej, gdy ludzie bardzo prześladowali to miejsce: „Nie martw się, te kwiaty tu powiędną, ale tu przyjdą inne kwiaty, a te wytrwają”.

Chcę też opisać przeżycia u Katarzyny we Frydku u Matki Bożej. Jeździłam na nocne czuwania, mimo, że Katarzyny jeszcze nie znałam. Po przyjeździe z nocnego czuwania wydawało mi się, że trzy razy odczuwałam w moim mieszkaniu Matkę Najświętszą. Nie mogę tego inaczej opisać, jak po prostu to, że odczuwałam Jej obecność. Przychodziłam do kościoła zaraz na Mszę Św. i powiedziałam do siostry Jojko to co odczuwam w moim mieszkaniu. Nic mi siostra Jojko nie odpowiedziała, bo co mogła myśleć. Potem do Katarzyny zabrał nas ten pan, który prowadził adorację we Frydku. Wtedy mieszkała już w Laryszu na Wesołej. Wtedy pierwszy raz poznałam Katarzynę. Była bardzo schorowana, blada, przyprowadzili ją do pokoju, gdzie odmawialiśmy Różaniec Św. Miała piękny ołtarzyk, dużo świętych obrazów. Jak zobaczyłam ją chorą, pomyślałam sobie, że nie ma dużo życia w sobie. Później była ekstaza Matki Najświętszej, która przemawiała przez Katarzynę. Zwróciła się do mnie: „Kochana matko, byłam u ciebie już trzy razy”. Serce zaczęło mi bić mocniej, bo pomyślałam sobie, że przecież mnie Katarzynka nie zna i skąd by o tym wiedziała. Nikomu o tym nie powiedziałam, tylko siostrze Jojko. Matka Najświętsza mówiła dalej: „Idź kochana matko, powiedz, że potrzebuję tę świątynię. Będziesz cierpieła z tego powodu, ale Ja ciebie będę okrywała Moim płaszczem”. Tak więc pierwszy raz byłam w Kurii Biskupiej w Katowicach w 1976 roku. Było to w Święto Niepokalanego Serca Maryi 22 sierpnia. Byłam u jego Ekscelencji Biskupa Kurpasa. Porozmawiałam. On mnie pobłogosławił, wtedy odczułam jakiś lekki wiatr i pomyślałam, że gdzieś okno zostało otwarte, ale to chyba Matka Najświętsza Błogosławiła.

Byłam często u Katarzynki w Laryszu. Około godziny 15 do 16 otworzyły się rany na głowie i zaczęła spływać Krew, która zatrzymywała się na włosach. Rany rąk i nóg miała zawsze widoczne, tylko raz większe, czasem mniejsze. **Kiedy był między nimi ktoś z grzechem ciężkim, wtenczas rany pękały i mocno krwawiły.** Jeden raz z boku mocno sączyła się krew i trzeba było nakładać tampony z gazy. Dostałam taki tampon. Jechałam tramwajem, gdy nagle pojawił się tak silny i miły zapach jakby to był

najdroższy balsam. Każdy pytał, co to za piękny zapach. Zaprosiłam Katarzynę do mnie na odpust 13 czerwca na Św. Antoniego. Po Katarzynę do Laryszu pojechał zięć samochodem. W czasie drogi jedno koło w samochodzie hamowało. Bał się, że z tą awarią może nie dojechać z powrotem. Kiedy jednak Katarzyna wsiadła do samochodu, bez żadnej przeszkody przyjechał do domu. W czasie pobytu Katarzyny w samochodzie, pojawił się ten piękny zapach. Kiedy Katarzyna wysiadła i zięć chciał odstawić samochód do garażu, koło znowu całkiem przestało się obracać.

W dzień odpustu przyszło do mnie parę osób, w tym rodzina. Katarzyna błogosławiła nam różańce, które otrzymywały piękny zapach. W czasie tej uroczystości nie było mojej najmłodszej córki. Na drugi dzień wracając z pracy wstąpiła do mnie. Pokazaliśmy jej te różańce z których wydzieliał się ten piękny zapach. Poprosiła Katarzynę, aby jej różaniec też pobłogosławiła. Katarzyna odpowiedziała, że teraz nie ma Ojca Pio, a ona nie może przekazać tego zapachu. Wówczas córka poprosiła, żeby przynajmniej ją pobłogosławiła. Po błogosławieństwie córka poszła do kuchni i tam poczuła ten piękny zapach.

To Ojciec Pio przyszedł - odrzekła Katarzynka - żeby twój różaniec pobłogosławić. Katarzynka pobłogosławiła różaniec i oddała córce z tym zapachem. Do dziś to zdarzenie pozostało w pamięci córki.

Innym razem znów byłam u Katarzynki w Laryszu. Powiedziała, że dostała taki owoc na różaniec i ma też ładny krzyżyk z Drogą Krzyżową. Przekazała mi, abym dała to Siostrze Wizytkom, aby zrobiły jej z tego Różaniec. Przekazałam prośbę Katarzynki. Po kilku dniach siostra przekazała mi, że paciorki pękają przy robieniu dziurek. Mam cukrzycę - mówi - nie mogę robić, bo bardzo skłuję sobie palce. Nalegałam jednak, by zrobiła choć jeden dla stygmatyczki. W takim razie spróbuję - odrzekła. Za parę dni woła mnie ta siostra i mówi: „Niech mi pani powie co to za osoba”? Ja wzięłam paciorki do ręki, poszłam do wystawionego Pana Jezusa i powiedziałam: „Panie Jezu jak ta osoba jest przez Ciebie wybrana, niech zrobię ten różaniec”. Usiadłam i jeden za drugim zrobiłam pięć różańców, bez jednego ukłucia. Miałam wrażenie, jakby ktoś pomagał przy przekłuwaniu paciorków. Maszynka, która przekłuwła paciorki wchodziła jak w masło, aż się zaczerwieniłam, tak szybko poszła robota.

Pojechałam, zawiozłam Różaniec i oddałam Katarzynie. Za parę chwil podczas ekstazy przychodzi Matka Najświętsza i mówi: „Ja i Mój Syn byłam przy różańcu, żeby udowodnić, że jest to osoba przez nas wybrana”. Zakonnica miała siostrę chorą na raka piersi. Operacja była już przygotowana. Prosiłam Katarzynę, żeby poleciła ją Bogu, jak mnie o to prosiła ta zakonnica. Obeszło się bez operacji, wszystko zniknęło bez śladu.

Gdy znów kiedyś odwiedziliśmy Katarzynę w Laryszu, po zmówieniu Różańca Św. i innych modlitw, zaśpiewaliśmy „Czarną Madonnę”. Katarzynie bardzo podobała się pieśń, nagle zapada w ekstazę, przychodzi Matka Najświętsza i mówi do nas: „**Przychodzę z Częstochowy jako Pani**

Jasnogórska. Dzieci nie nazywajcie mnie Czarną Madonną. Ja jestem dla polskich dzieci Panią Jasnogórską. Dzieci, którzy tu jesteście, proszę was, przyrzeknijcie mi, że nie będziecie Mnie nazywać Czarną Madonną. Nazwa ta nie jest dla Mnie uwielbieniem”.

Przyrzekliśmy to Matce Najświętszej. Podczas nocnej adoracji we Frydku o północy robiliśmy przerwę. Wychodzę z domku na podwórze. Całe Niebo ciemne, ale dookoła domku idą promienie do Nieba jak jasne fale. Cały domek był w takich promieniach. Wszyscy pielgrzymi byli świadkami tego, a było nas czasem ponad dziewięćdziesiąt osób. Czasem było tak tłoczno, że domek z trudem nas mieścił.

Parę razy była Matka Najświętsza w różnych postaciach. Prosiła o modlitwę, o przyśpieszenie budowy kościoła. Synowi Pani Wojtalowej robiła wymówki, że nie chodzi w sprawie tej świątyni. Raz przyniosła chleb i prosiła, żeby jeszcze podsuszyć, bo będzie leczył dużo chorób. Ja też otrzymałam trochę tego chleba.

W moim zakonie jest siostra, której dom zawalił się. Budynek ten miał trzy piętra i strych. Siostra mieszkała na strychu i w chwili katastrofy była w domu. Dużo ludzi zginęło. Ją przewieziono do szpitala. Miała pęknięte nerki, uszkodzone wnętrzności, cała była zboczona krwią. Zaniosiłam jej tego chleba, który Matka Boża przyniosła. Przy wypisywaniu ze szpitala, zapytałam lekarza, czy było z nią źle? Lekarz odpowiedział, że miała na sobie łańcuszek z Krzyżem. On ją uratował.

Dorota Lazar

V. LISTY ZNAJOMYCH I PODZIĘKOWANIA

1. URSZULA PISAREK (w wyjątkach) - Niemcy

Kiedy w roku 1961 po ślubie zamieszkałam w Bielsku-Białej u mojego męża i jego ciotki, rozpoczęło się dla mnie życie - jak ja to określam - bez Boga ... O uczestniczeniu w niedzielę na Mszy Świętej nie było mowy. Żyliśmy w ciągłym borykaniu się z trudnościami i to z różnych przyczyn ... W takim stanie żyłam do 1969 roku. W tym bowiem roku mój mąż wyjechał na stałe zagranicę. Starania moje o wyjazd do męża nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Byłam sama z synem. Ciągłe składanie podań do KW MO i ciągłe odmowy, nocne wystawanie pod komendą MO w Katowicach. Z zimna, a czasem z wewnętrznej potrzeby szukania pomocy wstąpiłam do kościoła. Będąc przypadkowo na Mszy Świętej, robiło mi się słabo i coś przebijało mi żołądek przy Przeistoczeniu. Znajoma w Katowicach podała mi książeczkę o Ojcu Pio. Schowałam ją do szafy. Któregoś dnia dostałam kolejną odmowę na wyjazd. Płakałam, otworzyłam machinalnie tę książeczkę i przeczytałam słowa ... „odkupiłem cię za cenę Krwi Mojej”. Nie dam rady opisać wrażenia, uderzenia i pierwszej myśli mojej - kto odkupuje kogoś za największą cenę świata, jaką jest Krew. Czytałam i czytałam. Nagle ręce zwinęłam w pięści i do Krzyża wiszącego u nas

zawołałam ... Boże, zawsze dajesz takich ludzi jak Ojciec Pio do Włoch, do Niemiec, tylko nie tu. A może i mnie mógłby ktoś pomóc ...

Po jakimś czasie znów byłam w kościele Mariackim w Katowicach. Po raz pierwszy od lat prosiłam o Spowiedź Św. Zakonnica wskazała mi Braci Misjonarzy na Koszutce. Rano poszłam. Nie wiem co mówiłam i jak było, pamiętam tylko słowa ... pokuta będzie ciężka - przyjmujesz? Przyjmuję za każdą cenę. Było nią 9 pierwszych piątków miesiąca.

Od cioci dowiedziałam się, że jest w Pszczynie taka niewiasta jak Ojciec Pio. Pojechaliśmy tam. W skromnym pomieszczeniu była niewiasta w stroju wieśniaczek śląskich. Przywitała się serdecznie z panią Włoszczyk. Do mnie powiedziała: „siadajcie”. Pani Włoszczyk zapytała mnie, czy widzę rany na rękach. Nic nie widziałam. Pani Kasia powiedziała twardo: „Gdyby Ojciec Pio nie przyszedł i nie powiedział, że mam was przyjąć, to bym was nie przyjęła”. Tak się rozplakałam, że myślałam - lepiej niech mnie ziemia pochłonie, albo niech mnie rozerwie, ale tego stanu już nie mogę znieść. Wtedy za moimi plecami Kasia powiedziała: „Nie płaczcie, tu macie medaliki i krzyżyk, a módlcie się”. W tym momencie odczułam tak silny zapach, tak wspaniały i niepodobny do innego które znałam. Widziałam krwawiące znaki na rękach. Kiedy mogłam przemówić w płaczu, powiedziałam: „byłam u Spowiedzi i Komunii Świętej”. Pani Kasia usiadła, ręce splotła i podniosła oczy do góry. Byłam świadkiem ekstazy - pierwszej, jaką w ogóle widziałam. Głos silny męski wydobywa się z ust pani Kasi: „Jestem Ojciec Pio. Matko, byłaś niewiernym Tomaszem. Dobrze odprawiłaś Spowiedź Świętą. Wykonaj pokutę. Błogosławię was”. Od tego czasu wiedziałam, że nikt i nic nie zatrzyma mnie i nie odciągnie od mojej Mateńki i Ojca Pio. Dostałam nowych rodziców - rodziców duchowych. Tak, teraz Mateńką będę nazywać panią Katarzynę Szymon. Jak dziecko przychodzi na świat w bólu, tak moje odrodzenie duchowe było w bólu pani Katarzyny Szymon i w modlitwach do Ojca Pio.

Piszę 22 czerwca 1987 roku z Monachium w RFN i czuję słodki intensywny zapach kadzideł i fiołków. W tym dniu żegnając się prosiłam o pozwolenie przyjazdu. W pociągu, w domu długo pozostawał cudowny zapach. Czułam go w ubraniu, w dłoniach i gdy już zasypiałam. Od tego czasu jeździłam do Pszczyny, ile się tylko dało. Wiele razy byłam świadkiem ekstaz. Przemawiali: Matka Boża, Św. Józef, Św. Teresa od Krzyża, Teresa Neumann, Św. Stanisław Kostka. Byłam świadkiem przyjmowania Komunii Świętej przynoszonej przeważnie przez Ojca Pio.

Pani Kasia bardzo cierpiała. Miała też ciężkie upadki, mogła jej pomóc tylko osoba przez nią wymieniona. Pewnego razu Teresa Neumann powiedziała w języku niemieckim: „Nie wolno ci Kasi podnosić, bo Matce Bożej zabronione było pomóc Synowi”. Innym razem było kilkanaście osób. Kasia leżała w łóżku, gdy nagle z góry powoli szła Hostia Św. Kasia przyjmowała Komunię z Nieba, bo ksiądz i tym razem nie przyszedł. Upłynęło sporo czasu na rozmowach, gdy nagle jakby śnieg leciały białe

płatki z góry różnej wielkości, spadały na kołdrę Kasi. Było tego dużo, zbierała je językiem i spożywała. Myśmy jej pomagali podnosząc poszwę.

Upłynęły miesiące od tego czasu, a myśl o płatkach nie dawała mi spokoju. Gdy byłam sama u Kasi, jakby czytała moje myśli i powiedziała wtedy: „To była manna, jaką Bóg zesłał Mojżeszowi. Pamiętaj, jeżeli nic nie będziesz miała, Bóg ześle ci taką mannę a ty nie umrzesz z głodu. Jeżeli będziesz całkiem opuszczona i będziesz wątpić i rozpaczać, podnieś mały kamyczek z ziemi a widzieć będziesz małe robaczki pod nim - Bóg wie o każdym z nich, a o tobie by zapomniał”? Pani Katarzyna miała dar bilokacji, czyli możliwość przenoszenia się na odległość. Pewnego razu chciała, abym z nią pojechała do Frydka, gdzie u państwa Wojtalów była figura Matki Bożej Królowej Wszechświata. Dołączyło się parę osób w drodze. Wśród nich był starszy nieznan mi pan. Podszedł do mnie i zapytał: Co to za kobieta stojąca z przodu. Pokazał na Kasię. Odpowiedziałam: To Katarzyna Szymon, która ma znaki Pana Jezusa. Nagle w oczach tego pana pojawiły się łzy. Trząś się cały, choć było lato. Zaczął mówić powoli i dobitnie: „Wiecie, ja byłem bardzo chory. Leżałem w szpitalu, a kiedy budziłem się w nocy, ta kobieta siedziała obok mnie na łóżku”. To ona - to niemożliwe, a jednak to ona była przez trzy noce. Nie wiem skąd był, jak się tu dostał. Widziałam jak się cieszył. Jak dziękował i jak oni ze sobą rozmawiali.

W tym roku ostatniego dnia maja wyjechałam do Niemiec (Był to rok 1974. Po 10 latach przyjechałam na pogrzeb swojej matki. Odwiedzałam Katarzynę Szymon i opisuję dalej swoje spotkanie z nią).

Któregoś dnia pozwolono mi zostać na noc w Pszczynie, gdzie mieszkała. Była Dorota Dzierżoń, Wikcia i ja. Po rozmowach i modlitwie przygotowaliśmy się do spania. Było bardzo ciasno. Spałyśmy więc: Kasia z Wikcią na łóżku w pokoju. Ja z Dorką w kuchni. Dorka na polowym, ja na leżaku do opalania. Było późno. O spaniu prawdziwym przynajmniej dla mnie nie było mowy. Nagle w ciszy wyrwał głos Wikci: Dorko, pomóżcie prędko. W obu pomieszczeniach czuło się intensywny zapach siarki. W pokoju dławił on przy każdym oddechu. Słyszałam przerażające wycia, syczenia i piski. Wyraźnie czuło się, że stoimy w środku otwartych piekieł. Dorka łokciem odsunęła mnie na bok. Robiła znaki Krzyża nad Kasią i kropiła wodą święconą. Do mnie powiedziała: Uważajcie, bo wam oczy wydzgają albo podrapiają, dziś są bardzo źli. Trzęsłam się ze strachu. Bałam się, okropnie się bałam. Trwało to dość długo, a powtórne krzyki sprawiały wrażenie zamętu i kotłowania. Zapach spalenizny i siarki długo dawał się odczuć. Kasia szybko oddychała, miotła się na łóżku, a wszystko to jakby niewidzialna ręka robiła. Kiedy wreszcie ucichło, myślałam sobie... tam było miejsce twoje, dotknęłaś najgłębszego dna - czy na zawsze? Patrz, kto cię odkupuje i za jaką cenę. Czy były to tylko myśli moje?

... Kiedy opuszczałam Polskę w 1974 roku powiedziała mi: „Wy nie będziecie na moim pogrzebie ... wy będziecie za mną bardzo płakać”. Dziś chcę powiedzieć: Szukałam cię i znalazłam - a ty mnie prowadź.

Tylko cierpieniem mnie kupiła i tylko bólem, swoim bólem przywiązała mnie do siebie ... Doprowadzisz stadko czarnych owiec do Pana. Niech będzie Bóg pochwalony i jego Matka.

Urszula Pisarek RFN

PS. Pisałam prawdę. Pomyłki mogą być w dacie.

2. LIST KSIĘDZA z Czechosłowacji - 25 listopada 1987 r.

...U Katarzyny Szymon stwierdziłem właściwe symptomy charyzmatyczne. O wszystkim więc zawiadomiłem czcigodnego kardynała Tomaszka. Zbadałem ją na różne sposoby i w końcu stwierdziłem różnorodne przeżycia wiary. Szczególnie zainteresowałem się ponadnaturalnym życiem naszej przyjaciółki wkraczającym w wieczność. Wiele rozmów mających miejsce podczas ekstaz nagrałem na magnetofon. W czasie dwóch ostatnich odwiedzin byłem wstrząśnięty - Katarzyna melduje: „Idzie Pan”. Otwiera usta i na języku Hostia Przenajświętsza. Doniosłem o tym natychmiast kardynałowi (Tomaszkowi). On odpowiada: „Niech ksiądz zrobi właściwą dokumentację”. Pojechałem jeszcze raz w następnym tygodniu do Katarzyny (wtedy było to jeszcze możliwe). Pojechałem z aparatem fotograficznym. Modliłem się z Katarzynką. Ona prosiła Niebo o Komunię Świętą mistyczną. Pochyliła się o godzinie wpół do dwunastej przed południem i zawołała: „On przychodzi...”. Najświętsza Hostia pojawiła się na języku ku naszemu zdumieniu. Zrobiłem zdjęcie: z przodu, z lewa i z prawa. Te zdjęcia mogą dać do wywołania w każdej chwili.

3. BASIA z Katowic

... Przychodziliśmy do Katarzyny prawie codziennie przez tydzień. Jej wielka siła miłości nas przyciągała. Podczas naszej obecności odwiedzali Katarzynkę Błogosławieni i Święci. My ich nie widzieliśmy, tylko słyszeliśmy, bo przemawiali przez Katarzynkę. Był Św. Łukasz, Ojciec Pio, siostra Faustyna, Matka Boża i Pan Jezus.

Bardzo prosiłam Katarzynkę o Krzyż (tzn. cierpienie) w intencji taty mojego przyjaciela, który nie pojednany z Bogiem umierał w szpitalu na raka. Katarzynka odpowiedziała mi: „Nie udźwigniesz tego Krzyża”. Było mi smutno, że nie mogę pomóc temu człowiekowi. Katarzynka spoglądała na mnie z wielką miłością, bardzo poważnie ... i rozumiałam. Tato kolegi zdążył się nawrócić i przyjął Pana Jezusa do serca swojego w Eucharystii. Wiedziałam, że to wymodliła Katarzynka.

Gdy wychodziłam, wyszła do drzwi mimo złego samopoczucia i chciała mi dać na drogę jedzenie. Była zawsze bardzo gościnna. Nawet było gdy nas wielu, zawsze choć po trochu, dla wszystkich starczyło. Pamiętam, raz kazała dać jeść mojej koleżance Beacie, która nie wiedziała, że Katarzynka dzisiaj nic nie jadła. W domu, w którym przebywała, było zawsze bardzo ciepło i rodzinie.

Wiosną 1984 roku Katarzynka przyjechała do Kostuchny, więc miałam już

blisko. Z całej naszej akademickiej grupy zostałam ja jedna. Ludzie się wymieniali, przychodzili - odchodzili, a mnie było dane być często i blisko Katarzynki. Zresztą sama mi powiedziała: „Kocham ciebie bardziej niż twoi przyjaciele” (i tu wymieniła bliskie mi osoby). Zaobserwowałam wiele. Każdej grupie ludzi, która do niej przybywała, towarzyszyła gorąca modlitwa. Tutaj ludzie dostawali wiele łask duchowych. Zwykle zaczynało się od szczerego żalu za grzechy z przypomnieniem sobie sytuacji nie wypowiedzianych. Z oczu wielu pielgrzymów ciekły łzy, zaś Katarzynka nawoływała do szczerego przeproszenia Pana Jezusa za grzechy i zachęcała do poprawy. Jeszcze dzisiaj słyszę jej słowa: „Nie obrażajcie Jezusa”.

Bardzo kochała Pana Jezusa. On był dla Katarzynki wszystkim. Pewnego razu, gdy ktoś podarował jej figurkę Pana Jezusa z Koroną Cierniową, długo z miłością trzymała go w rękach i mówiła „Mój Jezu”. W modlitwach zawsze prosiła o nawrócenie grzeszników. Czasem przychodziły też dusze czyścicowe i przemawiały przez nią prosząc o modlitwy. Je też szczególnie kochała.

Gościnność pani domu, pani Marty nie miała granic. Ludzie bardzo licznie odwiedzali Katarzynkę, czasem z daleka autobusami, a ona ich wszystkich przyjmowała. Pewnego dnia naderwały się stropy domu, ponieważ - jak oświadczyli fachowcy - nie był przygotowany na takie obciążenia. Drzwi dla każdego były otwarte. Często Katarzynka po takich odwiedzinach chorowała, bowiem w pokoju było bardzo duszno, a ludzie nie chcieli wychodzić, tak im było z Katarzynką dobrze. Długie ekstazy w tych warunkach były dla Katarzynki szczególnie męczące. Ludzie jednak gorliwie się modlili i Katarzynie żal było tego ludu, i dalej przemawiała.

Na chorych kładła ręce, a ci odyskiwali zdrowie. W trudnych sytuacjach była zawsze chętna do pomocy, chyba że Wola Boża była inna, wtedy to też oznajmiała.

Żyła prawdą. Całe jej życie było przepelnione wiarą i miłością. Całą swoją osobą świadczyła o prawdzie. Czasami płakała, gdy już nie miała siły walczyć o dobro. Ale te łzy też były modlitwą. Często podczas ekstaz przychodziła Matka Boża i prosiła o modlitwę różańcową. Tak mało młodych ludzi modli się na różańcu Św., wszyscy za czymś gonią, a szczęście jest tak blisko. Podobało mi się, gdy proboszcz w homilii podczas pogrzebu powiedział: „Żaden komputer nie zliczy, ile różańców przemodliła w swoim życiu Katarzynka”. Matka Boża podczas ekstaz mówiła o Katarzynie „Dziewczynka”, mimo że miała prawie 80 lat, to była duchowo bardzo młoda. Promieniała z niej miłość. Ludzie przyjeżdżali i czerpali siły do dalszego życia. Nikt ich nie zapraszał. Przyjeżdżali sami i pukali do drzwi. Gdy Katarzynka była ciężko chora - modlili się na ulicy prosząc, aby z okna wyjrzała i ich pobłogosławiła. Katarzynka wstawała i błogosławiła. Była osobą bardzo inteligentną, w kilku prostych słowach umiała trafić w sedno sprawy i dotrzeć do ludzi. Przy tym była bardzo delikatna. Kochała dzieci, błogosławiła im. Broniała każde poczęte dziecko, wskazywała

ludziom, że ich postawa ma być postawą dzieci Bożych. Chłopców co zdawali maturę i zastanawiali się nad wyborem drogi wskazywała na modlitwę do Ducha Świętego. Jednocześnie przestrzegła - jeśli wybierze drogę kapłańską czy zakonną, to należy wytrwać do końca.

Katarzynka miała dar bilokacji. Czasami „zasypiała” i czuło się, że jest nieobecna. Po przebudzeniu zapytana, gdzie była, odpowiadała - w Ziemi Świętej, w Rzymie - różnie. Prosiłam, aby mnie ze sobą zabrała, ale się nie zgodziła. Jednak w kilku sytuacjach w życiu dała mi odczuć, że jest blisko przez zapach cudnie pachnących kwiatów, który unosił się wokoło. To jej rany tak pachniały.

W piątki bardzo cierpiała, gdy rany były zakrwawione. Jej twarz dalej była łagodna, pełna miłości. Trudno jest w to uwierzyć, ale to jest prawda. W ostatnim tygodniu jej życia bywałam tam codziennie. Zdawałam sobie sprawę, że stan jej jest bardzo ciężki, ale nie przypuszczałam, że zakończy się śmiercią. W ostatnią noc byłam przy niej i bardzo chciałam jej pomóc, ale czułam w sobie wielką bezsilność. W pewnej chwili Katarzynka oparła swoją głowę o mnie i powiedziała: „Módlcie się”. Rano 24 sierpnia gdy spała, pożegnałam się i poszłam do domu. Po południu o 15³⁰ zasnęła na zawsze. Gdy przyszłam na następnego dzień rano leżała już ubrana do trumny. Była to najsmutniejsza chwila w moim życiu. Wyglądała pięknie jakby spała. Tylko oddechu nie było słychać. W dniu pogrzebu, gdy przyszłam po raz ostatni się pożegnać, było bardzo dużo ludzi i nie mogłam nawet przejść do ogrodu, ale nabrałam siły i przeszłam do samej trumny. Katarzynka „spała”, w prawym oku miała pożegnalną łzę. Gdy się pochyliłam, aby pocałować po raz ostatni jej ręce, które tyle razy błogosławiły, zauważyłam, że duże rany po stygmatach zeszyły i nie było większych skrzepów krwi. Zaś dookoła były żywe kropelki krwi ...

To widziałam i zaświadczam jak i inni, którzy stali nad trumną. Teraz gdy Katarzynki już nie ma pośród nas żyjących, spotykamy się nad jej grobem. Odmawiamy Różaniec Św. i wierzymy, że oręduje za nami w Niebie.

Basia Kawalec - Katowice-Ligota

4. ALICJA ŻMIJEWSKA - Sosnowiec

Jakkolwiek byłam osobą wierzącą i praktykującą, to jednak nie tak jak obecnie.

Z chwilą zetknięcia się z Katarzyną Szymon zostałam wewnętrznie duchowo odnowiona i pogłębiłam swoją wiarę. Kontakt szukałam za pośrednictwem księży, jednak byłam odtrącana. Wreszcie jeden ksiądz bardzo oddany służbie Bożej zabrał mnie do Katarzyny. Było to w lutym 1983 roku. To właśnie u Katarzyny zostałam wzmocniona i za to pragnę gorąco podziękować Panu Bogu, że po dwóch latach szukania i modlitwy umiem się modlić. Myślę, że dobrze.

A księdzu temu niech Pan Bóg i Matka Boża błogosławi. Bóg zapłać.

Alicja Żmijewska - Sosnowiec, Osiedle Kalety, Okólna 13

5. JÓZEFA KACZMARCZYK - Porąbka

Panią Katarzynę poznałam w okresie, kiedy byłam bardzo chora. Było to w roku 1983. Leczyłam się w Żywcu w szpitalu na żółtaczkę. Kiedy czułam się lepiej, wypisano mnie do domu, ale wkrótce znów znalazłam się w szpitalu, tym razem w Bielsku-Białej na wydziale onkologicznym. Po operacji i leczeniu szpitalnym skierowano mnie do domu zalecając, abym starała się o przyjęcie do kliniki w Ligocie koło Katowic. Tam zbadano mnie dwukrotnie, ale orzeczono, że z uwagi na brak miejsc nie mogą mnie przyjąć.

W tym okresie poznałam panią Katarzynę za pośrednictwem szwagra Władysława Nowaka i za jego pośrednictwem razem z mężem byliśmy u niej wielokrotnie. Byłam kilka razy świadkiem jak przez Katarzynę przemawiało Niebo. Po kilku takich spotkaniach zawsze wracałam do domu podniesiona na duchu, a najbardziej jak usłyszałam, że przez panią Katarzynę przemawiała w ekstazie błogosławiona Aniela Salawa. Ona powiedziała mi, że zostanę uzdrowiona, tylko muszę odmawiać Różaniec Św. i to codziennie - nie tylko sama, ale wspólnie w rodzinie. To zostało wypełnione.

Na początku, w czasie leczenia szpitalnego, stan mojego zdrowia nie poprawiał się. Co dzień czułam się coraz gorzej. Opadłam z sił i chudłam w oczach. Z wagi ponad 80 kg spadłam do około 40 kg. Ludzie, którzy mnie przedtem znali, teraz mnie już nie poznawali. A po uzdrowieniu szybko wróciłam do zdrowia. Kiedy przyjechałam na okresowe badania lekarskie, sam lekarz z przychodni onkologicznej też mnie nie poznał, a było to w okresie, kiedy wracałam do zdrowia i do pierwotnej wagi. Widać było jego wyraźne zaskoczenie.

Wiem, że pani Katarzyna też się za mnie modliła, wypraszała dla mnie zdrowie. Do końca nie wiedziałam, co mi właściwie było, bo ukrywano to przede mną. Dopiero szwagier, który często ze mną jeździł, powiedział mi prawdę: nowotwór trzustki.

Na potwierdzenie przedkładałam świadectwo lekarskie i opisy choroby ze szpitala.

Józefa Kaczmarczyk - Porąbka, woj. Bielskie

6. GĘBAŁA MARIA - Godziszka

Katarzynę Szymon poznałam na czuwaniu modlitewnym we Frydku koło Pszczyzny około 1978 roku, tylko nie miałam odwagi bezpośrednio z nią rozmawiać. Miałam troje dzieci i w 1979 roku ponownie zaszłam w ciążę, ale dziecko nie z mojej winy poroniłam. Żal mi go było, ale pogodziłam się z Wolą Bożą. W następnym roku o tej samej porze zaszłam ponownie w ciążę. Pół roku czułam się dobrze. W szóstym miesiącu ciąży, podczas wspólnej modlitwy różańcowej siedziałam na wersalce i w pewnym momencie chciałam się podnieść, gdy nagle coś mnie bardzo zablokowało w krzyżu. Poczułam, jakby coś mi się urwało (po poprzednim poronieniu lekarz stwierdził, że mam „tyłozgięcie macicy” i że chyba z tego powodu

poroniłam). Wysłałam do ubikacji za potrzebą, ale poszła ze mnie krew. Czułam to zerwanie i dostałam bóle, tak jak podczas porodu. Mąż mnie odwiózł zaraz do szpitala nr 1 w Bielsku. Po rozpoznaniu skierowali mnie do szpitala nr 2 w Bielsku-Białej. Tam przebywałam około miesiąca na podtrzymaniu ciąży i dziecko zostało uratowane, a poród nastąpił w czasie i normalnie. Urodziła się dziewczynka bardzo ładna jako czwarte dziecko. Do trzech miesięcy dziecko normalnie się chowało, ale wydawało mi się, że ma słabą główkę i bardzo często płakało. Do tego doszły silne wymioty. Trwało to około trzech dni. Udaliśmy się do lekarza. Lekarz stwierdził, że to zatrucie z mleka. Dziecko żadnego pokarmu nie przyjmowało, bo wszystko zaraz zwracało. Poszliśmy prywatnie do lekarza. Lekarz podejrzewał zapalenie opon mózgowych i skierował je do szpitala. W szpitalu stwierdzili „wodogłowie”. Dziecko żyło pięć miesięcy, z tego 2 miesiące w szpitalu.

Zrobiłam sobie dokładne badania i lekarze stwierdzili, że już nie będę mogła mieć dzieci, a jeżeli bym kiedyś zaszła w ciążę, to mam zaraz się zgłosić do lekarza i ciążę usunąć. Po śmierci tego dziecka ponownie jestem w ciąży. Porobiłam wszystkie badania. Były one niepomyślne. Chciałam koniecznie udać się do Katarzyny Szymon, ale jakiś dziwny lęk mnie ogarnął, pomimo, że ją widywałam na czuwaniach we Frydku. Uważałam, że może jestem niegodna tego, aby z nią rozmawiać. Prosiłam z mężem o pośrednictwo panią Wojtalową z Frydka i pojechaliśmy do Katarzyny Szymon, która w tym czasie mieszkała w Łaziskach Rybnickich u pana Błatonia. Byłam bardzo nieśmiała i nie wiedziałam jak się mam do niej zwracać i jak przemówić. Przed modlitwą, która miała się rozpocząć wspólnie z pielgrzymami, bardzo źle się czułam. Miałam bóle i musiałam usiąść. Po modlitwie Katarzyna mówi do mnie, że tu przychodzą takie kobiety, które jeszcze nie wiedzą, że są w ciąży, a ona już wie.

Katarzyna odpowiedziała mi na moje pytanie, którego jej nie postawiłam, a o którym tylko pomyślałam - nie miałam odwagi jej tego powiedzieć.

Następnie powiedziała mi, że dużo dzieci urodziłoby się kalekich, gdyby nie jej wstawiennictwo u Pana Boga. Po tych wypowiedziach Katarzyny byłam już spokojna, bo wierzyłam w jej słowa. Od szóstego miesiąca ciąży miałam częste bóle, ale ufałam Katarzynie i jej wstawiennictwu u Matki Bożej, że do końca dziecko donoszę i szczęśliwie urodzę. Dlatego nigdzie nie chodziłam po lekarzach, jedynie robiłam sobie wyniki, które są potrzebne do porodu. W ten wieczór, gdy zbliżała się chwila porodu, odmawialiśmy modlitwy różańcowe. Nagle czuję, że muszę jechać do porodu. Mąż mnie zawiózł do szpitala w Bielsku. Po zbadaniu przygotowano mnie do porodu i miałam rodzić. Było około godziny 23, ale ten poród trwał do godziny 3. Było przy mnie kilka osób, ale im brakowało sił, a ja już się kończyłam. Lekarze i położne dwukrotnie odchodzili ode mnie. Były już tak osłabione, bo razem z dzieckiem wychodziły wewnętrzności. Opadłam całkowicie z sił i w tym momencie ktoś mi powiedział,

że rodzę i zaraz dziecko samo wyszło bez najmniejszego parcia. Po trzech miesiącach pojechaliśmy do Katarzynki ku naszemu zdziwieniu i zaskoczeniu Katarzynka opowiada mi, jak przebiegał poród i jak się kłóciłam z tymi pielęgniarkami w momencie, gdy chciały ode mnie odejść. Katarzyna cały czas była duchowo przy moim porodzie i to ona pomogła mi to dziecko urodzić, bo chyba sama bym tego nie przeżyła.

Dziękowaliśmy Katarzynie za pomoc i zdrowe dziecko. Katarzynka mówi: „Coś zapomnieliście o mnie, że tak długo was nie było”. Katarzyna prosiła Pana Jezusa i Matkę Bożą, żeby nie zabrali mi tego dziecka. Pytałam ją, skąd wiedziała, że ja już rodzę. A ona mówi mi, że sam Pan Jezus jej powiedział. Nie zaprosiłam Katarzynki na chrzciny, bośmy bardzo wcześniej chrzcili, ale na cześć Katarzynki daliśmy imię Kasia naszej córce. Zaprosiliśmy Katarzynkę na roczek. Przyjechała do nas i w czasie tej wizyty rozmawialiśmy na różne tematy. Przed wyjazdem Katarzynki do domu pytamy ją, kiedy się znowu zobaczymy, a Katarzynka odpowiada, że już niedługo, bo na chrzcinach. Ja nie byłam pewna, czy jestem w ciąży ponownie, a ona już widziała moją ciążę. Wszystko się tak dopełniło. Urodziła się druga dziewczynka zgodnie z zapowiedzią Katarzynki. Drugiej dziewczynce daliśmy imię Teresa, bo takie życzenie miała Katarzynka. Była obecna na chrzcinach wraz z panią Martą. Były dwie ekstazy. Przemówił Pan Jezus i Matka Boża, ale mamy nagrane tylko przemówienie Pana Jezusa. [Patrz ekstazę zanotowaną z dnia 1 maja 1983 roku].

Obecnie córki chowają się dobrze, są zdrowe i niczego im nie brakuje, za co dzięki składam Katarzynie Szymon, za jej wstawiennictwo za mną i moimi dziećmi u Pana Jezusa i Matki Bożej. Bóg zapłać.

Maria Gębala - Godziszka k. Bielska-Białej

7. WŁODZIMIERZ CYBUCH - Tychy - Podziękowanie

Pragnę serdecznie podziękować Matce Bożej i Panu Jezusowi za wstawiennictwem Katarzyny Szymon za otrzymaną łaskę wyzwolenia mnie z nałogu palenia papierosów. W żaden sposób nie mogłem się sam od tego odzwyczaić. Jestem święcie przekonany, że dzięki łasce Bożej nie palę.

Włodzimierz Cybuch - Tychy – Paprocany

8. WŁADYSŁAW NOWAK – Porąbka 614, woj. Bielskie

Panią Katarzynę Szymon poznałem na wiosnę 1983 roku przez pana Józefa Adamczyka z Leśnej koło Żywca. Od tej chwili zmieniłem swoje życie, chociaż zawsze uważałem się za wierzącego katolika. Jednak częste przebywanie u pani Katarzyny, jej żywa wiara i inne zalety, którymi się odznaczała, zmieniły moje życie. Jej ciągłe przestawianie z różańcem, nieustanna modlitwa, codzienny Anioł Pański rano, w południe i wieczorem, codzienne Koronki do Miłosierdzia Bożego, dziesiątki ekstaz, których sam byłem świadkiem, całkiem mnie przemieniły.

Gdy doświadczałem jak przemawiało Niebo, tj. Święci z Nieba, Pan

Jezus i Matka Boża, to były dla mnie rzeczy niezwykle. Wielokrotnie byłem świadkiem krwawienia ran na rękach, nogach i skroni, i krwawych łez. Kto był świadkiem tych krwawień, ten nigdy by się nie ośmielił twierdzić, że je sobie sama Katarzyna zadawała.

Byłem dwukrotnie z panią Katarzyną w Licheniu. Pierwszy raz w 1983 r z panem Płonka na odpust, drugi raz w 1984 roku, skąd pojechaliśmy do Brdowa. Kilka razy byłem z panią Katarzyną w Turzy Śląskiej, przeważnie na dzień chorych, 13 dnia miesiąca.

Panią Katarzynę odwiedzałem wielokrotnie z całymi grupami, bo coraz więcej ludzi chciało widzieć te niezwykle zjawiska ... Pani Katarzynie mam wiele do zawdzięczenia, szczególnie to, że za jej pośrednictwem została cudownie uzdrowiona z nieuleczalnej choroby siostra mojej żony, Józefa Kaczmarczyk. Uzdrowienie było zapowiedziane w ekstazie, kiedy przemawiała błogosławiona Aniela Salawa przez Katarzynę, a było to na urodzinach Katarzyny w 1983 roku. W tym czasie Katarzyna była chwilowo u gospodarza w Łaziskach Rybnickich.

Byłem świadkiem wielu rzeczy, które trudno opisać. Wiele zanotowała taśma magnetofonowa. Robiono wiele zdjęć fotograficznych. To może być dowodem niezwykłych zdarzeń. Świadcami są też liczni kapłani zakonni i diecezjalni, zakonnice i ludzie świeccy. Mogą świadczyć też lekarze, którzy robili badania. Niebo sprzeciwiało się tym badaniom i prosiło Katarzynę, aby nie pozwoliła się badać, ponieważ nie zechcą ogłosić ich wyników.

Sam byłem świadkiem wielu opisanych wydarzeń. Ubolewam nad tym, że wiele oszczerstw rzucane jest na Katarzynę, nawet przez tych, którzy nigdy u Katarzyny nie byli. Historia wyjaśni jeszcze wiele rzeczy.

Władysław Nowak - Porąbka 614, woj. Bielskie

9. ANNA CHRZEŃSCIEWSKA

Mój syn został aresztowany 3 października 1978 roku wraz z 6 kolegami za rozbój. Przyczynę aresztowania poznałam dopiero po interwencji, gdyż z początku, kiedy syna aresztowano oświadczone nam, że jedzie aby uporządkować jakieś sprawy związkowe. Po długich staraniach otrzymaliśmy zgodę na widzenie. Był to dla nas cios, gdy dowiedzieliśmy się, że będzie w areszcie do grudnia 1979 roku. Toczyły się rozprawy przez 14 miesięcy. Było ich aż 12. Od mojej siostry dowiedziałam się o pani Katarzynie Szymon. Pojechałam do niej.

Opowiedziałam jej o wszystkim co zaszło. Katarzynka mówiła, że trzeba się dużo modlić i prosić o łaski dla syna. Prosiłam Katarzynkę o wstawiennictwo za synem. Zgodziła się. Po kilku rozprawach pojechałam do Katarzynki i znowu opowiedziałam jej, co nowego w tej sprawie.

Innym razem, kiedy Katarzynka przebywała u pani Laury w Katowicach, pomimo choroby przyjęła mnie. Było to dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem. Zaciekała się, co z moim synem. Z bólem serca opowiedziałam jej, że mają być już końcowe rozprawy rozstrzygające o

winie i karze. Katarzynka powiedziała, że syn za dwa tygodnie będzie z nami przy stole wigilijnym. Po tych słowach nie wiedziałam, jak się to może stać, że syna będziemy mieć przy stole wigilijnym. Dziękowałam Katarzynie, a zarazem radością pokrzepiona prosiłam o dalszą pomoc w jej sprawie, gdyż ostatnia rozprawa miała się odbyć 2 dni przed Wigilią.

Gdy byłam ostatnio u Katarzynki w Katowicach, było u niej dwóch kapłanów, którzy pobłogosławili opłatek podając go Katarzynie, która z kolei też go pobłogosławiła i podała mi go mówiąc, abym połamała się nim z moim synem i z wszystkimi, co są z nim zamknięci. Mam to uczynić jak dostanę widzenie z synem. Nie pamiętam, kiedy to było jak poszłam na widzenie z synem. Gdy podeszłam pod bramę, milicjant pyta mnie, dokąd chcę iść. Proszę mnie wpuścić do środka, bo chcę się z synem podzielić opłatkiem. I ku memu zdziwieniu przeszłam kolejne bramy, aż doszłam gdzie był syn i jego koledzy. Wpuścili mnie o nic nie pytając. Podeszłam najpierw do syna dzieląc się z nim i jego kolegami chlebem i innymi rzeczami. Wszyscy sobie podjedli, podziękowali, ja się pożegnałam i wróciłam do domu.

Nadszedł dzień rozprawy. Na korytarzu płacz. Przychodzą adwokaci, każdy rozmawia ze swoim. Rozprawa ostatnia była decydująca. Sala zapełnia się. Siedzą ławnicy, prokurator, sędziowie i 6 oskarżonych. Pierwszy odczyt mojego syna Jana. Ławnicy pytają o zarzuty, adwokat mówi mowę obronną. Nie ma zarzutów ani od sędziego, ani od prokuratora. Zwolniony z więzienia. I tak następnych 5-ciu. Tylko ten najbardziej oskarżony dostał karę 6 lat.

Z mężem nie mogłam słowa przemówić, ze łzami w oczach, ze wzruszeniem w sercu, po prostu nie wiedziałam jak to się stało. Cud, wszyscy na wolności i to od dziś. Wyszliśmy na korytarz chcąc podziękować sędziemu za to, co się stało. A on mówi - to nie ja, wskazując palcem w górę, to Ten co panuje u Góry. Ja sam nie wiem jak się to stało. To cud. Nasz obrońca mając łzy w oczach mówi - to cud, jak się to mogło stać.

Na drugi dzień pojechałam po syna do więzienia i przyjechałam z nim do domu, z wielką radością wstępując z nim po drodze do kościoła, aby całym sercem podziękować Panu Bogu i Matce Najświętszej za okazaną pomoc za pośrednictwem Katarzyny Szymon. Jej wstawiennictwu, cierpieniom i modlitwom zawdzięczam uwolnienie syna Jana. Jako dowód mam listy od syna z więzienia z dnia 10 grudnia 1979 r.

Anna Chrześciewska

10. JERZY A. - Strzelce Opolskie

Pewnego dnia żona opowiedziała mi dziwny sen, który nas zaniepokoił. Otóż we śnie ujrzała grupę modlitewną, a na czele tej grupy człowieka z ogniem wyobrażającym złego ducha. W pewnej chwili tenże zły człowiek dziwnie podrygując odbił od grupy modlących się ludzi, a kiedy się odwrócił, z przerażeniem ujrzała tam moją twarz.

Dla wyjaśnienia dodam, że przez długi okres przewodniczyłem modlitwie różańcowej towarzysząc i jeżdżąc z figurą Matki Bożej Róży Mistycznej.

Dlaczego zaczynam od tego snu? Otóż sen ten był po pewnym wydarzeniu, jakie miało miejsce u Katarzyny Szymon, stygmatyczki polskiej w czasie jej urodzin u gospodarza, u którego mieszkała.

Słuchałem słów Św. Katarzyny w czasie ekstazy, gdy mówiła przez stygmatyczkę. Św. Katarzyna oznajmiła zebranym, że wszyscy mają znak zbawionych, muszą tylko wytrwać w dobrym do końca, ale jeden z nas tego znaku nie ma. Byłem pewny, że te słowa były skierowane do mnie. Odczułem zawstydzenie, zaniepokojenie, podniecenie, dziwne zdenerwowanie, a chwilami rozpacz. Zapytałem o to wprost Katarzynę i w jednoznaczny sposób zostałem utwierdzony, że się nie mylę. Oczywiście było we mnie wiele zła, pycha i zarozumiałość. Wkrótce miałem doświadczyć prawdziwości słów Świętych z Nieba, a w tym wypadku słów Św. Katarzyny.

Porzuciłem żonę i czworo dzieci, w tym troje małych. Wkroczyłem na drogę nieuczciwości i rozpusty. Serce moje stało się lodowate, nieczułe, wyjechałem z domu. Trwało to półtora roku. Kilka razy odzywało się sumienie, ale było głuszone. Wreszcie poczułem dziwną tęsknotę odwiedzenia Katarzyny Szymon. Było to tak silne uczucie, że wewnętrznie zawstydzony wszedłem do domu przy ulicy Stabika w Katowicach, gdzie zamieszkiwała. Przyjęła mnie łagodnie, serdecznie, po czym mdlała kilkakrotnie - cierpiała za mnie. Powiedziała do mnie krótko: „Jedź do żony i przyjedź z nią”. Żonę ujrzałem bardzo zmienioną i chorą. Nastąpił spadek wagi ponad 20 kg i wciąż trwał ten ubytek. Żona podejrzewała chorobę raka. Miała dobrą orientację, pracowała w Służbie Zdrowia. To były skutki mojego zła.

Przybyliśmy do Katarzyny Szymon. Chodziło o przebaczenie, o połączenie rozbitego małżeństwa, o powrót do porzuconych dzieci. Chciałem to ukryć, zataić przed całym światem, a co dopiero przed żoną, że żyłem z inną kobietą. Ale Katarzyna była jasnowidzącą i powiedziała całą prawdę przy wszystkich tam obecnych. Zrozumiałem, że przebaczenie musi się wiązać z całą prawdą. Ale była to zbyt gorzka prawda dla biednej schorowanej żony. Wyszliśmy od Katarzyny bez pojednania. Szliśmy do przystanku MPK szosą i nagle coś dziwnego zaczęło się dziać z moją żoną. Jakaś słabość, uciski, nie mogła iść dalej. Była z nami 11-letnia córka. Usiedliśmy na trawie. Córkę wysłałem do Katarzyny w sprawie, o której zapomniałem. Córka już do nas nie wróciła, gdyż Katarzyna oznajmiła jej, że rodzice zaraz tu wrócą i pojedną się ze sobą. Tak się też stało. Nastąpiło pojednanie. Przyjęliśmy błogosławieństwo tej, która tak wiele za nas wycierpiała. Co było później? Błędem z mojej strony było, że zwlekąłem z pojednaniem z Panem Jezusem w Sakramencie Pokuty. Wypiłem większą ilość wódki. Po wypiciu zacząłem wygadywać ordynarne słowa. Rzuciłem też przekleństwo na Katarzynę. Błuzniłem i przeklinałem, kłamię wszystko

i wszystkich, bano się mnie. Nigdy takiego szoku alkoholowego nie miałem. Córka obecna, dziecko pełne wiary, poczęło wzywać Katarzynę, aby coś uczyniła z rozszalałym pijanym ojcem. Wszyscy uciekli bojąc się mnie.

Rano poszedłem do łazienki, aby się umyć do pasa i oto ujrzałem straszliwy bicz, coś w rodzaju miecza, ciemnobrązowego koloru od obojczyka w dół, a pod sercem uchwyt. Było to przerażające dla mnie; ciało wokół tego znamienia chłodne, natomiast „miecz – bicz” gorący, że niemal parzył ogniem przy dotyku. Przestraszyłem się bardzo. Natychmiast udałem się z tym do Katarzyny, gdzie pokazałem to dziwne zjawisko. Katarzyna zdała się wszystko wiedzieć, a nawet to, że ją przekląłem. Przeprosiłem pełen żalu i skruchy. Powiedziała do mnie: „Różaniec was uratował...” Różaniec był prezentem od Katarzyny, mam go zawsze przy sobie. Znak ten miałem na ciele wyciśnięty przez trzy miesiące. Potem zniknął. Od tego czasu zmieniłem życie radykalnie i stale pokutuję.

Odnośnie choroby mojej żony: Waga ciała spadała nadal. Niepokój był duży. Małe dzieci do wychowania. Przyjechaliśmy razem do Katarzyny. Żona prosiła ją, aby wyprosiła jej u Pana Jezusa zdrowie, bo dzieci małe - kto je wychowa. Katarzyna zapewniła żonę: „Pozyjecie, nie martwcie się, ale żyć macie zgodnie. Pan Jezus sam was rozłączy (przez śmierć), to jest wielki Sakrament”.

Od tego czasu żonie przybywa na wadze i jest zdrową kobietą, żoną i matką wychowującą swoje dzieci. Została uzdrowiona na duszy i ciele dzięki Katarzynie Szymon, która wyznała nam, jak wiele musiała cierpieć za nas. Mówiła to często w obecności licznych osób. I tak było naprawdę.

Zawdzięczam to Miłosierdziu Pana Jezusa i ofierze cierpienia Katarzyny. Od ponad 2,5 roku nie tknąłem kieliszka wódki. Przynależę to Katarzynie, że do śmierci swojej tego nie uczynię. Pilnuję rodziny i dzieci. Odbynam stałą pokutę za moje liczne grzechy i wielbię Boga za to, że w Miłosierdziu swoim pozwolił mi poznać Katarzynę. Żałuję tylko, że wiele straciłem przez swoją lekkomyślność.

Jerzy A. - Strzelce Opolskie

11. MARIA KUSZKA - Katowice

Katarzynę Szymon znałam od swoich dziecięcych lat. Jej ojciec i mój byli braćmi. Dlatego Katarzyna przychodziła do nas bardzo często.

Katarzyna chodziła prawie codziennie do kościoła ze Studzienic do Pszczyzny. Bez względu na pogodę i na porę roku wykonywała ten swój obowiązek wobec Boga. Dobrze pamiętam ją z mojego okresu szkolnego (Katarzyna powróciła do Studzienic w czasie okupacji - brak bliższych danych). Mieszkała u swojej ciotki Jadwigi Gacek. Pasłyśmy razem krowy i z tego okresu najlepiej ją zapamiętałam. Zauważyłam, że ma bardzo często napuchnięte ręce i to w tych miejscach, w których Pan Jezus ma rany. Pytałam ją, kiedy jej to pęknie, bo to tak wyglądało jak wrzody, tylko że nie

ropiały, ale były bardzo wysadzone i ciemnoczerwone.

Katarzyna nauczyła mnie modlić się. Zawsze pięknie się modliła, zwłaszcza na Różańcu. Mówiła wciąż, że modlitwa różańcowa jest najważniejsza. Pewnego razu zaczęła mi się zwierzać, że niedługo nastanie czas, kiedy będą na nią pluć, przezywać, będzie bardzo wzgardzona. Robiło mi się bardzo smutno i ogarnął mnie wielki żal. Pomyślałam, że ona przecież tak ciężko pracuje i tak się modli i dlaczego by ktoś mógł zrobić jej tyle przykrości. Katarzyna widząc, że ja się tym zmartwiłam i zastanawiałam się nad tym, co mi mówiła, dopowiedziała jeszcze, że jak będę starsza, to wszystko zrozumie.

Po pewnym czasie poszła do pracy u państwa Żeleźnik. W tym okresie Katarzyna miała ekstazy. Chodziłam wtedy do drugiej czy trzeciej klasy i jak dzieci, byliśmy ciekawi tego zjawiska. Ze swoją koleżanką Żeleźniakówną chodziłam słuchać ekstaz na przerwie lekcyjnej w południe. Kiedy się ekstaza przedłużała, to opuszczaliśmy lekcję. Pomimo otrzymywania „ciągów” nie przyznawałyśmy się, gdzie chodzimy. Pamiętam, że często przemawiała Matka Boża. Nie musieliśmy mieć zegarków, a wiedzieliśmy dokładnie, która godzina, bo punktualnie o godzinie 12 rozpoczynała się ekstaza. Wtedy Katarzyna upadała. Takie „upadki” zdarzały się w różnych miejscach, zależnie gdzie była w tej godzinie. W tych ekstazach były już prośby Nieba o Różaniec, posty, jałmużny, sprawiedliwość itp. Były też polecenia do osób prywatnych.

Kiedy Katarzyna mieszkała u państwa Żelaźników w Studzienicach, to często chodziła na cmentarz wybawiać dusze. W tym czasie miała takie zdarzenie. Kiedy była sama w domu, ktoś zapukał do drzwi. Otworzyła. Do środka wszedł mężczyzna w łachmanach i poprosił o jałmużnę. Katarzyna powiedziała, że jest u tych gospodarzy z łaski i nie ma nic takiego. Może jedynie dać mu śniadanie, którego jeszcze nie zjadła. Wręczając mu kawałek chleba poznała w tym samym momencie Pana Jezusa. Powiedział jej, aby była o 23 ubrana, bo przyjdzie po nią dusza i Pan Jezus zniknął.

Od tego czasu chodziła na cmentarz wybawiać dusze - szczególnie nocami. Okoliczni ludzie nie znając tej praktyki twierdzili, że Katarzyna ma padaczkę. Inni mówili, że czaruje i tak się to oczernianie zaczęło.

Kilka lat po wojnie (daty nie pamiętam) Katarzyna zamieszkała w Pszczynie. W jednej z ekstaz przemawiał Ojciec Pio i wtedy usłyszałam, że jedna z moich siostr umrze. Miałam trzy siostry, w tym bliźniaczki i jedna z nich miała umrzeć. Pomyślałam, że Matylda, bo ona ciągle chorowała na serce i w tym zamyśleniu o tej chorej Ojciec Pio odczytał moje myśli i powiedział po raz drugi do mnie, że nie umrze Matylda a Zosia, która nigdy nie chorowała. Ogarnął mnie wielki wstrząs i żal, bo ona była dla mnie taka dobra i jest zdrowa, to dlaczego ona musi umierać? Ojciec Pio znowu dodał: „Uspokój się, taka jest Wola Boża. Ona ma i tak wielkie zasługi, a wy nie płaczcie i nie zazdroście jej tego pięknego Nieba”.

Wiedząc o jej śmierci ciężko mi było z nią się spotkać. Zrobiłam się

zamknięta w sobie. Wszyscy w rodzinie pytali, co się ze mną dzieje. Najstarsza siostra zaproponowała, abyśmy udali się do Katarzyny. Pojechaliśmy również z Zosią na rowerach w odwiedziny. Gdy byliśmy u Katarzyny, ponownie przemówił Ojciec Pio i mówił, że w krótkim czasie Zosia będzie ciężko chora i będzie miała bardzo ciężkie operacje, a po tym wszystkim dopiero umrze. Ze starszą siostrą bardzo płakałyśmy, a ona patrzyła na nas i nie wiedziała co się stało, gdyż nie słyszała, co było mówione. Wracając do domu Zosia zapytała, dlaczego płakałyśmy, ale jej nie powiedziałyśmy.

Po pewnym czasie przyszedłam do Zosi i ona mi mówi, że ma małego guza na piersi i pokazała mi go ... Był wielkości grochu. Po dwóch tygodniach jak go oglądałam, wyglądał jak gęsie jajo. I tak wszystko się dopełniło jak powiedział Ojciec Pio przez Katarzynę. Zaraz po śmierci poszliśmy powiadomić Katarzynę. Gdy tylko mnie zobaczyła, powiedziała: „Wiem, po co żeś przyszła. Zosia już tu u mnie była, już ją widziałam po śmierci”. Katarzynka była na pogrzebie, pomimo, że ciężko było jej w tym czasie chodzić. W kondukcje szliśmy razem. Zaczęła mi słabnąć i powoli zostaliśmy w tyle. Spoglądałam na jej nogi i widzę jej buty pełne krwi aż w nich chlupało, jakby szła po błocie. Krwawiły stygmaty. Przeraziłam się tym widokiem i chciałam ją zaprowadzić do samochodu. Odrzekła, że nie pójdzie do samochodu i będzie dalej szła na nogach, bo to jest cierpienie za takie dusze, które są w czyśćcu, a które przyszły mnie poprosić, abym im pomogła, więc muszę to wykonać. Po pogrzebie Katarzyna gościła w moim domu i przez nią przemawiali Święci. Wieczorem brat mój odwiózł ją do Pszczyzny.

W niedługim czasie Katarzyna zmieniła miejsce zamieszkania. O tym nie wiedziałam, a chciałam się z nią widzieć chcąc pochwalić się relikwiami, które dostałam od brata na odpuszczenie. W kościele zmówiłam krótką modlitwę. Wychodząc z kościoła spotkałam kobietę podobną do Katarzynki. Zapytała mnie, czy chcę iść do Katarzynki. Zastanowiło mnie, skąd ona wie o moim zamiarze. Kobieta kazała mi iść ze sobą, bo ona też idzie w tym kierunku, to mi pokaże, gdzie mieszka Katarzynka. Podchodziłyśmy pod dom i pokazuje mi okna na poddaszu. W tym ostatnim po prawej stronie - mówi - mieszka Katarzyna. Podeszłyśmy do bramki. Trzeba nacisnąć na dzwonek pod nazwiskiem Kulpa - stwierdziła - bo one razem mieszkają. Kiedy się odwróciłam, aby jej podziękować, patrzę a kobiety nigdzie nie ma. Zatrwożyłam się i myślę sobie - jak to komuś opowiem, to mnie wyśmieje. Bo jakże w biały dzień można mieć takie złudzenia. I postanowiłam nikomu tego nie mówić. Nacisnęłam na dzwonek. Wyszła pani Kulpa i mówi, że Katarzynki nie ma. Katarzynka natomiast woła na panią Kulpową, żeby mnie wpuściła, bo to jest moja bardzo bliska osoba, chociaż mnie nie widziała, bo była w domu. W tym samym czasie jak weszłam, zaraz za mną przyszedł ksiądz, który jechał na nocną adorację do Turzy Śląskiej i po drodze odwiedził Katarzynkę.

Zaczęłam się zwierzać księdzu z tego co mi się wydarzyło. A tu nagle Katarzynka tak głośno się roześmiała. A ksiądz pyta - Katarzynko, czy wyście to byli? Ona powtórnie się roześmiała i powiedziała do mnie: Wyjmij to, co masz w torbie, bo to jest wielka świętość. Pokazałam jej ten obrazek z tymi relikwiami. Ksiądz stwierdził, że ten obraz pochodzi z XI względnie XII wieku.

Przypominam sobie też, jak w gazecie pszczyńskiej „Echo Pszczyńskie” ksiądz proboszcz w artykule pt. „Cuda Kaścynie” wyzywał ją w przeróżny sposób i poniżał jej godność osobistą. Odważył się to samo powtórzyć na kazaniu i od tego czasu Katarzyna nie mogła pokazać się na ulicy. Sprawdziło się to wszystko, co mi kiedyś powiedziała, że będą na nią pluć i bić ją. Artykuł ten i kazanie stało się tego przyczynkiem. Doszedł do niej jeszcze jeden ból - ból duchowy. Było to cierpienie ogromne, bo wymyślone przez takiego, który nie przyszedł i nie sprawdził, a oczernił. Ale i to zniosła i ofiarowała wszystko Panu Jezusowi. Moja znajoma pielęgniarka zapragnęła zobaczyć Katarzynę, ale nie miała nikogo, kto by jej mógł towarzyszyć. Umówiliśmy się, że ja będę tą przewodniczką. Gdyśmy weszli do mieszkania, Katarzyna mówi do mnie - Maria, pokaż to oblicze Pana Jezusa, bo ono takie piękne. Popatrzyliśmy jedna na drugą, skąd ona wie, żeśmy kupiły to oblicze Pana Jezusa. Długo się jemu przyglądała i powiedziała - wiem, że mi go nie dasz, ale mi go zostaw na kilka dni. Po powieszeniu obrazu rozpoczęliśmy modlitwę. Nagle obraz zaczął się kiwać jak wahadło od zegara. I w tym momencie największe wrażenie zrobiło na nas to, jak Hostia Św. z odległości około 1,5 m szła w powietrzu w kierunku Katarzyny i zatrzymała się w jej ustach. Hostia była gruba i duża, taka jak do Mszy Świętej. Zbliżała się ona bardzo wolno do ust Katarzyny. Po tym zjawisku i zakończeniu modlitwy pytam Katarzynę, kto jej przyniósł tę Hostię. Odpowiedziała, że sam Pan Jezus. Katarzyna opisała, jak wyglądał w tym momencie Pan Jezus: był w białej sukni na bosaka i był bardzo cierpiący. Katarzynka powiedziała, że każdy ciężki grzech rani Pana Jezusa.

W Wielkim Tygodniu wybierałam się do Kalwarii. Katarzynka nalegała, żebym została z nią, to będziemy razem przeżywać Drogę Krzyżową. Byłam u niej w Wielki Czwartek i Piątek. Te cierpienia które widziałam nie dadzą się ani opowiedzieć, ani opisać. To trzeba widzieć. Nie jestem w stanie swoimi słowami tego wyrazić. W pierwszej kolejności miała upadki. Wyglądało to tak, jak upadki Pana Jezusa. Przy tych upadkach było takie obciążenie, że kilku mężczyzn nie mogło jej podnieść. A za moment Katarzyna powiada: „Młoda istoto, podnieś mnie”. Córka moja, która chodziła do szkoły podstawowej lekko ją podniosła.

W Wielki Piątek około godziny 14³⁰ może 15⁰⁰ nastąpiła największa męka i konanie. Ciało stygło, oczy się zapadły, nos się wydłużył i widać było wielkie cierpienie. Ciało było posiniaczone i wyglądało bardzo tragicznie. Ja uklękałam w nogach, a opiekunka jej trzymała gromnicę i modliliśmy się.

Konanie trwało około 20 minut, po czym wszystko powróciło do normalnego stanu. Odzyskała przytomność, wystąpiły rumieńce na twarzy, temperatura ciała wróciła do normy, tylko była bardzo osłabiona i głos miała bardzo przytłumiony. Po tym konaniu przyszedł sam Pan Jezus z Komunią Świętą. Widzieliśmy jak Hostia Św. szła do jej ust. Po spożyciu Komunii Świętej Katarzyna bardzo prosiła Pana Jezusa, aby nie odchodził od niej. Ona go widziała żywego i prosiła, aby pozostał przy niej i mówiła dalej, że ma On bardzo miłosierne Oczy. Po tej Eucharystii Katarzynie powróciła taka siła, że mówiła do mnie: „mogę teraz przerzucić tonę węgla”. Tego wszystkiego nie umiem dokładnie opisać, jak wspominałam. To trzeba osobiście przeżyć, żeby dokładnie zrozumieć. Byłam u Katarzyny z panią Pomiotło i wtedy Matka Boża przez Katarzynę mówiła do tej znajomej, że jej syn będzie kapłanem (w tym czasie był jeszcze w szkole podstawowej). Jak dorósł, wszystko się spełniło, jak Matka Boża powiedziała. Ten to kapłan po święceniach udzielił Katarzynie błogosławieństwa prymicyjnego. (Ksiądz Mieczysław Pomiotło opisał w swoich wspomnieniach dokładnie swoje przeżycia z Katarzyną).

Byłam też u jednego z kapłanów z Dębu - Katowic, który wątpił w prawdziwość stygmatów Katarzyny, a chciał się przekonać i zobaczyć na własne oczy, by poznać prawdę. Wybrał się więc ze mną do Katarzyny.

W drodze powrotnej powiedział mi, że teraz jak ktoś będzie się pytał o to, czy to jest prawdziwe, to będzie już wiedział co ma powiedzieć i jak przekonać niewierzących, bo wszystko to nagrał na taśmę magnetofonową i wie, że jest to wielki dar Boży.

Katarzyna przeprowadziła się do Mysłowic, a następnie do Łazisk Rybnickich i z tego powodu długo u niej nie byłam. Postanowiłam ją odwiedzić, bo dowiedziałam się, że jest bardzo chora i nie może chodzić. Wybrałam się do niej z moją siostrą, a tu wszystko pozamykane. Chodźmy pod okno - mówi siostra - żeby nas zobaczyła. Ale jak zejdzie, gdy nie może chodzić - odpowiada. Katarzyna wiedziała, że jesteśmy pod domem. Nabrała takich sił, że wstała i zeszła na dół i otworzyła nam drzwi. Do góry już nie mogła sama wejść. Ledwo przetransportowaliśmy ją na górę. Jak szliśmy, mówię do niej: „Ale jesteś ciężka”. Katarzyna odpowiada mi: „Wiedz Mario, jak ciężkie są grzechy świata i ja to muszę nosić”. Kiedy ją powtórnie odwiedziłam, prosiła żebym została na noc. Przed snem długo się modliłyśmy. Usnęłam, ale przez sen słyszę, że ktoś rozmawia. Nasłuchuję, a ona rozmawia z Panem Jezusem i Matką Bożą. Wstawia się do nich z różnymi prośbami od poszczególnych ludzi, którzy ją prosili o łaski. Prosi za kapłanów i wymienia ich wszystkich nazwiskami. Co Pan Jezus i Matka Boża odpowiedzieli jej, tego nie wiem, bo tego nie słyszałam. W czasie składania tych próśb bardzo płakała za niektórymi osobami, co jej powierzyli swój los.

Przed śmiercią Katarzyna dała mi obrazek Pana Jezusa w Ogrójcu mówiąc: „Pamiętaj Mario, nigdy nikomu za dużo nie opowiadaj i nie zwierzaj się, bo

ludzie wysłuchają, a później dodają, przekręcają słowa i drwią sobie z tego. Masz ten obrazek Pana Jezusa, to Jemu możesz się zwierzyć ze wszystkiego i zaufać, a On cię wysłucha. Szczególnie wtedy kiedy ci będzie bardzo ciężko, to uklęknij i módl się, a Pan Jezus cię wysłucha”.

Po raz ostatni przed śmiercią Katarzynki pojechałam do niej z dziećmi mojej siostry. W czasie rozmowy Katarzynka mówi mi: „Ty wiesz Mario, że jesteś już ostatni raz”. Pytam się jej: „Co już umierasz, czy bronisz mi tu przychodzić?” Popatrzyła na mnie bardzo smutno. Nie mogłam tego zrozumieć, co by to mogło znaczyć. Byliśmy bardziej zasmuceni tym, że nas tak czule przytulała do serca przy pożegnaniu. Wypytywała jeszcze o całą rodzinę i o każdego z osobna. Powiedziałam jej o bracie, który już umarł. A ona na to, że wie, bo była też na pogrzebie, tylko duchowo.

Ona wszystko wiedziała o każdym człowieku, tak że okłamać jej nie można było. Ona wiedziała o każdym kłamstwie. Było to naprawdę ostatnie spotkanie w życiu.

Przypomniało mi się jeszcze jedno bardzo ważne wydarzenie. Kilka dni przed zamachem na Papieża przysłam do niej po pracy. Katarzyna w tym czasie mieszkała u pani Laury w Katowicach. W czasie rozmowy naraz Katarzyna ma ekstazę i rany zaczęły bardzo krwawić i Katarzyna bardzo płakała w tej ekstazie. Naraz woła takim urywanym głosem: „Módlcie się za Ojca Świętego”. Kilkakrotnie to powtarzała. Zaraz ekstaza się zakończyła i mówi, że miała pokazany obraz, jak był zamach na papieża. I za kilka dni ten zamach nastąpił.

Maria Kuszka - ul. Skrzeka Katowice

12. IRENA GIBAS - Gilowice

O Katarzynie Szymon dowiedziałam się od kobiet w pociągu jadąc na nocną adorację do Turzy Śląskiej, gdzie 29 każdego miesiąca odbywają się nabożeństwa pokutne. Również Katarzyna często jeździła na te adoracje. Miałam pragnienie spotkać się z nią. Doszło do tego w Łaziskach. Miałam szczęście po raz pierwszy w życiu usłyszeć ekstazę. Było to dla mnie przeżycie przejmujące, a zarazem budujące. Wyobrażałam sobie, że to „wielki” człowiek, który ma godność nosić na sobie Rany Pana Jezusa. Byłam szczęśliwa, że mogę z takim człowiekiem porozmawiać. Najbardziej pociągały mnie ekstazy. Jestem w pełni zobowiązana i wdzięczna zarazem Opatrzności Bożej, że dzięki tym ekstazom wiele wiernych i ja mogliśmy w pełni zrozumieć sens życia i otrzymać tak wiele łask, jakimi są umocnienie w wierze, nadziei i miłości ku Bogu.

Po kilku takich pielgrzymkach pan Płonka, który woził Katarzynę, przywiózł ją swoim autem do mojego domu w Gilowicach koło Żywca. Była tu kilka dni na odpoczynku. Chyba do śmierci nie zapomnę jej prostoty i dobroci serca, i tych pociągających rozmów o dobroci Boga. Podczas jej pobytu w moim domu była ekstaza. Mówiła Matka Boża, aby żyć bez grzechu na co dzień i jak zawsze prosiła o

codzienne odmawianie Różańca Św., jako ostatnią broń na dzisiejsze czasy, gdyż nim pogromi się szatana. Mówiła dalej: „Schodzę, aby lud upominać. Ale komu to dziś mówić, gdy lud o nawróceniu ani modlitwie nie chce słuchać. Zagonienie za doczesnością wyprzedza wszystko”.

Innym razem „przyszły” w ekstazie dusze czyścicowe, które mówiły, że za mało znały Pana Jezusa w życiu i przyszły prosić o 400 różańców, 300 Mszy Świętych, 80 pielgrzymek i 150 Wiecznych Odpoczynek. Mówiły: „Jeśli nam pomożecie, to i my wam pomożemy i będziemy wybawione za 6 lat. Jesteśmy w czyścicu 600 lat i jest nas tu 3,5 tysiąca”.

Wielka szkoda, że w dzisiejszych kościołach tak mało mówi się o piekle, o cierpieniach w Czyścicu. Może by się lud Boży nawrócił.

Przypominam sobie jak w innej ekstazie Św. Franciszek zachęcał, aby ludzie dobrej woli wstępowali do Trzeciego Zakonu. Mówił o tym, że warto służyć Panu Bogu i Matce Bożej w pokorze i ubóstwie.

Katarzyna wiele wiedziała o stanie duszy niektórych osób, ale milczała. Była ona osobą wybraną cierpiącą za nawrócenie dusz.

I tak była prześladowana przez wielu, nawet kapłanów. „Prorok nie doznaje czci we własnej ojczyźnie” (J 4,44).

Irena Gibas – Gilowice

13. ANIELA SANECZNIK - Łaziska Rybnickie

Na dworcu kolejowym w Katowicach zaproponowano mi, aby odwiedzić Katarzynę Szymon. Pojechaliliśmy do miejscowości o nazwie Wesoła. Katarzyna z początku nie chciała nas przyjąć. Po chwili powiedziała, że przyszedł do niej Ojciec Pio i powiedział jej, aby nas przyjęła. Bardzo przeżyłam to pierwsze spotkanie z Katarzyną widząc rany stygmatyczne, z których wydobywał się wspaniały zapach. Po chwili modlitwy nastąpiła ekstaza. Mówiła przez nią Matka Boża, Ojciec Pio i Jan Chrzciciel.

... Katarzyna zamieszkała jakiś czas u mojego wujka Wilhelma Błatonia w Łaziskach Rybnickich, ale nie chcieli jej tam zameldować, jako w strefie przygranicznej. Katarzyna cierpiała za cały świat (za biskupów, kapłanów, za alkoholików, za matki niszczące dzieci). Nie potrafiła czytać ani pisać. Natomiast jej w rękach zawsze znajdował się różaniec. Katarzyna czasem odchodziła duchem od swego ciała. Gdy moja mama była w szpitalu, Katarzyna mówiła mi, co mama robi. Kiedy odwiedzałam mamę w szpitalu, przekonałam się, że mama to robiła, co mówiła Katarzyna.

Katarzyna bardzo cierpiała w środy, piątki i soboty. W te dni rany się otwierały i krwawiły.

Pewnego razu byliśmy z mężem u Katarzyny. Wychodziliśmy po północy, a mąż wstawał o 4³⁰ do pracy. Prosiłam, aby nas obudziła. Katarzynka rozeźmiała się i powiedziała, że nas obudzi mały ptaszek. I rzeczywiście o 4³⁰ słyszałam jak ptaszek dziobkiem stuka w okno.

Pewna krewna przyszła odwiedzić Katarzynkę. Gdy Katarzynka odeszła, gawędziłam jeszcze z nią do późna w nocy. Katarzynka przyszła duchowo i

zgasila nam swiatlo. Rano powiedziala do nas: „Jak dlugo chcialyście jeszcze rozmawiac”?

Katarzynka czesto budzila mnie w tygodniu na ranna Msze Swieta. Drzwi do szafy w sypialni same sie otwieraly zgrzytajac bardzo. Gdy przychodzila do niej po Mszy Swietej, to mowila mi: „Gdyby nie ja, to by ci sie dobrze spalo”.

Aniela Sanecznik - Łaziska Rybnickie

14. MARIA PIENTKA - Żerdziny koło Raciborza

Bylyśmy u Katarzyny Szymon. Dzielila obrazki Marii Goretti, na których byl tez jej zyciorys i modlitwa o jej beatyfikacje. Podalem jeden takze Katarzynie mowiac, ze tekst na nim jest po niemiecku i z pewnoscia nie bedziecie mogli czytac. Kiedy jednak Katarzyna wziala obrazek, zaczela glosno czytac, ale nie w jezyku niemieckim, tylko w innym. Nic z tego nie rozumielismy. Na koncu Katarzyna serdecznie sie rozesmiala. Zapytalam dlaczego Katarzynka tak sie rozesmiala. Odpowiedziala: „Maria Goretti powiedziala, ze mnie wezmie do siebie, do Nieba”.

W Wielki Czwartek bardzo mnie ciagnelo, aby isc do Katarzynki. Bylo juz popoludnie. Mowie do meza: „Chce jechac do niej, ale wiem, ze nie ma tam miejsca na nocleg”. Robilam rozne plany z tym noclegiem, ale jak przyjechalam, to mnie chetnie przyjeli. O godzinie 19 byla Msza Swieta.

Po powrocie z kościoła powiedzialam Katarzynie, ze dzisiaj chce z nia czuwać. Pomimo swoich cierpien Katarzynka powiedziala, abym usiadla obok niej na wersalce. O nie, odpowiedzialam, juz i tak cierpisz Katarzynko, a jeszcze ja mam was męczyc? Uklęklam i modlilam sie przed jej oltarzykiem. Dlugo jednak nie wytrwalam. Pomyslalam sobie, ile Katarzynka musi miec łask, gdyz przez caly post nic nie jadla, tylko zyla Komunia Swieta, która przynosil jej Ojciec Pio, albo tez sam Pan Jezus przychodzil do niej w postaci Hostii Sw. I tak tez bylo tego wieczoru. Pani domu, opiekunka Katarzynki przygotowala mi poslanie w kuchni. Ledwie zesmy sie polozylly, a tu cos nagle w pokoju Katarzynki trzasnelo. Pani domu stanela na progu z palcem na buzi i kiwnela do mnie reką. Patrze, a tam klęczy Katarzynka obok wersalki w skamienialej postawie, jak w ekstazie i zobaczylam wtedy na jej ustach Hostie Sw. Z przerazeniem uklęklam. Do dzis tego momentu nie zapomnialam. Po przyjeciu Hostii Katarzynka zaspiewala: „Nie jestem godzien, Panie” i „Jezu, w Tobie ja zyję, w Tobie umieram”. Powiedzialam jej o tym, tylko sie usmiechnela. – „A jak widziales, ze Pan Jezus idzie do Ciebie?” – „No bo zrobila sie taka jasnosć i wiedzialam, ze Pan Jezus idzie do mnie”.

Po poście byla zawsze wyczerpana. Najgorsze bylo pierwsze swieto, bo kiedy cos jadla po tak dlugim poście, dostawala boleści. Pomimo tego Katarzynka nigdy sie nie skarzyla, ze ja bolą rany, które miala. Byla zawsze cierpliwa i ofiarowala to za alkoholików i nawrocenie grzeszników.

Maria Pientka - Żerdziny 65 k. Raciborza

16. Przemówienie Ks. Proboszcza w czasie pogrzebu Katarzyny.

Na pewnym cmentarzu wyczytałem na grobie taki napis: „Tu spoczywa ciało człowieka, który miał zamiar spełnić swój obowiązek”. Możemy również powiedzieć, że tu spoczywa ciało Katarzyny, która usiłowała w życiu swoim spełnić swój obowiązek. Dlatego też w jej imieniu chciałem złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy bardzo licznie dzisiaj oddali jej hołd poprzez modlitwę, a przedtem przez przyjęcie Komunii Św. i różne inne wyrazy miłości. Chciałem w szczególny sposób podziękować tym wszystkim, którzy za życia, czy też w obliczu śmierci odwiedzali ją, modlili się za nią w różnorodny sposób - tutaj w naszej parafii i poza parafią.

Gorące słowa podziękowania kieruję do pani Marty, u której mieszkała Katarzyna Szymon, która była z nią najbardziej związana. Dlatego też, te przeżycia w doli i niedoli, w zdrowiu i w chorobie, w szczęściu i w nieszczęściu były ich wspólnym udziałem. Za wszystko to składam szczerze podziękowanie w imieniu zmarłej. Dziękuję za życzliwość oraz za przywiązanie do niej wszystkim kapłanom, za odprawienie dzisiejszej Ofiary Najświętszej oraz za modlitwy.

Bóg zapłać siostronom zakonnym, klerykom i sąsiadom. Szczególnie dziękuję tym, którzy troszczyli się o nią, a więc najpierw gospodarzom, gdzie mieszkała, mieszkańcom Łazisk, kierowcom i pielęgniarkom. Bóg zapłać orkiestrze, która nam towarzyszyła w ostatniej drodze na tutejsze miejsce oraz wszystkim innym, którzy przybyli tutaj z dalekich krańców Polski, którzy ponieśli różnoraki trud w nie najlepszych warunkach atmosferycznymi, jak również przedstawicielom z zagranicy.

Wszystkim, którzy oddali dzisiaj jej hołd, niech wynagrodzi to Swoim Błogosławieństwem Pan Bóg oraz Najświętsza Maria Panna.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

VI. ZAKOŃCZENIE - Ożóg Edward - Bielsko Biała

Wypełniłem przyrzeczenie, dane siostrze Katarzynie Szymon za jej życia, że zbiorę materiały oraz opiszę jej pełne cierpienia życie, jako dług wdzięczności za umocnienie we mnie wiary i wskazanie godnego wzoru do naśladowania. Dokonałem tego z pomocą Bożą po jej śmierci, chociaż nie wszystko jeszcze jest tu ujęte. Ciężko było zebrać dokumenty w tak krótkim czasie. Są wśród ludzi jeszcze setki orędzi (ekstaz) przekazanych z Nieba, które są nagrane na taśmach magnetofonowych. Orędzia te mówione są gwarą Śląską. Przepisywanie i tłumaczenie ich zabrałoby bardzo dużo czasu. Pozostawiłem to tym fachowcom, którzy kiedyś zajmą się całością tych zagadnień. Zawarte w niniejszym opracowaniu wypowiedzi tych prostych, a zarazem bardzo wierzących ludzi, którym kłamstwo jest nieznaną, potwierdzają prawdziwość charyzmatów, jakimi była obdarzona Katarzyna Szymon. Pan Jezus wybrał ją wśród Polskiego Narodu i obdarzył Swoimi Ranami, aby niosła Krzyż cierpienia przez całe swoje życie - za nas

grzeszników. Dane nam było to również po to, abyśmy widzieli Mękę Pana Jezusa i mogli tym samym pogłębić swoją wiarę, która w dzisiejszych czasach jest bardzo spłycona. Katarzyna Szymon przekazała nam z Nieba wiele poleceń, ostrzeżeń i próśb dotyczących Kościoła, Narodu Polskiego, całej ludzkości oraz przekazów dla konkretnych osób. Wszystko to zostało wydrwione, wyszydzone oraz odrzucone przez niektórych biskupów i kapłanów (porównaj: Ewangelia Św. Marka, rozdz. 4-12-13 „Patrzyli, a nie widzieli, słuchali uszami, a nie rozumieli”). Można by stwierdzić, że to cierpiętnicze, pokutniczo-katorżnicze życie zostało siostrze Katarzynie objawione już prawie na progu jej ziemskiego życia (w latach dziecięcych), kiedy sam Pan Jezus nazaczył jej wąską, bardzo wąską drogę do Królestwa Niebieskiego słowami: „Będiesz długo na Ziemi, będziesz dużo cierpieć od ludzi i od kapłanów. Będziesz dużo cierpieć, ale przetrwasz”. Wszystko to sprawdziło się co do joty, o czym przekonują bez reszty wypowiedzi osób, które żyły, mieszkały z siostrą Katarzyną, kontaktowały się z nią, odwiedzały ją, nie licząc wielu opinii przychodzących od osób, które widziały ją rzadziej. Przebija z tych wypowiedzi, ba nawet z każdego słowa, głęboka wiara, niezachwiane przeświadczenie, graniczące wręcz z pewnością, że siostra Katarzyna była osobą wybraną przez Niebo. Często mówimy i to słusznie mówimy, że kogo Pan Bóg miłuje, tego obdarza cierpieniem. Właśnie ta prosta, cicha i nic nie znacząca w oczach świata kobieta cierpiała na wzór samego Chrystusa.

Wstrząsające są to zeznania, które mówią o stygmatach tryskających krwią, chwytające za serce są zdania o częstych stanach agonalnych siostry Katarzyny. Te wypowiedzi o broczącej z oczu krwi, z głowy czy z ust potrafią wydusić łzy na twarzy czytającego. Trzeba także pomyśleć, że cierpienia fizyczne są dość łatwo zauważalne przez inne osoby, ale należy pamiętać o tym, że zostaje jeszcze cała gama ciężkich i bolesnych doznań psychicznych i wewnętrznych, o których nikt nie mógł wiedzieć, tylko sam Bóg.

Cisną się w tym momencie na usta słowa Chrystusa Pana o dwukrotnym „biada” wypowiedzianym miastom Judei: Korozain i Betsaidzie (por. Św. Mateusz 11, 21). To, co stwierdzają naoczni świadkowie o życiu siostry Katarzyny, pozwala nam zobaczyć i zrozumieć działanie Boga czyniącego przez Nią cuda, które dokonywały się na ich oczach, a które miały doprowadzić do przywdziania worów i posypania popiołem w celu pokuty i nawrócenia. Niestety, jakże daleko nam chociażby do postawy mieszkańców Tyru czy Sydonu, jak daleko ciągle nam do prawdziwego zjednoczenia z Bogiem, Matką Najświętszą, Wszechpośredniczką łask, jak bardzo brak pokuty. Nie pozwala nam to, aby stać się prawdziwymi dziećmi Bożymi, chociaż w osobie siostry Katarzyny mieliśmy i nadal mamy niedościgły wzór. Wzór, który my ciągle, uparcie na sposób faryzeuszy odrzucamy, lekceważymy, a bardzo często wyszydzamy. Taka postawa, takie zacietrzewienie nie może pozostać bez kary Bożej, o której

już w przeszłości byliśmy uprzedzeni. To właśnie nie kto inny, jak tylko siostra Faustyna wielka misjonarka Bożego Miłosierdzia wołała na kartach swego Dzienniczka: „często modłę się za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna”, (por. Dzienniczek S. Faustyny, Kraków 1983 s. 400).

Nie ściągajmy gniewu Bożego na naszą Ojczyznę, na naszych bliskich, rodziny, na nas wszystkich. Nie odrzucajmy proroczych słów siostry Katarzyny, lecz bez reszty, bez żadnej taryfy ulgowej, bez próby wykrętów stosujemy do siebie, do nas wszystkich, widząc w nich poważną szansę ratunku i uniknięcia zasłużonej Kary Boga Wszechmogącego, Boga Sprawiedliwego, ale i Miłosiernego bez granic. Nie sądźmy, że postępujemy prawidłowo, kiedy nie badając objawień, odrzucamy je lekkomyślnie, zwalczamy, wyśmiewamy, zapominając, że występujemy wrogo przeciw miłosiernym zamiarom Boga. Depczemy z premedytacją ósme przykazanie Boże. Oby nie ziściły się prorocze przepowiednie z Pisma Świętego dotyczące wszystkich nadzwyczajnych wydarzeń w tych czasach eschatologicznych (Izaj. 24, Mat. 24, 21-22). To już jest blisko, to stoi w drzwiach, więc bójmy się i nawracajmy. Korzystając z okazji chciałbym w tym miejscu złożyć wszystkim osobom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania tego skromnego, bardzo niedoskonałego dzieła i jeszcze nie oddającego całego życia i spraw związanych z siostrą Katarzyną - stokrotne „Bóg zapłać”. Chciałbym także prosić, aby osoby, które doznały łask za pośrednictwem siostry Katarzyny, czy to za jej życia, czy po śmierci, były uprzejme o tym fakcie poinformować panią Martę Godziek, ul. Stabika 50 40-750 Katowice 30 Kostuchna. Bóg zapłać.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

VII. DODATEK – współpraca, konsultacje, korekta: **Ks. Tymoteusz Hułas – egzorcysta – Częstochowa**

Niektóre orędzia i przesłania przekazane przez Katarzynę Szymon nie są w pełni akceptowane, a nawet krytykowane przez różnych ludzi, którzy zwiedzeni współczesnym światem, mediami itp. zatracili poczucie dobra i zła - często zło nazywając dobrem a dobro złem - mimo tego, że orędzia te nie tylko, nie są sprzeczne z Ewangelią, ale nawet w sposób doskonały ją wyjaśniają, pogłębiają i potwierdzają. Dlatego przedstawiamy w tym DODATKU niektóre pytania i wątpliwości czytelników pierwszego wydania tej książki, oraz odpowiedzi, które konsultował, opracował i sprawdził ks. Tymoteusz Hułas z Częstochowy. Znał on dobrze Katarzynę Szymon, często odwiedzał ją, był naocznym świadkiem jej ekstaz oraz cudownego zanikania ran stygmatów po śmierci i całym sercem rozpoznał dostępne o niej materiały i publikacje. Zanikanie ran stygmatów pokazano na dwóch kolejnych zdjęciach na II wewnętrznej stronie okładki.

PYTANIE 1. Przeczytałam w książce kilka zdań, które wydają mi się dziwne – np: „grzech w związku z ubiorem” - gdzie Katarzyna upomina kobiety, aby nie chodziły w spodniach. Konkretnie w przekazie Matka Boża mówi: „Pamiętajcie matki, panny i dziewczynki, nie chodźcie nigdy w spodniach, bo to strój dla mężczyzn. Tyle lat mówię o tym, ale lud nie chce słuchać, a kapłani nie zwracają na to uwagi. Kapłani, którzy nie upominają i nie zabraniają kobietom chodzić w spodniach, będą za to cierpieć, bo to jest wielka pycha. Żadna kobieta nie może przyjmować Komunii Świętej w spodniach. Przez to Mojego Syna bardzo znieważacie. Co jest dla kobiet, to dla kobiet, a co dla mężczyzn, to dla mężczyzn... Syn Mój jest bardzo obrażony i zasmucony, że obecnie ludzie obnażają się i chodzą prawie nago. Obnażają swoje ciało i chodzą bezwstydni. Bardzo źle się dzieje na Ziemi, a szatan bardzo się cieszy. **Ja i Mój Syn płaczemy**”.
Wydaje mi się, że w pracy czy w samochodzie kobieta może nosić spodnie. A poza tym, ja jako młoda osoba dziwnie bym się czuła - po co się w sposób dziwny wyróżniać z tłumu? Teraz nie te czasy.

ODPOWIEDŹ: Pismo Św. mówi: **Kobieta nie będzie nosiła ubioru mężczyzny, ani mężczyzna ubioru kobiety, gdyż każdy kto tak postępuje, obrzydły jest dla Pana Boga Swego**" (Księga Powtórzonego Prawa 22,5) Biblia Tysiąclecia Wydanie trzecie Pallotinum 1990r . Mocne są to słowa, ale zaufajmy Panu Bogu. Pan Bóg bez potrzeby by ich nie wypowiedział. Myślę, że te słowa Pisma Św. powinny wystarczyć, bo ukazują jaka jest Wola Boża. Święty Ojciec Pio, powiedział pewnej kobiecie spowiadającej się w bluzce z krótkimi do łokci rękawami: "**Widzisz, jakbym ci uciała rękę - cierpiałabyś mniej niż będziesz cierpieć w czyśćcu**". Ta wypowiedź Ojca Pio ukazuje nam jak surowo i rygorystycznie w świetle Bożej sprawiedliwości oceniane są grzechy, które my uważamy za lekkie. Proszę choć chwilę zastanowić się nad tymi słowami i pomyśleć, jakie kary czyścicowe czekają nas ewentualnie, za odsłanianie innych części ciała lub noszenie przez kobiety spodni, jeśli tylko za odsłonięcie ręki do łokcia jest taka straszna kara. Podobne są także bardzo liczne wypowiedzi innych mistyków, którym dane było osobiście zobaczyć, a nawet doświadczyć, czym są męki czyścicowe. Bóg powiedział Siostrze Faustynie: „**Miłosierdzie Moje tego nie chce, ale Sprawiedliwość każe**” [Dzienniczek siostry Faustyny (20)]. Wielu ludzi uważa dzisiaj, że Pan Bóg jest miłosierny i wszystko nam wybaczy. A jednak powyższe słowa Pana Jezusa temu przeczą (także słowa Świętego Ojca Pio).

W najdłuższym czyśćcu cierpią osoby, przez które inni ludzie popełnili grzech - nazywa się to grzechem cudzym.. Grzech ten popełniają mężczyźni patrząc na źle ubraną kobietę, której ubiory są przyczyną ich grzechów. Najtrudniej jest odpokutować cudze grzechy i grzechy zgorzenia.

Pan Jezus poucza w Ewangelii: „**A ja wam powiadam: Każdy, kto**

pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa”. Jest to szóste przykazanie! Ten wyjątek z Ewangelii potwierdza powyższe stwierdzenia o grzechu cudzym.

Bardzo Panią proszę - naprawdę to zrozumieć i mi uwierzyć, że odczucia i reakcje mężczyzny i to zarówno starszego jak i młodszego, który patrzy na kobietę w spodniach są prawie identyczne jakby ta kobieta na sobie nic nie miała (szczególnie, gdy spodnie są obcisłe). To jest niezaprzeczalna prawda! Na końcu Matka Boża mówi: „***Ja i Mój Syn płaczemy***”.

Dlaczego Matka Boża płacze? Płacze dlatego, że oprócz zgorszenia, które Matka Boża widzi dzisiaj, gdy patrzy na kobietę w spodniach, widzi także konsekwencje tego stylu ubierania się w przyszłych pokoleniach. Kto ma oczy widzi już dziś, jak zgorszenie to rozpowszechnia się lawinowo i nabiera coraz większego wymiaru - np. noszenie coraz bardziej wyciętych spodni poniżej pasa (biodrówki), rajstop typu leginsy, które jeszcze bardziej uwidaczniają kształty ciała oraz świadome lub nieświadome odsłanianie ciała przez noszenie krótkich bluzek i koszulek – nawet w zimie! Przy schylaniu się tak ubranej kobiety spodnie jeszcze bardziej się obniżają, a bluzki przesuwiają do góry. Z obserwacji widać, że kobiety nieświadome tego, że są niewłaściwie ubrane są niespokojne, co chwilę się poprawiają, aby zakryć te części ciała, które się odsłaniają. Jakby czuły w podświadomości, że są obiektem zgorszenia. Natomiast kobiety, które chodzą w długich spódnicach, są spokojniejsze i zdrowsze od tych kobiet, które noszą spodnie. A co będzie w następnych pokoleniach? My tej przyszłości nie widzimy i często nie potrafimy sobie nawet jej wyobrazić, ale Matka Boże i Pan Jezus już dziś to wszystko widzą i dlatego płaczą. Płaczą także dlatego, że oprócz Miłosierdzia Bożego istnieje także Sprawiedliwość Boża. Pan Bóg, jak pokazuje Ewangelia, po czasie swoich pokornych prośb i ostrzeżeń, dla nieposłusznych, dopuszczał także i pewne kary. Właśnie łaskę widzenia tej przyszłości i tych kar ma Matka Boża i dlatego tak serdecznie prosi nas, ze łzami w oczach, do poprawy już dziś.

Kobiety, które chodziły świadomie w spodniach na Ziemi, będą musiały to odpokutować po śmierci w gorących płomieniach Czyśćca (módlmy się, aby Bóg dał tym duszom możliwość naprawienia tych błędów, które popełniły na Ziemi).

Tak więc, drogie niewiasty, czym prędzej załóżcie spódnice, długie za kolana i **bez rozcięć**, aby zachęcić do tego inne kobiety, i żeby nie narazić się na Gniew Boży. W ten sposób będziecie dawać dobry przykład innym (przecież wokoło nas widzimy tak wiele złego przykładu). Upodobnicie się wtedy do pokornej służebnicy Pańskiej – Najświętszej Maryji Panny, która zawsze była skromnie i godnie ubrana. Nie mówmy, że teraz są inne czasy, że to było dawno. Bóg i Jego Prawa nigdy się nie zmieniają.

Pan Bóg stworzył przecież Najświętszą Maryję Pannę, aby była dla nas wzorem kobiety, również na te czasy. Matka Boża chce w nas zamieszkać i działać. Lecz jak może działać w kobiecie chodzącej w spodniach?

Wyobraźmy sobie Matkę Bożą w spodniach. Jest to nie tylko, nie do pomyślenia, a co dopiero do wyobrażenia. Prawda, że taka myśl, nawet przez krótki moment, nie może powstać w naszej wyobraźni? Chrześcijanie, przez całe wieki brali przykład od Królowej Nieba i Ziemi. A my? Czy chcemy odciąć się od korzeni, z których wyrastamy?

Kobieta chodząca w długiej spódnicy, jest jakby „promienistym światłem” na wysokiej górze, i jest przykładem dla innych ludzi zwiedzionych złą modą. Taką kobietą Pan Bóg może się doskonale posłużyć, a Aniołowie Stróżowie mogą wskazywać na dobry przykład takiej niewiasty, aby ciemności, które tak bardzo rozpowszechniły się na całym świecie zostały rozproszone.

Oto wypowiedzi błogosł. Hiacynty z Fatimy o ubiorach, jako przykład pokazujący, że nie tylko Katarzyna Szymon mówiła o tych sprawach:

1.,,Przyjdą takie mody, które będą obrażać Boga.,,Kościół nie zna mód”.

2.,,Osoby, które chcą służyć Bogu, nie mogą uganiać się za modą”.

„W Niebie moda ani zwyczaje się nie zmieniają, bo Bóg jest też niezmienny”.

3.,,Grzechami, przez które ludzie najczęściej idą do piekła, są grzechy nieczystości”.

Dla uzupełnienia tego tematu warto przeczytać dłuższe artykuły na ten temat na stronie www.KatarzynaSzymon.pl.

Jakie skutki przynosi pornografia - wiadomo. W Stanach Zjednoczonych nawet kara śmierci nie odstrasza zbrojców, którzy dokonują różnych zbrodni i morderstw na tle seksualnym, a którzy w obliczu śmierci przed wykonaniem wyroku przyznają się, że do dokonania tych czynów doprowadziła ich pornografia. Jednym z takich przykładów jest opisany w numerze II-2010r. dwumiesięcznika „Miłujcie się” Ted Bunty, który jak przyznaje, pod wpływem pornografii zgwałcił, a następnie zabił 100 kobiet. Ciekawym faktem jest, że pochodził z dobrej rodziny, i nie było z tej strony jakichkolwiek przyczyn do zaistnienia takich tragicznych następstw. Jego historia potwierdza negatywną siłę działania pornografii. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że dla mężczyzny, aby się podniecił seksualnie, co ma miejsce przy oglądaniu pornografii, nie potrzeba całkowicie rozebranej kobiety. Niewiele mniej podnieca się on, gdy widzi kobietę w spodniach (szczególnie obcisłych). Większe znaczenie mają tutaj raczej kształty.

Gdyby kobiety wiedziały o tej psychofizjologii reagowania mężczyzn i jej tragicznych skutkach - na pewno ubierały by się skromniej. A już **na pewno (!!!)** nie przychodziłyby w spodniach do kościoła, na procesję, adorację, rekolekcje czy pielgrzymkę. Przecież mężczyźni są tam z góry skazani na oglądanie i to z bliska tych widoków. Nie mogą przecież ciągle odwracać się lub zasłaniać sobie oczu. A jeśli do tego dojdzie jeszcze odślanianie brzuchów, ramion itp? Nie ma wtedy modlitwy w sercu mężczyzny – nie ma uczestnictwa w tym świętym „*sacrum*”, jest w jego sercu rozproszenie i zgorszenie.

Wstydlivość to jedna z wielu cnót, którymi ubogacone jest Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny. Niestety w obecnych czasach cnoty te zanikają. Jest wielka potrzeba, aby były na nowo zaszczerpione w naszych sercach. Tu dopiero dochodzimy do głębokiego zrozumienia tego problemu, a zarazem do potwierdzenia i zrozumienia, stanowczego i bardzo mocnego sformułowania w Piśmie Świętym, że „*Kobieta nie będzie nosiła ubioru mężczyzny, ani mężczyzna ubioru kobiety, gdyż każdy kto tak postępuje, obrzydły jest dla Pana Boga swego*”.

Jeżeli cnota wstydlivości będzie w naszych sercach głęboko zakorzeniona, to sami będziemy mogli zobaczyć, jak powinien wyglądać związek mężczyzny z kobietą by podobał się Bogu Po Trzykroć Świętemu. Takie podejście - z największą delikatnością i czystością - do tych spraw - Panu Bogu bardzo się podoba, ponieważ jest zgodne z Jego Przenajświętszą Wolą i zamysłem stwórczym. To jest naturalne i piękne, to utrzymuje w pełnej harmonii i miłości ten sakramentalny związek.

Aby wyraźnie przedstawić mechanizm kuszenia przez szatana, oraz Wolę Bożą dla człowieka, należy przeczytać fragment ze Starego Testamentu z Księgi Rodzaju. Na skutek nieposłuszeństwa Bogu i zerwania zakazanego owocu przez pierwszą niewiastę Ewę (którą zwiódł szatan) pojawił się grzech pierworodny, który spowodował, że Adam i Ewa poznali dobro i zło. Kiedy Adam i Ewa zgrzeszyli – zobaczyli, że są nady, otworzyły im się oczy i sporządzili sobie przepaski z gałązek figowych. Wcześniej, przed popełnieniem grzechu, nie wiedzieli, że są nady, bo nie znali zła. Kiedy poznali zło, zobaczyli jak wielkiego przestępstwa dopuścili się przeciw Panu Bogu. Na koniec Pan Bóg sporządził dla nich odzienie ze skór i przyodział ich. Pan Bóg nigdy się nie zmienia. Jego prawa obowiązują także w czasach, w których żyjemy, zarówno mężczyznę jak i kobietę. Należy zakrywać ciało, aby przeciwnik – szatan, wąż starodawny nie oskarżał nas przed Bogiem na Sądzie Bożym. **Opis: Ks. Rodz. 3, 1- 24** .

Polecamy też konferencję ks. prof. Jana Siega – jezuitę „Wielki Plan Opatrzności Bożej dla Polski i świata”, którą możemy pobrać np. ze strony internetowej www.prorocykatolik.pl .

W tej sytuacji Opatrzność Boża nie pozostawia nas samych i daje nam Najświętszą Maryję Pannę za wzór wszelkich cnót. Matka Boża z kolei daje nam na te czasy m. in. cudowne modlitwy jakimi są Różaniec Święty oraz Różaniec ku czci Jej 13 cnót, którymi ubogacone jest Jej Niepokalane Serce:

RÓŻANIEC

13 Tajemnic ku czci 13 Cnót Najświętszej Maryi Panny za dusze w Czyśćcu cierpiące

Na krzyżyku odmawia się : *Wierzę w Boga...*

Na pierwszym dużym paciorku (złoty): *Ojczy nasz...*

Na trzech małych paciorkach :

1. Ku czci wszystkich Świętych (biały): **Chwała Ojcu...**
2. Ku czci Św. Michała Archanioła (zielony): **Chwała Ojcu...**
3. Ku czci Aniołów Stróżów (różowy): **Chwała Ojcu...**

Na drugim dużym paciorku (niebieski) : **Zdrowaś Maryjo...**

Na medaliku: Matko Miłosierdzia Bożego , wstawiaj się za duszami w Czyśćcu cierpiącymi przez Moc Twojego Niepokalanego Serca dla uwielbienia Boga i zbawienia wszystkich dusz.

Na trzech małych paciorkach (w każdej tajemnicy):

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a Światłość wiekuista niechaj im świeci. A dusze wiernych zmarłych przez Miłosierdzie Boże niech odpoczywają w Pokoju wiecznym. Amen.

Na dalszych dużych paciorkach (niebieski): **Zdrowaś Maryjo...**

Obietnice Matki Bożej za odmawianie tej powyższej koronki:

- Kiedy ta koronka zostanie odmówiona z wielkim nabożeństwem i miłością, w zjednoczeniu z duszami w Czyśćcu cierpiącymi, pięćset dusz zostaje wybawionych z Czyśćca i pięćset dusz z każdego poziomu.

- Każda dusza wybawiona przez Łaskę tej Koronki będzie się wstawiać w szczególny sposób za te osoby, które się za nią modliły,

- Specjalna Łaska z każdej z Moich Cnót będzie udzielona przez Nieskończone Miłosierdzie Mojego Boskiego Syna, oraz skrucza serca dla tych, którzy tego pragną,

- Ci, którzy odmawiają tę Koronkę, pomogą przede wszystkim duszom z ich pokrewieństwa... otrzymają widzialny znak mocy tej modlitwy.

- Na tę Koronkę zostało nałożone szczególne błogosławieństwo Trójcy Przenajświętszej przez Moje Niepokalane Serce.

Każdy poziom Czyśćca nosi nazwę jednej z Naszych Cnót:

- I poziom – Bojaźń Boża, II poziom – Miłość, III poziom – Wiara,
- IV poziom - Nadzieja, V poziom - Posłuszeństwo, VI poziom - Cierpliwość
- VII poziom - Pobożność, VIII poziom – Wstydlivość, IX poziom –
- Roztropność, X poziom – Męstwo, XI poziom – Umiarkowanie
- XII poziom – Czystość, XIII poziom – Sprawiedliwość

Szkic Różańca ku czci 13 cnót NMP zamieszczony jest na str. 143

Te fakty i argumenty powinni wziąć sobie głęboko do serca oprócz kobiet i dziewcząt także Ci, którzy zajmują się tworzeniem filmów, plakatów, reklam, audycji telewizyjnych, redakcją książek i czasopism, to znaczy redaktorzy, reżyserzy, scenarzyści, dziennikarze rozgłośni radiowych i telewizyjnych, właściciele firm i ich pracownicy. W programach telewizyjnych niedopuszczalnym jest ukazywanie kobiet i dziewczynek w spodniach – to przecież oglądają także małe dzieci – one jeszcze nie znają tych problemów. Nie wolno nam gorszyć „tych maleńkich...”. Takie fakty, tym bardziej w mediach katolickich, są niedopuszczalne. Tych wartości trzeba koniecznie uczyć we wszystkich szkołach i przedszkolach, a jak wynika z naszych rozważań, także już w żłobkach.

Rodzice, już od najmłodszych lat powinni ubierać dziewczynki tylko w

sukienki, a chłopców tylko w spodnie, ponieważ w tym wieku najsilniej kształtują się i utrwalają (na całe życie) najbardziej subtelne relacje i uwarunkowania dotyczące płci i seksualności - to jakby zapisuje się w ich genach na całe życie i życie przyszłych pokoleń, co w dalszej konsekwencji prowadzi do ciągłego zwiększania dewiacyjnych zachowań przyszłych pokoleń i to w postępie geometrycznym. One to wszystko co zobaczą i usłyszą, chłoną jak gąbka, do swojej świadomości i podświadomości - chłoną do struktury molekularnej swojego łańcucha genetycznego, który charakteryzuje się dużą trwałością w długim okresie czasu. Powyższe rozważania dotyczą strony etyki, psychologii, genetyki i medycyny tych trudnych zagadnień. To wszystko może człowiek zbadać, zobaczyć, zmierzyć mając do dyspozycji najnowocześniejszą aparaturę i wiedzę. Nie stoi to wszystko w żadnej sprzeczności z nieskończoną mądrością Bożą. To wszystko stworzył Sam Bóg. Nie stoi to w sprzeczności z życiem nadprzyrodzonym, Dekalogiem, życiem i działalnością Świętych i błogosławionych oraz Ewangelią, a wprost przeciwnie, bardzo głęboko i ściśle wplata się w nią. Spójrzmy na największych w historii ludzkości naukowców jak np. Albert Einstein, który z wielkim zapałem oddawał się nauce, co nie przeszkadzało mu wielbić i chwalić Boga w Trójcy Świętej Jedynego.

Drogie niewiasty. Pragniemy dla jeszcze większego przybliżenia tego tematu przedstawić wam fragment z "**Oreǳia Zbawienia**" **Tom II - Zofii Nosko "Centurii"** – wielkiej mistyczki i prorokini przełomu dziejów Kościoła, Polski i świata.

28. 22. VI. 1983. Mówi Matka Boża.

„Do was chcę mówić, córki Moje. Zły duch zatrwożony jest, gdy widzi skromność i czystość obyczajów. Jego pragnieniem jest wasz upadek. On zwiódł pierwszą niewiastę, Ewę, a obecnie pragnie nad wami górować narzucając wam nieskromne stroje i ubiory. Ja, Matka wasza Niepokalana Dziewica, Matka Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, proszę was, córki Moje umiłowane, ubierajcie się skromnie, nie wystawiajcie swojego ciała na pośmiewisko złego ducha i demona. Czy wiecie, że gdy wchodzić do świątyni Bożej, gdzie mieszka Syn Boży, Jezus Chrystus w Najświętszym Tabernakulum - ziemia drży, gdy wy jesteście w tak poniżającym stroju. Strój wasz poniża godność kobiety, panny i dziewczyny. Krótkie sukienki i roznegliżowane ramiona to zupełna zgnilizna. Aniołowie Boży przystępują oczy i **płoną ze wstydu za was.**

Sukienki wasze nie są przystosowane do nawiedzenia Syna Bożego.

Ta wasza nieskromność drażni Serce Boże. Dlaczego chodzicie w sukienkach tak krótkich bardzo i z roznegliżowanymi ramionami?

Gdzie skromność kobiety, gdzie wasz rozsądek, szlachetność kobiety i panny? Dlaczego zezwoliłyście przychodzić złym duchom, czy nie wiecie, że to demon, zły duch, szatan dyktuje te obrzydliwe, poniżające godność kobiety roznegliżowane stroje? Kobiecie nie przystoi nawet na plaży podobne poniżanie swojej godności, a co dopiero w świątyni – Bożym

Domie. **Proszę was, zostawcie te spodnie dla mężczyzn. Szatą kobiety jest suknia o przyzwoitej długości.** Nie upijajcie się i nie pijcie alkoholu, bo każda z was musi być światłem w swoim domu. Proszę was również, córki Moje, byście unikały i nie paliły papierosów. Wszystko to, co wam powiedziałam, jest **obrzydliwością** przed Obliczem Bożym.

Do was mówię, panny i dziewczęta. Miłość wasza do waszych narzeczonych i chłopców niech będzie skromna, powściągliwa, szlachetna, po stokroć czysta. Nie stawajcie na rogach ulic w lubieżnej obrzydliwości, nie podkładajcie się po wszystkich drózkach i ścieżkach z waszymi chłopcami i narzeczonymi, albowiem ta obrzydliwość jest dziełem szatana i jego sług.

Proszę was wszystkie, kobiety, panny i dziewczęta o skromność, czystość serca i rozumu, o skromność obyczajów. Jeśli wszystkie staniecie się przeciwnikami złego ducha, w sercu waszym zamieszka moc Boga Żywego i Jego łaska mądrości. Wy, córki Moje będziecie światłem waszych domów, rodzin. Wasze rodziny będą pełne zdrowia, radości, mądrości Bożej. Będą trwałe i święte jak Święta Rodzina. Ale wy, córki Moje, musicie wydać walkę złemu duchowi.

Nie noście sukienek, które was upokarzają, roznegliżowanych, depczących godność kobiecą, nie poniżajcie siebie pićm alkoholu, byście się nie poniżały grzechami, nie palcie papierosów, by nie dawać zgorszenia maluczkiemu i szkody dla potomstwa. Nie uprawiajcie rozpusty, bo piekło dziś śmieje się razem z wami, a potem szykuje wam kaganiec ognisty. Za wszystko będziecie odpowiadały, **a dziś przynosicie zgubę ludzkości.**

Za złe postęпки i swawolę strąca do piekła synów i córki wasze - i was samych. Proszę was i przykazuję, byście do Domu Bożego przychodziły ubrane przyzwoicie, w **dłuższych sukienkach** z zakrytymi ramionami, skromnie. Tego Ja, Matka wasza od was **wymagam**. Matka Syna Bożego, Jezusa Chrystusa.

Córki moje umiłowane, kobiety **Polki** i całego świata, walczcie ze złymi mocami modlitwą, pokutą i skromnością, czystą Bożą miłością, uszanowaniem przykazań Bożych, miłością własnej duszy i własnych rodzin. Nie strącajcie siebie i swoich bliskich postępkami Sodomitów do piekła, w którym płonie ogrom męki dniem i nocą, którym nie ma końca dla dusz za lekkomyślne życie i zgorszenie na Ziemi. Oto jest Moja **prośba i nakaz** dla wszystkich kobiet.

Błogosławię was, córki Moje. Stokrotnie proszę Córki Moje z narodu, który sobie upodobałam, **Kobiety Polskie**, bądźcie skromne, nie czyńcie z siebie pohańbienia przed Obliczem Boga Najświętszego. Amen.

O PORZĄDKU NA ZEBRANIACH LITURGICZNYCH.

Strój i nakrycie głowy kobiet. Słowa Św. Pawła z 1 Listu do Kor. [11,1 -16] Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa. Pochwalam was, bracia, za to, że we wszystkim pomni na mnie jesteście i że tak, jak wam przekazałem, zachowujecie tradycję. Chciałbym, żebyście

wiedzieli, że głową każdego mężczyzny jest Chrystus, mężczyzna zaś jest głową kobiety, a głową Chrystusa - Bóg. Każdy mężczyzna, modląc się lub prorokując z nakrytą głową, hańbi swoją głowę. Każda zaś kobieta, modląc się lub prorokując z odkrytą głową, hańbi swoją głowę; wygląda bowiem tak, jakby była ogolona. Jeżeli więc jakaś kobieta nie nakrywa głowy, niechże ostrzyże swe włosy. Jeśli natomiast hańbi kobietę to, że jest ostrzyżona lub ogolona, niechże nakrywa głowę. Mężczyzna zaś nie powinien nakrywać głowy, bo jest obrazem i chwałą Boga, a kobieta jest chwałą mężczyzny. To nie mężczyzna powstał z kobiety, lecz kobieta z mężczyzny. Podobnie też mężczyzna nie został stworzony dla kobiety, lecz kobieta dla mężczyzny. Oto dlaczego kobieta winna mieć na głowie znak poddania, ze względu na aniołów. Zresztą u Pana ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny. Jak bowiem kobieta powstała z mężczyzny, tak mężczyzna rodzi się przez kobietę. Wszystko zaś pochodzi od Boga. Oszczędźcie zresztą sami. Czy wypada, aby kobieta z odkrytą głową modliła się do Boga? Czyż sama natura nie poucza nas, że hańbą jest dla mężczyzny nosić długie włosy, podczas gdy dla kobiety jest właśnie chwałą? Włosy bowiem zostały jej dane za okrycie. Może ktoś uważa za właściwe spierać się nadal, my jednak nie jesteśmy takiego zdania, ani my, ani Kościoły Boże.

Myślę, że te fakty przekonały Panią. Tego problemu nie można dowolnie upraszczać i bagatelizować, tak jak Pani to nam to chciała przedstawić .

PYTANIE 2. Nie podobają mi się uwagi i pouczenia dla kapłanów oraz sprawa posłuszeństwa lub nieposłuszeństwa tym ostrzeżeniom.

ODPOWIEDZ: W Piśmie Świętym Pan Jezus mówi, że trzeba upominać czyniących źle i daje wskazówki jak to czynić (Mateusz 18,15-17) :

Po pierwsze - Najpierw w cztery oczy,

Po drugie - Potem w obecności 2 lub 3 świadków,.

Po trzecie - Jeśli to nie skutkuje to donieść Kościołowi

Trzeba pamiętać, że Kościół to lud Boży. W historii Kościoła Matka Boża wielokrotnie upominała ludzkość przed karą (np. w Fatimie)

Pan Jezus pouczając jak należy upominać czyniących źle, mówi to nie tylko nam, ale także upoważnia do tego swoją Matkę.

Przecież Pan Jezus w Ewangelii nie konkretyzuje kto może i komu udzielać napomnień – mówi to do wszystkich ludzi bez wyjątku.

W oparciu o powyższe rozważania - Maryja jako „Matka Kapłanów” ma nie tylko prawo, ale i obowiązek upominać, nie tylko lud Boży, ale także swoich umiłowanych synów kapłanów.

I to jest właśnie posłannictwo Katarzyny Szymon dane przez Pana Boga na te trudne czasy. Posłannictwo niełatwe, którego może do tej pory nie spotykaliśmy w historii Kościoła w takim zakresie, ale posłannictwo jakże bardzo ważne i konieczne.

Proszę zauważyć, że każdy Święty lub Błogosławiony miał swoje

niepowtarzalne posłannictwo w czasach, w których żył.

Nigdy Katarzyna Szymon nie mówiła negatywnie o stanie kapłańskim, czy duchownym - wprost przeciwnie - jej pouczenia są bardzo pokorne, przepełnione troską i dobrocią dla naszych pasterzy.

Problem posłuszeństwa zarówno naszego jak i kapłanów, wcale nie jest taki prosty. Przecież pismo Święte mówi wyraźnie, że: „**Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi**” (**Dzieje Apostolskie 4,19-20; 5,29**) .

Przekazy Katarzyny Szymon wielokrotnie potwierdzone są znakami i cudami, które mają wyraźną pieczęć Bożą.

Dodatkowym potwierdzeniem tego jest także nadzwyczajna pokora i niezwykle cierpienia, które przechodziła, oraz cały szereg nadzwyczajnych charyzmatów typowych dla stygmatyków.

Także owoce ewangeliczne, które są najważniejszym kryterium prawdziwości objawień, w przypadku Katarzyny są bardzo szerokie i rozległe, niepodważalne i nadzwyczaj dobrze udokumentowane (Mateusz 7,15-20).

Nie chcemy negować tutaj tych pięknych opisów posłuszeństwa przedstawionych np. w dzienniczku Siostry Faustyny.

W czasach gdy żyła Siostra Faustyna Kościół nie był tak bardzo zagrożony od wewnątrz, jak w dzisiejszych czasach i nie było tak pilnej potrzeby upomnień, nie tylko ludu Bożego, ale w szczególności kapłanów jako strażników wiary i Przenajświętszego Sakramentu.

Wszyscy widzimy naocznie jak papież Benedykt XVI udziela Komunii Świętej i wypowiada się na ten temat. Dlaczego niektórzy kapłani i biskupi są mu nieposłuszni w tej kwestii?

Proszę nam odpowiedzieć kogo my mamy słuchać – czy papieża Benedykta XVI oraz błogosławionego Jana Pawła II, którzy **wyraźnie prosili o udzielanie i przyjmowanie Komunii Świętej na klęcząco i do ust** - czy mamy słuchać tych biskupów i kapłanów, którzy się temu sprzeciwiają i z uporem rozszerzają zgubne dla Kościoła Świętego nowe zwyczaje jak Komunia Św. w pozycji stojącej, a także i na rękę.

177 Konferencja Episkopatu Polski (10-11 XII 1980), mając na uwadze wskazania Papieża, wydaje zarządzenie, w którym, świadomy ogromnego zagrożenia dla wiary, wielki Prymas Tysiąclecia ks. Kard. Stefan Wyszyński stwierdza jasno: „W diecezjach polskich przyjmuje się Komunię Św. z rąk celebransa [kapłana] do ust w postawie klęczącej. Przepisy te należy zachować w Mszach Św. także dla grup specjalnych”.

Jeśli Najwyżsi Pasterze (następcy Piotra) w dokumentach swoich dają w jakiejś kwestii jednoznaczne wyjaśnienie, dla wszystkich staje się jasne, że wg myśli i woli papieży nie wolno już tej sprawy uważać za rzecz podlegającą swobodnej dyskusji kapłanów i teologów. To papieży zostali przez Chrystusa ustanowieni strażnikami i tłumaczami całego depozytu Prawd Objawionych.

Kiedyś na jednym kazaniu w kościele usłyszałem ciekawe stwierdzenie, że istnieje granica posłuszeństwa, a mianowicie jest nią grzech. Przecież

sprzeciwianie się nakazom Ewangelii i poleceniom papieży jest grzechem. Są przykłady pokazujące, że nie tylko Katarzyna Szymon, ale także osoby błogosławione, uznane przez Kościół, zabierały głos w sprawie kapłanów i wiernych, a także w kwestii posłuszeństwa:

„Orędzie Miłości Miłosiernej do małych dusz” posiada imprimatur - słowa Małgorzaty Balhan (1914-2005): „Posłuszeństwo ma wartość tak długo, jak długo herezja nie zajmie jego miejsca” i „Milczenie jest złotem w pewnych okolicznościach, ale staje się tchórzostwem i podłością, kiedy występuje się pod osłoną fałszywego posłuszeństwa”.

Ojciec Maksymilian Kolbe pisze w liście do swego brata z czerwca 1919 r: **„Istnieje jeden jedyny wyjątek [w sprawie posłuszeństwa], gdyby nasz przełożony rozkazałby nam coś, co jawnie jest grzechem, i to nawet najmniejszym. W takim przypadku nasz przełożony nie byłby już zastępcą Boga, a my nie bylibyśmy zobowiązani do posłuszeństwa wobec niego”.**

Św. Małgorzata Węgierska przedkładała posłuszeństwo Woli Bożej ponad nakazy ludzkie. Kiedy namawiano ją do małżeństwa, w odważnych słowach sprzeciwiła się woli rodziców.

Na te słowa król odpowiedział, że jest jej ojcem, a przykazanie Boże nakazuje, aby córka słuchała rodziców. Ona im odpowiedziała: **„Ile kroć nakazujecie mi to, co się Bogu podoba, będę wam posłuszna jako swoim rodzicom i panom. Ale jeśli mi nakażecie coś, co się sprzeciwia nakazowi Boga, nie uznam w was ani rodziców, ani panów, ani że teraz nimi jesteście, ani żeście nimi byli”.**

Nie posłuchała rodziców. Posłuchała Pana Boga.

Młody Św. Stanisław Kostka wbrew woli spowiednika i wbrew woli rodziców udał się z Wiednia do Augsburga, aby wstąpić do Jezuitów. **Nie posłuchał rodziców i nie posłuchał spowiednika. Posłuchał Pana Boga.**

Św. Jan od Krzyża, uwięziony przez władze zakonne, sprytnie uciekł z więzienia.

Bł. Bronisław Markiewicz oskarżany był o nieposłuszeństwo i rozłam. Słuchał Pana Boga, założył nowe zgromadzenia zakonne, został ogłoszony błogosławionym.

Św. Mary Mac Killop, pierwsza australijska Święta, założycielka Sióstr Świętego Józefa od Najświętszego Serca, wycierpiała gorycz ekskomuniki poprzedzonej kampanią oszczerstw. Nie zgodziła się na nakazaną zmianę konstytucji zakonnych. Została zganiona przez biskupa za „duchową pychę” i za „zło”, które wprowadziła do klasztoru. Biskup zagroził, że każdy, kto będzie się z nią zadawał również zostanie ekskomunikowany. „Wyklęta” Mary dwukrotnie spotkała się w Rzymie z Piusem IX.

Byli i Święci, którzy umarli w niesławie, uważani za błądzących, osądzeni niesprawiedliwie, rehabilitowano ich pośmiertnie. Chodzi nie tylko o Św. Joannę d’Arc, którą spalono na stosie.

Jak widać z przedstawionych wyżej cytatów Świętych i Błogosławionych,

posłuszeństwo nie obowiązuje nas wobec różnego rodzaju heretyków, odstępców od wiary, osób jawnie negujących nauczania papieży i współpracujących z wrogami Kościoła Świętego (np. masonerią). Oni na mocy prawa kościelnego są już poza Kościołem.

Święci stawiali posłuszeństwo Panu Bogu na pierwszym miejscu.

W niektórych sytuacjach posłuszeństwo Panu Bogu domaga się nieposłuszeństwa ludzi. „*Mirabilis u sanctis suis*”. - tłum. Przedziwny jest Bóg w swoich Świętych.

A oto inne słowa pouczenia dla kapłanów błogosławionej Hiacynty:

„Módlcie się za kapłanów”.

„Kapłani powinni być czystymi, bardzo czystymi”.

„Aby być zakonnikiem, trzeba być bardzo czystym na ciele i duszy”.

„Nieposłuszeństwo kapłanów względem ich zwierzchników i względem Ojca Świętego bardzo nie podoba się Zbawicielowi”.

W Ewangelii Pan Jezus mówi: „Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej Ojczyźnie” i „Tylko w swojej ojczyźnie prorok może być tak lekceważony” (J 4,44).. Te cytaty z Pisma Świętego i przedstawione wyżej argumenty o Matce Bożej jako Matce kapłanów powinny rozwiać Pani wątpliwości.

PYTANIE 3: Generalnie święci to raczej osoby niechętnie, albo wcale nie dające się "ogłądać", nie lubili się oni za życia reklamować.

ODPOWIEDŹ: Katarzyna Szymon była wyjątkowo skromna i pokorna. Na filmie jest świadectwo fotografa, który mówi, że Katarzynka nie lubiła się fotografować i powiedziała, że: "jest zawsze skromną, nie dla reklamy"

PYTANIE 4: Brakuje mi tu jeszcze jednej, szczególnej rzeczy - obecności szatana i jego działania na Katarzynę, bo Pan Jezus szczególnie dopuszczał do swoich wybranych osób szatana, który ich dręczył wręcz fizycznie. Pan Jezus dopuszczał dla nich tzw. "noce duszy",

ODPOWIEDŹ: Katarzyna Szymon na początku już jako mała dziewczynka była bardzo prześladowana przez szatana działającym przez jej ojca, który przychodził pijany i ją bił. Także szatan działał przez macochę, która bezlitośnie wykorzystywała ją do wszystkich prac w gospodarstwie domowym ponad siły i na różne sposoby poniżała. Katarzyna Szymon w czasach rządów komunistycznych była prześladowana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Czytałem w jednej z książek o Katarzynie jak ubowcy zaprowadzili ją do piwnicy, aby ją zabić i o jej cudownym ocaleniu. Czy takie przeżycia nie są duchowym cierpieniem?

PYTANIE 5: "Matka Boża w kilku miejscach zwróciła również uwagę na szczególne posłannictwo i wybraństwo Katarzyny Szymon".

Czy jest to działanie Boże? Pan Bóg nie wyróżniał w taki sposób swoich wybranych. Chyba nie znajdziecie podobnego przypadku u jakiegokolwiek Świętego.

ODPOWIEDŹ: W dzienniczku S. Faustyny Pan Jezus powiedział, że uczyni ją sekretarką Swojego Miłosierdzia. Jest to sposób wyróżnienia podobny jak Pani napisała. Podobnie jest w Starym Testamencie, gdzie opisano jak Bóg wybiera Dawida, który pasie owce, na króla Izraela. W ten sposób Dobry Bóg wybiera człowieka do wyższych celów.

PYTANIE 6: Maryja prosi, by nie nazywać jej więcej Czarną Madonną. Co w tej sytuacji może powiedzieć Kościół, skoro jest to ogólnie śpiewana pieśń. Czy Kościół może to uznać?

ODPOWIEDŹ: Po pierwsze - niezależnie od jakichkolwiek objawień czy wskazówek, osobiście czuję to bardzo mocno, że właśnie te dwa słowa, a nie reszta pieśni - są bardzo obraźliwą formą. Proszę spojrzeć na ten Święty obraz. Czy Matka Boża jest czarna? Proszę sobie wyobrazić jakby na Panią ktoś tak mówił, czy czułaby się Pani dobrze? Matka Boża nigdy i nigdzie taka nie była i nie będzie!!! Nie tylko na tym Świętym wizerunku jasnogórskim. Wprost przeciwnie. Wielu mistyków, którym dane było widzieć Matkę Bożą twierdzi, że jest Ona nieopisanej jasności. Wiele razy na Apelu Jasnogórskim Ojciec Teofil Krauze (Paulin) mówił, że Matka Boża nie jest czarną tylko piękną oliwkową Madonną. Co ważne, powiedział to „ex cathedra” (tzn. z ambony do ludu Bożego, aby lud Boży wysłuchał to, oraz przyjął do swego serca i to przesłanie realizował).

Oblicze Matki Bożej bez oświetlenia jest brązowe, a po oświetleniu z reflektora właśnie oliwkowe. Ten ciemniejszy kolor oblicza Matki Bożej spowodował lakier Wernix, z pomocą którego obraz został naprawiony przez artystów krakowskich po napadzie i zniszczeniu przez Tatarów, którzy porzucili go koło kościoła Św. Barbary.

Poniżej załączamy kserokopię jednego z wielu modlitewników, który posiada Imprimatur Kościoła, gdzie w pieśni „Jest zakątek na tej Ziemi” napisane jest „**śliczna Madonna**”.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego nie możemy tak nazywać Matki Bożej. W czasie okupacji niemieckiej, podczas II wojny światowej Niemcy, a wśród nich Gubernator hitlerowski Hanz Frank, który mieszkał na Wawelu, wypowiadali się z pogardą i nienawiścią właśnie tymi słowami po niemiecku „schwarze Madonna” (w tłum. na polski - czarna Madonna).

PYTANIE 7: Odnoszę się do wizji, w której Maryja wręcz prosi, by Jej przyrzec, aby już więcej nie śpiewać „czarna Madonno”, bo to Jej Chwały nie przynosi. **Jak przystosować się do tego zakazu???** To wywołuje w duszy tyle niepokoju (śpiewać, czy nie??).

ODPOWIEDŹ: To też jest bardzo proste - wielokrotnie to widziałem i słyszałem w kościołach - jak wielu ludzi - **po prostu** śpiewa „piękna Madonno” lub „śliczna Madonno”. Powiem wprost - robi to śmiało i odważnie „wbrew wszystkim”. Jest to zagłuszane przez innych i mało kto to słyszy, ale ja to wiele razy słyszałem, a co najważniejsze, że Przczysta i Najjaśniejsza Panienka w Niebie to słyszy. Słyszy to Pan Jezus, cała Trójca

Przenajświętsza, wszystkie Chóry Anielskie i radują się, że są takie owieczki na tej Świętej Ziemi, co to czują i rozumieją (dodam też, że i cierpią z tego powodu). Nie winię tych, co źle śpiewają - oni są tego nieświadomi. Głęboko wierzę, że zostanie to kiedyś naprawione przez Opatrzność Bożą.

PYTANIE 7 cd.: Przecież pieśń ta jest stale używana w Kościele jako pieśń Chwały ku Maryi "*...gdzie króluje Jej Oblicze*", "

ODPOWIEDZ: Ile w ostatnich czasach i to o wiele poważniejszych i tragicznych w skutkach, błędów wkradło się do naszych zwyczajów i naszego życia - to chyba Pani czuje i to chyba wystarczy - krótko mówiąc - "modernizm" i jego tragiczne skutki na świecie - o tym jest tyle w literaturze. Przecież nie negujemy tych dobrych wartości - tylko to jedno obraźliwe słowo. Ono jest tą "łyżką goryczy w beczce miodu".

PYTANIE 7 cd. Przecież ile razy sam Ojciec Św. Jan Paweł II to śpiewał,

ODPOWIEDZ: Jeśli to prawda, to z tego samego powodu, dla którego, też podawał Komunię Świętą wiernym na stojąco i na rękę! (wbrew temu co czuł i wbrew temu co mówił i o co gorąco prosił wszystkich) – Między innymi rozmawiał o tym wielokrotnie z ówczesnym prefektem kardynałem Józefem Ratzingerem, późniejszym papieżem, który po rozpoczęciu swego pontyfikatu wprowadził w czyn wolę Jana Pawła II przez wprowadzenie klęczników do przyjmowania Komunii Św. aby tym wyrazić obrazowo, jaką formę ma przyjąć Kościół w tej bardzo ważnej sprawie.

Czy wyobraża sobie Pani Ojca Świętego, który mówi: „Nie śpiewajcie „czarna Madonno” , bo ja tego sobie nie wyobrażam - i to z wielu przyczyn. Podobnie, nie mówił publicznie przed większymi zgromadzeniami, o konieczności podawania Komunii Świętej na klęcząco i do ust. Mówił o tym na mniej licznych spotkaniach.

Gdyby Papież Jan Paweł II przedstawił swoją wolę „ex catedra” (czyli oficjalnie np. podczas jakiegoś synodu biskupów), mogło by to doprowadzić do jawnego rozłamu w Kościele co miało by tragiczne skutki. Tym bardziej, że miał wielu przeciwników wśród swoich współpracowników, którzy jawnie występowali przeciwko niemu! Wielokrotnie donosiły o tym media. Jego przeciwnicy domagali się nawet oficjalnie, aby ustąpił ze swojego urzędu np. „z powodu choroby”. Papież odpowiedział im wtedy krótko: „Czy Chrystus zszedł z Krzyża” i wtedy ataki się skończyły. Czy rozumie Pani - jak on musiał cierpieć z powodu tych wszystkich ataków zewnętrznych i wewnętrznych dotyczących jego serca i duszy oraz własnych przekonań pochodzących od Ducha Świętego.

PYT. 7 cd. *A ile razy w mediach katolickich było, jest i będzie to śpiewane*

ODPOWIEDZ: Proszę nam uwierzyć, że my tak samo kochamy te media katolickie. Jak już napisałem - o wiele większe i bardziej obraźliwe sprawy rozpowszechniły się na świecie. Te media są w pewnym sensie w bardzo podobnej sytuacji jak Ojciec Święty. Chwała im, za ich Boską Mądrość i rozwagę, oraz pokorne i wyważone wypowiedzi. Czy będzie to śpiewane?

Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych - a może właśnie Pan Jezus kiedyś to uczyni, że pieśń ta zabrzmi uroczyście w mediach, tak jak podano w tym śpiewniczku. Jesteśmy pewni, że Pan Jezus podobnie jak my odczuwa ten obraźliwy tekst i kiedyś przywróci tę dobrą wersję dla Swojej Matki, ale: „Boże młyny mielą powoli...”. Potrzeba do tego jeszcze czasu i modlitwy. A czas pokaże gdzie jest prawda.

Przedstawimy jeszcze orędzie Matki Bożej z Osuchowej, która posiada jasne Oblicze, a która przedstawia się jako Matka Boża Częstochowska i zwraca się do ludzi słowami: (<http://www.osuchowa.pl/obiekty.html>)

- Jam jest Służebnica Pańska, Matka Boża Częstochowska.
- Miejsce, na którym klęczysz, przed wiekami zostało przez Boga przeznaczone i dla Mnie wybrane. Ja sobie to miejsce ulubiłam i przybyłam do was z Częstochowy .
- Jezus, mój Syn ukochany, jest srodze zagniewany na cały świat, wymierzona jest kara dla ludzkości. Miecz sprawiedliwości dosięgnie grzeszący świat, bo miara Bożej sprawiedliwości już się przebrała. Kara Boża dosięgnie ludzkość. Ludzie z głodu lizać będą kamienie, a ludzkie trupy porozrzucane będą jak snopy w żniwa. (W jednej z wizji Matka Boża błagała Jezusa słowami: „Synu mój, daruj im jeszcze tym razem, przepuść tę karę!”) .
- Cały świat sponiewierał prawa Boże i poprzekręcano kościelne ustawy. Pycha tak dalece zawładnęła ludzkością, że chwalebę, jaka należy się Bogu, ludzie przywłaszczają sobie, a wszelka umiejętność i wynalazki nowoczesnej techniki są przyznawane ludziom. Pobożność jest rzadko spotykaną cnotą, a ci, którzy ją praktykują, są wyśmiewani i wyszydzani.
- Czyńcie pokutę i nawróćcie się szczerze do Stwórcy i Pana, bo inaczej zginiecie.
- Trwajcie silnie przy Świętej wierze katolickiej, bo tylko ona jest Święta i prawdziwa.
- Codziennie pozdrawiajcie Mnie Świętym Różańcem, który jest Mi bardzo miłą modlitwą.

PYTANIE 8: Cytat z książki: "*Komunię Św.,(...) bo przyjęta na stojąco. Idź i popraw to, zaś kapłan, który tak postępuje odpowie za to przede Mną* (Świadectwo A. Pająka) Czy taka nauka nie zaciemnia prawdy o Bogu, kochającym i miłosiernym Ojcu, o Jego niepojętej miłości do człowieka?

ODPOWIEDZ: Proszę na to wszystko spojrzeć trochę szerzej i ocenić, także w aspekcie aktualnej sytuacji Kościoła.

Trudno w krótkich słowach skomentować i ocenić te tezy o przyjmowaniu Komunii Świętej na stojąco, które są tu przez Panią przedstawione.

To szeroki problem, opisywany ostatnio coraz śmielej w wielu książkach. Pismo Święte mówi wyraźnie i zdecydowanie: "**Niech na imię moje zegnije się każde kolano**" Jest to bardzo mocne stwierdzenie i zarazem pewien nakaz Boży. Nigdzie nie czytaliśmy, jak Pan Jezus może naprawdę

zareagować na takie nieposłuszeństwo względem swoich nakazów z Pisma Świętego. A Święta Tradycja, która jest także Objawieniem Bożym – ile jest pięknych pieśni typu „Upadnij na kolana”.

Trzeba być chyba ślepym i zaślepionym i to zarówno na ciele i duszy, aby nie widzieć i nie rozumieć tak bardzo widocznych działań naszego ukochanego Ojca Świętego Benedykta XVI, który pokornie i cierpliwie pokazuje całemu Kościołowi Świętemu jak należy przyjmować Komunię Świętą. Dlaczego tak mało ludzi Go słucha? Czy koniecznie musi on to powiedzieć „ex cathedra”. Przecież Święci nie mówili „ex cathedra”.

Objawienia Siostry Faustyny są zatwierdzone przez Kościół. W dzienniczku jest napisane: **„Gdzie pycha, tam mnie nie ma”- powiedział Pan Jezus do Św. Faustyny (Dz. V -1563).**

Trzeba zadać sobie pytanie - **Czy nie jest właśnie pychą przyjmowanie Komunii Świętej na stojąco?** - w obliczu takiego nakazu samego Boga z Pisma Świętego i Świętej Tradycji? Pan Jezus potwierdza swoją obecność w Eucharystii wieloma cudami eucharystycznymi.

Nie ma wątpliwości, że **„Bóg jest Miłością”**. **Czy miłość i pycha mogą zamieszkać jednocześnie w jednym sercu i duszy człowieka?**

Trzeba by te objawienia jeszcze raz przeanalizować i uczciwie zastanowić się, co naprawdę może czynić Pan Jezus, gdy widzi taką pychę w czasie rozdawania Swojego Boskiego Ciała. Jeszcze raz zapytajmy: Co oznaczają słowa Pana Jezusa **„Gdzie pycha, tam mnie nie ma”**? - Trzeba być cierpliwym i gorąco modlić się - Opatrzność Boża bardzo sownie wynagradza Świętą cierpliwość popartą modlitwą i ufnością.

Dzieci Fatimskie w swojej wielkiej pokorze i prostocie, a przez to prawdziwie otwarte na działanie Ducha Świętego i posłuszne Jego natchnieniom, ożywione wiarą w ukryte Bóstwo Chrystusa w Hostii Świętej **padały na kolana** przed Nieskończonym Majestatem i Świętością Boga, gdy Anioł udzielał im Komunii Świętej. Przedtem nikt ich nie uczył jaką postawę należy przyjąć. Sam Duch Święty je pouczył, a Anioł rzekł do nich, że **tak mają zawsze czynić**, gdyż Pan Jezus jest strasznie znieważany! Wcześniej ten sam Anioł trzykrotnie padając twarzą do ziemi oddawał hołd Bożemu Majestatowi ukrytemu w Hostii Przenajświętszej. Ojciec Św. Jan Paweł II 13 maja 1982 r. będąc w Fatimie powiedział: „**Treść orędzia z Fatimy jest tak głęboko zakorzeniona w Ewangelii i całej Tradycji, że Kościół czuje się tym orędziem wezwany i jest ono jeszcze bardziej aktualne niż 65 lat temu**”.

Tradycja Kościoła Katolickiego jest także Objawieniem Bożym jak Pismo Święte (z łac. Tradere – podanie ustne).

W Piśmie Świętym **jest ponad 400 wersetów mówiących o padnięciu na kolana** przed ogromnym Majestatem Bożym. A modernistyczni biskupi i kapłani po 20 wiekach klękania, **nagle wpadli na pomysł**, aby wierni stali podczas przyjmowania Komunii Świętej oraz przyjmowali Komunię Świętą

świętokradzko na rękę.

Już na początku ubiegłego stulecia papież Św. Pius X potępiając wszelkie samowolne przejawy modernizmu na łonie Kościoła pisał: „**Wszelkie nowatorstwo opiera się na bezczelności i pysze, a nowoczesność jest syntezą wszelkiej herezji**”. Kontynuując tę myśl Jan Paweł II potępiając wprowadzenie nowości do liturgii pisał: „**Kościół dzisiejszy nie potrzebuje nowych reformatorów, Kościół potrzebuje nowych Świętych**”.

PYTANIE 9: Słowa "Katarzynki", podając 19.03.85 słowa Chrystusa: Jedzcie Ciało Moje w 3 godziny po jedzeniu. Moi Kapłani nie chcą Mnie słuchać. Nie wyznam ich przed Ojcem Moim. (...) **Przyjmujcie raz dziennie** Komunię Św. i w 3 godziny po jedzeniu... Dlaczego należy przyjmować Komunię Św. tylko raz dziennie.?

ODPOWIEDZ: Dla mnie osobiście ten przekaz też nie jest problemem, ponieważ patrzę na to szeroko i daleko w przeszłość i widzę **Świątą Tradycję** – gdzie zawsze - przez setki lat - nie było zwyczaju częstego przyjmowania Komunii Świętej. Przez całe wieki ten dobry zwyczaj utwierdzał i umacniał wiernych w wielkiej czci i pobożności do Pana Jezusa ukrytego w Świętej Hostii. Widzę to z taką prostotą. Wierzę w prawdziwość tego przekazu i jeszcze raz powtarzam słowa papieża Pawła VI: „Jak wiele zła wkradło się do Kościoła Świętego”.

Przecież idąc dalej za tymi nowymi „przepisami” można by zapytać: „Jeśli można przyjąć Komunię Świętą 2 razy dziennie - to dlaczego nie można przyjąć 3 razy dziennie? - Czy nie jest to jakiś absurd i trend, który sprowadza podawanie prawdziwego Ciała Pana Jezusa jak do spożywania zwykłego pokarmu? (tak zwana polityka małych kroków).

Proszę spróbować odpowiedzieć sobie na to pytanie, w **aspekcie** lawinowo narastającej w ostatnim czasie ilości profanacji, lekceważenia i poniżania Przenajświętszego Sakramentu i to na różne sposoby.

Podsumowaniem tych wszystkich odpowiedzi niech będą słowa Świętego Pawła z listu, który pisał do Tesaloniczan:

„Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie, a co szlachetne zachowujcie”... (I Tes 5, 19-21)

VIII. PISMO do Kurii Metropolitalnej wysłane przez Martę Godziek

Marta Godziek
ul. Stabika 50 A m. 2
40-750 Katowice

Katowice, dnia 30 lipca 2008 r.

Do Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Katowickiej
ul. Jordana 39, 40-953 Katowice

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

PROŚBA

Z wielką pokorą, uprzejmie prosimy o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego, przez kompetentne władze Kościelne, polskiej stygmatyczki Katarzyny

Szymon, urodzonej 21 października 1907 roku w Studzienicach powiat Pszczyzna, zmarłej 24 sierpnia 1986 roku w Katowicach-Kostuchnie.

UZASADNIENIE

Obszerne i przekonywujące uzasadnienie w/w prośby zostało przedstawione już w piśmie z dn. 14 września 2001 roku do Kurii Metropolitalnej w Katowicach złożonym na ręce ks. proboszcza Parafii p/w Trójcy Świętej w Katowicach, w którym także proszono o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego Katarzyny Szymon.

Kopię tego pisma przedstawiam w załączniku nr 1 (209 stron).

Załącznik nr 1 zawiera 3294 podpisów zebranych w 2001 roku, natomiast załącznik nr 2 zawiera 6826 podpisów zebranych w 2008 roku co stanowi w sumie **10.120 podpisów** o wszczęcie przedmiotowego procesu.

Jednocześnie informuję, że nieustannie napływają dalsze podpisy w ilości do kilkuset miesięcznie, które będę sukcesywnie przysyłać następnymi pismami na Wasz adres.

Z góry dziękuję za dokładne i wnikliwe zapoznanie się z wysłanymi materiałami oraz filmem załączonym na płycie DVD, a także o podjęcie stosownych działań oraz udzielenie pisemnej odpowiedzi zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Godziek M. (podpis czytelny - oryginał na www.KatarzynaSzymon.pl)

Załączniki:

1. Kopia pisma do Kurii Metropolitalnej w Katowicach z dnia 14.09.2001 r. z prośbą o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego Katarzyny Szymon z 3294 podpisami (strony I, II, III, IV + 209 stron ponumerowanych od 1 do 209)
2. Lista 6826 podpisów zebranych w 2008r. - podpisy w oryginale 350 str.
3. Pismo z dnia 31.10.2001 r. Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie (Abp tyt. Luni, Sekretarz Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych)
4. Pismo Nuncjatury Apostolskiej w Polsce z dnia 24.09.2001 r.
5. Film o życiu i śmierci Katarzyny Szymon na płycie DVD

Do wiadomości:

1. Sekretariat Episkopatu Polski, ul. Kard. Wyszyńskiego 6, 01-015 W-wa
2. Nuncjatura Apostolska w Polsce, Al. J. Ch. Szucha 12, 00-582 W-wa
3. Proboszcz Parafii p/w Trójcy Świętej w Katowicach-Kostuchnie
4. Strona internetowa www.KatarzynaSzymon.pl

IX. TREŚĆ EKSTAZ NA ZAŁĄCZONEJ PŁYCCIE DVD

Fenomen ekstaz nie jest jeszcze do końca ani zbadany, ani wyczerpująco opisany w literaturze. U bezpośrednich świadków tych ekstaz oraz ludzi słuchających nagrań lub oglądających filmy z ekstazami, pojawiają się różnego rodzaju pytania i wątpliwości. Być może na wiele postawionych pytań lub zastrzeżeń, na tej Ziemi nigdy nie uzyskamy żadnej odpowiedzi, tak trudne są to zagadnienia. Jednak są to fakty i towarzyszące im różne

zjawiska, których istnieniu nie można zaprzeczyć. Trzeba to przyjmować tak, jak umiemy - koniecznie z dużą pokorą i rozważą, pamiętając o najważniejszych kryteriach prawdziwości objawień, to znaczy o ich zgodności z Ewangelią oraz o „owocach ewangelicznych (Mateusz 7,15-20)” całej działalności stygmatyka. Trzeba także opierać się na fundamencie głębokiej modlitwy do Ducha Św. oraz na ewangelicznym wskazaniu Św. Pawła: „Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie, wszystko badajcie, a co szlachetne, zachowajcie (I Tes 5, 19-21). Ekstazy Katarzyny Szymon zaskakują prostym, a nawet nieporadnym stylem językowym z wieloma różnymi niegramatycznymi sformułowaniami i błędami wymowy, ale przy ich opracowaniu, świadomie nie starano się doprowadzić tekstu do całkowitej poprawności aby nie utracić jego prostoty i niepowtarzalności. Trzeba pamiętać, że Katarzyna Szymon nie umiała czytać ani pisać, a poza tym miała przecież **cały czas** bardzo bolesne rany stygmatyczne na rękach, nogach, boku i głowie, które często w czasie ekstaz powiększały się i jeszcze obficiej krwawiły. Ekstazy były nagrywane przez pielgrzymów na niskiej jakości magnetofonach (innych w tych czasach nie było), dlatego w niektórych miejscach są zupełnie wyciszone i przez to niezrozumiałe, a w niektórych zbyt głośne, co sprawia wrażenie uniesionego głosu. Czasem jakby „brakuje” w nich pewnego słowa lub wyjaśnienia - wtedy dla lepszego zrozumienia sensu ekstazy – dodaliśmy w tekście te słowa lub uwagi jako naszą propozycję w nawiasach kwadratowych.

W związku z powyższym ekstazy przedstawione w książce są dopracowane jedynie w ten sposób, aby łatwiej było zrozumieć prawdziwe myśli Boże, które przez Katarzynę Szymon mają być ujawnione światu. W następnych opracowaniach, referatach, książkach lub w procesie beatyfikacyjnym teksty te powinny być ponownie sprawdzone i opracowane przez specjalne zespoły kapłanów i teologów powołanych przez Władze Kościelne.

1. Ekstaza Katarzyny Szymon – rozmowa z Panem Jezusem (pierwszy film na płycie DVD).

„O Jezu, o Jezu, widzisz - dobry Jezu. Jesteś tak strasznie zamordowany przez lud grzeszny. Zamordowali Cię o Jezu i przybili Cię do Krzyża, o Jezu. Kochaj Jezu, kochaj Jezu wszystkie swoje dzieci. Kochaj o Jezu tych, którzy Cię opuścili i przyjmij ich do siebie. Jezu nie płacz, daj mi te łzy o Jezu, nie płacz Jezu. Czy te wszystkie dzieci pójdą do Nieba? O Jezu, czy pójdą i ci co Cię krzyżują? Cały świat Cię krzyżuje, o Jezu zlituj się, zlituj się Jezu nad dziećmi twoimi. Zachowaj ich, weź ich wszystkich do Nieba. I tych nałogowych pijaków. I tych co grzeszyli strasznym grzechem nieczystości. I te rozbite małżeństwa, dzieci nienarodzone. O Jezu przyjmij ich do Nieba, daruj im wszystko, o Jezu, weź ich pod Swoją opiekę, o Jezu, Jezu”.

„Córko moja - Jeśli chcą iść do Nieba – musi być dużo pokuty, dużo ofiary. Wtedy im przebaczę. Ale wszystkim nie, bo bardzo dużo grzeszników, bardzo dużo jest dzieci zabitych.”

„Jezu ja Cię miłuję. Czy naprawdę Jezu nie opuścisz mnie, o Jezu, nie opuścisz tych dzieci, które tu przybyły. Weź ich pod swoją opiekę”.

„Córko - wezmę ich - nie zginą. Muszą czynić pokutę. Niebo im otworzę. Trzeba jeszcze dużo modlić się na Różańcu. Trzeba czynić Pokutę. Ofiary.

Wy wszyscy rozważajcie Moją Mękę. Wszystko żeście zrozumieli? Kto Mnie nie miłuje i kto nie odda Mi się - nie ma życia w sobie ! A kto Mnie miłuje, ten będzie na zawsze przy Mnie. I wyznam was przed Ojcem Moim”.

2 Ekstaza K. Szymon 21.06.86 r. Mówi Najświętsza Maryja Panna.

Przyszedłem z Nieba. Królowa Nieba i Ziemi. Przyszedłem, aby Wam powiedzieć: „Gromadźcie się i módlcie się, bo ciężka chmura jest nad światem”.

Czy lud słucha, czy nie słucha. Czy lud jest wierzący, czy niewierzący? Czuwajcie dzieci moje, bo już Mego Syna uprosić nie umiem. Ciężko na świecie dziać się będzie - moje dzieci, ale gromadźcie się w radości, odmawiajcie Różaniec Święty, Pod Twoją Obronę. Przyjmujcie Sakramenty Św. Kiedy przyjmujecie Ciało Mego Syna to upadajcie wszyscy na kolana, zginajcie kolana przed Moim Synem. Mój Syn jest bardzo zasmucony i zapłakany, ponieważ Jego Ciało jest rozdzielane wiernym na stojąco. Niektórzy kapłani nie są posłuszni i czeka na nich wielki Krzyż. Tak drogie dzieci i wy maleńkie dzieci, czuwajcie i módlcie się. Odmawiajcie Święty Różaniec, Przygotujcie się też dzieci przez Sakramenty Św. Bądźcie zawsze gotowi. Sakramenty Św. trzeba przyjmować z wielką uczciwością i pokorą. Nie miejcie nigdy pychy. Niewiasty nie chodźcie w spodniach, ani matki, ani panny, ani dziewczynki. Spodnie są tylko dla chłopczyków i dla mężczyzn. Tyle lat mówię te słowa, ale lud nie chce się do tego nawrócić, a kapłani to utrzymują [popierają, nie sprzeciwiają się]. Każdy kapłan, który tego nie broni i tego nie uznaje, będzie za to cierpiał. Każdy, który mówi, że to nie grzech. To jest grzech pychy! Żadnej matce, ani żadnej dziewczynce, ani pannie nie wolno przyjmować Sakramentów Świętych w spodniach.

Bardzo obrażacie Mego Syna - co jest dla kobiet to dla kobiet, co dla mężczyzn to dla mężczyzn. Mój Syn jest bardzo obrażony, zasmucony i zagniewany, bo w dzisiejszym czasie ludzie chodzą prawie nago. Obnażają swoje ciało i chodzą bezwstydni. Bardzo źle się dzieje na Ziemi, a szatan bardzo się cieszy. Ja i Mój Syn płaczemy.

Moje dzieci jeszcze was ratuję. Wszystko wam błogosławię: wodę, chleb, pola. To wszystko jest pobłogosławione - możecie używać - nie zatrujecie się. Ale trzeba przy tym modlitwy. Kiedy bierzecie pokarm do waszych ust - módlcie się. A po jedzeniu znowu trzeba pomodlić się i podziękować Panu Bogu. Wszyscy - każde dziecko, każda rodzina. Bądźcie zawsze z moim Synem w łasce uświęcającej, a Sakramenty Św.[Komunię Św.] wszyscy przyjmujcie tylko raz, a nie dwa razy [dziennie] - jak powiadają Wierni studzy - dwa razy - rano i wieczorem. Kapłan - sługa Boży może przyjmować i trzy razy, bo odprawia Msze Św. i musi się komunikować. Zastanówcie się wszystkie dzieci. W Boże Narodzenie możecie przyjmować dwa razy. Kapłani patrzą, aby rozdawano dużo Ciała Mojego Syna, ale jak to jest wykonywane? Obrażają bardzo Mojego Syna. Kapłan gdy upadnie mu Ciało Mego Syna, musi wytrzeć to miejsce, a nie przydeptać Ciało Mojego Syna. Trzeba wytrzeć, bo zostają okruszki i są deptane. Wielka jest lekkomyślność, będzie wielki sąd nad tymi kapłanami i biskupami. Moje dzieci, ja Królowa Nieba i Ziemi muszę to powiedzieć. Przygotujcie się wszyscy na to wszystko, bo moje drogie dzieci - proszę Mego Syna jeszcze głęboko, na klęczkach błagam i proszę Go i płaczem

się zalewam - ratuj dzieci, bo to moje i twoje dzieci. Moje kochane dzieci, jeszcze jestem z wami, ale jak nie przestaniecie grzeszyć, to będę was opuszczać. A gdy was opuszczę, to kara nastanie. Zniknie świat, nie zostanie wielu ludzi na ziemi. Moje dzieci przygotujcie się wszyscy, bo ta chmura jest wielka i ciężka nad całym światem. Nad Polską moje dzieci jest mniejsza, bo tu jeszcze jest Różaniec Św. i modlących się jest wielu. Ale moje drogie dzieci za granicą i jeszcze dalej, dużo odeszło od Boga i dużo ludzi jest niewierzących, bez Sakramentu Chrztu i Bierzmowania. Moje drogie dzieci - oni nie wiedzą, kto to jest Bóg. Trzeba to rozważyć moje dzieci. Pan Bóg stworzył was na swoje podobieństwo. Ale co wy czynicie? Musicie być mili, cierpliwi, posłuszni. Mój Syn jest bardzo miłosierny, ale wy też bądźcie dla drugich miłosierni. Bo miłosierdzia dostąpią ci, którzy są miłosierni. Dziękuję, że to wy przynieśliście kwiaty tej matce, która ma urodziny. Macie wielką zasługę. Przynieśliście - to i ja wam kiedyś przyniosę, kiedy wy będziecie na marach. Ja sama przyniosę wam na grób. Tak moje drogie dzieci, każdy kwiatek będzie wielką radością w Niebie. Moje drogie dzieci, kwiaty lubię, z kwiatów cieszę się. To i tak wszystko jest ode mnie i od Mojego Syna. Jeśli kwiaty przynoszą ludzie podstępni - to nie odbieram. Lepiej te kwiaty wrzucić do ognia i spalić. Każdy wierzący niech przynosi na urodziny lub imieniny kwiaty i cieszy się. Niech nigdy nie przynosi wódki na stół. Należy pięknie ugościć się pokarmem. W czasie uroczystości pogrzebowych nie wolno mieć wódki na stołach - nie wolno moje dzieci - miejcie tylko pokarm, nigdy wódkę. Wasze imieniny i urodziny [świętujcie] tylko bez wódki. Tak cieszcie się, radujcie się. Błogosławię wam wszystko - chleby i wszystko co macie. Niech kapłan poświęci wam wszystko: masło, olej, margaryny. To wszystko trzymać w zimnym miejscu. Okna trzeba zatykać, jak to wszystko będzie się przybliżać. Dzieci, nie bójcie się, ale módlcie się na klęczkach i proście, a wielka burza przejdzie. Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen. Niech Błogosławieństwo zstąpi na was i pozostanie na zawsze z wami.

(teraz Błogosławieństwo po łacinie)

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków . Amen

3. Ekstaza Katarzyny Szymon mówi Św. Jan Nepomucen

Ty wierny sługa Boży upokorzyłeś się i jesteś pokorny. Nie mam tobie nic do zarzucenia, bo masz pokorę w sobie. Niektórzy kapłani na Ziemi bardzo upadli i mają pychę. Pamiętaj o tym, że staniesz na Sądzie Bożym w tej Łasce, bo wytrwałeś do końca, i każdy cię tam przywita - słuگو Boży.

Wy wszyscy jesteście dziećmi Bożymi. Jesteście stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Czuwajcie z Jezusem. Nie krzyżujcie Go, nie bicujcie Jezusa, ale Go tylko z największą pokorą przyjmujcie. Przyjmujcie Jego Ciało i pijcie Jego Krew Najświętszą. Bo kto przyjmuje - ma życie wieczne, A kto się z tym mija i tym gardzi ten nie ma nic... pustka. Dusza pusta i głodna będzie. Tak drodzy moi. Przyszedłem wam to powiedzieć, ja Św. Jan Nepomucen. Jak trzeba dążyć do tej Łaski Bożej! Pragnąć jej, aby być zawsze oświeconym Duchem Świętym. Proście: „Duchu Św. oświeć mnie, błagam Cię, wspieraj mnie, daj mi radość”. Ducha Św. trzeba prosić o łaski: „Nie daj mi zwątpić Duchu Św. Boże, bo wielu ludzi wątpi na Ziemi. Daj mi wytrwać. Jesteśmy

stworzeni na Twoje podobieństwo. Chcemy żyć dla Ciebie i z Tobą i kiedyś zamieszkać w Niebie, przy Tobie Boże”. Wierny sługo Boży - dobrze odprawiałeś Mszę Świętą. Udzielałeś Sakramentu. Rozdawałeś Ciało Jezusowe i Jego Krew Najświętszą. Kochany sługo Boży, jesteś w tej Łasce Bożej i ty też kiedyś tam staniesz [w wieczności], bo tam już jest twój ojciec i matka twoja. Tam proszą za tobą, tam błagają, byś dobrym był do końca życia i wytrwał do końca w kapłaństwie.

I ta Święta sutanna, którą masz – to jest Święta sutanna, bo jest poświęcona, a wielu kapłanów ją oddała i odrzuca. Moje drogie dzieci. Sutanna musi być u każdego kapłana. Trzeba ją nosić, a nie odrzucać. A gdy się podrze - trzeba zatroszczyć się i kupić nową. Tylko gdy jest jakaś praca - to [można chodzić] bez sutanny. Ale gdy gdziekolwiek idziesz, także z Mszy Św. nigdy nie zdejmuj sutanny – pocieszysz [tym] Mnie. Widzisz sługo Boży, Jezus ci mówi te słowa: „Co otrzymałeś - utrzymaj do końca”. A otrzymasz Niebo. Bo kto wytrwa do końca ten jest błogosławiony. Tak drogie dzieci. Wiedzcie, że wszyscy na tej Świętej Ziemi, którzy są już w Niebie, byli na Ziemi tacy sami, jak wy teraz jesteście. A byli grzesznikami, i zapierali się Jezusa, tak jak Piotr się zaparł Jezusa. Tak moje dzieci. Pan Jezus jest bardzo miłosierny. Przebaczył Piotrowi i został on wielkim Świętym i ma klucze do bramy Nieba. Tak moje dzieci. Choćby ktoś był największym pijakiem, i niedobrym był, i przez całe życie nic dla Boga nie czynił, ale w każdej chwili może powrócić do Boga - żałować, pokutować i zapłakać nad swoimi grzechami, a Pan Jezus mu przebaczy w ostatniej chwili. Tak moje drogie dzieci. Nikogo nie potępiajcie - gdy macie niedobrych zięciów, albo synów, albo macie mężów niedobrych. Tylko modlitwa. On w ostatniej chwili nawróci się do Boga, przyjmie Jezusa, będzie się dobrze spowiadał ze swoich win, przyjmie Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Jezus mu wszystko przebaczy i może być w tych sprawach Świętym. Moje drogie dzieci. Ludzie chodzą do świątyni, nawet codziennie, przyjmują Ciało Jezusowe, ale nie dobrze, nie dobrze, bo na stojąco moje drogie dzieci, na stojąco, nie dobrze przyjmują. I ten żal doskonały musi być, skrucha musi być.

A Pan Jezus cierpi, dalej cierpi Jezus. Ale On jest miłosierny, On wie, że lud na Ziemi grzeszy, ale lud musi się uspokajać, lud musi się opanować.

[Trzeba to sobie powiedzieć:] „Ja muszę poznać Jezusa, jak mnie matka nauczała. Matka odeszła i trzeba powrócić do tych słów. Muszę wrócić do tego, co mnie mamusia nauczała - Zdrowaśki, Wierzę w Boga Ojca, 10 przykazań Bożych, Pod Twoją obronę, Różaniec Św. „Komunia Św.” - to więcej wam nie trzeba. Tak matka nauczyła i [niejeden] nawrócił się, umarł i poszedł do Nieba. Widzicie moje drogie dzieci, to nie jedyny, ale jest to prawdziwy przykład. Spójrzmy na świat. Wielu ludzi błądzi na tej Ziemi, błądzi. Nie kochają Jezusa. Mówią: „Nie znam Jezusa, nie ma Go - bo ja Go nie widzę. Nie chcę się spowiadać, bo ja nie mam grzechów”. Moje drogie dzieci, to bluźnierstwo, bo nie ma nikogo na Ziemi bez win, ani jednego nie ma. Każdy ma swoje winy i na każdego przyjdzie czas rozliczenia. [Po to] Pan Jezus dał nam Spowiedź Świętą. Moje drogie dzieci. Na Soborze Watykańskim II, gdy Papież Paweł VI - jak jeszcze był na Ziemi, zaproponowano to, że wszyscy będą spowiadać się razem – wspólna Spowiedź Św. Ale w tym

momencie Papież zamknął księgę i powiedział: „Tego nie będzie”. Moi drodzy, czy była by to wiara katolicka, rzymska?, jaka by to była wiara? I wszyscy wierni słudzy mogą być żonaci - moje drogie dzieci, tak Sobór Watykański [Sobór Watykański II – przyp. red.] uczył, ale papież nie dopuścił do tego. Są kapłani, którzy biorą niewiasty i tacy nie będą mieli radości u Boga, bo zerwali ze wszystkim, stargali, bo to jest Sakrament Kapłaństwa. To tak jak Małżeństwo Sakramentalne. Ile jest dziś na świecie rozwodów? To jest Sakrament Małżeństwa! Co Pan Jezus zwiąże, to sam rozwiąże. Nie wolno samemu rozwiązywać. A wielu na świecie odeszło - mąż od żony - żona od męża. Tak świat dąży do tego zła. I te [zabite] dzieci nienarodzone - miliony. Wszystkie matki [które zabiły swoje dzieci] staną na Sądzie Ostatecznym, ale Pan Jezus... [może je odrzucić]. Moje drogie dzieci. Jaki ten świat jest piękny, radosny, ale dzieci niedobrze czynią dla Jezusa, nie kochają Jezusa, nie miłują Go. Mówią: „Nie wierzę w Niego, bo ja Go nie widzę”. To tak jak Św. Tomasz – nie wierzył Jezusowi – nie wierzył Mu, a Pan Jezus powiedział : „Włóż Tomaszu palce do Mego Boku, bądź wierzącym”. I tak włożył te palce i powiedział: „Pan mój i Bóg mój”. Moje kochane dzieci - uwierzył, ale Pan Jezus mu powiedział: „Uwierzyłeś, bo włożyłeś palce do Boku Mego, ale błogosławiony jest ten, który nie widział, a uwierzył”. Tak moje drogie dzieci, a tych ”Tomaszów” jest na Ziemi wśród ludu bardzo, a to bardzo dużo. Pan Jezus miał jednego i ten Tomasz [został] Świętym. Tak moje drogie dzieci. Trzeba rozważyć, to co czynicie. Gdzie idziecie i jaką drogą idziecie. Tylko idźcie tą wąską drogą, nie idźcie tą szeroką – ale tą wąską. Bo ta wąska zaprowadzi Was do Nieba. Ta wąska, nie ta szeroka. Tą wąską ścieżką, jaką Pan Jezus chodził.

Tak moi drodzy, żegnam was tymi słowami, bo dziewczynka jest za słaba – moje drogie dzieci - ona cierpi za świat. [Słowa do pielgrzymów]: Wszystkie wierne matki. Będziecie modlić się całą noc. Będziecie mieć zasługi - 12 tysięcy po 12 tysięcy stopni do Niebios, za to - że przyszlście modlić się do Matki Bożej, do Pana Jezusa. I za papieża. Módlcie się za wiernego sługę Papieża, bo ciężko ma. Gdy on jest jeszcze na Ziemi, to ta „gwiazda” świeci, ale gdyby ta „gwiazda” zgasła, to i świat zgaśnie. Tak.

On idzie wszędzie, on się nie lęka, on jeździ wszędzie. Nie boi się niczego, bo przy nim jest Matka Najświętsza.

„Czuwali” nad nim, aby go zgładzić, ale Matka Najświętsza jest przy nim. Tak moje drogie dzieci, módlcie się dużo za Niego, za wiernego Papieża Jana Pawła II. Módlcie się szczerze, by was wszystkich prowadził do Raju Niebieskiego. On prosi i błaga Jezusa – leży Krzyżem, łzami się zalewa, i błaga Jezusa, by był pokój. Modli się za całą Ojczyznę, za wszystkich, którzy są przy Jezusie i za tych co od Niego odeszli. By wszyscy szli do Jezusa i przy Nim trwali. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen. Błogosławieństwo Boże niech będzie na zawsze z wami. Niech was błogosławi + Bóg Ojciec, + Bóg Syn i + Bóg Duch Św. całą parafię i wszystkie okolice. Aby to Błogosławieństwo padło na cały świat, który Papież także błogosławi. To Błogosławieństwo od Papieża jest dla każdego chrześcijanina - dla każdego wierzącego i niewierzącego. On [Papież] ma wielką łaskę. Gdy kiedyś Pan Jezus powoła Go [do wieczności] - będzie Świętym, prawdziwie na

ołtarze. Tak moje drogie dzieci, bo mało jest Papieży na ołtarzach, za mało ich jest – są gotowi, ale jeszcze nie są błogosławionymi. Są przygotowani, bo są w Niebie, ale nie są jeszcze błogosławionymi - tak moje drogie dzieci .

[Oni] czekają.

Pamiętajcie o tym dzieci, że za wszystkich kapłanów trzeba się modlić, bo niektórzy upadli. Aby powstałi z grzechu, aby Duch Św. ich oświecał, aby dał im radość i pociechę. Aby ta „świeca” nigdy nie zagasła, bo jak u kapłaństwa zagaśnie, to i u ludzi zagaśnie. To kapłan jest tą „świecą”, która świeci, tą gwiazdą, która oświeca i prowadzi swoją parafię i swoje dzieci do Nieba. Moje drogie dzieci, abyście nie byli zawstydzeni przed Ojcem. Tak moje dzieci, niech te słowa będą przyjęte, a nie odrzucone. Amen. Bóg zapłać.

4. Ekstaza Katarzyny Szymon 24. 08. 1979 r. Mówią dusze czyste.

Idą dusze, idą tysiące 1, 2 tysiące, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 tysięcy i 18. Aż tyle nas tu przyszło. Zapytacie, jak my się tu pomieściliśmy? I tak wszystkie dusze nie przyszły. A co się nam stało i wam się stanie. Gdzie my jesteśmy tam i wy będziecie. Gdybyśmy byli tak wierni Bogu jak wy jesteście, to byłibyśmy już zbawieni. My pokutujemy już 400 lat. Te wszystkie ofiary - Msze Św., które są dane za nas, Msze Św. Gregoriańskie tak bardzo nas cieszą. Bo my nie dbaliśmy o swoje dusze, bo my nie wierzyliśmy w Boga.

Jak bardzo ciężko nam tu w tym Wielkim Czyściu! Gdybyśmy mogli być jeszcze raz na Ziemi, to wiedzielibyśmy, jak mamy żyć dla Boga. Ale już jest za późno! Tak! Za późno już! Przyszliśmy tu do was, aby wam podziękować za wyproszone dla nas łaski. Już niedługo wstąpimy do Nieba. Będziemy tu jeszcze 12 miesięcy. Cały rok. Potem wejdziemy do Raju Niebieskiego. Tak. Patrzyni na was, na te wszystkie wasze zasługi, na to wszystko, co dla nas uczyniliście. Jeszcze jesteście tu obnażeni, jeszcze nie wszystko mamy tu wykonane [odpokutowane]. Pragniemy jeszcze tylko Jezusa. My tu mamy głód Jezusa. A wy myślicie na tej Ziemi, że nam tu niczego nie trzeba, bo jesteśmy tylko duchami, że nam nie potrzeba pokarmu... **Jezusa, Jezusa, my Jezusa chcemy, jeszcze raz Jezusa chcemy i Matkę Najświętszą** - aby jak najprędzej zaprowadzili nas do Raju Niebieskiego. Jak ciężko jest nie widzieć Jezusa. **Jak tęskno** do Niego, gdy jest się w ciemności. **Jak ciężko**. Tak jakby się było bez oczu, nic nie widać... jeszcze rok.

Sami sobie zasłużyliśmy na taki ciężki czyściec, bo nie słuchaliśmy Boga. Jak my tu dziękujemy za tę łaskę, że pójdziemy do Nieba, że nas Pan Jezus nie potępił, ale weźmie nas kiedyś do Nieba. To wszystko za to, że nie chodziliśmy do Spowiedzi Św., na Msze Święte nie chodziliśmy. Ale dla bliźnich dobrze czyniliśmy, bliźnich kochaliśmy i miłowaliśmy. Żyliśmy z nimi dobrze i dawaliśmy im ofiary bo byli biedni. Dlatego za te zasługi Pan Jezus nas nie potępił. Tyle lat byliśmy już na mękach. Gdybyście wiedzieli jak to jest ciężko. Ale nie możemy się zalić. Zalić się nie możemy, ale przyszliśmy wam powiedzieć, że ten, który jest niewierzący, to nie uwierzy, że jest życie pozagrobowe. **A Czyściec jest - jest piekło - jest Niebo.**

Kto mówi, że nie ma tam żadnego życia to bluźni. Bo jest i będzie. Gdy mówi, że nie ma Boga – bluźni, gdy powiada, że nie ma Nieba, piekła, też bluźni. Przyszliśmy tu, aby powiedzieć, że jest - aby świat stał się innym [lepszym].

Mało wierzącym jest ten, który mówi: „Przecież nic nie ma, ktoś ci powiedział, że coś jest, przecież nic nie ma. Widziałeś Boga?. Przecież Go nie ma”. I tak świat idzie za tym grzechem. Ludzie są niewierzący, człowiek bluźni na Boga, a Pan Jezus nie weźmie go do Królestwa Niebieskiego, jeśli się nie nawróci. Będzie cierpiał, tak jak my cierpieliśmy. My już za rok pójdziemy do Raju Niebieskiego – za jedyny rok. Teraz Jezus nas posyła - idźcie do wiernych dzieci, które wam pomagać będą. [Mówią Dusze do obecnych w czasie ekstazy]: [Chcemy], aby wszyscy tej łaski dostąpili i żyli w łasce Bożej. Bo zawsze trzeba żyć Jezusem. Gdybyśmy jeszcze raz byli na Ziemi, to byśmy Bogu służyli, ale teraz jest już za późno. My przyszliśmy z Japonii, my przyszliśmy z Czech, z Francji i z Włoch. W czasie [drugiej] wojny światowej, dużo dusz poszło do Raju Niebieskiego, a my jeszcze męki cierpimy. Ale mamy już lepiej, bo teraz jasność widzimy. Jak byliśmy w ciemności, to jakbyśmy oczu nie mieli. Nic nie widzieliśmy, ciemność mieliśmy.

Jak to ciężko jest nie widzieć Boga, nie widzieć Matki Najświętszej.

To tak jak by jeden drugiego nie widział i czuł się tak, jakby był bez oczu.

Tak rozważcie jak to ciężko jest – uważajcie, módlcie się z szczerą pokorą. Msze Święte ofiarujcie za nas i Sakramenty Święte. Potrzebujemy jeszcze 124 Różańców Św., 40 Mszy Św., 80 i 80 Wiecznych Odpoczynek. Pielgrzymki, ale wasza wolna wola. My nie możemy, wam powiedzieć, że musicie to uczynić, ale wasza dobra wola.

Co nam się stało i wam się stanie, gdzie my jesteśmy i wy będziecie.

My jeszcze jesteśmy zasmuceni i jeszcze obnażeni, nasza dusza jeszcze nie jest taka [czysta], bo tam [do Nieba] może przyjść tylko dusza czysta, a my jeszcze mamy „ciężkości”, jeszcze musimy pokutować... Odchodzimy...

[Obecna w czasie ekstazy kobieta zapytała jeszcze, gdzie są dusze zmarłych z jej rodziny]. Adela.. w bramie jest, Agata w Niebie jest. Już idziemy. Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.

5. Ekstaza Katarzyny Szymon - Św. Franciszek i Śp. Papież Paweł VI

Wszyscy czyńcie dobrze, abyście wszyscy dostali się do Nieba, bo dopiero tam w Niebiosach jest wielka pociecha. Na Ziemi nie będziecie mieli radości, ale smutek i łzy. Tylko w Niebie jest radość, a na Ziemi potrzeba pokuty. Wy dzieci pokutujcie dużo i ty wierny kapłanie, który pokutujesz i masz wielką zasługę. Nie musisz się lękać, nie będziesz się wstydził przed Ojcem [Niebieskim], bo żyjesz dla Jezusa i dla Świętego Nieba. Czuwajcie wszystkie dzieci - bo Niebo jest dla każdego, ale na Niebo trzeba zapracować - na Ziemi zapracować. Bo kto jest lekkomyślny, zimny, kamienny, to nie zrobi na Ziemi nic dobrego, aby zasłużyć na Niebo. Trzeba tak pracować, jak rolnik na roli. Gdy jej nie uprawiacie, to nic nie macie, ale jak ją uprawiacie - to macie plon wielki. Tak moje dzieci, na Ziemi na wszystko trzeba sobie zapracować. Wy moje dzieci pracujecie na to wszystko, pracujecie dla łaski Bożej i siły. Czuwajcie wszystkie dzieci, abyście tej łaski wszyscy dostąpili i wszyscy poszli do Raju Nieba. Bo po to życie na ziemi, aby potem iść do Nieba. To ja, Święty Franciszek z Asyżu przyszedłem wam to powiedzieć. Ty Sługo Boży, kapłanie, dobrze mi służysz. Reguły [zakonne] wypełniasz dokładnie i jesteś wiernym sługą Bożym. Czyń tak do końca swego życia, bo wiesz dobrze, że na

tej Ziemi trzeba dobrze czynić - w tym jest zasługa dla Nieba. Ludzie na Ziemi mówią: „Po co to czynić, przecież jeśli jest Jezus, to mnie weźmie do Nieba”. Oni nie wiedzą, czy Jezus jest czy nie. Ale Jezus jest i Jezus będzie na zawsze! Trzeba mieć wiarę i pokorę do tego, tak jak ja miałem i wypracowałem sobie drogę do Nieba. A przez co ? Przez pokutę. Miałem wielki majątek, ale wszystko oddałem ubogim. Dlaczego tak uczyniłem? Bo chciałem służyć Bogu i Matce Bożej. Ludzie pracują tylko dla siebie, dla domu, aby mieć dużo. Nie moje dzieci. Ja miałem wszystko i wszystko oddałem ubogim. Ludzie nie mają nigdy dość na tej Ziemi, zawsze mało, a kiedyś na Sądzie Bożym Jezus zapyta się: „Co robiłeś na Ziemi, czego pilnowałeś, do czego dążyłeś, czy tylko, aby więcej posiadać. A na duszy szkodę poniosłeś”. Tak moje wierne dzieci. Trzeba mieć tą wielką Łaskę Bożą [aby iść] do Nieba. Jezus patrzy na was. Życie miereć kochane wierne dzieci i ty wierny kapłanie, byś zasłużył na jeszcze większą Łaskę do Nieba. Kapłaństwo [Kapłani] w tym wieku jest lekkie i dlatego potrzebna jest dla nich jeszcze większa Łaska Boża. Kapłani wiedzą kim są, bo Jezus dał im przykład i naukę: „Czyńcie tak – jak Ja czyniłem”. Gdzie są dzieci – kapłani, niektórzy pychą zagrożeni. Dużo mieć – telewizory słuchać... Tego nie znałem. Ja znałem Boga i Matkę Najświętszą. To znałem, do tego dążyłem, tego pragnąłem moje dzieci i Jezus mnie zabrał. Jezus był do Krzyża przybity i pamiętajcie o tym, że gdy się modliłem przed Jezusem przy Krzyżu Jezusowym, Pan Jezus odjął rękę od Krzyża i objął mnie za szyję. Użył wszechmocy, przyjął mnie i objął mnie z Krzyża Swoją Najświętszą Dłonią. Dlaczego [tak zrobił] moje dzieci? Bo [zawsze] byłem z Jezusem, bo z Bogiem żyłem i z Bogiem umierałem. A co czynią dzieci w tym XX wieku? Te dzieci, które szły moim śladem, za mną Św. Franciszkiem, za moim przykładem, które mnie naśladowały, to są w Niebie, bo czyniły wszystko dla Boga i wiernych dzieci. W Niebie obcuje.

Ale trzeba tej wielkiej i silnej wiary. Jeśli jest wiara - tam jest i Jezus, tam

gdzie jest wiara tam jest i Matka Najświętsza. A kto jest bez wiary, ten jest

lekkomyślny i nie obcuje z Jezusem i nie kocha Jezusa, nie przyjmuje Go [w

Komunii Św.]. Jezus nie może być przy nim. Taki człowiek odchodzi od

Niego, bo Go nie szanuje, bo Go nie miłuje. Trzeba uścisnąć Jezusa, Jego

Święte Rany ucałować - moje dzieci.

Tak jak ja poszedłem, a gdy modliłem się przed Krzyżem Zbawiciela Jezusa

Chrystusa padłem na kolana i całowałem Jego Najświętsze Rany, moje wierne

dzieci. Kto całuje Jezusa? Ludzie całują Jezusa, ale jak Go całują? Moje wierne

dzieci - rozważcie. Pan Jezus Miłosierny - jak On cierpiał za każdego z was,

On jest miłosiernym i patrzy na każdego z was. Trzeba ucałować wszystkie

Najświętsze Rany - i Nogi, i Ręce, tak Głowę i Bok Jego - ucałować Jego

Święte Rany, moje wierne dzieci. On oddał wszystko, do ostatniej kropelki

Krwi - Ten Dobry Jezus. A co Mu ludzkość oddaje - grzechy. A wiara gdzie

jest? Gdzie jest wiara, którą każdy otrzymał na Chrzcie Św. - moje dzieci.

Gdzie jest wiara? Wygasła. Gdy nie będziecie kwiatu podlewać wodą, moje

dzieci, to kwiat uschnie z korzeniem - jak nie będziecie pogłębiać wiary to

wiara wyschnie i wykorzeni się. Człowiek bez wiary jest „martwy”, nie żyje

nadzieją ku Niebu. Tak wierne dzieci, przyszedłem do Was, ja Św. Franciszek

z Asyżu. Ja pościłem. Wyszedłem z domu i nic nie zabrałem, a majątek

oddałem ubogim. Nie sprzedałem, a oddałem wszystko, z miłości dla Ciebie mój Jezu, dla biednych. Tak moje dzieci. A ludzie uciskają jedni drugich. Każdy chce mieć więcej, zawsze jest mało, nigdy nie jest dość. Aż przyjdzie ta jedna [chwila], która prowadzi do mogiły [do grobu], która przyozdobi nas na zawsze. Bo każdy musi odejść z tej Ziemi, tak kapłan jak i wierny. Na każdego czeka ta mogiła - moje wierne dzieci.

Ja tak samo miałem, ale teraz moja dusza cieszy się Rajem Niebieskim i patrzę na ten świat cały - zepsuty świat. Świat oddalony od Boga. **Jeszcze ta Polska trochę "świeci"** - w wielu miejscach, ale moje dzieci, wielu ludzi jest już bez wiary. Wiele Świątyń jest opuszczonych, bez kapłana. Puste są i wszystko z tych świątyń wyniesiono. Nie ma kapłana - kapłan nie chce przyjść - „Nie, już nie pójdę do kościoła, po co mi kościół”. Dużo kapłanów odchodzi z kapłaństwa, idą za kochankami, a inni opuszczają świątynie - moje wierne dzieci. Pytam - czy ty wiernie służysz Bogu, czy mamonie? Biada im będzie, tym kapłanom, którzy odeszli od Świętych Ołtarzy, gdzie z Jezusem odprawiali Mszę Św. Moje dzieci, XX wiek jest bardzo oddalony od Boga - ludzie mówią, że Boga nie ma. A Bóg jest i będzie. Mówią, że nie ma życia pozagrobowego, ale takie życie jest i będzie. Dzisiejszy świat jest omamiony przez szatana. Szatan zbiera plony, a Jezus jest opuszczony. A On oddał dla nas wszystko, do ostatniej kropli Krwi. Ten dobry Jezus - wszystko oddał. Jezus taki dobry, a kapłani opuszczają świątynie... bo nie trzeba już kościoła, po co...?

Tak moje wierne dzieci. Trzeba tej dobrej silnej wiary - moje dzieci. Bez wiary człowiek jest pusty. Przekróćcie moje dzieci zgniłe jabłko i zobaczcie - tak i w każdym człowieku, który nie miłuje Boga jest taka zgnilizna.

U każdego, kto nie miłuje Boga, jest wielka zgnilizna, jest pustka. Zarażona jest tym także Dusza nieśmiertelna, która od Boga wyszła i do Boga wrócić musi. Pytam się - gdzie jest wiara w tym wieku. Świat jest omamiony przez szatana, a Jezus zapłakał. Moje wierne dzieci i ja sam płacze, i ja sam płacze, bo świat bardzo uległ szatanowi. Szatan się cieszy, a Jezus Miłosierny zapłakał i Matka Jego.

Tak moje wierne dzieci - płacze Niebo, bo niedobrze będzie się dziać na Ziemi. Gdy nie przejrzyte na oczy, przyjdzie wielka klęska na świat - wszystkie ziemie przepadać będą, kraje [narody] padać będą, domy padać będą, przypadnie ciało moich dzieci, ale gdzie ta Dusza nieśmiertelna będzie, gdy człowiek padnie. Czy ma iść na potępienie? Ciało jest tylko prochem, ale Dusza będzie żyć na zawsze. Na zawsze. Tak moje dzieci - przyjdzie taki czas, że nie będzie miał kto pogrzebać te ciała grzeszne. Ani kapłanów nie będzie, aby ciało pogrzebać, a ptaki będą zjadać nie pogrzebane ludzkie ciała. Tak moje wierne dzieci, rozważcie to, wszyscy miejcie wiarę, żebyście nie upadali, ale wytrwali w wierze do końca swego życia, a potem będziecie mieć Święte Niebo. Wszystkim wam mówię jeszcze raz, jak Jezus zapłakał, bo świat bardzo się popsuł i odszedł od Jezusa i Matki Najświętszej. Nie ma już nic, tylko ci grzesznicy....

Kyrie elejson, Chryste elejson, Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Błogosławieństwo Boże niech zstąpi na was, niech zawsze będzie z wami .

Niech was Błogosławi Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Św. Amen.

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.

Przychodzę, ja Papież Paweł VI z Nieba wysokiego i wszystkim wam udzielam Błogosławieństwa. Ja pragnąłem przyjechać do Polski, wierne dzieci, ale nie zdążyłem, bo nie mogłem przyjechać - tak wierne dzieci.

W Niebie jestem. Cieszcie się wszyscy, radujcie się Bogiem, uwielbiajcie Boga, czcicie Boga i poście. Ty wierny kapłanie też pościsz. Wszyscy poście na Ziemi. Nie musicie całymi dniami, ale umartwiajcie się we wszystkim, bo to jest zasługa wielka dla każdego. Te umartwienie jest potrzebne na Ziemi, aby żyć w pokorze. A pokora jest potrzebna, aby dostąpić tej miłości i żyć w miłości. Ja tak żyłem i Jezus wziął mnie do siebie. I cieszy się moja Dusza Niebem. I ten obecny Papież, Jan Paweł I, też będzie dobry, ale moje wierne dzieci - dużo będzie nad nim, będzie dużo cierpiał i rozważcie moje dzieci - przyjdzie na niego bardzo ciężka chwila. Ja na Ziemi miałem ciężko, a on będzie miał jeszcze ciężiej ode mnie. Błogosławieństwo Boże....

(po łacinie).

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen.

6. Ekstaza z 10. 04.85 r. Mówi Matka Boża – cz. I.

Dużo różańców mówcie. Tu na Ziemi macie bardzo ciężko, a będziecie mieć gorzej, jeśli lud nie będzie się modlił. Ludzie za mało się modlą, za mało Mnie proszą, za mało Mnie błagają. Tak moje dzieci. Uważajcie, bo śmierć prędko przyjdzie na każdego. I zawsze bądźcie przygotowani na godzinę śmierci. Macie zabierać ze sobą krzyżyk, Oblicze Mego Syna.

I zawsze miejcie go przy sobie. Kiedy staniecie na Sądzie Bożym, to tylko Go pozdrowicie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, a On odpowie tymi słowami: „Na wieki wieków. Amen”. Uczcie się już. Byście nie zapomnieli, byście to mieli na waszym języku, na waszych wargach.

Zebyście Go pozdrowili. On popatrzy na was i przytuli się do was. Za to pozdrowienie, że Go pozdrawiacie. Byście byli ku Niemu na Sądzie Bożym. Uważajcie dzieci. Patrzenie na Jego Rany. Nie krzyżujcie Go już więcej. Gdybyście Go zobaczyli żywego, nie poznalibyście Go, że to jest Jezus. Tak drogie dzieci. Patrę na Niego. Zraniony, zbity, siny. Na Głowie ma bardzo wielką Koronę. Na Swoje Oczy nie może patrzeć. Wszystko zaszło Krwią i Oczy. Kolce do mózgu są wbite. Krew Najświętsza ciecze wszędzie. Drogie dzieci - patrzcie na Rany Mego Syna. Na Rany Mego Serca. Abyście wszyscy trwali w Pokucie. Abyście trwali w Sakramentach. Ludzie na Ziemi nie chcą się spowiadać. Bez Spowiedzi Św. nie ma odpuszczenia [grzechów]. Spowiedź Święta musi być. Mój Syn ustanowił Spowiedź Św. i wybrał do tego wierne sługi [kapłanów]. Dużo ludzi nie idzie do Spowiedzi Świętej. Świętokradzko przyjmują Ciało Mego Syna.

Uważajcie. Mój Syn widzi wszystko, choć nie może na to patrzeć, bo ma oczy bardzo zapuchnięte, skrwawione, zranione, zbite. Jego Bok jest szeroko otwarty. Jego Nogi i Ręce są zbite. Rozważcie dlaczego Mój Syn jest tak zraniony, zbity. Za cały świat, bo Go bardzo świat krzyżuje. Bo nie uznają, że jest Bogiem. A kiedy już staną przed Nim, to będzie już za późno. Za późno będzie. [Już] za młodu trzeba dobrze zachowywać się w stosunku do Boga i do Nieba. I dobrze na Ziemi, do ludzi. Żyć dobrze. Bez sądów. Bo Sąd jest jeden. Mój Syn będzie sędził.

Moje dzieci. Patrę na to i jestem w żałobie. Zasmucona, zapłakana, Serce mam przebite - mieczem. Dwanaście mieczy mam w Sercu Moim. Moje dzieci. Gdyby był tylko jeden, to wtedy wyciągnęłabym go. Niestety jest miecz za mieczem. Niech świat mocno nawróci się do Różańca Św. Możecie Mnie jeszcze uprosić. Matkę z Nieba. Bo Mego Syna lud za mało prosi, bo bardzo grzeszny jest świat. Mój Syn Jezus jest bardzo zasmucony i zapłakany. I wy dzieci, abyście byli zawsze przygotowani w Sakramentach i w Pokucie. I dobrą wiarę mieli. Jeśli macie dobrą wiarę, to otrzymacie dar w Niebie. Jeśli macie lekką wiarę będziecie na Mękach. A kto nie ma wcale wiary w sobie, ten może być oddalony - na zawsze. Tak będzie na Sądzie, gdzie będzie sędzić Mój Syn. Mój Syn Jezus jest bardzo cierpliwy. Ale też pamięta o wszystkim. On wszystkich zna, wszystkich widzi. Do wszystkich chce przemówić, do każdego serca ludzkiego. Wiem, dzieci, że dużo ludzi nawróciło się. Ale dużo też odpycha Mego Syna. Ten żal za grzechy uczynicie z największą uczciwością i pokorą na Świętej Ziemi. Tak drogie dzieci. Jestem Matką Królową wszystkich dzieci. Wszystkich dzieci na Ziemi i wszystkich dzieci w Niebiosach. I na was czeka Niebo. Nie bójcie się. Nie bójcie się ojcowie, ale trwajcie. I cierpcie w Pokucie. Wszyscy macie Pokutę. Nie ma na Ziemi nikogo bez pokuty. Bo każdy ma Krzyże - to jest pokuta. Krzyż noście i pomagajcie Memu Synowi ten Krzyż nosić. Niejeden się skarży na Krzyż. I przeklina Krzyż. Krzyż trzeba nosić. Musicie Go nosić w cierpliwości. Nie utyskiwać na Krzyż. Nie przeklinać Krzyża. Ale Go nosić tak jak Mój Syn Go nosił. Nosił i nosi go dalej. Tak drogie dzieci, czy Ja miałam radość? Też nie miałam radości. Czy Mój Syn miał radość. Też nie miał radości. 33 lata chodził po Ziemi. Moje dzieci, pamiętajcie o tym, że Mój Syn stworzył Niebo i Ziemię, żebyście tu na Ziemi byli tą największą radością dla Nieba. Po to Mój Syn stworzył Niebo i Ziemię, aby przyjść do Nieba w Łasce Bożej. By nie grzeszyć. Bardzo dużo ludzi mówi źle o innych, nie myśli o innych. Za każde słowo trzeba odpowiadać. Każdy będzie za siebie odpowiadał. Tę prostą dziewczynkę lud bardzo oczernia. Oczerniali i oczerniają dalej. Za każde słowo będą bardzo cierpieć. Tak drogie dzieci, Nie rozważają słów, które na Ziemi mówią. Trzeba rozważać sobie słowa, aby nie błędzić. I trzeba wiedzieć co odpowiedzieć. Nie mówić, jeśli tego nie było. W tych sprawach, o których nie wiem, to niech z ust mych to nie wychodzi. Powiedzieć – nie wiem. A jeśli ten, który nie wie, a przysięga, że jest to prawda? To jest bardzo ciężki grzech. Przysięga na te słowa, że mówi prawdę, a to nieprawda. Wielu ludzi na tej Ziemi bardzo lekko to traktuje. Moje drogie dzieci, przysięgać trzeba na Sądzie Bożym, gdy staniecie wszyscy przed Moim Synem. Bo tam jest wszystko prawdą. Tam nie ma kłamstwa, ale tylko jedyna Miłość. Wszyscy miłujcie się na Ziemi, abyście z tą radością wstąpili do Nieba. Tak kochane dzieci. I ty miła dziewczynko masz radość. Matko wychowuj dziecko, [aby było] święte. By ciebie słuchała. By była miła. By była do wzięta Nieba. Bo gdy matka dobrze naucza Zdrowaś, i Ojcie Nasz, to te Zdrowaśki pomagają temu dziecku i każdemu na Ziemi. I ta rączka, która prowadziła i żegnała. Abyś dużo łask otrzymała kochane dziecko. Tej łaski Bożej nigdy nie zatracaj w sobie. Abyś była napojona jeszcze większą radością. Więcej darów otrzymałaś. Abyś tych darów nie utraciła. Mój Syn dał ci dużo darów i jesteś przy Mnie i przy Moim

Synu. Tak kochane dziecko - dużo masz tej łaski Bożej. Nigdy jej nie utrać. Módl się. Odmawiaj Różaniec Św. Potrafisz odmawiać zdrowaśki. Patrzysz swoimi małymi oczkami na każdy paciorek, aby się nie pomylić, moje dziecko. Dobrze rozważasz. Dobrze rozmyślasz te słowa. Nie pomył paciorków. Rozmyślaj. Każdy paciorek rozważaj: Zdrowaś, Zdrowaś. Te wszystkie Zdrowaśki, a potem Ojcze Nasz. Tak kochane dziecko, ty uczysz się dobrze i wy kochane dzieci, jesteście młodzi, jesteście dziećmi, a już młodzieńcami. Pamiętajcie o tym, kim kiedyś zostanieie. Macie to już wybrane i napisane, byście mogli być tymi wiernymi sługami. Macie wolną wolę, ale macie uczyć się dalej. Bo jeszcze jesteście dziećmi. Ale licicie się ze starszymi. Uczcie się, aby nie przepaść. Zawsze módlcie się. Zawsze proście o naukę. By nauka szła dobrze, aby egzaminy dobrze zdawać. Bo wiecie, że macie ciężko na Ziemi. Trudno zdawać egzaminy. Ten, który otrzymał od Mojego Syna więcej zdolności, prędko zdaje, ale ten co ma mniej zdolności, to ciężko mu zdać egzaminy.

Tak moje dzieci. Uczcie się wszyscy, trwajcie w tej Łasce Bożej. Byście jej nigdy nie utracili. I ty dziecko, co służysz przy ołtarzu jako ministrant, też pamiętaj o tym, żebyś nigdy nie tracił wiary w siebie. Byś był zawsze miły. Zawsze cierpliwym dla rodziców. Kochał rodziców. Kochał Kościół Rzymsko - Katolicki. Ucz się zgodnie ze swoim powołaniem. Masz wolną wolę, tak jak każdy, aby wybrać sobie to co chcesz na tej Ziemi. Jeśli będziesz uczył się dobrze, to możesz pójść wyżej. Możesz być kapłanem. Wszystko jest możliwe. Tak moje dzieci. Trzeba tej wiary. Bo jak wiary by nie było - to nie ma nic.

Bez wiary nic nie zrobicie. Ta dziewczynka nie czyta i nie pisze. Mój Syn nie dał jej łaski czytania. Nie czyta i nie pisze, a żyje na Ziemi przez długie lata. Tak drogie dzieci, tu na Ziemi płakała całe życie. Ale już nie płacze, bo wie, że już nie daleko jest jej do śmierci. Że jej życie musi się skończyć. Tak moje dzieci, trzeba być w każdym momencie przygotowanym na śmierć. W każdym momencie, a szczególnie w momencie, gdy coś się przechyła. Moje dzieci, życie sprawiedliwie i pobożnie. I wy kochane matki, abyście dobrze żyły na Ziemi. Dobrze wychowały dzieci - z radością, z uciechą i uśmiechniętą twarzą. Ale nigdy nie miejcie pychy. Nigdy pychy – tylko pokorę. Widzicie kochane dzieci, pycha - to nie radość, pycha - to ciężki grzech. Ludzie nie spowiadają się z tego, że są pyszni. Trzeba się spowiadać z tego, że jestem pyszny. Dzieci mam pyszne. To trzeba wszystko powiedzieć [na spowiedzi], każde słowo, moje dzieci. Bo świat jest bardzo pyszny. Młode matki są bardzo pyszne. Posyłają dzieci do I Komunii Św. i są bardzo pyszne. Robią wesela. Dziecko patrzy na to, co dostanie w tym dniu. Ojcowie chrzestni nie wiedzą, co mają dać temu dziecku. Telewizory sprawiają lub coś podobnego. A co mają sprawić tym małym serduszkom? – **Jezusa.** Tak kochane dzieci. Tak. **Tego Jezusa!, Tego Jezusa!!!**, by nigdy nie wyszedł z ich serc. By zawsze tam był!!! **Tego Jezusa!**, aby był tam na zawsze. Każda dusza ma być jak Tabernakulum.

U każdego człowieka, u dziecka i starszego - Tabernakulum. Tak drogie dzieci, zapamiętajcie to. Byście kiedyś nie powiedzieli: „Nie będę chodzić do Spowiedzi Św., bo po co”. Bo koledzy bardzo psują jeden drugiego. Uważajcie. Nie dajcie się dzieci zepsuć przez zło. Bo szatan krąży wszędzie. Burzy wszędzie. I tylko pamiętajcie, byście nie dali się zwieść szatanowi. Ale przy Moim Synu zostańcie. I przy Mnie bądźcie. Nie odchodźcie ode mnie, ani

od Mego Syna. Uczcie się. Będziecie kapłanami, ale musicie być dobrymi kapłanami. Bo dużo jest kapłanów na Ziemi, ale bardzo dużo jest lekkich. I są kapłanami, którzy odchodzą do małżeństwa. A przecież kapłan, moje dzieci, jest poświęcony i namaszczone. A on, zamiast służyć Bogu, wszystko porzuci, zdepcze wszystko i bierze niewiastę. Moje drogie dzieci. Wielki jest Sakrament Kapłaństwa. To nie jest, moje dzieci, tak jak by przejść z pokoju do pokoju. To samo, moje dzieci, jest w małżeństwie. To też jest Sakrament. Dużo jest małżeństw, które się rozchodzą. Pożyją jakieś 2, 3 lata, 10 lub 15 lat – i się rozchodzą. Tak moje dzieci. Małżeństwo sakramentalne jest nierozzerwalne i związane tak długo, aż Syn Mój sam je rozwiąże [np. powołując do Wieczności jednego małżonka]. Tak jest, moje dzieci, ale lud w XX w. na tej Ziemi jest bardzo zepsuty. Często matka jest bardziej winna niż córka, która odepdzie od męża. Te matki psują małżeństwa sakramentalne i biorą te dzieci do siebie.

W małżeństwie, gdy coś nie jest w porządku, gdy się nie mogą pogodzić, dajcie im spokój, znów się pogodzą. Oni się pokłócą, ale żyć będą dobrze. Ale przyjdzie matka i powie: dziecko pójdz do mnie. Po co on cię bije. Czy ty przyszłaś na bicie. I zabiera ją matka do swojego domu. Źle robi. Bo to jest Sakrament Małżeński. Ludzie na Ziemi nie uznają tych zasad. Będzie za to wielki Sąd przed Moim Synem. Bo Mój Syn związuje na tak długo, aż sam rozwiąże. Jedni żyją krótko – Mój Syn rozwiąże. Inni żyją długo i też Mój Syn rozwiąże. Ale nie sami. Nie wolno, moje dzieci. Jest wielkim grzechem, grzechem śmiertelnym, gdy ktoś sam rozbija małżeństwo sakramentalne. I ten wierny sługa – tak samo, moje dzieci. On, gdy mu się spodoba niewiasta, odrzuca wszystko. I przeklina. Tak dzieci, to szatan, szatan, to wszystko czyni szatan. Pamiętajcie i uważajcie moje dzieci na wszystko. Uważajcie na wszystko, bo szatan bardzo panuje nad światem. On może szybko wejść do małżeństwa, do kapłaństwa i do wszystkich klasztorów. Szatan może zburzyć wszystko, rozszarpać wszystko, moje dzieci. Tak, wy musicie być mocnej wiary, pełni dobrej miłości, by nie doszedł do was szatan. Bo jak szatan doskoczy, to trudno będzie. Tak moje dzieci, trzeba się modlić do wszystkich Świętych. Dużo do Ducha Św. Proście Ducha Św. o łaskę wytrwania w dobrym. Byście wytrwali wszyscy wierni słudzy. Wy macie Msze Św., Sakramenty Św., macie Spowiedź Św., macie Św. Namaszczenie. I jest pogrzeb. Kto was pogrzebie. Wierny sługa. I wy musicie wiernych kapłanów, sług szanować, miłować i modlić się trzeba za nich. Bo szatan może doskoczyć do nich. Ale nie bluźnijcie na wiernych sług. Modlić się trzeba. Silnej wiary trzeba. Św. Różańców i Sakramentów. Ofiarować i dać na Msze Św. za wiernych sług, modlić się do Ducha Św: „Duchu Św. Boże oświeć wiernych sług. By byli głębokiej wiary. By mieli miłość jeden do drugiego. By była szczerość. By nie byli tylko dla siebie, ale dla każdego”. Moje drogie dzieci, trzeba tej wielkiej wiary. Dla każdego miejcie tę wiarę i miłość.

Skruszajcie wasze sumienia, waszą duszę, abyście mieli kiedyś jak największą radość w Niebie. Bo na Ziemi nie będziecie mieć radości. Radość będziecie mieli w Niebie. Później pójdziecie do Nieba i w Niebie ją otrzymacie. Będziecie się tam cieszyć i radować. Wszyscy, którzy tu jesteście z tej Świętej Ziemi. Ale dużo ludzi nie chce iść do Nieba. Bo mówią, że nie ma życia pozagrobowego. Nie ma Boga, nie ma Mnie. Jestem, w Niebie jestem i jest Mój Syn

i dlatego przyjmujcie Ciało Mego Syna, pijcie Jego Krew, a będziecie mieć życie wieczne. A kto tego nie spożywa, kto tym wzgardzi, ten jest wzgardzony na zawsze. Pan Jezus też nim wzgardzi. Dużo jest pijaków nałogowych, oni bez przerwy piją wódkę, moje dzieci. I ten nałogowy pijak bluźni na Jezusa. Na Matkę Bożą bluźni. Bluźni na wszystko. Bo nic nie ma. Ten co bluźni to nie chce się zbliżyć do Boga. Módlcie się za niego: „Duchu Św. Boże, oświeć go, uświęć go, wzmocnij go na duchu i na ciele. Idź precz szatanie”. Tak trzeba moje dzieci, bo szatan bardzo wojuje na świecie. Jeszcze w Polsce Śląsk otoczony jest radością. Ale, moje dzieci, dalsze strony świata są oddalone od Boga. I Rzym, moje dzieci. I w Rzymie nie jest dobrze. W Rzymie, moje dzieci, jest Papież Jan Paweł II. Ale, drogie dzieci pamiętajcie, że tam też nie jest wszystko dobrze. Tam są niedobrzy katolicy. I wszędzie szatan jest zakorzeniony, moje dzieci. A potrzeba tej modlitwy doskonałej. Nie modlą się wcale. Sakramenty przyjmują, moje dzieci, na stojąco, do ręki. Pan Jezus bardzo ubolewa. Na to patrzy Mój Syn. Bo ten kto Krzyż Św. nosi i nie może upadać na kolana, może przyjąć na stojąco, siedząco i leżąc. Ten kto jest ciężko chory. Ale każdy zdrowy człowiek ma upadać na kolana, ma zginać kolana. Zginajcie kolana. Bydłęta padały na kolana. Osiołki padały, baranki padały. A lud grzeszny stoi. Niech wszyscy ludzie na Ziemi rozważą, co oni robią przed Moim Synem. On nie jest prostym człowiekiem, On jest Bogiem. A lud jest bardzo lekkiej wiary. I trzeba mówić: **„Zginajcie kolana kto może, przed Jezusem”**. Jestem Matką z Nieba wszystkich dzieci. Bez Mojego Syna byście nic nie zrobili. On się troszczy o was wszystkich. On wam wszystko daje. On przelał do ostatniej kropelki Najświętszą Krew za cały świat, moje dzieci. I dalej się troszczy o świat. Byście mieli pokarm, byście mieli wodę. Byście byli przyodziani. On się troszczy, moje dzieci, o to, byście nigdy nie mówili tych słów, że Go nie ma. On się troszczy o wszystko. Tak kochane dzieci, te słowa powiedziałam, Królowa Nieba i Ziemi.

7. Ekstaza z 10. 04.85 r. Mówi Matka Boża – cz. II.

...Dużo macie na Ziemi proroków, ale to tylko pozornie. Bo jest bardzo dużo fałszywych proroków na Ziemi. Będą wam prorokować, ale źle. Wszystko źle. Wy kapłani żyjcie z tą największą radością i pokorą. Byście byli zawsze w tej łasce w Duchu Św. „Boże oświeć mnie, posil mnie, wzmocnij moją wiarę, bym źle nie mówił o drugim”. Lepiej usta zamknąć, niż źle powiedzieć jeden na drugiego. Lepiej usta zamknąć. Bo każde słowo [jest ważne] – jak się nie wie – nie mówi się. Gdy się wie dokładnie, że jest prawdziwe, wtedy śmiało możecie każdemu powiedzieć. Ale jak się nie wie dokładnie, to nie mówcie. Trzeba rozważyć co trzeba mówić do ludzi. Dużo jest fałszywych proroków. Przyjdą do domu, Pismo Św. czytają [Świadkowie Jechowy]. Zastępują wam drogę, byście słuchali Pisma Św. Nie słuchajcie [ich]. To jest fałszywe. A ludzie tak się chwytają tego jak muchy na lep. Wy się chwytajcie Jezusa. Trzymajcie się Jezusa. Przyjmujcie Ciało Jezusowe. Pijcie Jego Krew. Tego trzeba najwięcej. Z tym przyjdziecie do Nieba. Kto będzie w tej radości, ma Królestwo Niebieskie. A kto nie pragnie, o złym myśli, źle czuwa, będzie zawsze zły. I ciągnie do szataństwa. Wszystko co dobre - to ściągać. Kochane matki, ojcowie i wy młodzieży, pamiętajcie żebyście święcie żyli. Święci umierali.

I do Nieba się dostali. Na tej Świętej Ziemi jesteście po to, by święcie żyć. Aby nie żyć z takim grzesznym sercem. Ale żyć spokojnie. Żyć mile. Sakramenty przyjmować. Iść do świątyni. Niedziele i Święta szanujcie. Moje Święta szanujcie. **Nie pracujcie**. Wasze święta – imieniny, urodziny szanujcie. A lud nie ma kiedy, bo „musi” pracować. „Tyle pracy mam. Nie mam kiedy”. Praca zostanie, a dusza odchodzić będzie. Wszystko pozostawicie. I wszyscy się obejdziecie. Obejdą się bez tego człowieka, którego już nie będzie. A teraz się obejść nie mogą. Tak każdy się obejdzie, bo „ja nie mam kiedy, mam tyle pracy”. Pracę się robi. A świątynia? Kochana matka [Marta Godziek - opiekunka Katarzyny] pilnuje bardzo aby iść do świątyni. Dzień w dzień do świątyni. Ma łaski wielkie, bo utrzymuje dziewczynkę. Bardzo pilnuje [aby iść] do świątyni. Do Sakramentów Św. Tak trzeba. Co na tej Świętej Ziemi uczynicie, z tym przyjdziecie do Boga. A kto nie pamięta o swojej duszy, wtedy pusta i pusta będzie. Uważajcie na zło. Byście nie przekroczyli granicy. Bo są wielkie granice. Szerokie i głębokie. Byście się tam nie zsunęli, ale byście przeszli lekko. Pamiętajcie wszyscy, że trzeba tej silnej wiary i pomocy od Ducha Św., od Św. Michała Archanioła. Szatan jest wszędzie. Trzeba tej siły. „Idź precz szatanie. Idź tam gdzie sobie zasłużyłeś. Nie kuś mnie więcej”. Jeśli nie powiecie mu tak, to on będzie się wam wtrącał.

Trzeba o swojej duszy pamiętać. Bo jesteście tylko tymczasowo na Ziemi. I musicie odejść. Opuścić wszystko co wasze. Dobroć jest w Niebie. Dobroć macie w Niebie. Czyńcie wiele dobrych uczynków. Każdy musi mieć serce dla bliźniego. Z dobrym słowem. Uśmiechnięty. Te uczynki spełniajcie dobrze, a z tymi uczynkami będziecie mieli wielką radość w Niebie. Czuwajcie, moje kochane dzieci, bo nie znacie ani dnia, ani godziny, która wam wybije. Ale bądźcie przygotowani wszyscy. Jeśli będziecie Mnie prosić, to jeszcze Mego Syna uproszę. Bo wy Mojego Syna nie uprosicie. Jeszcze Ja Go mogę uprosić, żeby nie przyszła kara na świat. Bo bardzo by było ciężko. W sekundzie wszystko by znikło. Wołam do Mego Syna głęboko, Jezu Synu Mój, błagam Cię na kolanach, abys tego nie uczynił. A Ojca Niebieskiego słowa: rzuć w piekło. Bo bardzo świat jest oddalony od Jezusa. Bardzo daleko. Nie znają Go. I bluźnią na Niego. Jeśli kapłan idzie do chorego z Jezusem, bluźnią. I trzeba tej wiary, bo brak jest wiary. By ta wiara nigdy nie upadła jak w XX w., bo tyle jest zepsucia. Jeszcze tak nie było jak teraz jest na świecie. Teraźniejszy świat wypadł z wiary. Jeszcze się świeci. Jeszcze są dzieci dobre. Ale więcej jest zła niż dobrego. A cały świat ma być dla Nieba. Bo Mój Syn stworzył cały świat. Wszystkie dzieci. Byście dobrze żyli. Umierali dla Nieba, i w Niebie zamieszkali. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Na wieki wieków. Amen. Błogosławieństwo Boże niech zstąpi na was wszystkich. Niech zawsze będzie z wami. Niech was błogosławi + Bóg Ojciec, + Bóg Syn i + Bóg Duch Św. Błogosławieństwo dla ciebie dziecko. Bo zawsze się modlisz. Wierz w Boga Ojca, Dziesięcioro Przykazań Bożych. Módlcie się wszyscy. To co Mój Syn wam nakazał. Byście się dużo modlili i odmawiali Różańce Św. Módlcie się ile możecie. To co sobie tu wymodlicie, za to macie nagrodę w Niebie. Tam jest Niebo otwarte dla ludu całego. Wszyscy przyjdzie tam. Bo ciało jest tylko prochem, a dusza pójdzie do Nieba. Będziecie się tam cieszyć radością, miłością Bożą, z Aniołami i Wszystkimi Świętymi, którzy są w

Niebie. Przyszłam wam powiedzieć, jak trzeba tej wiary głębokiej na Ziemi. Bo świat bardzo ulega złu. [Ludzie] są w bardzo wielkiej nieczystości. Trzeba jeden drugiego nawracać, pociągać do radości. Do zbawienia swojej duszy. Bo potem będzie za późno. Teraz tu na Ziemi nie krzyżujcie już więcej Mego Syna. Któryś cierpiał za nas Rany, Jezu Chryste zmiłuj się nad nami. Wisi na Krzyżu...

X. RADY KATARZYNY SZYMON (przekazywane pielgrzymom).

1. Komunię Św. przyjmować w pozycji klęczącej do ust ! (nie na rękę ! - okruszki zostają na ręce!)
2. Wstrzymanie się od posiłków 3 godziny przed. Komunią Św.
3. Kobiety powinny chodzić w spódnicach przykładowej długości (bez rozcięć), spodnie tylko dla mężczyzn.
4. Przyjmowanie Komunii Św. 1 raz dziennie.
5. Codzienny Różaniec Św. i Koronka do Bożego Miłosierdzia.
6. Pobożne uczestnictwo w Mszy Św. (jeśli można codziennie).
7. Zamawianie Mszy Św. za siebie i rodzinę oraz w intencjach Kościoła.
8. Zamawianie Mszy Św. za bliskich zmarłych - zawsze dołączyć dusze w czyśćcu cierpiące- to wielka łaska i duża pomoc dusz czyścicowych
9. Obrony życia dzieci nienarodzonych, jest to ludobójstwo - brońcie życia!
10. Groźba III wojny światowej z powodu grzechów świata - szczególnie z powodu zabijania dzieci w łonach matek !
11. Dobra Spowiedź Św. i Pokuta.
12. Powrót Kościoła do Świętej Tradycji. Prośba o modlitwę w tej intencji.
13. Powrót do balasek komunijnych w świątyniach.
14. Używanie pateny komunijnej przy udzielaniu Komunii Św. (bardzo ważne! – bo bez pateny okruszki spadają na ziemię).
15. Modlitwa za kapłanów i papieża.
16. Post w każdy piątek (unikać hucznych zabaw) .
17. Piątek uczcić przez odprawienie Drogi Krzyżowej
18. Nie pić się alkoholu. Rzucić palenie papierosów.
19. Zachowywać 10 przykazań Bożych.
20. Spełniać dobre uczynki.
21. Wszystkie trudy i cierpienia oraz radości dnia ofiarować Panu Jezusowi.

XI. WAŻNE OREDZIA DLA ŚWIATA

Fragment oredzi Pana Jezusa i Matki Bożej do „Centurii” zamieszczonych w książce pt. „OREDZIA ZBAWIENIA”. Tom I, Maj 1985r.

Zapisz: Wesprzyjcie dzieci Moje, wesprzyjcie Święte mury serc waszych.

Nie dopuszczajcie w tych dniach działania złego ducha. W Bogu szukajcie umocnienia i schronienia. Nie patrzcie ani na wschód, ani na zachód. Bóg was ochroni swoją wielką prawicą. Ochroni was przed wielkim uciskiem. Ale wy módlcie się i pokutujcie, odmawiajcie Święty Różaniec. Mężowie ze wschodu i zachodu knują nieprzyjaźń. Kłamstwem karmią się wzajemnie. Siadają do stołu, podejmują rozmowy ugodowe, a kindzały trzymają tajemnie, by ugodzić swego przeciwnika - rozmówcę, by go zaskoczyć i zdobyć jego arsenały, te grzeszne śmietniska broni. Ach, tak zasiadali od wieków i wrogość trzymali w sercach jedni do drugich. Ale dziś nie tylko wrogość cechuje ich serca i umysły ale i pragnienie zemsty, mordy i okrucieństwa. Ubierają wszystko we fałsz.

A wszystko dlatego, że odstąpili od drogi, którą nakazał Bóg Święty w Trójcy Jedyny. Zasmakowali w drodze szatana, a on ich wiedzie ku wiecznej zagładzie. Ja, wasza Matka Niepokalana Dziewica Maryja Panna, Matka Syna Bożego, Jezusa Chrystusa upominam, proszę, przynaglam. Mężowie całego świata, wezwijcie na swoje narady Syna Mojego Jezusa Chrystusa, weźcie Jego przykazania. Niech was jednoczy Krzyż Święty Syna Boga Jezusa Chrystusa. Połóżcie przed sobą V-te przykazanie, wypiszcie w sercach i umysłach waszych; nie zabijaj, nie morduj, nie gazuj. To szatan każe wam mordować się wzajemnie i zabijać. Odstąpcie od ucisku biednego ludu, który przez was, mężowie nierozważni, jest dręczony. Gdy użyjecie broni nuklearnej, broni chemicznej, którą na rozkaz szatana wykonaliście, dużo biednego ludu wyniszczycie. Ucieszycie tym złego ducha. Wy też sami zginąć musicie. Zginiecie w sposób bardzo haniebny, a dusza wasza pójdzie na wieczne zatracenie. Mężowie świata, zegnijcie kolana swoje przed wielkością Stwórcy całego świata i wszechświata, przed mocą Boga Najświętszego. Proście Go o przebaczenie, o to, by pouczał was, byście zrozumieli prawdę Bożą. Bóg Święty pragnie dać wszystkim narodom Królestwo Święte Boże, oparte na miłości i pokoju. Ale musicie odstąpić od złego ducha, musicie wyrzec się jego wszelkich spraw. Nie będzie głodu, Ziemia wam będzie rodzić sześciokrotnie więcej, mleko i miód pić będziecie. Odstąpi od Ziemi na zawsze głód, wszelka niemoc, ale ludzkość cała musi wyrzec się szatana, jego spraw, jego drogi. Opowiedzieć się musi sercem całym i umysłem, silną wiarą za Bogiem Świętym, Jedynym w Trójcy. Słuchajcie Mnie narody, słuchajcie! Niech wróci religia Święta do wszystkich szkół na całym świecie. Niech we wszystkich więzieniach będą kaplice z wizerunkiem Krzyża i Chrystusa Pana, w którym dusze zabłąkane znajdować będą moc do poprawy swego charakteru i wyrzeczenia się zła. Proszę, by w domach dziecka był pacierz, modlitwa Święta, rano i wieczorem. W koszarach wojskowych Krzyż Święty, modlitwa, śpiewana rano i wieczorem. Sądy wasze niech rozpoczną każdą sprawę z Chrystusem Ukrzyżowanym i Świętą Ewangelią. **Do was też mówię, moi ukochani kapłani, synowie Bożego dziedzictwa: Nie profanujcie niczym Najświętszej Ofiary Ciała Syna Mego. Nie zezwalajcie lekceważyć**

Chrystusa Pana pod postacią Przenajświętszego Sakramentu. Nikt nie jest godzien brać do rąk Chrystusa Pana. On jest Synem Świętego Boga, poczęty przez Ducha Świętego, w wielkim uwielbieniu i chwale przebywa w Niebie z Ojcem swoim, Bogiem Najświętszym. Ciało i Krew Jego jest wiecznie Święte, nade wszystko Święte. Nie wprowadzajcie innowacji, powstrzymajcie się od nich - są to inspiracje złego ducha. One niosą ohydę, szpetotę czasu ostatecznego spustoszenia. Odstąpcie od tego. Komunię Świętą podawajcie do ust.

Orędzia Pana Jezusa do Kapłanów i każdego człowieka z książki : „U źródeł Bożego Miłosierdzia” tom I i II : Zofia Grochowska – założycielka Legionu Małych Rycerzy Miłosiernego Serca Jezusowego Dnia 15.01.1998 r., Tolkmicko [str. 284] (z tomu I) -

U schyłku tego XX wieku będą się dziać wielkie cuda i prześladowania ludzi głębokiej wiary w Boga. Szatan przez złych ludzi będzie czynił wiele zła. Ludzie słabej wiary, nie modlący się, nie żyjący w miłości Boga, będą przez szatana zniewoleni - aż do obłędu będą pod silną presją szatana. Bóg jest Wszechmocny - o ile ludzie wzywają Boga, władcę Nieba i Ziemi, i z ufnością zwrócą się, jako do Stwórcy wszystkiego, co istnieje we wszechświecie, i odeprą wszelkie ataki złego ducha szczerą Spowiedzią Św., czystą Komunią Św. godnie przyjętą na kolanach, częste uczestniczenie we Mszy Świętej, Różaniec Święty, Koronki, Litanie, Drogę Krzyżową i silną wolę poprawy.

Te wartości pomogą człowiekowi uwolnić się z sidła szatańskich, a Bóg przyjdzie z pomocą. Młodzież tego czasu, jest nad wielką przepaścią grzechu. Dotknie ich Bóg cierpieniem. Boga trzeba kochać i czcić, a nie znieważać. Kara jest sroga i bliska. Zapłacze wiele matek nad swymi dziećmi, jak będą ginąć bez pojednania się z Bogiem. Najpierw jeszcze, Bóg ześle choroby na młodzież, a umierając w wielkim bólu, wzywać będą Boga.

Dnia 17. 09. 2006. (z tomu II) - Zofia Grochowska pyta Pana Jezusa : *Drogi i kochany Jezu, jak długo będziesz krzyżowany na ludzkich rękach, jak długo będziesz poniewierany. Jesteś Panem Wszechświata, przyjdź i pociesz nas, bo już większej zniewagi nie dokona nikt, tylko człowiek obecnego czasu.*

Mówi Jezus: Tak córko, człowiek okazał, że nie potrzebuje Mnie Stwórcę, Boga. Lud Mnie krzyżował przez wiele lat zbrukanymi rękami. Tylko kapłani namaszczeniymi rękami mogą wziąć Moje Ciało. Dochodzi czas do mety zniewagi Przenajświętszego Sakramentu. Zostałem na tej Świętej Ziemi, aby być z człowiekiem, którego stworzył Bóg.. Na nic mądrość Boża, bo lud odrzucił ją. Zapamiętajcie ludy i narody, zgotowaliście sobie zagładę która już nie będzie odwołana. Krzyżowali Mnie Jezusa, robiąc krzyż z własnych rąk, ręce dałem im do innego celu. Wiele milionów codziennie krzyżuje Mnie, ale odpłace się ludowi swojemu krzyżem z którego się nie podźwigną wszystkie narody. Mój Krzyż jest Tronem Bożym a nie ludzkich rąk zbrukanych wszelką nieprawością. Zapewniam tych, którzy wprowadzili, abym Ja, Jezus był tak czczony i uwielbiany przez człowieka.

Dziewczęta nie są do posługi w prezbiterium, dla takich, które chcą służyć Bogu jest miejsce w zakonach. Ostrzegam wszystkie narody bo czasu mało !

XII. ŚWIADECTWA LEKARSKIE O CUDOWNYM ULECZENIU.

| | | |
|---|--|--------------------------|
| Szpital im. L. Rydygiera 40-160 Katowice, ul. Aleja Korfa- tego 96/6 Śląskie województwo Katowice pieczęć zakładu Płonka Stanisław (imię, nazwisko, wiek chorego) | | <input type="checkbox"/> |
| (adres chorego) | | |
| Płatne: bezpłatne, ryczałt, 30%, 50%, 100%, limit (niepotrzebne skreślić) | | Taksacja |
| Płatnik: MON, MSWIA, PKP*) BL**) | | |
| Rp. W/W. mać wzrost cysty galaretowatej. (angli. ang./w olejku Topothu przy i mać być powtórne operowany. Obecnie nastąpiło samowyleczenie. (Nie trzeba operować) - | | |
| Dnia 5.12.2001r. | | |
| Lek. med. ANDRZEJ ZIAJKA SPECJALISTA ul. Boh. Armii 40-03T Katowice (pieczęć lekarza) | | |
| *) Zaznacza się tylko w przypadkach wystawiania recept dla osób uprawnionych do świadczeń resortowych. **) Zaznacza się tylko przy wystawianiu recept w placówkach MON, MSWIA i PKP dla osób nie uprawnionych do świadczeń resortowych. MazPom-31 PRODUK Katowice tel. (032) 254-22-10 w.5616, 0601 43-92-58, fax 254-43-23 | | |

Płonka Stanisław Katowice, dnia 15.01. 2002r. ur. 15.04.1930r.

40-160 Katowice, Aleja Korfa-
 tego 96/6

Niniejsze pismo dotyczy świadectw dotyczących opinii świętości Katarzyny Szymon

W październiku 2001 roku w okolicy prawego barku pojawił się guz. W trakcie pobytu w szpitalu zostałem poddany usunięciu tego guza. Operacja była 12.10.2001 r. Po wyjściu ze szpitala nastąpiło wznowienie moich dolegliwości i powstanie w tym samym miejscu guza. Lekarze planowali powtórny zabieg operacyjny. W czasie modlitw prosiłem Katarzynę Szymon o pomoc i wstawiennictwo do Boga i Matki Boskiej. Po całonocnej modlitwie na rannej wizycie lekarskiej prowadzący mnie lekarz Andrzej Ziajka – stwierdził samowyleczenie i brak potrzeby zabiegu operacyjnego. 28.11.2001r. zostałem wypisany do domu. Jestem przekonany, że moje uzdrowienie nastąpiło za pomocą wstawiennictwa Katarzyny Szymon.

W załączeniu przesyłam wypisy ze szpitala:

1. 3.10.2001 - 15.10.2001

2. 22.10.2001 -28.11.2001

3. Informację lekarza prowadzącego o samowyleczeniu [zdjęcie powyżej].



KARTA INFORMACYJNA

1. ks. oddz. 626/2001

leczenia szpitalnego

Nazwisko i imię : **PŁONKA STANISŁAW** urodz. 15.04.1930r.
Adres : Katowice Al. Korfantego 96/6
Okres pobytu : od 03.10.2001r. do 15.10.2001r.

ROZPOZNANIE

Ganglion reg.brachii dex. Syndroma post trombophlebitidem extr.inf.utr.cum ulcerationem cruris dex. Dermatitis allergica in decursu morbi. Thrombocytaemia.

Wyniki badań:

Grupa krwi „O” Rh(+) dodatni ; OB. 24mm po 1 godz ; PLT 891 ; 779 ;
Morfologia: WBC 9.4, RBC 4.23, HGB 12.2, HCT 36.3, MCV 86, MCHC 33.6
Glukoza 112mg% ; Kreatynina 1.07mg% ; Elektrolity: Na 141, K 5.2, Ca 1.34mmol/l ;
RTG barku prawego – zmiany zwyrodnieniowe stawu obojczykowo – barkowego i głowy kości ramiennej prawej.
RTG płuc: wzmożenie rysunku podścieliska obu pól płucnych. Wnęk9i naczyniowe. Sylwetka serca w granicach normy. Miażdżycza aorty piersiowej.
USG barku prawego: ponad obojczykiem prawym w jego części dystalnej obszar o obniżonej echogeniczności, niejednorodny, grubości 2cm, szer. 4cm, otaczający obojczyk 2cm od tyłu, echoujemny.

LECZENIE: operacyjne w dniu 12.10.2001r.

Excisio tumoris.


Opatrunki, Clexane, Detralex, Dicloream, Ketonal, Clemastin, Calcium, Kefzol, Bunondol.

EPIKRYZA:

Pacjent przyjęty do oddziału w celu leczenia operacyjnego guza okolicy stawu obojczykowo – barkowego prawego. Leczenie przedoperacyjne powikłane alergicznym zapaleniem skóry, prawdopodobnie po podawaniu diclofenacu. Zabieg wykonano i ustalono rozpoznanie zasadnicze w dniu 12.10.2001r. Przebieg leczenia pooperacyjnego bez powikłań. W trakcie pobytu stwierdzono nieprawidłowe poziomy płytek krwi. Rana pooperacyjna goi się prawidłowo. Pacjent wypisany do leczenia ambulatoryjnego w dobrym stanie ogólnym.

ZALECENIA:

Kontrola i zdjęcie szwów w Poradni Chirurgicznej za 5 dni. Leczenie w Poradni Hematologicznej. Radiogramy wydano pacjentowi.
Proszę zgłosić się po odbiór wyniku patomorfologicznego za 3 tygodnie.

 Lek. med. Wojciech Piotrowski
Specjalista Onkologia i Hematologia
41-500 Katowice
ul. Markiefki 87/8

LEKARZ ODDZIAŁOWY.

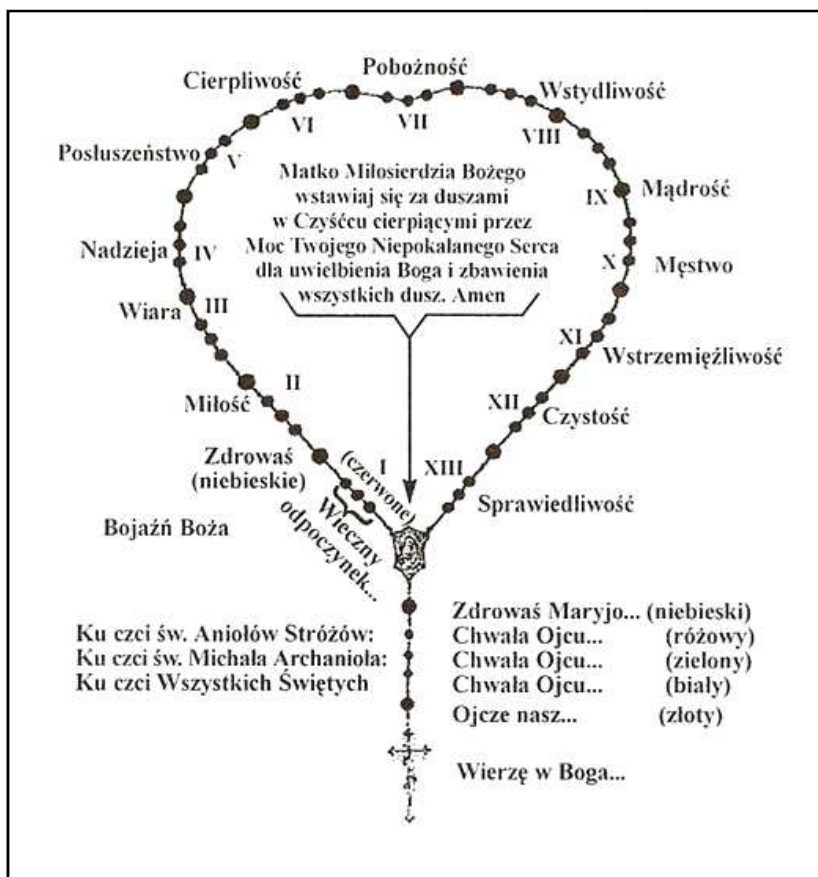

Z-ca Ordynatora
Oddziału urazowo-ortopedycznego
Szpitala im. Rydygiera w K-cach

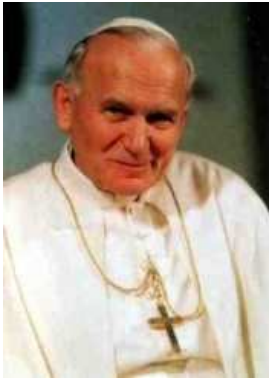
lek. med. Piotr Szwaczka
ORDYNATOR

Karta Informacyjna jest własnością chorego – starannie przechowywać i okazywać przy najbliższej wizycie lekarza.



RÓŻANIEC - 13 Tajemnic ku czci 13 Cnót Najświętszej Maryi Panny za dusze w Czystańcu cierpiące – tekst na stronie 109





Materiały zawarte w tej książce można przedrukowywać i rozpowszechniać bez zmiany treści, bez żadnych opłat i zezwoleń, na Chwałę Boga w Trójcy Świętej Jedynego oraz na pożytek dusz ludzkich, dla ich zbawienia i uświęcenia. Książkę w wersji komputerowej można pobrać bezpłatnie ze strony www.KatarzynaSzymon.pl i dalej rozpowszechniać. Wszelkie pytania oraz ewentualne łaski i uzdrowienia za wstawieniem Katarzyny Szymon prosimy kierować na adres katarzynaszymon@wp.pl

Inne książki pt. „RADY DOBREGO PASTERZA” i „ŻYCIE POZAGROBOWE – ciekawe i pouczające przekazy z Nieba – Gdańsk 1991r.” są doskonałym uzupełnieniem niniejszego opracowania, ponieważ zawierają szereg dodatkowych i bezcennych porad o podobnej tematyce - www.RDP.p.az.pl i www.ZP.p.az.pl.